



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

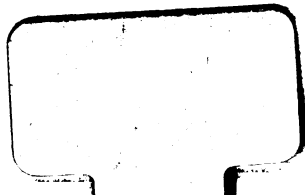
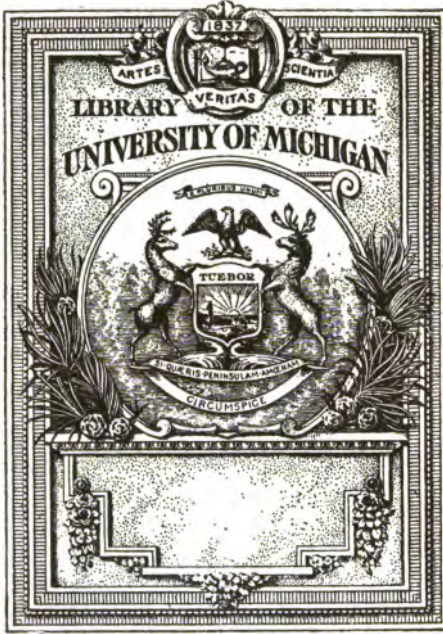
Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

oleventool
M.I.

~~94525~~

H5284

DK
409
.L539



DR
400
.L5

Sent to me by the author
Abel Prescott.

2113
125

CZEŚĆ
BALWOCHWALCZA
SŁAWIAN I POLSKI

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.)



POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

Poznan czlonkami L. Mersbacha

PORZĄDEK RZECZY.

I ROZDZIAŁÓW.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA SŁAWIAN I POLSKI.

Wstęp	paragraf czyli rozdział	1— 2
Getowie, Zamolxis.....		3— 5
Jedynobozność sławiańska; bałwochwalstwo ruskie....		6— 8
Bogi czeskie i polskie.....		9—10
Język może być źródłem do wyrozumienia bał- wochwalstwa.....		11—12
Bóg, Jessa, Nija.....		13—14
Bożyszczą, duchy i dusze.....		15—18
Bałwochwalstwo przez chrześcijan obalone.....		19—20
Między Elbą i Odrą, bałwochwalstwo powalone, powstaje.....		21—22
Bóg ojciec, Światowit.....		23—24
Stworzyciel, Redigast.....		25—26
Triglaw, Prowe i jinni.....		27—28
Jesa, Bóg, Nije, między Odrą i Elbą.....		29—31
Wytepienie bałwochwalstwa i Sławian między Elbą i Odrą.....		32—33
Bałwany, w nich cześć indyjska Sziwena.....		34—36
Zaczeplenie się bałwochwalstwa pruskiego i litew- skiego o sławiańskie.....		37—39

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAN

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

Świątynie Sławian.....	paragraf czyli rozdział	1
Objawienie w powszechnym odmiecie.....		2
Orfeusz, uroczystości bachusowe.....		3

Zamolxis, Keneus, mędrcy.....paragraf czyli rozdział	4
Sławian o bogu nauka wedle Prokopa.....	5
Bogi, bożyszcza winulskie co o tym Helmold.....	6
czyli to Skandynawskie?.....	7
Helmolda wyrozumienie; jeden bóg różnym mia- nem, i duchy.....	8
Josz, Bóg, theosowska nauka.....	9
Nia; czas, zoroastrizmu niema. Uroczystości.....	10
Bałwan bohodzki....	11
Światowid arkoński.....	12
w czym od bohodzkiego różny.....	13
Światowida cztery pory roku.....	14
Cześć i uroczystości Sławian.....	15
Znaczenie wyrazu bóg.....	16
Spory w propagandzie; bohomilcy.....	17

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYŻNA.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA

SŁAWIAN I POLSKI.

Unum deum, licet diverso modo credimus et confitemur.

Eptla Gregorii VII papae ad regem muhammedanum Mauritaniae sitifensis Anzir, anno 1076 eptlar III, 21.



CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA

SŁAWIAN I POLSKI.

Wstęp.

I. Po kilkakroć różnemi czasy dotykałem tak zwanego bałwochwalstwa czyli czci Słowian. W roku 1811, obliczałem bogi polskie (uwagi nad Mat. 44); w roku 1820 wskazywałem z indyjską czią podobieństwo (dzieje starożytnej Indji, nota 100, p. 156); w roku 1824, nadmieniając o tém podobieństwie zwróciłem baczną uwagę na znaczenie językowe mniemanych bóstw (noty do Wagi hist. ks. i kr. pol. p. 66, 67, 73, 74); w roku 1829 (mogła pod wsią Ruszcza płaszczyna w dzień. warsz.) i w 1835 (numism. du moyen âge, tom II, p. 88, 89) napomknąłem o żywiole i rozmajitości tego bałwochwalstwa. Zawsze obstawałem przy tém, że cześć sławiańska była czią jedynego boga; że rozmajitemi jinnego rodzaju naukami nasiąkla, rozmajociła się i mogła mieć coś indyjskiego; że aby zrozumieć co gdzie o niej powiedziano, trzeba w języku szukać i że niema nic niepodobnego odkryć jój rozwikłanie.

Żeby tego dopiąć, trzebaby mieć przed sobą wszystkie o téj czci mówiące źródła, i cokolwiek o niej,

choć często niedorzeczy, kiedykolwiek w Niemczech, w Moskwie, w Warszawie lub gdziekolwiek rozprawiano. Niepodobieństwo posiadania wszystkiego, gdy sądzę, że mam dosyć co mię jistotnie pokierować może, zamierzam rozważyć tę cześć sławiańską, równie w Polsce nad Wisłą i Wartą swych wyznawców mającą; jak nad Dnieprem, nad Łabą, nad Wołchowem, Odrą i Dunajem; zastanowić się nad rozmajitościami w niej się objawiającymi, nad zmianami jakim ulegać musiała: nie w nadziei abym zwykłe w wyznaniu zamarłem tajemnice do dna zbażał, ale jedynie w zamiarze aby wskazać z jakiego bym życzył aby rozważana była stanowiska.

Na nic mi się nieprzyda kiedy Witikind korbejski piszący 968, upewnia że roku 963 duk saski Herman zwojowawszy Warów i Selibura jich królika, na posmiewisko swemu wojsku wystawił w jich mieście zdobytego *Saturna* (Witik. III, 68); na nic się nieprzyda kiedy zmarły w roku 1018 biskup merseburgski Ditm. patrząc w tymże roku na uroczystości przez bałwochwalców w miesiącu lutym obchodzone, w Makroba saturnaljach (I, 13) rozczytany, gniewa się na cześć piekielnego *Plutona*, który *Februus* się zowie (Ditm. VIII, 4); na nic obalony 1124 w Julinie przez Ottona bamberskiego słupek *Juliuszowi* cesarzowi poświęcony (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 1); na nic wszystkie podobne rzymskich lub greckich bogów płątane miana, bo nie rzymskiej czci, ale sławiańskiej szukam.

Tyle to czasem może być użyteczne jile objaśnia jakie o mniemanym bóstwie sławiańskim sam mówiący pisarz powziął wyobrażenie.

II. Czystym dla mnie źródłem są wiadomości z czasu żyjącej czci Sławian, z warunkiem aby niebyły zamącone, przetworzone, ani przez opowiadającego, ani biegiem czasu. Współcześni żyjący w wiekach

w których Sławianie jeszcze nie byli ochrzczeni, takich wiadomości, dostarczyć mogą; oni się przeświadcza-
li, oni widzieli, bóstw sławiańskich dotykali się.

Ponieważ lud prosty zwykł upornie trzymać się przestarzałego obyczaju, w niedostatku tedy wiadomości o zaginionej czci, uciekano się do jego guseł, przesądów, zabobonów, pojęć, jako do pozostałości czci bałwochwalczej Sławian. Przeczyć nie można że wiele takowych w owych wiekach początek bierze, z owych wieków pozostało: ale to jest zródło kalne, nieczyste, niesłychanie mętne, a przecie wielu w zbytecznym nań poleganiu łowiło bez braku co się złowić i za przedchrześcijańskie poczytać dało.

Jakób Laskovius urzędnik ziemski na Żmudzi, z powieści ludu, secinę bóstw niedawno ochrzczonej Żmudzi w XVI wieku liczący, wymienia boga *Kriksthosa*, strzegącego na cmentarzach krzyżów nadgrobkowych. A ruscy mythologarze, niewzdrygają się odnosić do czasów bałwochwalstwa w nymfy prokopowe, *Rusałki* czyli Rusinki, chociaż jimie Rusi we czterysta lat po Prokopie wprzód Sławianom nie było ni właściwe ni powszechne. Tego rodzaju rzeczy prawdziwie do czasów przedchrześcijańskich odnosić się niegodzi, a pomniń należy że gusła, przesady, zabobony, dziwne powieści, legły się w samém chrześcijaństwie.

Badacze skargami opowiadaczy chrześcijaństwa wozdzeni niewidzą pospolicie tylko bałwany i bałwochwalców; powodują się to rzymsko greckimi mythami, to gonią za czemsiś podobnym do Eddy skandynawskiej i w niej przewodnika obierają, to czysto indyjskie pagody widzą, to znowu po jawiskach ciał niebieskich błędzą, to się późniejszym kronikarskim przetworom powierzają, to się kąpią w kale niesłychanie błotnym różnorodnych ludu zabaw i słówek, a zaniedbują jistoty co cześć i wyznanie stanowi.

Getowie i Zamolxis.

III. Ponieważ utrzymujemy z najmocniejszego przekonania, że szcep sławiański od wieków na miejscu niewzruszenie przesiadywał, że przeto, nim miano Sławian wziął czy uzyskał, znany był pod nazwą Getów czyli Daków: przywojita zatem, aby poznać tego szczepu cześć, zatrzymać się nad czią Getom właściwą, jile o tém greccy powiedzieli pisarze, gdyż z pisma samych Getów nic nam niepozostało.

Znali jich Grecy od strony Dunaju bardzo wczesno, wiedzieli że Thrakowie byli jich pobratynce, Thrakowie i Grecy w naukach religijnych wzajem sobie tajemnic udzielali; wtajemniczeni obchodzili uroczystości dla profanów nierozumiane, lud miał własny swój religijny obyczaj. Grecy ciekawi byli nauk jinnych narodów, swemi własnymi bez końca przejęci, obce przez własną poznawali siatkę, a jeśli niewłasną one w opowiadaniu powlekli barwą, to przynajmniej do własnych swoich przyczepili. Taki los miała i cześć Getów przez nich dopatrzona.

Wedle jich naprzód powziętych wiadomości, Getowie najmeźniejsi i najpoczciwsi z pomiędzy Thraków, utrzymują i wierzą, że po śmierci udają się do swego boga *Zamolxisa*, który jest poczytywany przez nich za też samą jistotę co *Gebelejsis*. Utrzymywali Grecy że Zamolxis był niewolnikiem Pythagorasa i pythagorejskiej nauki o przyszłym życiu duszy swym Getom udzielił: chociaż wiedzieli że Zamolxis żył daleko dawniej od Pythagorasa. Co bądź z nauki jego Getowie byli *ἀθανάτιζοντες* o duszy nieśmiertelnej, nieumierającej wiedzący i rozprawujący (Herodot. IV, 93, 94): *ἀπαθανάτιζοντες* (Arian. expedit. Alexandri lib. 1); a Zamolxis był ubóstwiony. O tém pisali, na 450 i 444 lat przed erą chrześcijańską, Hellenikus (etymolog. magn. voce *Ζάμολξις*) i Herodotus (IV, 93, 94);

Pythagoras żył na kilkadziesiąt lat przed nimi, a Zamolxis znacznie dawniej: najmniej tedy lat sto albo półtorasta wprzód.

Wiedzieli téż Grecy, jak wiadomo z Menandra átheńczyka na lat 323 piszącego, że Mysowie i Thrakowie (czyli pobratymcy Getów) od tegoż Zamolxisa nauczeni, wstrzymywali się od mięsiwa, wiedli życie gnuśne, żywiąc się miodem, mlekiem i séré. Byli to bogów czciciele. Między Thrakami byli zakopceni kapnobaci, zwani téż ktistes czyli budownicy co bezżenne życie wiedli a za świętych poczytywani. Powodem do tego stanu miały się stawać niewiasty, które lubiły modły i święteczne obrządki (Menand. et Posidon. ap. Strab. VII, p. 296, 297). Ale nazwajem, wszyscy Thrakowie a najbardziej Getowie, żyli w wielożeństwie: po dziesięć żon miewali, a na tém nieprzystając, jedenastą i dwunastą pojmovali. Ten co miał żon cztery lub pięć za biednego był poczytywany (Menand. ap. Strab. VII, p. 297).

IV. Naukę przyszłego życia duszy choć powszechną, niejednostajnie pojmovano: stawała się kwestją sporną. Jedni przypuszczali przechodzenie dusz z ciała do ciała; jinni że raz na zawsze rozstając się z ciałem, przenosiła się do lepszego życia; a choćby przez to obumarłą była, w lepszym wszakże znajdowała się stanie, aniżeli w cielesném życiu. Z tąd urodziny raczej oplakiwali, a zgon i pogrzeby obchodzili radośnie, a każda z żon pragnęła aby była zabitą i wraz z mężem pochowaną: *super mortuorum virorum corpora interfici simulque sepeliri*; gdy zaś jednej tylko pozwalano ginąć, a każdy miał onych kilka, trzeba jinne przy życiu pozostające, w smutku pocieszać (Pompon. Mela, II, 2); a jeśli na stosie ciało męża palono, sama się rzucała w ogień: *defunctorum insiliunt conjugum rogos, et praecepites in flammis eunt* (Solini polyhist.

cap. 16). Powtarzano to ciągle za panowania rzymskiego nad Dunajem.

Wiedzano téż za czasu rzymskiego nad Dunajem panowania, za pierwszych czasów, że był u Getów zawsze namiestnik Zamolxisa przesiadujący w północy Istru przy górze świętej i rzece, równie jak góra, Kogeon zwanéj *Koryalon*, gdzie w jaskini swéj na sposób od Zamolxisa wskazany, królom i urzędnikom rad i wyroków boskich udzielał, tak już uchwały królewskie z rady bogów wynikały (Strabo, VII, p. 298). Takimi zdaje się byli koło roku 60 przed erą chrześcijańską Dikeneus, Rubobostowi dający rady (Strabo, VII, p. 285) a po nim Komosikus (Jordan, de reb. getic. 33) Namiestnik ten poczytywany był u Getów za boga: *παρα δὲ τοῖς Γέταις ἄνομάζετο θεός* (Strab. VII, p. 298).

Wedle tych powieści Gebeleisia, Zamolxis i jego namiestnicy byli ciągłym ubóstwieniem, a przytém wiele jinnych bogów: to ubóstwianie wszakże nie mnożyło bogów, wyobrażało tylko jedyne bóstwa objawienie. Grecy dochodzili jakiemu by jich bóstwu, ubóstwiony Zamolxis mógł odpowiedzieć. Jednym się zdawało że to była Westa *ἑστία* ogień, ognisko (Diod. sicul...); jinnym że to był *χρόνος*, czas (Antonius Diognes ap. Phocium, cod. 166); późniejszym jeszcze rojiło się że to był Herkules (Porphyr. vita Pythag.) co niewarte zastanowienia. Odniesienie do ognia lub czasu, każe tedy sądzić, że to ciągle ubóstwienie wyobrażało jedyne boga, którego obrazem był ogień, a myślą bytu czas, w którym nieśmiertelność duszy swój byt mieć mogła.

V. Co się stało z namiestnikami Zamolxisa od czasu opanowania Dacji Getów siedliska przez Trajana i Rzymian, niewiadomo wcale. Dzieje o nich uciły zupełnie. Długo jeszcze wiedzano o dzielności Getów; wiedzano że występując do boju, wiązali się

przysięgą, chłепtając z Istru wodę jako napój święty, *aquam de Istro haurientes ore in modum sacri vini* (se legisse affirmabat Aufidius Modestus, ap. Thylarg. in Virgillii georg. II); wiadano że Trajan nieustraszonosc jich w boju przypisywał jich wierze w nieśmiertelność duszy (Julian, in cesarib.). W reszcie od czasów Trajana, niema pisarza coby zasięgnął o czci Getów jakich bezpośrednich wspomnień, jakieby skłonic mogły do wynurzenia o nięj własnego pojęcia: Djogenes Laertjus, Origines, Porfyrjus, Jamblich, Cyril, Suidas i jinni mówią o Zamolxisie, a razem o Pythagorasie, wedle swego widzenia to co jim Herodot dostarczył (1).

Co bądź, mało mówiąc o czci Getów, Grecy powiedzieli wiele, kiedy jęj przyznali naukę, wcale różną od swojej, uduchownioną, poczytując ją za wypadek filozofji. Zostaje ona wyosobniona i z zaniedbaniem nazwy Getów, Daków, przepada. W żadnym szczepie, w żadnym ludzie w następane wieki ani ubóstwianie, ani jimie Geblejsisa lub Zamolxisa, ani jakiego boskiej nauki nauczyciela nieznajduje się. Są u Sławian jak w jinnych wyznaniach kapłany wolę nieba objawiający, mają swoją wziętość, są poważani, ale nigdzie żaden apostoł nieprzymawia aby mieli uchodżić za ubóstwionych. Być może że i u Getów tak niebyło, że to wynikło z urojenia greckiego, z powodu wziętości i poszanowania z jakim Getowie dla swych kapłanów okazywali się. A jeśli ta nauka ubóstwiania miejsce koło

(1) Pisali o Zamolxisie i Getach, de Brosse, i d'Anville, w mémoires de l'acad. des inscript. t. XXXV, et XXV. — a u nas Ernest Gotfried Groddeck, w rozprawach, de immortalitatis, quam Getis persuasisse dicitur Zamolxio ratione; oraz Graecorum de Zamolxide fabulae, w których uwalniając Zamolxisa od greckich wdzierstw, nieprzypuszcza aby nauka nieśmiertelności dusz miała być koniecznie wieczności pojęciem.

góry Kogeon rzeczywiście miała, upaść musiała. Cześć religijna u wszystkich ludów ze zmianą pojęć i rozumowania ulega odmianom, ustępuje nieraz nowemu opowiadaniu, nowej nauce. W przeciągu wieków przed nami zakrytych, mogła poniekąd podobna w całej przestrzeni skuteczną się przemiana. Gdy jednak, *una gens Thraces, aliis aliisque praediti moribus*, sądzić należy że to ubóstwianie było miejscową a nie powszechną szczyptą nauką: wpływem jinnych nauk podkopana, osłabła; była sektą potrzebującą politycznego wsparcia. Zamolxis jest jednym z tych reformatorów jakich wyznaniom niebraknie, na jakich pewnie getickiemu szczyptowi niebrakło: nieznani są i zapomnieni, grunt pierwotnej nauki pozostawał trwalszy. A gdy Grecy z Indji, z Iranu, z Egiptu, od Feników, z Italji, z Celtiki, pozyskiwali tłum nazwisk, powieści, dziwactw do swych mythów, okolice Dunaju nic jim w téj mierze niedostarczyły: ubogie były w tego rodzaju twory, żadnego zasobu. Wiadomość o bogu, o nieśmielności duszy, o czasie, o ogniu było wszystkim co Greków ciekawość uderzyło; lekceważenie życia ziemskiego, wstrzeźliwość, błogość przyszłego, były obyczajem i duchowem pojęciem powszechniejszem, a te w szczyptie miano Sławian przybierającym, jednostajniej się okazują.

Jedynobozność sławiańska; bałwochwalstwo ruskie.

VI. Kiedy jemie Sławian potężnie głośnieć się stało, Prokop cesarjeński koło roku 550 piszący, upewnia, że lubo Sławianie dzielą się na Antów i Sławian, i w rozproszonym pobycie swoim odróżniają się między sobą, wszelako co do czci są jednostajni. Wyznają jednego boga, twórcę piorunu, jednego pana wszystkich rzeczy: *θεὸν μὲν γὰρ ἕνα, τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργὸν, ἀπάντων κύριον μόνον αὐτὸν νομίζουσιν ἕναί, jemu woły i wszel-*

kiego rodzaju ofiary biją. Losu wcale nieznają, żadnego mu działania na śmiertelnych nieprzyznają; a gdy, bądź chorobą chwyconym, bądź do boju spieszącym, śmierć zagraża, powierzają się bogu przyrzekając bić ofiary za ocalenie życia; wybrnąwszy z niebezpieczeństwa dopełniają ofiar w przeświadczeniu, że te życie jich zabezpieczyły. Prócz tego czczą rzeki i nymfy i niektóre jinne duchy którym te ofiary składają, a z nich wyciągają wróżby: *σέβουσι μὲν τοὶ καὶ ποταμούς τε καὶ νόμφας καὶ ἄλλ' ἅπαντα δαιμόνια καὶ θύουσιν αὐτοῖς ἀπαντὰς τε μαντείας ἐν ταύταις δὲ ταῖς θυσίαις ποιῶνται* (Procop. de bello goth. III, 14).

Owi tedy Sławianie wszyscy, znali i czcili jedyne boga stwórcę wszystkich rzeczy; błagają go bo jego moc, jego wolę najwyższą uznają, wyższą nad los, nad przeznaczenie. To jest bóg, *θεός*. Mają wszakże jakieś przytém praktyki podrzędne: przypisują świętość rzekom, czyli raczej wodzie onych, tym rzekom równie jak obojój płci duchom cześć oddają: demonom i nymfom, *δαιμόνια καὶ νυμφαί*. To jest jich bałwochwalstwo, i ta wiadomość o niém powinna służyć za przewodnika do objaśnienia cokolwiek gdzie o jich bałwochwalstwie powiedziano.

Już za czasów Prokopa stykali się oni z chrześcijanami, z czasem zjawili się między nimi chrześcijaństwa opowiadacze i pomiędzy nimi pojedynczo nawróceni; w dziewiątym wieku, gorliwsze apostołstwo greckiego obrządku, zaszczerpiło u nich wzrastać mającą winnicę christusową, a wtedy jeszcze, patriarchy konstantynopolański widział w nich czcicieli boga, kiedy o Sławianach ruskich twierdzi, że ani *της ἑλληνικης*, ani są greckiego chrześcijaństwa, ani *τέτ' ἀθείου δοξης*, ani bezbożniczej, ateuszowskiej nauki (Phot. epist. 2, nro 35, p. 58, edit. Montacut.).

tepnice. Zna lud ruski *witerników*, czyli wietrznice; wie o duchu po świecie podróżującym *wernyhorze* (†).

(†) Wie o tem lud polski.

* Wieszcze, znachory, wołchwy, kadowidy; czarownice, korenitycy (czarowniki); biesowskich jigriszcy sprawy, mnoho o tym wiedzą. Są to gusła. — Latawiec jest łaciński incubus; nocnica, po łacinie strix, o czym się lud słowiański dowiedział i zna strygi, jest to śmierć wróćca sowa (puszczyk, bubak) po łacinie bubo, z tąd zababon. Furje przełożono na jędze (od judzić, podjudzić, podbudzenie do wściekłości), i ludowi stały się znane. Przejistaczają się gusła i zabobony, nie raz mnożyły za czasów nawet ugruntowanego chrześcijaństwa przypuszczającego czartowskie działanie. Klątwy exorcyzmy, tortura, palenie czarownic, upoważniały i wzbudzały zawierzenie w urzeczenie, w zamawianie, odczynianie, w pławienie, w czarodziejstwo. Pięknie, rozkrzewione guślarstwo, rozpatruje Berwiński (studja o literaturze ludowej, Poznań, 1854). Wywiódł on tam odwieczne a powszechnie znane wukodlaki, wurkylaki, wulkolaki, wilkolaki, a późno rozpowszechnione w upiory zawierzenie, w sławiańszczyźnie wyłęgle. Żnane w Polsce 1721, ogromny zyskuje rozgłos z Serbji 1732. Upiór, upier, upierzycza, upiryra (w Raguzie); wampir, wampa (u Kroatów), z tąd we włoskim, wampa, płomień, albo ognisto czerwony (bo Włoch końcówkę r odrzucić musiał). Może tedy urosła nazwa z wy-*πυρ*, wyogniony, upir, (acz sampier, nacier, na jinne wyparcia z grobu nawodzą znaczenie). — Jeszcze jedna uwaga Berwińskiemu i Wojcickiemu, których wzięła ochota wszystko przewodzić w djable strygi. Młody Serbjanin nauce oddany, z którym się przed kilka laty widywałem, dając mi objaśnienia językowe, o sile i uroku niektórych wyrazów serbskich, na zapytanie co u nich *Wila*? z czuciem i żywością odpowiedział: wyobrażamy ją sobie jako dziewoję, którą poeta wzywa, z niej ma natchnienie, wieszcz nieprzejęty wilą, pozbawiony jest czucia, żywości, imaginacji. Jest to tedy poezja: a z polskiej mowy, powiem o wili że Serbom kwili. Valer. Krasinski (lectures on the relig. hist. p. 417) mówi: Vilas, or beneficent fairies, is even now, of the Morlacchi in Dalmatia. Berwiński twierdzi, że podobno u Serbów jest jeszcze jinny rodzaj strygi, która się nazywa *wieżtyca* i ma zarazem charakter czarownicy. Jeśli ta *wieżtyca*, ma być wieszczycą, będzie wilą, wieszca czarująca: a to ma być wedle Wojcickiego *ćmą koło świecy latająca*, a dzieci *kaśa-*

Wszystko to każdego czasu stworzyć sobie może wyobrażenia, tym się zabawiać, to w zapomnienie puszczając, równie czasów bałwochwalstwa jak i chrześcijańskich. W tym wszystkim niewidzę ani mythologii, ani czci Sławian. O jinnych podobnych nadmienię niżej.

Pisarze ruscy mówią że w Nowogrodzie wielkim czczono *znicza*, i utrzymywano niewygaszany ogień na jego cześć i że on sam był ogniem który pożera i niszczy wszystko. Rzeczywiście sama nazwa *znicza* odpowiada jistocie rzeczy. Ogień, *πυρ, έστια*, jest jego obrazem. On sam *znik, znicz*; daje myśl wyższą i więcej zastanowienia godną, aniżeli rusałki lub domowe dusze. Cześć jego była jeszcze w wieku XIV w Wilnie (†).

Bogi czeskie i polskie.

IX. Żaden pomnik współczesny lub bliski pisany lub obrazowy niezostawił, by też najmniejszej poszlaki o bożyszczach i bałwanach jich ani w Czechach, ani w Polsce. Odkryte najdawniejsze śpiewy czeskie, utwory nie pogańskie ale chrześcijańskie o pogańskich czasach mówiące, bliższe pogańskich czasów, chociaż bogów często wspominają najmniejszego onych nazwiska niedostarczyły. Dopiero pierwszy Długosz w Polsce zmarły 1480, a jile wiem w Czechach pierwszy Hajek

jący. Z tym wszystkim mnogo z tego, bardzo dawne, i bardzo powszechne są rzeczy: patrz niżej noty 10, 13.

(†) O *babie*, o *jędzy* (judzić, złościwie podszczuwać) doryć powiastek wszędzie. — Około 1470 ruś północna posiadała fitką Perm, Bjarmią, tam naleźli, że bóg miał jimię jumala; a przytym posąg niewiasty z dwojgiem dzieci jedno na ręce, drugie przy niej stojące; miał być ze złota, zwan od finnów *voicseł-baba*, co przelożono na *zoltojnaja* czyli złota. Stał ów posąg wedle powieści gdzieś w północy przy zbiegu Sozwy z Drwiną Herberstejn, Gwagnin, Boxhorn, Jankinson i wszyscy jinni z tego początku o tój babie prawią; na kartach geograficznych w XVI wieku figuruje przy ujściu Oby, tak ją niema nic z bóstwami sławiańskimi. Babi, baba we wszystkich djalektach: patrz słowá. Linde.

którego dzieło wyszło 1541 podali listę bogów polskich i czeskich. Pół tuzina przez Długosza obliczonych, służyło za podstawę do cztery razy liczniejszego pocztu czeskich. Zaraz uzyskali objaśnienie że są bóstwami rzymskimi: częśćka tylko narodowe, językowe zachowała wyrozumienie: w tej mierze zgoda wykładu jest jednostajna, w wykładzie zaś na bóstwa rzymskie zdanie poróżnione, zostawia niepewność nieraz jakiego jest rodzaju bóstwo, czy męskiego czy żeńskiego. Przystwojenie bóstw polskich Czechom każe sądzić że pisarze czescy przypuszczali, też samę cześć w Czechach jaka była w Polsce, tylko że jej szczeguły dokładniej rozpoznali i Olymp czeski mnożniej zabóstwili. Wszystkie te miana bóstw czeskich zgromadził na jedną kartkę Paweł Strzański (*respublica Bohemiae, Lugd. batavor ex offic. Elzevir. 1634, II, 2, p. 251, 252*) z niego biorę nazwy i wykład dla porównania z tymi polskimi które podaje Długosz i jego powtarzaczę w Polsce.

	<i>Długosz</i>	<i>Gwagnin</i>	<i>Strzański</i>	
Jessa	Jowisz	Jowisz	—	—
Lida, Lado	Mars	Pluto	Ladon	Mars
Dziedzilja,				
Zezilja	Venus	Zizilja	Venus
Nia, Nya	Pluto	Ceres	Niwa	Proserpina
Dziewanna,				
Ziewonja	Djana	Djana	Ziewiena	Ceres
Marzana	Ceres	Venus	Marzana	Djana
	<i>wedle Sarnick. i Bielsk. Mars; u Stryjk. Djana.</i>			
Pogoda			Pogoda	
Zywie				
Pochwist	<i>Kromera</i>		Pochwist	
Lelpolel	<i>Kromera</i>	Kastor i Pollux	Polep	Liber.

Nie wyliczam dalszego szeregu bóstw czeskich przez Strzańskiego zgromadzonych dla niepowtarzania onych zbytecznego. Uczynię tylko uwagę, że Czesi pomija-

jąc Jeseę polskiego, który wedle Długosza stoi jako naczelnny, najpierwszy i najwyższy bóg, na jego miejsce podkładają Chasona poczytując go za słońce; że czescy pisarze do bóstw w swoim kraju wyznawanych, liczą Światowita rugiańskiego, oraz Prona czyli Perona starogrodzkiego w Wagrji, którego biorą za pioruna uznając w nim najwyższego boga Jowisza. Nadmieniam to tylko, bo to są dla nas rzeczy małe, jak po rzymsku wyrozumiewano, z Grecji lub z Korbeji bogi sprowadzono, jak się mylono starogrodzkiego Prowe zamieniając na Perona (2).

X. Zastanowienia jest godniejsze z kąd Długosz wydobyl pierwszy z milczenia przeszłych wieków nie liczny bóstw poczet? czyli oraz on ma jakie zasady dość możne aby się nad nimi jak nad czym pewnym zastanawiać? Na to każdy odpowie: Długosz niezmyślił, z palca nie wyssał, musiał gdzieś jakąś starodawną wyczerpać notatę, albo w podaniach powtarzaną za swego czasu wiadomość zapisać. Miał przynajmniej przed sobą jakies poezje dawne które Ladę zwały kapłanem i bogiem wojny: *Liadam, quem presulem et deum belli, poetarum figmenta pronunciant*. Jest więc jakakolwiek zasada, nie przeczę onej. Mówiono nawet,

(2) Nieznam co dziś Czesi o swym i sławiańskim starodawnym bałwochwalstwie sądzą i piszą; nie wiem w jakich czasach i w jakich kronikach od Strzańskiego wymienione ukazały się bożyszczka, i nie mam środka dochodzenia tego: tyle mi powieść Strzańskiego jest użyteczna jile mi dostarcza jimion i nazw za bóstwa poczytanych. — Chason, hason, jasion, jesień, jasy.

* Wszystkie poszukiwaczy i kronikarskie wspomnienia, wyprzedza w Czechach z XII wieku zapisek Wacerada wykładający znaczenie wyrazów pod tytułem mater verborum: W tym zapisku ma być: *Marana* Hekata; *Swiatowit* Marsem; *Radihast* Merkurim; *Bel* czy *Belbog*, Baalem przełożony; w tym zapisku jak bożyszczka wymienione *Zeme*, *Prija*. Są w tym winulskie, lutickie, rugiańskie wspomnienia.

było to jeszcze w powtarzaniu, w podaniu, o gniewnieńskiej bóżnicy czyli świątyni *Nyi*, w której palono niewygasły ogień. Poczytywano Nyę za jakąś piekielną jistotę, choć niewiedzano jakiej płci czy męskiej czy żeńskiej, jak widać z wykładu, gdy ją raz za Plutona, jinny raz za Ceres lub Proserpinę w piekielnych przepaściach pobyt mające poczytywano. Równie wątpliwością się stawało co do płci *Marzany*, za Ceres, Venus, Djanę, albo za Marsa uznaną. W powieści o tych nazwach musiały być powody do podobnego sprzecznego wykładu. Jeden *Jessa* uniknął wątpliwości: wiedział Długosz że to był pierwszy przed wszystkimi, że był Jowiszem i nikt zaprzeczyć się nieważył. Bądź nikt nieumiał nic nowego wymyślić, bądź każdy uznał, z wiadomością rzeczy słuszność wykładu Długosza, my, przypuszczając jakiegokolwiek zasady powieści o jego wymienionych bóstwach przyznać musimy że Długosz miał powody i z wiadomości pewnej mieści na czele wszystkiego *Jessę* (4).

(4) Kronika niemiecka l. F. R. przez Theodora Narbutta przywiedzona, twierdzi że Perkunos, piorun u Litwy zwał się Jev, Jeou, a upewniając, że to było najwyższe bóstwo, dodaje też kronika, że nad Odrą zwano Jesse.

* A na Żmudzi lud przyspiewuje: Lado lado saule! to jest Lado lado słońce: pożyczwszy może Ladona od Długosza.

* Lala, halela, vox excitantis ad congressum, barbari in bello utuntur, mówi Knapski: owóż to jest praesul et deus belli Długosza: ów Lada, którego wykrzyk ochrzczeni Polacy opuścili, godła jego na chorągwiach zmienili. — W mowie ludzkiej dość powszechnie la służy do wykrzyków (ololyzo, ululare, lelek, lilik). Stabiutkie ślamazarne *lele*, żakobne *halele lele*, szczwatne *lala*, hulala; pod pijany wieczór wspomianane *lel polel*, wesolo przy hołubcu, *dada, dada, dana, dana*; siak tak, zle, le, czy dobrze, da, byle *teda, lida, lada*, jest szeregiem wykrzyków boju, łowów, uroczystości, uczt, obchodów. — Lada, leda, ladina, ledina wyraża też zarośl, nieoraną niwę, siolo, wieść:

Skazówka przez Długosza dana, niech nam służy za kierownika byśmy z drogi nie zeszedli, ale powodujmy się nią nie z kapitolu ale ze stanowiska dalszego, dawniejszego, a własnego.

Język może być źródłem do wyrozumienia bałwochwalstwa.

XI. Czy to najzapadlejszych wieków czy nowszych, filozofje, wyznania, religje, każda ma swój własny język. Pojęcia które je rozwijały tworzyły sobie własny język, w jich języku koniecznie przechowuje się posada pojęć, bez poznania języka, oswojenia się z nim, uchwycenia jego wątku nie rozwikłasz pomysłów ni filozoficznych ni religijnych. Język tworzył nie zbyt dawne skandynawskie wyznanie, które ma swój własny dla siebie wyrobiony język myśl jego wykładający. Na zrozumieniu języka stoi znajomość wyznań indyjskich, iranu, egiptu równie i greckich, choć obce wyrazy przyswajały przenosiły obrazy, i zmysłowe sposoby rozplodziły. Częste wyznań reformy osłabiają językowe ich stanowisko. Jim częstsze, jim większe w jakim wyznaniu te reformy zachodzą, tym więcej zaciera się pierwotny język, bo nowy się wyradza płodzący mieszaninę i odmet. Są tego dowodem, mianowicie upadku ludzkiego zboczenia i obłędu twory w bałwochwalstwie i mythach puranów indyjskich i licznych wschodu bałwochwalstw. Jijne poprawcze reformy zwracając do pierwotnych pojęć, szukają pierwotnego języka, a często nieznajdując już pogruchotanego wątku jego, przyswajają sobie nowo wyrabiany.

Tajemniczy bieg życia rodu ludzkiego objawia dziwne jego pierwociny. W znikłych nieodgadnionych

i to może wspominali sławianie przy biesiadach, jak pole, z polela, kiedy wzywali belboga, aby czuwał nad jich ladinami i polami.

początkach, zdolność ludzka pokazuje się ogromna i potężna. Jest ona w posiadłości pomysłów wielkich i wysokich, ma do tego język sposobny. Pojęcia ogólne, oderwane, do których, długim a długim, rozważaniem, rozmyślaniem dojść można; pojęcia bytu boga, stworzenia, utrzymywania się świata, stosunków człowieczeństwa z bóstwem, urzędzeń towarzyskich; język giętki i bogaty, do wydania tych pojęć łatwy, w gramatyczne formy i wyrazy zasobny, wszystko to jest płodem pierwotnego człowieka. Udzieliło mu się objawienie, natchnienie nim powodowało, i nie pojęte dla długiego wieków następstwa roznieciło światło. Wyżyny Azji zdają się być tego ogniskiem, z nich się rozplodziły niezliczone wyznania i języki, z pierwotnego pojęcia bez liku rozrodzone nauki, wymyślane przez znanych i nieznanych reformatorów; z nich zdaje się wyrosły europejskie, a przynajmniej wspólnie z nimi z pierwotnego wytrysnęły źródła, jich wpływu doznały. Gdzie mniej zaszło reform, mniej było różnorodnych zlewków tam pierwotne pojęcia i pomysły przechowywały się, choć niezupełne ale mniej zwicznione; tam nie słabiały w języku wyrazów znaczenia, utrzymywały wątek, pierwotną myśl wysnuły.

Jeśli tedy własne sławiańskich ludów wyznanie poznać chcemy, żadnych dawniejszych i pewniejszych do tego źródeł niema nad jich własny język, nad jich własną mowę. Ta dziś jeszcze kryje w sobie drdzeń, który z pod powłoki nowotnych wyobrażeń, różnoczesnych przeobrażeń, wylupać można i w nim pierwotne pojęcie wyczytywać. Źródło to wezbrane nalewem wieków, jeśli na dzień jego do czystej dobierzemy się krynicy, trysnie najdawniejszym wyznania blaskiem.

XII. Do tego poszukiwania jedynym środkiem jest okrzyczane i osławione źródłosłowowanie czyli etymologia. Okrzyczane, ponieważ najniedorzeczniejszym

sposobem nadużywano go i nadużywanym być nieprze-
staje; bo nazbyt często i pospolicie zowią etymologją
chwytanie z różnych wielokrotnie przerobionych, wy-
rodzonych, języków podobieństwa pozorne, które ni-
czego więcej nie dostarczają tylko współbrzmienności
i karambolów, bo nareszcie dochodzenie zródła wy-
razów i pojęć które jim dały początek, otwiera niesły-
chane trudności i zostawia niepewność. Leżą one w ję-
zykach wyrodzonych i oddalonych od swego pierwot-
nego utworu, w zbiegu kalectw jakie reformatorowie
z nowymi pojęciami swymi językowi zadają, w wyko-
szlawieniu na różnych stanowiskach wątku pierwotnej
języka myśli, w przyplątaniu się obcych i dowolnych
żadnych zródłosłowych początków, niemających wy-
razach. W językach zaś mniej odprysnionych od
pierwszego swego utworu, gdzie pierwszy wzrąb roz-
winionej myśli w większej czystości znajduje się; nie-
pewność leży w rozwikłaniu tego jak liczne pojęcia
małą jilością głosek oddane zostały, w nielicznym tych
głosek zbiegu mnogich pomysłów rozgałęzienie i roz-
rodzenie nastalo.

Te ostatnie do przełamania trudności i z tąd wy-
nikającą niepewność stawiają sławiańskie języki, albo-
wiem, nikt mi tego nie zaprzeczy, ocaliły więcej niż
jakikolwiek z powszechniej w Europie znanych język,
pierwotne swe piętno, niewyrodziły się tak dalece jak
grecki, albo łacińskiego lub germańskiego szczepu; nie
miały tyle reformatorów, zboczeń, złamań, odmetu co
jinne, jeśli chrześcijaństwo na jinne go wprowadziło sta-
nowiska, ta nowość snadno się odosóbnia, bo je wpro-
wadziło na pole tysiącami lat poprzednich jednostajnie
uprawne; nie zdusiło, nie zatarło pierwotnych filozo-
ficzných językiem wyrażonych pojęć.

W poszukiwaniu onych etymologicznym, zródło-
słownym, aby zgruntować jistotę i z pewnością one

wydożyć, należy znać, rozgałęziony w różnych swych odłamach język, znać jego liczne dialekty. Czuję że mi tej znajomości niedostaje, czuję że czyniąc poszukiwania, ledwie niewyłącznie z języka polskiego, stoję na stanowisku zamdlonym, mogącym złudzenia sprawić, niezdolnym często wątpliwości uprzętać. Poblądzę, to pewno. Z tym wszystkim zostanie coś jistoty co lepszym jinnych sławiańskiego języka rozpoznaniem poparte i wycyzyczone zostanie.

Wiem też z doświadczenia, że w poszukiwaniu źródłosłowym, pojęć i pomysłów na rozliczne widoki rozwiniętych, wszędzie, daleko łatwiej jest dostrzec osnowę, uchwycić wątek i otrzymać pożądany wypadek, aniżeli w widoku religijnym. Najtrudniej mi było tego dopiąć, dla tego przewiduję że wzbudzę powątpiewanie i niedowiarstwo. A wszakże trudno mi pisać traktat etymologiczny aby stanowisko, przystępniejszym i zrozumialszym uczynić. Oddam dostrzeżone główniejsze zarysy, zostawując jinnym sprawdzić, rozwijać, albo w tym wszystkim urojenie widzieć, a co jinnego wymyślać⁽⁵⁾.

(5) W rozbiórce etymologicznym języków sławiańskich, wypada mieć przedewszystkim bączność na przyrostek, na jądro (radix), i zakończenie. Każdy wyraz musi mieć jądro i zakończenie, przyrostek niekoniecznie. Zakończenie wielce rozmaite, często bardzo bywa syllabowe; znajdujące się w nim głęski miewają bardzo różne znaczenie, niezależne od tego jakie zachowują niezmiennie w jądrze wyrazu i przyrostkach jego. Przyrostki są dosyć obliczone, jednogłoskowe lub syllabowe. Jądro zwykle jest jedno lub dwu gloskowe, przyrostkowe głęski często się stają jądrowymi, swoje zachowując znaczenie mianowicie w, s czyli z, k czyli g, d czyli t, p. Przyrostki syllabowe z jądrem tworzą raczej składane wyrazy niezlewając się z jądrem. — Patrz Polski średnich wieków przypisek w XIV, 8.

* Mam przed sobą: les langues de l'Europe moderne, par A. Schleicher, traduit de l'allemand par Hermann Ewerbeck, Pa-

Bóg, Jessa, Nya.

XIII. On *bie* on *je* mówią Sławianie. Z tąd *Bih Boh, Bóg, Bug, Bis, Bies*: ten co ma byt; a ten co je co przez się jest; ma miano: *Je, Jess, Jesze (Jesse)*,

ris 1852, co mię pobudza do niniejszego obszerniejszego rozpisania się. W tym dziele dostrzegam, żalozne utyskiwania na ucsonych sławian co się oświadczają przeciw nazwie szczepu indo-germańskiego, co ma wynikać d'une mesquine ambition nationale (p. 164). Gdyby chcieli miano germańskie, swym własnym sławiańskim zastąpić, możnaby jich o rodową ambition pomówić: ale oni uderzają jedynie w rażąca niestosowność utycia tego miana. A gdym się w swoim miejscu (tom wstępny o narodach II, 34) podobnie wyraził i przeciw tej nazwie oświadczył, rozsztyjąc się w powodach jakie Schleicher wytacza, moję sprzeczność tymi powodami jego popieram. Gdyby wypadło tą indo-germańską nazwą, oddać cseóó nauce niemieckiej która lingwistikę wypracowała, chętnieby na nią przyzwolił: ale o to niejdzie, tylko o stosowne, od jinnych szczepów dobitnie odróżniające nazwanie. Owót kiedy szczep ten indoeuropejski, europejskim zwanym być nie może ponieważ w Europie są mowy jinnego tót szczepu: indyjskim tót nie można by zwać, ponieważ w Indji są tót jinnego szczepu mowy; a co gorsza, gdy miano Europy ma swe granice, miano Indji powiedzieć można granic swych niezna. Z dwu kończyn szerokiego rozwoju tego szczepu trzeba wziąć nazwę, utrzymują Niemcy i Szlejcher, i zwać indo-germańskim: chociaż miano indo bałamutne, od europy bałamutniejsze; chociaż celticka mowa właśnie i wiekiem i położeniem, a nie germańska na kończynach gnieździ się zachodnich; chociaż germańska w średzinie osadzona, najduje jeszcze swe sadsiby w Ameryce, i w Indji samój obok sanskritu i prakritu, tak jia żadnych nie wyobraża kończyn. Niepomówię Niemców o jaką narodową próżność albo zarozumiałość, ale widzę w obstawianiu jich przytym co się jim w dorywczym nazwaniu zrazu przywidziało, niewczesne upieranie się. Aby wszelkiej niestowności uniknąć, jestem za tym aby przestarzałą nazwę szczepu jafeckiego utrzymać. Wedle Szlejchera le nom de japhetique, serait une plaisanterie biblique. Ta plaisanterie, jest przecie przez niego samého, serieusement approuvée, kiedy sam przyzwala na souche sémitique, i tę nazwę przyjmuje. Skoro nazwa d'une souche sémitique nie jest zdroźnością, zacót nazwa de la souche japhetique niemiałaby pozostać w znaczeniu dobrze znaném.

jistny, jestestwo. Zawsze on *je* i bez tego *je* jego jii-
mienia niema (to *Jesze*, ten *Jesza*).

Byt jego jest wielki, *Boli*, *Biely*, *Biały*, a co jest
wielkiego, ogromnego z bytu wynika; (z *Bie*, obje).

Jistność jego, widna jest w *Jego*, *Ja*, jest on *Jaw*,
Jawny, *Jas*, *Jasny*, *Jistny*, *Jen*, *Jeden* (adin, odin),
i niéma nadeń drugiego.

Hors la méthode, point de salut, mówi Szalejcher. Wié że
pseudo naturalści wieków średnich i starożytności wyprzedzili dsi-
siejszej nauki naturalistów; pseudo lingwiści wyprzedzili téż świeżo
umethodowaną lingwistikę, nic téż dziwnego że dał pseudolingwi-
stów niebraknie. Ja téż, od lat pięćdziesięciu potrącając lingwistikę,
liczę się do pseudolingwistów. Niemogąc się poświęcić lingvistice,
mniemam że dziwactwa i brednie pseudolingwistów mogą się stać
pożyteczne jeszcze, jak się stały pożyteczne uprzednich nim lingwi-
stika swę methodę nalaża; którą, aby poznać, trzeba się jój szcze-
gólnie poświęcić, na co niekażdemu stanie czasu i zdolności. Są-
dzę że dziełko Szalejchera w małej objętości swéj, daje wyobrazenie
co dotąd w lingvistice wypracowano. Możebym niezdołał przeło-
żyć na polski co mówi o methodzie; może już dla mnie niepodob-
na należycie pojąć jój prawidła i wkroczyć w nie. Z tego co Szalej-
cher skreślił, widno, iż miał zupełniej wypracowane szczepy hel-
leński, romański, germański, a nawet tatarski i basków, bądź że
je dojrzałej wyłuszczyć umiał, aniżeli szczepy lettoślawiańskie. Je-
żeli w tym wyczerpnął należycie co mu Szafarzik dostarczył, nie
nalazł równie przepracowanej gałęzi słowiańskiej gdy biegły sławista
niedopiął jeszcze pożądanego kresu. Zostaje tedy pseudolingwistom
błąkać się. Stacsa z nimi walkę Szafarzik i Cegielski w przewy-
bornym piśmie swém o słowie polskim i konjugacjach jego. A gdy
owi pseudolingwiści, niemogąc się odnosić do sanskritu do przepa-
dłych i obcych języków, własnej mowy wyrazy, lingwisticzną me-
thodą rozczłonkowały, valoru głosek, i drdzenia myśli onych
dochodzą, trzeba jim coś zostawić, pobłażać nieco. Najbieglejsi,
niezawsze do jednego rezultatu przychodzą. Mniej biegli, błądząc
po bezdrożach, krążą koło czegoś; dla zabawy, dla żartu nawet
podrzucają czasem bez zasadne podchwytki. Dopuściliśmy się tego
nierz. Bieglejsi niech raczą, bez oburzenia się, rozważyć omamienie
nasze, objaśnić, z czego wynikał zbieg pozorów co nas złudziły.
A com w świat między ludzi rzucił, to w skrytkę zamknąć się nieda.

Prócz niego niema nic. Jest bezstrzeń *Ni*, którą zapelnia sam, a w której bez niego nie ma *Nic*. On jest *Ninte*, to jest tam, w bezstrzeni i czasie. Ta bezstrzeń jest jego pobytem, jest *Nic-je*, *Ni-je*, *Ni-ja*, bóg objawiony w miejscu, w bezstrzeni, w pobytcie boga w *Niebie*, w *Niebiesiu*.

Je,	Jesz,	Bóg,	Bies,
Nije,	Nija,	niebo,	nie-biesie (°).

Z niczego on *Nieci*, znieca, tworzy, osnowę świata, *Niza*; wszystko w *Nic*, w *Znicz*, w zniszczenie obraca.

(°) *Bie* od słowa być, bądź, trzecia osoba zagubionego teraźniejszego czasu, najduje się w Nestorze i w cerkiewnym. — *Bie*, bog, *bies*: podobny rozwój zdaje się dostrzegać można w *stój* (*sta*), *stóg*, *stós*; *cięt* *ciagi*, *cios*. Podsunienie w ten rząd *nieba*, *niebios*, potępił Kazimirski sanskrytem: patrz Polski średn. wieków XIV, 3, nota 2. — Co do *je*, *jes*, *jet*, *jest*, patrz tom wstępny Narodów VII, 45. *Jaszni*, *jabni*, *jesm*, (jestem), te same są co sanskryckie *asmi*, greckie *ἔσμι* łaciński *sum* i *že* złożone są z pierwiastku *AS* jistnienie oznaczającego i z zajimka *mi*; tak jak druga osoba *assi*, *ἔσσι*, *jasse*, *jes*, *es* ten sam mieści pierwiastek i przytarty później zajimek osoby drugiej, mówi Cegielski (o słowie polskiem). Z tego tedy widno że *s* jest jądrem wyrazu, drżeniem myśli i znaczenia a *j* na którym tyle budujemy, jest jakimś mniej koniecznym przyborkiem, apłógłosu czy przydechu; mniej potrzebnym boć w sławiańskich mowach bez niego obejść się można (naprzykład, jezioro, ozero; jesień, osen). Z tym wszystkim głoska *J* ogromne w mowie sławiańskiej stanowisko trzyma. Bywa miłym do wymawiania przyborkiem, przygłosem; przybrana w zakończeniach, utrzymuje formacje; gładko zastępuje *d*, w *st*, *śc*; płodzi *g*, *h*, *ch*, (*jidz*, *chodz*); *jaro*, *haro*, *garo*; *jasen*, *hasen*, *chason*, (*gaśń*). Było to *j* powszechne (*juga*, *jug*, *jugum*, *ζυγόν*, *joch*, *jarimo*; *juvan*, *dšuvan*, *juvenis*, *jung*, *jungi*, *junak*), pozbyły się go inne mowy, zatrzymały sławiańskie; pozbywając się przelewały w *h*, lub twarde spółgłoskowe samogłoski, *a*, *o*. Jak zaś w *as* sanskryckim, *s*, tak powszechnie we wszystkich mowach, bez poprzedniej wyraźniej lub słumioniej, niema znaczenia jakie mu etymologowie przysnają. A jeśli *as* w sanskryckim, jistnienie oznacza a dla rozchodnich tegoż szerepu mów za radix ma służyć, to niemniej naszę *Jesse* jistnieniem objaśnia. — W reszcie w *AS*, *a*, musi być twardą samogłoską, radikálną.

Wszakże to Nic jest Coś, w *nicótnis* objawiające jego ja, *Jajo*, świat (universum). To coś jest koniecznie rzeczą ograniczoną, której dotknąć, tknąć można. Bóg otwiera, tworzy świat widomy, tworzy *twór, zwoór, zwier, zwierz*. Boskie to dzieło, *buhaj, byk*. Rozwinę to niżej.

Jest to oczywiście język pierwotnych pojęć wschodu. Nie wiem czy który jinny w swoim źródle tak bezpośrednio odpowiednich dostarczy wyrazów. To *nic* a z nim coś, jest przedmiotem indyjskie księgi wedy trudniącym. Księgi te zajmują się najwięcej hytem bóstwa, jego działaniem, owym nic, objawieniem się w jaju i stworzeniem widomego świata (*viraj, zwir*) (1). Do tego dziwnie stosuje się język sławiański. Przyniósł on-oczywiście te pojęcia proste, jeszcze nie obarczone tym rozplodzeniem duchów i sił jakie się w samych księgach wed zbyt dostаточно ukazują. Księgi te niezajmują się czasem. Nieumiałem téż w źródłosłowem poszukiwaniu dostrzec węzła czasu z bóstwem. Pojęcie czasu i z czasu wynikłe pomysły rozwijają się odrębnie. Wszakże język dostarcza wyrazów twor, zwierza i byka, co jest wedom obce a co w Iranie i Persji wyrodziło się w obrazy tajemnic, zmysłowe, figuriczne, i w powieści o których aby jacy Sławianie wiedzieli wątpić się godzi (2).

XIV. Co bądź język i główne podania o bóstwach czeskich i lechickich są odpowiednie temu co Grecy o jich czci wyrzekli, przeświadczyć mogą już wniosłe i oderwane mieli o bóstwie pojęcie. Ponieważ z powyższych uwag ukazuje się niejaka styczność z wedami, godzi się zapytać, czy Sławianie znali naukę trojistości bóstwa stwarzającego, utrzymującego i niszczącego;

(1) Patrz dalsze starożytne Indji rozdz. 11, p. 25.

(2) Zoroastyczny bykoczek Kajomer, i tajemnice Mitrasa.

czyli poczytywali wodę za obraz utrzymania, a ogień za obraz zniszczenia, jak to jest w księgach weda?

Z tego cośmy dotąd przytoczyli, widno już woda i ogień były uważane za coś świętego; *ogień* na cześć *Znicza* lub *Nyi* palony zdaje się być obrazem zniszczenia; *gii*, *gnije*, *zgnieć*, zgubne źródło w téjże głosce co i ogień biorą. Jeśli Sławianie zachowywali zwyczaj czerpania wody z rzeki i picia jój przed bojem, możnaby z tego wnosić że czerpali w świętym żywiole utrzymania, dla zapewnienia życia na śmierć narażonego, ale na to niema śladów.

Również dwojistość bóstwa dostrzegana u zachodnich nadodrzańskich Sławian, zdaje się być obcą polskim i lachiokim okolicom. *Jessa* bóg najwyższy i jedyny jednę tylko Polsce jest przyznany, niesnąją go inne strony, nigdzie nie jest wspomniony. W Polsce zupełną mu wyrządzono cześć i częstszymi błagano ofiarami. Od niego jako od najwyższego boga wszystkie doczesne dobro, wszelkie tak powodzenie jak przeciwności pochodziły: *a quo velut deorum summo omnia temporalia bona et omnes tam adversus successus sibi credebant praestari*. On pod tą nazwą znany, odmienia niejako myśl nauki trojistości bóstwa. Z tym wszystkim kryje się może ta trojistość w nazwach *jesz*, *bóg*, *nija*. *Jesz* stwórciel wszystkiego początek; *Bóg* utrzymujący byt; *Nija* niszczyciel. Nazwanie rzek Bohem, Bugiem, Bołkiem spaja z wodnym żywiołem utrzymania, tak jak *Nija* ze zniszczeniem z ogniem, z niczem; oraz z nieceniem Był pewnie rozniecony w Gnieźnie, Żninie i całej téj okolicy; gorzał w Julinie u Pomorzaków *olla vulcani* (patrz w t. II, X, 14 nota 26, 27, oraz rozdz. 51 opisanie Polski). Ułamkowo nam się dostały podania o czci i bóstwach sławiańskich, z tym wszystkim dziwny to jest i nieobojetny przypadek że *Jessa* samym Lechitom pozostaje.

Niewzdragam się poczytywać to za skazówkę, że u nich przedwieczna cześć dochowywała się zupełniejsza aniżeli w jinnych częściach Sławian. Skoro przez apostołstwo poruszone były w stanowisku swym umysły, po kończynach gdzie to apostołstwo wywierało wcześniejsze i gwałtowniejsze działanie przez oddziaływanie i wymuszone wpływy cześć zbaczała ze swego stanowiska w nowe bezdroża, w średzinie, w lachickich ziemiach, mniej drażniona, dorywczych nowości niepodniosła.

Bożyszczą, duchy i dusze.

XV. Język niepowinowaci duchy i dusze (demony i nymfy) z bóstwem. *Z tchu, dech, duchy* boskie, *dusze* ludzkie wywodzi, na padole dusz ludzkich utrzymuje.

Opowiadacze chrześcijaństwa nie mówią nigdzie co Sławianie o duszy mniemali. Mówią o pomorzanach, że kapłani jich bałwochwalscy widywali duszę cum comitatu magno in aliud seculum procedentem (*dipl. ap. Dreger. p. 287*). Z tegoby można wnosić o zgodnym z chrześcijany co do przyszłego jój życia pojęcin. We zwyczaj u Lechitów palenie żon wprzód ściętych wraz po spaleniu ciała zmarłego męża: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati decolata subsequitur* (Ditmar VIII, 2), popiera to niejako, gdyż ten zwyczaj był połączony z myślą nieśmiertelności duszy. Chociaż Ditmar twierdzi, że każda żona temu ulegała losowi kiedy wielożeństwo trwało w obyczaju (Ditm. IV, 35), można pozwolić, że ścinano i palono nie wszystkie. A dusza każdego wedle polskiej i sławiańskiej nauki szła do nieba, po zgonie na lepsze przyjmował je do swego przybytku Nija: *Nia quem inferorum et animarum deum corpora relinquunt servatorem et custodem opinabantur, postulant se adeo post mortem in meliores inferni sedes deduci* (Długosz). Nija tedy nie

jest bogiem piekła, tylko przybytku lepszego przyszłego życia, czyli nieba strażnik i przewodnik.

Opowiadacze chrześcijaństwa powstają najbardziej na idola, na bałwany i praktyki bezbożne. Mieli te bałwany i tyczydła Lechici kiedy pamięć trwała że je topili i palili. Wyobrażały one nie co jinnego tylko owe duchy, demony, jich znamiona symbole. Żeby z tych boskich duchów miało co być na wysokości boga, z przytoczonych niewielu nazwisk trudno przypuścić i żadna pamięć nie powtarzała, aby które z nich miało mieć swą bóżnicę: służyło tylko do wróżb, do obrzędów i świątecznych zabaw.

XVI. Długi to szereg tych duchów i nigdy nieobliczony, *Pogoda* i *Nehoda* (niegoda, niepogoda) są duchem, bożyszczem. *Wietrnica* u Russi *Witernioa*, wichura podobnie: albo się ona w gniewie miota i wywraca albo łagodnie jigra i pieszczotliwie porusza. *Pochwiost*, *Pogwiad*, równie bałwan wiatru, jinaczej *Świwt po swiwt*, nazwiskiem mówi co jest. *Lel po lel* (lał po lał) u Czechów *Poleb* (polew) ulewę i deszcz wyobraża. Jedne są nymfy drugie demony, płci żeńskiej lub męskiej.

Wyższego znaczenia zasługiwałby być *Zywie* czyli *Zywot*, życia żywioł. Jaką mu cześć oddawano nigdzie niepowiedziano. Czesi niechcieli go znać. Ale wspólnie z Lechitami oddawali cześć *Marzanie*, czyli śmierci. Przy pogrzebach dla niej mieli pieśni. Z końcem zimy a początkiem wiosny, topiono uroczyscie bałwana *Marzany*, to jest, skończonego roku. Bogini ta morząca i morzona, u Czechów miała obok siebie ducha *Marota*. A dłuższym szeregiem jej pokrewne są nocne *zmory*, *mory*, duszące nocami *mory*, śmierć roznoszące, *mór*, *momorki*, *mory*.

Między duchami szkodnic bezwątpienia było więcej niż szkodników. *Wertepnik* ścigał po bezdrożach

podrzuających, bo tam jemu było kark łamać, ale błędnicą w te bezdroża uwodziła, psota, przechera, przekora zawsze i wszędzie złości wyrządzają. Zbierały się te psotnice na górę Silensów pod miastem Niemcza gdzie *execranda gentilitas veneraretur* (Ditmar. VII, 44); na górę Czobota.

Kupała i odchód kupaliny, prawdziwie trudno powiedzieć jakiego boga miał na oku. Z początkiem lata 24 czerwca rozpalono ogień, skakano przez nie, wesołe wróżby ciągniono. Było to przyskakiwać ku-pału, ku-pale, ku-palnicy. Kupałą był, i ogień i uroczystość i skaczący. (†) Woda miewała téż swoje uroczystości. W październiku obchodzono *topiolki* na cześć utopionych. Przed świtem zapaliwszy październica obnażone dziewczki skakały i w wodzie się pluskając wywoływały *Pluskonów* i *Topielców*, albowiem duchy te zaludniały przestrzeni wód. Czasami aby dziewce miłości wybić z głowy, uroczystość odprawiano *myniny*, to jest w jej obecności obmywano w zbiegu rzek czarną jałowicę.

XVII. Prawdziwie niewiem co powiedzieć o bożyszczu *Lida, Lada*. Jeśli był wypadkiem poezji, niekoniecznie był bóstwem; jeśli wyniknął z wykrzyków ludu nie wiele ma podstawy bytu. *Ziewonja* czyli *Ziewiena* źle zapewne pisana *Dziewanna*, może ma powinowactwo z życiem i żywotem: a raczej jest to dusza, bogini siewu, której bałwanka uwieńczywszy, obnosiły niewiasty i dziewczki (*) *Zezilja* czy: *Zizilja*, źle

†) Zbór, sobór jest, jak zakończenie okazuje duże sobienie się, zebranie. Obchód kupały, jest tylko sobótką. To sobienie się z sobą wielu, wydaje się w pochodnych: sposobić, wyosebić; w nowym sobkostwa utworze. Sobienie wsi nazwa. — Na Rusi sobotki zowią *żyw-ahn*, *car-ahn* to jest czaru ogień; i kąpią się, myją się w *caricy wodici*.

(*) Marzana, dziewana, sanskryckie wyrazy. Dziw, dsivita, dsiewica; patrz Pol. wieków śred. XIV, 8, nota 21, — Postrzegli

zapewne pisana *Dziedzilja* była wyrazem żalności, żalu, smętności, *Zuzula*: towarzyszem jój smętności zdaje się być czeski *zel* czyli *zelun*. Za co jednak Długosz płacziwą *Dziedziljã* przełożył nad ślubnemi obchody?

Szereg podobnych bóstw; duchów, dusz, z dzisiejszego języka ludu, nie trudno rozciągnąć, ale trudno z tego wielobóstwo wymyślać. Jest to wypadek wyobraźni języka uduchowniającego, uosabiającego. Chociaż podobne płody językowe miały swój byt za czasów przed chrześcijańskich, wszakże nie wszystko może w owe czasy początek wzięło, mogło powstać i później^(*). W tej liczbie znacznej żadna rzecz, żadne stworzenie ubóstwienia nie uzyskało. *Dziewanna* i *marzana* rośliny nie stały się boginiami, jak rzeki *Boh*, *Bug*, *Bożek* nie są bogami. Rośliny te noszą nazwę językową dowolną, kiedy nazwa *Ziewenny* czyli *Dziewanny*, *Marzany* jest nazwą duchową działającej siły. *Żalu* pełna i smętna kukulka zwana *zuzulã*, *ziziljã* nie jest ubóstwioną, płacze jak kukulka. Tak jak *lew* lub

stymologowie zestawiając z sobą *liesby neun, novem*, *dziewięć* że mowa sławiańska *n*, przedziernęła na *d* (jak we wszystkich bezokolicznych, *n*, na *t*, *c*). Jesliby tych głosek przemiana na *opak* wydarzyć się mogła, tak jizby, na miejscu *d*, *dś*, sanskrickiego, w mowie naszej *ń* zabramiało: możnaby przypuścić że wyraz *nie-wiasta*, w polakim wynikł z *dziewiasta*.

(*) W *Strzańskim* czeskie tego rodzaju bogi są rozdzielone na *coelestes*, *stygios* et *terrestes*. Z tych choć ziemski bóg *Dia* bliż ani wątpić że urosł z łacińskiego *diabolus*, a niemieckiego *Teufel*, nie może tedy być odnoszony do czasów bałwochwalstwa przedchrześcijańskiego. W *Strzańskim* jest *zberanina*. Mamy tam i kijowskich w *Peronie*, *Chrworszu*, *Mokosli*, *Wilach*, (*Porin*, *Wolos*, *Mokos*, *Chorsa*). — Własne ma jeszcze *Radamasz* (radę masz?) *Tasani*, *Sudice* (sądzące, sądsianki), *Szotek*, czyli *Skrzitek* (skrytek, skryty), *Trzibek* (tray-bóg). — Naostatek: *domi quisque suae deos fere sibi comminiscatur et colebat: sic Climbam Tetca Libussae soror, Dyrsam Przemylus, Crasatinam Nezamylus, Kyhalam Banca, Crocinam Ludmila, coluisse feruntur* (*Strzański*, resp. *Boh*. VI, 2.

lis Lojownika zastępujący, tak skowronek, tak kukulka stosownie do swych charakterów i obyczajów występują. Nazwa kukulki zuzulą jest jój żalosego usposobienia przymiotem, żaloseń Zuzula jest nosobiona. Język nosobiał, w duchy przejistaczał, siły działające, ruch, zdarzenia, przymioty. A tego w najdawniejszych poezjach czeskich nie ma, bo one nie są z czasów bałwochwalstwa.

Ciągnąc wróżby z ofiar, przy obrzędach, z wrzasku, trzasku jakiego nie potrzeba było ubóstwiać. Działo się to za czasów bałwochwalstwa kiedy się kłaniano bałwanom, a nie bohomazom, działo się tak, jak się dziś dzieje⁽¹⁰⁾. Kto chciał to, wierzył, kto chciał to

p. 252). Klimba, jest limba, linba (pinus pinea dinnei), wiecha ulubiona. — Bogobojna i pracowita Ludmilla pewnie czciła i miłowała do przedzégia krośna; a Nezamiel krasne dziewy. — Strzedowski, powtarza za drugimi że w Morawach była bogini *Krasopani*, Venus w prawej ręce trzy jabłuszka trzymająca; a w lewej, kulę na której wryty był świat cały, ze słońcem, księżycem, morzem i ziemią. Wiedział téż Strzedowski że w dziewiczym mieście Magdeburgu, był posąg *Dziwy* na wozie stojący. (Może po swewach pozostała Nerta, o której Tacit in Germ.) — Konrad urazpergenski spomina *Cyc* na piersiach wiele cycek mającą karmicielkę, poczytuje ją za Cererę.

⁽¹⁰⁾ Aszcze kto wriaczet . . . że mu i dziewicu, ili swinu, ni koń lys, to płot i wozwraszczajut sia nazad i ne poganskili se est? (ruska letopis po Nikonowu spisku. t. I, p. 516). — Wołchownik, wołchwujaszczce pticami i zwierami, eše esti chran treszczit, uchozwon, woronograj, kuroklik, okomig, ogn buczit, pes woet, myszepisk, mysz porty gryzet, żaba workoczet, koszka w oknie myszca derżit, son straszten, ślepca strietit, izgorit nie czto, ogn piszczit, iska iz ognia, koszka miawkaet, padaet czelowiek, swieszcza czasniet, koń rzet, woł nawoł, potoczchnik razliczenych ptic, pczela poet, ryba wostropeszczet, trawa szumit, soroka poszczekoczet; djatel, żelna woł wcet; gost prijdet, sienioszelk, łapatoczchnik, wołchowanja razliczanja . . . (Joan Ekzarah bolgarski, isdan. Kałajdowicza, Moskwa, 1824, p. 212) — Patrz Michała Olszewskiego, oświata Sławian, w pamiętn. naukowym krakowskim 1838, t. III, p. 306). — Co tu o sobie Buś powiedziała, to do wszystkich od-

się tym zabawiał, z tego się natrzęsał, mniej więcęć przesądnych było zawsze. Wreszcie była w obrzędach, bogobojności, jigraszka, zabawa, pociecha: a cześć Bogu jednemu, najwyższemu jestestwu, oddawana z całym duszy pochwyeniem.

XVIII. W ułamkowych i w opóźnionym czasie zbieranych o polskim bałwochwalstwie powieściach nie tylko że nie wszystko ocalało dla rozwagi dla badaczy przeszłości, ale gdy z tego nazbyt się może drobiazgowych i podrzędnych dochowało, główniejsze i jistotniejsze postradane zostały. Jeśli wyobrażenia i język Lechitów uosabiał i uduchowiał działające siły i przymioty, musiało mu być nie obce ubóstwienie Prawa, Prowe, *quibus nullae sunt effigies expressae* (Helm. I, 93) który nie miał bałwanów. O Piorunie lud musiał coś mówić, może i on nie miał bałwanów jakie mu w Kijowie postawiono. Czart jak wysoko stał? czyli prześlągiwany był wraz z licznymi psotnicami, czy coś pobóstwionego wyobrażał? Należałoby sądzić że nauka o walce złego z dobrym niebyła rozwinięta w nauce sławiańskiej, a dwupłciowość bóstw i płodzącej natury wcale w religijną naukę niewchodziła. Chociaż bowiem

Zywie	Marot	Zel, Zelun
Ziewena	Marzana	Ziezilja

w obojęd płci się okazują: to podwojenie najlepiej jest przyznać mowie, językowi, i nie kłopotć się tym czy Nija, Niwa jest Plutonem czy Proserpiną.

Tłum wróżb, i dusz w świecie się poruszających, ani wątpić że nietworzył jakiego systematu i nigdzie nie był w zupełności znany: co się komu połobało. w każdym miejscu co jinnego zajmowało i zabawiało. Główne uroczystości i cześć boga jedyne go były powszechne: po nabożeństwie wesołość, ucztę i rozrywki,

nosi się Sławian; a wybornie się odnieść może do wszystkich ludów Europy i kuli ziemskiej.

stado: *consumatis juxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur* (Helmold, I, 52). Boskie jimie było w ustach Sławianina, kierowało jego myślą i uczuciem, ale nie służyło do przysięg: przysięganie poczytywano za wykroczenie przeciw bogu: *jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram* (Helm. I, 52; conf. eptla Pascha. II papae ad archiep. gnesn.; *de perjuriis* Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12).

Niejednostajność wielu obrzędów jest jasna w groźbach. Polanie palili ciała zmarłych, po nabożeństwie żałobnym i spaleniu ciała męzowego, palili ciało wprzód ściętej żony: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati, decolata subsequitur* (Ditm. VIII, 2). Ale w Pomeranji grzebano po polach i po lasach: *ne sepeliant mortuos christianos inter paganos in sylvis aut in campis* (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12); podobnież i w Czechach: *tamo k' wrchu pochrzebat martwych* (pieśń o Zaboju, rukop. kralodw. p. 41) ⁽¹¹⁾. Nasypanywano téż mogiły w których albo spaleniapopioły, albo całe zwłoki zasypywano: co pospolicie działo się na polu boju pobitych. Różny ten obyczaj mógł stronami różnie przeważać, mógł być i mieższano we zwyczajuj. Lud pewnie mniéj stosów używał, dostatniejszych to z lechitów było udziałem ⁽¹²⁾. A jakiekolwiek

(11) Śpiewanie pozgonne masurskie w Prusiech długo powtarzane (Hartknoch):

Halale-lele! i procz ty menie umrał?

Zato ty niemiał szto jesti abo piti?

I procz ty umrał?

Halale-lele! iża ty niemiał krasice młodice?

I procz ty umrał?

Chociaż nie ma nic pogańskiego w sobie, może jednak sięgać onych czasów.

(12) Patrz wraz następujące pismo: mogiła Ruszcza płaszczyna.

mogły być rozerwania w pojęciach wyznania, niezdaje się, aby między nimi zatarga do boju stawała się powodem. Zatarga gwałtowniejsza zaszła z chrześcijaństwem.

Bałowochwałstwo przez chrześcijan obalone.

XIX. Obalcie waszę bałwany i wyrzeczcie się onych wołali na Sławian apostołowie Christusa, są to nieme i martwe obrazy, dzieło djabła: uznajcie Boga stwórcę wszystkiego, zbawiciela. Przychodzimy do was wyrwać was z djablich pazurów, dla zbawienia waszego. Porzućcie wasze bezbożne praktyki, wielożęństwo, pogrzeby, krwawe ofiary (Joh. canap. et Bruno, vita scti Adalb. 25 et 29; Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 2, 12). I kruszyli bałwany, bóżnice obalali, święte gaje cięli, bałwany palili a bałowochwalcy dowiadawali się, że to wszystko było *djable*, dowiadawali o djable i piekle.

Na to odpowiadali bałowochwalcy: niepotrzebujemy was. Znamy boga stwórcę, błogie dla dusz życie przyszłe. Czciemy boga, a bałwany i bogi nasze strzegą swobód naszych. Za co mamy się wyrzekać naszego obyczaju i rozrywek.

Kiedy się chrześcijaństwo krzewiło w rzymskim państwie, spotykało na wszystkich punktach filozofją i odmet polytheismu. Niedopiero zbladły przed filozofją polytheism, struchlał w obec nowej nauki na jego zniszczenie otwarcie godzącej. Usprawiedliwiał się on przed filozofją ze swych rozpustnych i rozwiózłych bogów, z bezceństw i potworów, za; jój pośrednictwem dawał jim nowy wykład, i uzacniał swe niedorzeczności. Chrześcijaństwo tym niezaspokojone, sprzymierzyło się z filozofją zadało śmiertelny cios polytheismowi. Wszakże chociaż się to działo w jednym i tym samym państwie, w jednym i tym samym języku, greckim lub łacińskim, chociaż to było sprawą wewnętrznego działania, po-

trzebowało jednak do odniesienia zwycięstwa kilku wieków, oraz paktizowania, i czynienia koncesyj a. poddawiania nowych praktyk na miejsce dawnych. Ledwie niemożna powiedzieć że w długim postępie filozofja i polythenism zlał się z chrześcijaństwem w jedno.

W krajach słowiańskich, nauka chrześcijańska nie była miejscową tylko, przybyszową, cudzoziemską, jinnego języka, jój tedy rozkrzewienie i ustalenie się, spotykało przeciwności jinnego rodzaju, w nich albo większe albo mniejsze zawady, a zaciętość w tych co o swą niepodległość dbali. Odniosło jednak zwycięstwo dość prędko, często z nadspodziewanym powodzeniem, jak to było na Rusi i u Lechitów, gdzie, zjawiał się opór lecz nieprzeciągły. Albo więc rzeczywiście chrześcijaństwo znalazło tam djable bezceństwa, tak ohydne, że zdrowy rozsądek przez tysiące lat uwodzony postrzegł się; albo coś takiego z czym łatwo było paktizować pojednać się i na koncesje przyzwolić.

XX. Ale Jesz lechicki nie był wszetecznikiem Jowiszem; płacziwa Zezila nie była do miękich miłostek powołującą Wenerą. Apostołowie w djablich bałwanach nie dostrzegli nic takiego, nie przymawiali bóstwom samym, tylko onych czczenie i sposób czczenia za bezeony poczytywali. Nie bóg i bóstwa sławiańskie bezeone, ale onych cześć. Znalazły się stanowiska stychności. Bóg stwórcy i jedyny, nieśmiertelność duszy, modły i nabożeństwa wymagały zmiany, nie ledwie samego tylko obrządku. Opowiadacze na rynkach zwywali do tego lud sposobem prostym nie dyskutującym; ale spotykali ludzi myślących, konwikcji rozumowej wymagających, a w tym łatwiej zbliżenie nastąpiło, aniżeli z polytheismem rzymsko-greckim. Przeszarżała nauka o stwórcy Jesze opuszczoną została dla nauki zbawiciela. Jeszy i Niji nazwy zarzucone, bóstwa jich opuszczone, kościoły dla trójcy stawione.

Kapłani pozmieniani; ofiary i modły starego obyczaju zastąpione ofiarami i modłami nowego. Nowa wiara stare nawyknienie zagłuszyła. Pokruszone bałwany, *imagines et idola* bożyszczów, duchów, zastąpione bohomazami i obrazami aniołów i świętych, *imagines*. A obrzędy i duchy starego obyczaju zostawione ludowi do zabawy, przetrwały wieki. Wszystkie poszły w piekielne twory. *Bies, Poczwara, Czart* stali się djabłami; psoty, topielce; wertepniki, nocnice; nie wiele którym lud ocalił jich niebieską zaletę. Gorszył się gorliwy opowiadacz wiary, widząc lud hoży gromadzący się na targi (Bruno, *vita scti Adalb.* 15), gorszył z rozrywek i uroczystości do których djabeł lud z kościołów odciągał⁽¹³⁾, a nawykł je pobłażać, lud zaś w wierze się umacniał. Nie razem się to stało: działo się to w ciągu kilku rodni, zajęło wieków parę.

Już musiało być cokolwiek wyznawców Christusa w Polsce gdy roku 958 osadzony w Poznaniu biskup Jordan stałą znalazł posadę. Ochrcił się Mieczysław 966 i wespółnie z Jordanem pracował nad nawróceniem. Porwana z klasztoru Kalau roku 977 Oda stawszy się Mieczysława żoną skutecznie się trudniła nad rozkrzewieniem chrześcijaństwa, a przecie roku 997 Wojciech pragski biskup nauczał w Gnieźnie i w okolicy, nawra-

(13) Sim djawoł łetit, i dragimi nrawy wsiaczeskimi letimi przewablaemi ot boga: trubami i skoromochy i smykami i gusłmi i rusali. Widim bo jigriszcza utolczena i luděj množestwo, jako upichati nacznut druch drucha, pozory diejuszczze od biesa zamyslenoho dieła: a cerkui stojat. Edhaże bywaēt god molitwy i mało jich obretaet sia w cerkwi. Da seho radi i kaani prijemlem ot boga wsiaczeskija . . . (Nestor. t. I, p. 157).

Dawność rusaljow, *ρουσάλια* sięga zamdlonych czasów, bo już 691 roku, sobory je zakazywały. (Theod. balsamon ad conc. VI, can. 62, ap Szafarzik III. 29, p. 137). Obrządków tak nazwanych, nietrzeba za jedno poczytywać z nymfami rusałkami czyli ruskimi pannami. — Rusy dzień.

cał i chrzciał równie jak wnet koło Gdańska, a wpród w Chrobacji koło Krakowa. Choć roku 1000 pomnożone zostały biskupstwa, Bolesław wielki całej surowości używać musiał aby nawróconych w przyjętj wierze utrzymać. Bruno i zakonnicy Romualdowi nieprzestawali apostołować. Stawiał Bolesław kościół w Kołobrzedze pomorskiej, a biskupowi tego miejsca Rejnbernowi łatwiej było 1015 palić i wywracać *fana idolorum* bóżnice na Rusi, niż na Pomorzu. Pewnie powszechne w 1013 odpadnienie od chrześcijaństwa zaodrzańskij sławiańszczyzny, wywarło swój wpływ na Pomorze. We dwadzieścia kilka lat zachwiała się chrześcijańska sprawa w Polsce. Choć Mieczeław II pracował nad jej umocnieniem, wszakże po zgonie jego okazało się, że Polacy nie byli jeszcze w chrześcijaństwie pewni: *gens polona nondum bene christiana*, byli fałszywemi *falsi christicoli*, odpadli od wiary, a *fide catholica deviantes* (Gall. I, 19, 21, p. 99, 91, 97), tak już tam chrześcijaństwo w owj porze prawie przepadło: *flebiliter, proh dolor, disperiit* (annal. hildesh. sub. a. 1054, t. III, p. 99). Trzeba było nowych trudów dla jego wskrzeszenia. Długo niedostateczne były środki do zadosyć uczynienia w tój mierze jakich obszerność wymagała krajiny: *amplae parochiae ut in subjectis plebibus curam officii nullatenus exequi aut rite administrare valeant* (eptla Gregor. VII a. 1075 ad Bolesl. II, 53). Ucichła w Polsce sprawa bałwochwalska powolnemu słabieniu i zapomnieniu zostawiona: opowiadanie żarliwsze zwróciło się ku Pomorzowi gdy tam w sto dwadzieścia kilka lat od założenia kościoła w Kołobrzedze, w 1124, pośpieszył nawracać biskup bambergski Otto.

Między Elbą i Odrą bałwochwalstwo powalone powstaje.

XXI. Już sprawa bałwochwalska w Polsce ucichła kiedy wrzała jeszcze za Odrą. Wszakżeż tam od

czasów Karola wielkiego naukę Christusa opowiadać nie przestano. Mnisi korbejscy już roku 878 byli pewni że wyspiarzy Rugjanów nawrócili, chwały bożej i czci dla jich patrona świętego Wita wyuczili. Każde zwycięstwo, niewoliło Sławian lądu do chrztu. Otto wielki dla nich biskupstwa zakładał, jich włości między diecezje rozkładał. Bóżnica Saturna czyli *Sitiurata* (życie wraca) roku 963 pozbawioną została swego bałwana u Wagirów⁽¹⁴⁾; wnet roku 979 świątynia u Lutików Redarów w Rethrze zburzoną została. Obotrici nie dopiero sprzymierzeni byli, Lutici służąc zniewoleni. Z pomocą Bolesława wielkiego wszystko było wierne i podległe, z dwudziestu ośmiu włości na które Sławją Winidów podzielono, zaledwie trzy nieochrzczonych stało, wszystkie do wiary Christusowej przywiedzione. Bałwochwalstwo ledwie już dyszało, po dwustuletnich trudach, wszystko rokowało jego rychłe zgaśnięcie.

Z tym wszystkim sam dwieście lat potrzebujący trud, okazywał w tych Sławiańszczyzny kończynach większy opór, silniejszą zaciętość niż w jinnych stronach. Zaciętość ta mogła wynikać z usposobienia ludów przy swym obyczaju uporniej obstających, gdyż równie i Pomorzanie jich sąsiedzi podobne opóźnienie okazali. Wszakże jest pewno że chrześcijaństwo w jinnych Sławiańszczyzny okolicach nie zagrażało bezpośrednim cudzoziemskim jarzmem; przyjęcie jego było jedynie zamianą wyznania, a niepodległość narodowa została; w krajinach zaś między Odrą i Labą z przemianą wyznania gniotło cudzoziemskie jarzmo i ucisk. Uciśnieni i ujarzmieni postrzegli że tylko jich bogi

(14) Dux (Herrimannus) urbis (Waarorum) praedam suis militibus donavit, simulacro Saturni (Saturnum glossae bohemicae ab Hanka editae *Sitiurata* appellant) ex aere fuso, quod, ibi inter alia urbis spolia repperit, magnum spectaculum populo praebuit (Witkind, III, 68).

i bałwany, jich stary obyczaj mogą niepodległość oca-
lić; z tąż zaciętość, z tąż usilny powrót do obalonych
bałwanów, z tąż nienawiść do chrześcijaństwa. Powsze-
dne powstania 1013, 1030 postawiły bałwochwalstwo
w nowej sile, w przesadzonej świetności, która nam go
lepiej poznać dała, niżeli przeszłych tysięcy lat ży-
wotny jego byt.

XXII. Dwieście lat jego targania i wywracania
nieodjrzałym było dla chrześcijaństwa triumfem, które,
jeśli uzyskało szczerze wierzących, bez końca liczyło
zmuszonych fałszywych wyznawców. By jarzmo utrzy-
mać cierpieć musiało po lasach kupiące się bałwochwal-
stwo, i tu i ówdzie pobożnymi w cichości napelniające
bóżnice. Bałwochwalstwo z żadań niebyło wytepiene
włości. Gdy w latach 1013, 1030, głos niepodległości
powołał do broni i podźwignienia niepodległości, gdy
bałwochwalstwo ostatni swój blask rzuciło, zmieniło
się stanowisko: głos niepodległości napelniał bóżnice
i święte gaje w duchu wiernymi chrześcijanami bałwany
czczącymi. Czyli w takim stanie połysku bałwochwal-
stwa wyznanie jego daje się nam poznać w czystym
świecie? czyli to nie jest jaką obcą naprowadzone barwą?
Wszakże jile go poznać możemy to jedynie z tych cza-
sów, z powieści chrześcijan, którzy posądziłi Sławian
że przedrzeźniając, na wzór chrześcijańskich obrazów,
bałwany sobie wymyślali. O takie przedrzeźniawcze
utwory oskarżali bałwana Rugów Światowita (świętego
Wita), o takie posadzać mogli Trigława (trójcę): gdy
rzeczywiście w średnich wiekach między bohomazami
chrześcijan, niebrakło trójcy z trzema głowami wy-
obrażonej.

Trudno w tym przesądzać ciężkie podejrzenia, to
atoli pewna, że jeśli nie przez przylewek jaki na wzór
chrześcijańskich obrzędów lub pojęć wyznanie staroda-

wne zwichnąć się mogło, to przez oddziaływanie, wpadało w przesadę i zawziętość. Gdy tedy opowiadacze chrześcijaństwa, potępiali krwawe ofiary: bałwochwalczy wołali że jich bóg krwią jedynie przebłagany być może *nam sanguine demonia facilius invitari, multorum opinio est* (Helm. 1, 52), a powodowani nienawiścią niewzdragali się krwią ludzką chrześcijan swe ołtarze broczyć. Gdy chrześcijanie potępiali jich bałwany i liczne bogi; bałwochwalczy na przekór mnożyli bałwany, chwałę i potęgę podrzędnych jestestw, duchów podnosili z ujmą jedynego boga któremu pokłony dawali, a któremu być może, i cześć i nazwy zmieniali. Dużo tedy rośnie wątpliwości czyli połyskujące w dwunastym wieku między Odrą i Labą bałwochwalstwo jest rzetelnym starodawnego wyznania obrazem. A gdy go widzimy odmiennym od podań o czci do jinnych stron Sławiańszczyzny przywiązanych, musimy go uznać za sektę miejscową i czasową, pewnie nie w latach powstania 1013 i 1030 utworzoną, ale tylko w ciągu poprzednich lat dwustu rozwijaną, w tych latach powstania w dojrzałości się okazującą.

Daje o nim główną wiadomość Helmold presbyter bozowieński (żyjący jeszcze 1170 roku), który jęj bałwany i cześć widział, jęj bóżnice czyli kontyny wyracał i palił, gaje wycinał. On go posądza że coś z chrześcijaństwa naciągnął. Zdawało się niektórym badaczom domniemywać że do tego bałwochwalstwa i ze skandinaawskiej coś przybyło nauki. Pobudzony tym podejrzeniem zwracałem na to uwagę i nic pozornego na poparcie tego domysłu dostrzec niemożem: prócz podobieństwa, że gdy Eddy i skandinaawskiej mytologii twór rozwijał się na miejscu poezją i językiem własnym swe starodawne pomysły przerabiać musiała. W czymkolwiek odstąpiła od czystości odwiecznej nauki, zachowała jednak onęj zasady, nie zerwała ścisłych

z powszechnym bałwochwalstwa sławiańskiego związków a język własny jest zdolny każdą jej myśl objaśnić.

Bóg ojciec Światowit.

XXIII. Jest Sławian wieloraki bałwochwalstwa obyczaj, mówi Helmold. To jednak nieznaczy aby między nimi miało być rozerwanie, niebyło w wyznaniu jedności. Pomimo zrozumajconych bóstw, nie przeczą bytu jedyne go w niebie boga nad jinnymi panującego, wszechmocnego jedynie niebieskiemi zajmującego się sprawami. Bogi zaś podległe, wierne sobie rodzonym obowiązkom, z jego krwi wyszły (z niego wynikły, z niego się rozrodziły), a ten z nich jest wyborniejszy, który bliższy jest bogą bogów.

Obyczaj więc różny bałwochwalstwa ściąga się do podrzędnych bogów: z tą nie na jednostajny zabobonu zwyczaj przyzwalają. Jedni bałwanów dziwne postaci rozstawiają po kontinach; drudzy po lasach i gajach przebywając, niemają żadnych obrazów. Bałwany są z dwóma, trzema albo i więcej licznemi głowami, a do jich bożyszczów rolę, lasy, smutek lub rokosze przywiązują. Taką ogólną o theogonji sławiańskiej Helmold wiadomość skreślił⁽¹⁵⁾.

XXIV. Z tego tedy rozrodzonego bóstwa powstały na nowo miejscowe zrozumajcienia; *quot regiones sunt*

(15) Est autem Slavis multiplex idolatriae modus: non enim omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt. Hi enim simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis; alii sylvas vel lucos inhabitant, quibus nullae sunt effigies expresse. Multos et duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpant. Inter multiformia vero deorum numina, quibus arva, sylvas, tristitias, atque voluptates attribuunt, non defidentur unum deum in coelis caeteris imperitantem, illum praepotentem coelestia tantum curare. Hos vero distributis officiis obsequentes de sanguine ejus processisse et unum quemque eo praestantiorum, quo proximiorum illi deo deorum (Helmold, chron. slavor I; (84) 83).

in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula (Ditmar, VI, 18) a to odświeżone, było nowe. W tych dniach (koło roku 1130) po całej Sławiańszczyźnie przemogła na nowo wieloliczna bałwanów cześć: *invaluit in diebus illis per universam Slaviam multiplex idolorum cultura* (Helm. I, 52). Daleko jednak wcześniej w Arkonie podźwignęli swę bożnicę wyspiarze Rugowie i stali się żarliwi i zaciętsi niż kiedy: mniej dostępnin a swęj wyspie, dłużej od jinnych swę cześć utrzymywali. Ku nim zwrócone było oko całej Sławiańszczyzny. Stało się w niej prawem (jeszcze przed 1070) nie w sprawach publicznych niedziałać bez wyroków rugjańskich, tyle w nich trwogi było z powodu ściślejszego Rugów przestawania z bogami, którym większą niż jim cześć wyrządzali (Adam. brem. de situ Daniae. cap. (227) 77; Helm. I, 2). Oni sami mają króla, ale ten małego jest znaczenia przy kapłanie który śledzi wróżb i bada wyroków: sam od wyroków zaleząc, król i ludy od niego zależą (Helm. I, 2, 6; II, 12). Tym sposobem Rugja jest podnięta i gniazdem bałwochwaltwa, *fomes et sedes idololatriae* (Helm. I, 6).

Bóg ziemi Rugjanów *Zvantevit* był czczony od wszelkiego narodu sławiańskiego, *colebatur ab omni natione slavorum*; uznany za boga bogów, *illum deum deorum esse profitentes* (Helm. II, 12) wszystkie jinne raczej za pół bogi poczytane, *caeteros quasi semi deos aestimabant*. Przed wszystkimi otrzymał pierwszeństwo, znamienitszy w zwycięstwach; pewniejszy w wyrokach: *primatum obtinuerit clarior in victoriis, efficacior in reponsis*. Wszystkie włosci sławiańskie słyły mu dary i oznaczone coroczne daniny (Helm. I, 6, 52; II, 12). Sami Rugjanie nie chcą znać pieniędzy: pieniądze, złoto, srebro i łupy do skarbcu bożego składają (Helm. I, 38). Twierdził kapłan że bogu temu miłe były ludzkiej krwi ofiary, dla tego wedle woli kapłana, lub rocznie losem

wybranego chrześcijanina na ofiarę zabijano (Helm. I, 52, II, 12). Dla świątyni samej dziwne okazywano poszanowanie; niecierpiano by, ani zaprzysiężenia, ani gwałtu choć na nieprzyjacielu w obrębie świątyni (Helm. I, 52). *Światowit* był tedy ojcem bogów.

Stworzyciel Radigast.

XXV. Jinnym siedliskiem bałwochwalstwa *sedes idololatriae*, był kraj Lutików, Dolensów i Redarjów i miasto jich Rethra (Adam. brom. hist. eccles. (66) II, 12; Helm. I, 2). Miasto wielce starożytne Redarjów, Ridegost czyli Rjadegost (Rethra) zwane, trójboczne, otoczone ciemnymi i wielce szanowanymi lasami. Z trzech bram jego do dwóch otwarty każdemu przystęp, do trzeciej małej na wschód obróconej a do jeziora dotykającej ścieżka tylko prowadzi, przy niej bowiem stoi wielka świątynia (Ditmar, VI, 17). Wiedzieli jinni, że miasto Rethra stało na wyspie jeziora (Tollensee) mając bram dziewięć. Po drewnianym moście (zapewna wiodącym do małej bramy) jedynie tylko z ofiarami przybywającym albo czekającym wyroków przechodzić dozwolono (Adam. brom. hist. eccles. (65) II, 11; Helm. I, 2). Świątynia uczęszczana była od wszystkich ludów sławiańskich, z powodu wyroków i corocznych ofiarnych danin: *ab omnibus populis Slavorum frequentantur propter responsa et annuas sacrificiorum impensiones*: z tego powodu Redary i Doleńcy za coś lepszego się mieli (Adam. ib. (139) III, 28; Helm. I, 21).

Świątynia czyli bóstwa jest drewniana sztucznie wyrobiona, wzniesiona na rogach rozmaitego zwierza. Na ścianach zewnątrz, bogów i bogiń wyobrażenia dziwnie wycięte; a wewnątrz ustawione posągi z napisami jmion każdego, w hełmach i zbrojach srogo odziani z których najpierwszy *Zuarasici* (stworzyciel) zwany przed jinnymi od wszystkich czczony i chwਾਲony: *fa-*

num de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentatur cornibus bestiarum. Hujus parietes variae deorum dearumque imagines mirifice insculptae, ut cernentis videtur, exterius ornant, interius autem dii stant manufacti singulis nominibus insculptis galeis atque loriciis terribiliter vestiti, quorum primus Zwarasici (16) dicitur et prae caeteris a cunctis gentibus honoratur et colitur (Ditmar, VI, 17). Ditmar i Bruno dają nam nazwę tego naczelnego boga zowiąc go Zwarazici stojącego w świątyni i mieście Radigast. Adam bremeński a za nim Helmold bozowjeński, nieznają tego miana, zowiąc tego wszystkich najpierwszego boga *Redigast, Ridegast*, dodają oraz że bałwan jego był złożony, a stał na purpurowej podstawie: *daemonum princeps Redigast: simulacrum ejus auro lectus ostro paratus* (Adam. hist. eccl. (65) II, 11; Helm. I, 2). Ten Radigast był bogiem Obotritów (Helm. I, 52) (17).

XXVI. Świątynia Redharów ma coś wojennego w sobie. Przybrała pewnie tę postawę z powodu wojennego stanu w jakim byli Sławianie broniąc swęj czci. Chowano w tej świątyni chorągwie bogów i bogin na których były bohomy: wynoszono je tylko do wypraw wojennych *Liutici dedecus deae illatum quaerunt: nam haec in vexillis formata* (Ditm. VII 47); *vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria et tunc perpedites, hinc nullatenus moventur*. Kapłani poruszając ziemię i darnią pokrywając; wiodąc między utkwione dzidy świętego konia, rzucali losy i wyroki wyciągali (Ditmar VI, 17): gniew bogów krwawymi kojili ofiarami bydła lub ludzi (Ditm. VI, 18; conf. Helm. I, 52).

(16) *Varia lectio Luarasic* jest bezwątpienia błędna. *Zwarasici* znajduje się wymieniony w liście apostoła Brunona do cesarza Henrika II.

(17) Jego bóżnice stały w Meklenburgu i w Gadebusz.

Kiedy w roku 1066 schwymano i zamordowano u Obotritów Jana biskupa meklenburskiego, odciętą głowę jego na tykę wsadzoną, bogu Radigastowi przesłano i dnia 29 października w sławiańskiej stolicy Rethrze złożono (Helm. I, 23).

Po spełnionych ofiarach, lud zabierał się do uczty czyli biesiady i do piasów. W kolejnym spijaniu wywoływał boga sprawcę dobrej doli i boga-sprawcę złej doli, którego w swym języku *Zcerneboch*, to jest czarnym bogiem nazywał: *pateram circumferunt, in quam conferunt verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali: omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua diabolice Zcerneboch, id est nigrum deum appellant* (Helmold, I, 52). Sprawca tedy dobrego był *Belboch* czyli biały bóg.

Trigław, Prove i jinni.

XXVII. Koło r. 1157 królík sławiański Henrik Pribesław za czasu margrabiego brandenburgskiego Alberta niedzwiadź ochrzciwszy się, bałwana o trzech głowach *Trigława* w Brandenburgu czczonego zniszczył: *temporibus Svigeri decimi terti episcopi brandenburgensis fuit in Brandenburg rex Henricus qui slavice dicebatur Pribeslaus, qui christianus factus idolum quod in Brandenburg fuit cum tribus capitibus quod Triglaw slavice dicebatur, destruxit* (fragm. cronicí brandeb. ap. Mader. p. 264). Trigław ten nie w samym brandenburgu był znany. Nim jest *Trzibek* u Czechów (Strzański, resp. Boh. VI, 2); nim *Strib* czyli *Stribog*, gdzieś jindziej wymieniany.

Starogrodzianie u Wagirów przywiązali się szczególniej do boga *Prove* (Helm. I, 52, 59). Niemiał on żadnych obrazów, ani bałwanów: tak jak wszystkich po lasach i gajach przebywających *alii sylvas et lucos*

inhabitant ut est Prove deus Aldenburg, quibus nullae sunt effigies expressae. Ze starodrzewu święte dęby Provenowi były poświęcone, a otaczały przybytek i opłot ze ściałego drzewa spleony, o dwu wrotach. Pomimo tyczydeł i bałwanów mnogich po miastach, w tym tu miejscu, była świętość całej ziemi (wagir-skiéj), której kapłan tudzież uroczystości i rozmajitego obrządku ofiary przeznaczone były. Co poniedziałek lud ziemi, z kapłanem i królikiem zwykł się zbierać na sądy. Wnieście do przybytku nie było dozwolone, tylko kapłanowi lub chcącym czynić ofiarę, albo tym, którym zgon zagrażał, tym bowiem przytulku niewzbraniano. Takie zaś dla świętości okazywano uszanowanie, iż pobliza świątyni nieważono się broczyć krwią ani nieprzyjaciół; a przysięg z niesłychaną trudnością dopuszczają; albowiem przysięgać u Sławian jest nakszałt krzywoprzysięstwa w kolejni gniewu bogów⁽¹⁸⁾. *Porevit* bóg w mieście Karantza na wyspie Rugji pan prawa nad prawem czuwający, nie jinnym jest tylko starogrodzkim Prove, źle tylko wypisany.

XXVIII. Wagirów téż bałwanem miał być *Siti-wrat* (Saturnus) Witikind, III, 68, glossae boem. ab

(18) Illic, inter vetustissimas arbores vidimus sacras quercus, quae dicatae fuerant deo terrae illius Prove, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Praeter penates enim et idola, quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit universae terrae, cui flamen et feriationes et sacrificiorum varii ritus deputati fuerant. Illic enim secunda feria populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter iudicia. Ingressus atrii omnibus inhibitus nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum: his enim minime negabatur asylum. Tantum enim sacris suis Slavi exhibent reverentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine pollni sinant. Jurationes difficillime admittuntur: nam jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram (Helmold. I, 83).

Hanka editae). *Siva dea Palaborum* (Helm. 1, 52) bogini Polabów Siwa, przypomina Ziewienę czeską.

Plunense idolum cui nomen Podaga, Pluneński bałwan *Podaga*, jeden z tych co się w dziwacznych postaciach po bożnicach roztaczają: *simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis* (Helm. I, 83), przypomina polską i czeską Pogodę.

W Havelbergu i Wolgąście znano boga *Gerovita* czyli *Herowita*, który przypomina Dalmatów bożyszcze *Jara*.

U Sorabów gdzieś w bliskości Silivelum (Selben blisko Delitsch) obnoszono po wsiach od chaty do chaty na kiju rękę trzymającą koło żelazne, obnoszący ją, wraz z pastuchą wsi, wchodząc do chaty wykrzykiwał strzeż *Hennil* strzeż! *vigila Hennil vigila!* (gonił? od pogonu?) co miało zabezpieczać zabierających się do posiłku (Ditmar, VIII, 4). Wprowadzać wykrzyk ten w rząd jestestw wyżej wymienionych zdaje się byłoby zbyteczne.

Tyle o bałwanach i bożyszcach Winulów między Albą a Odrą przebywających. Do rozwagi liczba jich nie mnoga.

Jesz, Bóg, Nje, między Odrą i Elbą.

XXIX. Nazwy bóstw są jawnie płodem języka własnego sławiańskiego, zrozumiałe czcicielom *Jeszy*, boga jedynego, co je, co ma swój byt. Dzieje ówczesne co krok dają dowody życia językowego. Wszystkie nazwiska osób, rzeczy, koniecznie były narodowe. Jak Otto wielki cesarz umiał po sławiańsku, tak duchowni, chrześcijaństwa opowiadacze, uczyli się tego języka, w nim kazali, naukę wykładali, pany niemieckie aby się dać zrozumieć, znajomości tego języka potrzebowali. Kronikarze choć cokolwiek onego świadomi, silą się za każdym wymienieniem jimienia sławiańskiego

powiedzieć jakie ma własne tego języka znaczenie; wiedzą znaczenie jimion Dobrawa, Białaknehini, Wojtech, Bolesław, Włodzimir: bo wszystkie te jimiona mają swe znaczenie jak Czernyboch, niger deus. Wszystkie téż bóstwa Winulskie, język, przedawne wyznania bałwochwalczego źródło, objaśnić powinien.

Owóz *Je* rozpoznając siebie, chwyta swój *jet*, *jët*, *jüt*, (ideę) wpatrując się weń, ma swój *w' jüt*, *wit* (intuitus): czynem swoim on sam jest *jit* i *wit*, a czyn w całości w zupełności objawiony wydaje *z' wit*, świat (universum) (19). Svantovit Arkony rugjańskiej jest *Swiatowit* (universum intuens), ów Jesz, co się bez końca w dzieło swe w świat wpatruje, co go dogląda: ojciec bogów: sam jeden nad wszystkimi bogami, wszystkiego stwórciel.

Jego wpatrywanie się i pogłądanie, nie jest martwe i nieczynne, jego jistność jest czynna; jego wit jest w ruchu, urzeczywistnia ruch, on sam jest ruchem i w ruchu przez *jer*, *or*, *jir*, *jar*. Jego wewnętrzny ruch *w' jira*, wira, wiara, wydaje w zupełności objawiony *z' wer*, *zwierz*, *twór*, *stwór* (20). Jest to jego zwier, *z' jer*, *zier*, czynne pogłądanie, którego zrzcęć, dozierać nieprzestaje, które ciągle oziera i nań pozieierać nieprzestaje. Stwórciel, twórca, zwerica, jest nazieratelem, naziercą swego dzieła. Pod nazwą stwórcy, stwarzacza, *Zwarazicy*, stał w mieście Redarów.

XXX. Radigast, wcale nie było jego właściwym mianem. Wynikało z nazwy Redarów i jich miasta.

(19) Z przypadłego, zaniedbanego wyrazu *wit* mnóstwo pochodnich pozostaje rozrodzonych przez *widzenie* lub *wiedzenie* (z *tąd* i *witanie*). Zaniedbani *wetnicy* czyli *wiednicy* *witeźnicy* i wiele jinych. Patrz w tom. wstęp. Narod. notę 16, do III, 10.

(20) Wtrącanie, zbytecznego, a w pewnych razach znaczenia nabywającego *t*, nie jest rzadkie w sławiańskich językach, śred, czwart, w czeskim jest strzędz, czwrt.

Redarzy, Rethary lud, Rethra (Redra) jich stolica, jinaczéj Ridegost, Redegast, to jest Redów pobyt, Redów gościna. A jeśli ta czasami jest pisana Radigast to dla tego, że Redarów pisano czasem Riadurami.

Boski zier, stając się zwierzem⁽²¹⁾, rządził, oradował, orędownął, czynnym poglądując na swój twór wzrokiem. Dział się miało i działało po jego zieru, oru, orowu, po orowu, a jego porów *Prowe, Prowen, Porewit* zasługiwał na cześć jaką oddawano nietylko w Starogrodzie nadmorskim czyli wagirskim, lub w Karantza rugjańskiej, ale w całej sławiańszczyźnie, gdy wedle porowa, prawa, rozpoznawano, orownywano, porowano, spory, godzono, równano spierające się strony, a wyniki z orowania wyroki ogłaszano.

Boski zier koniecznie się objawiał i błyszczał w dziwnym nadludzkim sposobie, w pogodnym świetle, jarzącej jasności. *Jar*, jarzący się jako *Jara, Herowit, Gerowit*.

Nie zatrzymując się więcéj nad boginią Siwą i Ziawieną; nad Żywiem i Sitiwratem, o których dotąd nie z przeswiadczeniem powiedzieć nie umiem, przypominam tylko powyżéj nadmienioną uwagę, że język sławiański, jest językiem pierwotnych pojęć wschodu; on zatrzymuje badacza, aby nie pomiędzy amszaspandami lub dewatami, ale raczéj w języku właściwym dzieci boga szukał. Rozplódził one język świetnie ze stanowiska, że stwórcy w dziełach swoich jest. Jidźmy teraz zastanowić się nad nim z powodu że ma być.

XXXI. *Bie* w niebie i na ziemi, w swym pobycie *ni* strzeni, *ni* obrębu nie mającym, otwiera *bój*, *wojnę* nieustanną. Byt jego toczy *bieg*, w którym boski twór *byk*, *buhaj*, w *bydlęciu* boskim, *bydli*, bytuje,

(21) Podobnie jak zwierkało w ruskim, po polsku zwierciadło, jedno i drugie od zieru pochodzące.

ma bycie; żyje ścieraniem się sił rozmaitych kierowanych w jich działaniu i biegu przez boga. *Wielki, biały, biały* to bóg co kieruje dobrym; *czarny, czort, czart*, co powoduje złym (dirigit); *omnes tam adversus quam felices successus praestari* (Dług.). Nie złorzecz mu, bo wie co czyni, ale stosownie swe sprawy bogu powierzaj. W każdej chwili życia Sławianina było to jego myśli obecne, w każdej chwili polecał bóstwom siebie i wszystko co go otaczało. Takie wzywianie bożownego boga, najmocniej występowało niezwłocznie po *nabożeństwie*. Po spełnieniu *czci* i skończonym *uczczeniu* w bóżnicy zasiadali wierni do *uczty*, do *czci boskiej przywiązanej*, u *czci będącej do objaty* (*). A wtedy przy kolejnym z *czary* spijaniu, każdy swą ojczystą sprawę polecał *Belbogowi*; a nieprzyjacielską, własnej szkodliwą, *Czernybogowi*, *czartowi*. Była to boska biesowska poczostka, uczta *biesiada*. Chrześcijaństwo, miano *biesa*, wraz z czartem w djabły do piekieł strącając; niezdołało nazwy biesiady (i obiadu) ohydzić. Co bądź, bój biesowski jest boski, niewyobraża jednak walki dwu początków, gdy jest kierowany przez jedyne boga. (22).

Harmonja głosów i zgłosek, znika w bóstwie i dziełach jego. Różne jest jego chwycenie *jit* od *jim*. Pierwsze opiera się o coś, objawia coś; drugie, zamyka się w sobie, w swym umie, jima ze swego umu lub w swój

(*) Objata, objat obiad; oblata, oplątek.

(22) Język dostarczający do nazwy najwyższego, znaczenia jedynie tylko jego bytu, niemożny podawać w posądzenie jego rozczepu, o wymysł rozdwojenia jistoty w samym jej zarodku. Oto podejrzanoby łatwiej być mogły te języki w których miano boga z liczby dwa wynika, jak by drugi lub dwójnik: *Deus θεος, ζευς dispiter (diabolus δια-βουλη* dwie-wole?) *deuy dewaty, diews, duch, dusza*. Co do wyrazu *część, uczta* i t p. patrz tom. IV Polski wieków śred. wyrazy prawne XIV, 8, nota 20.

um (mi ja). Pierwsze wydało w zgłosce jt, tknięcie i granice rzeczom (tyka, staj, stan, ściana); a drugie jm tkwi w wewnętrznym działaniu (umysł, myśl, rozum przedmiot, przymiot).

Określoną jest rzeczą liczba trzy, określa pewną strzeń (przestrzeń), mającą swe trzy strony, bo strona jest bokiem strzeni, a strzeń z trzech boków (bogów) złożona, trójboczna, trójkątna. Boskie miasto Rethra, było w trójbok zamknięte. Z trzech boków *trzi-bek s' tribóg*. Pewnie miało w swęj świątyni bałwana *Trigława* w Brandenbурgu przed jinnymi czczonego. Czyli on potrójną boga siłę, potrójne jego działanie wyobrażał, o słabych do rozprawiania o tym powodach jużesmy nadmienili. Jeśli wyobrażał stwórcyielu *Je*, bojującego *Bie*, niszczyielu Nija, trzeba wyznać że z tego co o bałwanach winulskich do naszej doszło wiadomości, o zniszczeniu najmniej tam myślano. Wit tam dozoruje, bóg bojuje, bo umysł miejscowy całkowicie był rozogniony i zachwýcony utrzymaniem swęj czci przez zawziętość czerny boga zagrożonęj.

Wytypienie bałwochwalstwa i Sławian między Elbą i Odrą.

XXXII. Ożywiali cześć u siebie Rugjanie przed rokiem 900. Odbudowali swe miasto i świątynię wraz 980 Redary. Lutycy sprzymierzeni z cesarzem i dań płacąc mogli wspólnie z oddaleszszymi Rógjanami strzec i zabezpieczać swe siedliska bałwochwalcze. Jinne ludy ponawiając powstanie i układy zaleźności, dokazały, że cześć jich w świeżym zajaśniała życiu. Przyszło do tego, że między latami 1106 a 1124 w całej sławianszczyźnie winulskiej nie było kościoła i kapłana chrześcijańskiego tylko w jednej Lubece (*in diebus illis in universa Slaviu nedum erat ecclesia vel sacerdos, nisi in urbe tantum Lubika* (Helm. I, 34, 41). Pomimo tego jednak triumfu, bładła gwiazda winulska. Pier-

wsze silne apostołowanie zachwiało sumnienia. Że jednak byt bałwochwalstwa stał się jedyną niepodległości i narodowości ochroną, nie rychlej mógł upaść aż z ubytkiem i wytępieniem ludności.

W kraju Wagirów ze wszystkich najdalej na zachód wysunionej, jeszcze roku 1149, starogrodzkiej ziemi książę Rochel był zagorzały bałwochwalca i rabus; kapłanem boga Prove był Mike; słowo boże nieskutkowało (Helmold, I, 69). Stał nareszcie 1151 kościół i czciciele Christusa poczęli napełniać sioła i posady, wszakże z wielką trwogą rozbójników (Helm. I, 75). Z wielką trwogą przystąpiono następnie roku 1155, do wywrócenia przybytku Prowa Starogrodzian, *non tamen sine metu*; potężny pan tej okolicy Ciesimir, sprzyjał temu. Wkrótce 1156, wystawił hrabia twierdzę Pluneńską i ustąpili naokoliczni Sławianie, a naszli Saxoni osiadać. Zabrakło powoli Sławian w owęj ziemi: a tak wzrastało dzieło boże w ziemi Wagirskiej: *et receserunt Slavi qui habitabant in oppidis circum jacentibus, et venerunt Saxones et habitaverunt illic. Defeceruntque Slavi paulatim in terra. Crevit ergo opus dei in Wagiriensi terra* (Helm. I, 83).

W Brandenburgji królik Przibesław ochrzcił się i zgruchotał Trigława, a widząc że niema potomstwa, krajinę swoją podarował margrabi Albertowi niedźwiedz (fragm. chronici brandeb. ap. Mader, p. 264.)

Wspomniony Albert niedźwiedz, całą ziemię Brixanów i Stoderanów i wielu ludów koło Haweli i Laby siedzących przed rokiem 1162, ujarzmił; do ostatka ubywających Sławian, wysyłał w okolice Mاستrichtu i Renu, a na miejsce jich sprowadził wylewami morskimi trapiionych Hollendrów, Zelandów i Flandrów i sprowadził lud wielce mnogi do zamieszkania posad i miast Sławińskich; *ad ultimum, deficientibus sensim Slavis, misit Trajectum et ad loca Rheno contigua, in-*

dawstwie Sławian, nie było próby bożej a przez Hel-molda, który sam przybytek Prowa niszczył wiadomo: *cui nulla effigies expressa*: uznać trzeba, że staroda-wna kronika saska swe bohomazy zmyśliła. O znaj-dującym się w niej bohomazie Siwy, liść i owoc trzy-mającej nie ma co mówić. Bohomaz Ridegasta wyo-braza nagą z ptakiem na głowie osobę stojącą, trzy-mającą halebardę, i na piersiach opartą herbową tarczę mającą byka czarnego głowę z wytknionym ozorem (Bangerti notae ad Helm. I, 52, p. 126). Ta głowa bycza jest herbem meklenburgskim.

XXXV. Bałwany były z drzewa lub metalu: ni-szcząc, palono drewniane, z miedzi lub spiżu topiono. Były też na chorągwiach mianowicie bohomazy, te ła-two poginęły. Popalone niemogły się znaleźć; na po-topione lub w ziemię zakopane nienachodzono. Nie-spodzianie w drugiej połowie wieku XVIII w Meklen-burgskim na dawniej Doleńców i Redarów ziemi blisko nowego Strelitz, w Prilwitz, znalazła się moc posaż-ków brązowych, rozmaitych potwornych postaci, po-części z napisami. Podobno że potem i pojedynczo podobne znajdowano. Posążki wszystkie niezbyt wiel-kie niektóre do zatykania na słupkach lub na kijach; a przytym różnej postaci i wielkości miseczki bądź z wyrabianemi figurkami lub napisami różne znamiona i ułamki. Posążki po większej części wielce niezgra-bne i potworne; niektóre z głowami zwierzęcemi, węże z ludzkiemi; a najwięcej postaci ludzkich często z po-dwójnemi lub potrójnemi twarzami. Dziwnie to odpo-wiada powieści: *multos et duobus vel tribus vel eo am-amplius capitibus exculpunt*. Wiele z tych miało napisy albo wcięte albo wygurbione. Gdy te napisy wyczy-tano, znalazły się znane bóstw sławiańskich jimiona a właśnie jich *diū manufacti, singulis nominibus in-sculptis*, oznaczeni byli.

Pociecha z odkrycia niedługo w zupełności trwała. Podniesiono wątpliwości, dowiedzono, że są zmyślone dla uwiedzenia, i tego dowiedziono⁽²³⁾. Jeśli tak jest przyznać trzeba nadzwyczajnego zdarzenia w fałszerstwie tak niesłychanego i ogromnego trudu, oraz pomysłu rzucenia mnogich napisów runami niezawsze jednostajnie od runów skandynawskich odstępującymi, bo wyczytujący te napisy zniewoleni byli przypuścić wielorakie b, aby przyjąć do jimion wyczytanych; w jimionach zaś mieszają się ze sławiańskimi litewskie. Załączam dla przykładu figury, do tych odwołując się co jeszcze o indyjskim czoł sławiańskiej źródle nadmienić zostaje.

XXXVI. Ojciec bogów Światowit z czterema twarzami jak Bram indyjski z czterema głowami.

(²³) Figury i opis tych bałwanów po największej części w Szwecji przechowywanych, naprzód ogłosili: Wogen i Maseh; *Beitraege zur Erlaeuterung der Obotritischen Alterthuermer Schwerin 1774*, 4. — potem znaczną jeszcze część Jan Potocki, *voyage de Basse Saxe, Hamburg, 1795*, 4. Znam oba dzieła, z drugiego mogłem więcej korzystać. Widziałem też kilka malowanych Mascha i Wogena figur wedle oryginałów, malowidło uwodzące na stronę autetyczności. Najsilniej i zwycięsko zaatakował autetyczność: Lewezów: *ueber die Echtheit der obotritischen Runen-Denkmaeler zu Neu-Strelitz, umieszczzone w piśmie Abhandlungen der königl. Akad. der Wissenschaften zu Berlin, 1836*, p. 146—306. Tego nieznam. — (Patrz jeszcze o tym, i o napisach na kamykach t. IV, Polski średn. wieków, XVI, patrz też w tomie wstępnym Narodów, notę 73, do IV, 30). Jan Gustav Büsching w piśmie swem: *das Bild des Gottes Tyr gefunden in Ober-Schlesien, Breslau, 1819*, 8. mniemał w posątku znalezionym, niewiadomo czy sławiańskim? skandynawskiego boga dopatrzeć i sądzi że Edda sławiańskim rzeczom daje objaśnienie. Tego mniemania poprzeć niemożę. Jinne pisma Büschinga nie są mi znane. — Postaci bałwanów i napisy na nich do których się odwołujemy, znajdzie czytelnik na dołączonej tablicy sztychowanej.

Triglaw z trzema na dwie strony twarzami, jak Trimurti indyjska, trzy na sobie nacięte ma jimiona: *Rugit*, *Garewit* i *Rhetra*: odpowiadające nazwie najistotniejszej pierwszej księdze weda, Rig-weda Bramy dziełu; nazwie Wisznu Hara, i Sziwenowemu Rudra.

Prilwickie bałwanki do żadnego porównania i zbliżenia więcej niedostarczają zasobu jak z Sziwenem. Ani Bram, ani Wisznu nieznajdą tam siebie jak Sziwen, którego i rozmaite jimiona wymienione, i symbola wyrażone dostrzegać jest snadno. Czyliż *Siba*, *Sibe-on*, *Tsiba*, *Siwa*, *Zywie* nieodpowiada nazwie Sziwena? Sziwen Iswara czyli Issa najduje w polskim *Jesę*; Sziwen Rudra w *Retra* i *Radegost*: między licznymi jimionami Sziwena niebraknie nazwy Hara, wskazanej dopiero co w *Garewicie* czyli Jara; zwany był Sziwen Mahadewa to jest wielki bóg, toż jimie czyliż w *Belbogu* niewystępuje często? Słowem jimiona niszczącego wszystko Sziwena, przez odwieczną *Wedę* podane, znajdują się w napisach bałwanków (24). Znajdzież też na nich i nazwę *Wedy*: *Rhetra weda*. Obrazem Sziwena jest ogień, *Agni* znajdzież i ten wyraz *Igni* na nodze bałwanka *Redegasta*, którego można za Sziwenowski poczytać.

Bywa Sziwen o dwu głowach bo jedną *Bramie* urwał i sobie przyprawił: są też dwugłowne bałwanki. *Mściciel* Sziwen trzyma zwykle głowę ludzką w rękę, tak jak bałwanek *Rhetra*; a na jednej ze skorup widać *Radigasta* stojącego przed głową na ołtarzu złożoną. *Połowica* Sziwena *Parwadi*, pod jimieniem *Prowe* z *Belbogiem* (Mahadew), to jest z nim razem na jednym bałwanku wypisana. Ten bałwanek trzyma w rękę *trójkąt* jako obraz *lingama* i jony wstydliwych członków męskiego i żeńskiego. Pojeżdża Sziwen na byku białym

(24) Patrz dzieje starożytne Indji, rozdz. 11, p. 24.

Darma (cnotą) zwanym!; a pomiędzy bałwankami widisz z napisami: *Redegast, Belbog razi, igni*, bałwana ustrojonego na brzuchu głową byczą. Jeśli potrzebujesz jimienia Darmy, masz skorupę z jednej strony w koło dużej głowy napisaną nacięciem, *Ban star czerny bog*, a z drugiej wygurbionym *Darm* czy *Guo darm-mraa*. Posążek Redegasta z głową byka (Darmy), odpowiada bohomasowi stariej kroniki saskiej ma równie na głowie ptaka: a głowa bycza wytyka z pod nozdrzy nie ozor, ale lingam, męzki członek, jest źródłem herbu Meklemburga, miasta Werli i jinnych podobnych herbów.

To jest co niemoże ujęć niczyjiej baczności w porównaniu prilwickich bałwanków z indyjskimi tajemnicami. Niejest to zgodne z tym cośmy z opisów, którym i te bałwanki zadosyc czynią, oraz z języka wyciągnęli.

Każdemu osądzić zostaje, czy, tyle w oczy uderzających pozorów, tyle karambolów czyli współbrmienności rozmaitych nazw, może być poczytane za dowody czci szwiwenowskiej nad Odrą i Labą, za dowody że część sławiańska w źródle swym sięga pojęć i pomysłów na wschodzie tworzonych; czy też raczej ze znajomości bałwanów, onych czci i z rozwagi języka wykryty początek wschodni pewniejszego objaśnienia dostarcza. My zabawiwszy się szwiwenowską sprawą za gruntem języka obstawiamy.

Zaczeplenie się bałwochwalstwa pruskiego i litewskiego
o Sławiańskie.

XXXVII. Też same prilwickie bałwanki dziwniej rzeczy w napisach swych dostarczają. W jich runickim pismem nacięciach, wyczytać się dają: *Perkun, Soajstix, Barstuk*, czyli *Parstuk, Romowa*, jimiona pruskie czyli litewskie, pioruna, światła, w podziemnych parskach przebywające duchy i stolice czci pruskiej Romowe.

Jest tam wyczytana i kapłana u Prusaków i w Litwie znana nazwa *kriwe*. Wyczytaną została i modlitwa w kilku wyrazach w litewskim żmudzkiem języku znana: *Perkun. devaite. ne. museis. und. man* ⁽²⁵⁾ jaką żyjącą na żmudzi w XVI wieku słyszano ⁽²⁶⁾, a która jest poprawnej: *Perkunu dievajti! ne muszk ant nama*, to jest: piorunie boże! nie uderzaj w moją (rolę).

Kroniki i pisma w Polsce i w Prusach dały dość liczne wiadomości o czci i bałwochwalczym lub przesądnym obyczaju ludu pruskiego i żmudzkiego, niedając wszakże poznać zupełności i jistoty tej nauki; porównywiają dorywczo z niektórymi sławiańskimi, niewdając się w to czyli różnojęzycznych tych ludów, jednostajne, czy rozmajite było wyznanie. Prusacy przyznawali się chrześcijanom że różne widzenia powzięli od Skandynawów, i tego w licznych wiadomościach dowody są dosyć uderzające: chociaż przez żaden sposób niemożna pozwolić, aby w gruncie swoim pruskie lub żmudzkie wyznanie miało być skandynawskim Eddy lub Odina. Z tego jednak przybierania widzeń cudzych, słuszne jest podejrzenie, że sobie przybierali cóżkolwiek i z chrześcijańskich widzeń, mianowicie gdy niewoleni do chrztu, do swego odpadali; że równie sobie przybierali widzenia sławiańskie tym snadniej może, gdy wedle wszelkiego podobieństwa jistota jich wyznania była też sama, tylko własnym jich językiem wyłożona. Z tym wszystkim w nauce żmudzkiej są między bogami małżeństwa i z matek porodziny, jak to jest u Skandynawów, czego u Sławian pomimo że bogi *e sanguine* ojca bogów, *processerunt*, tego wcale nieposledzi. Żmudzini z Litwą a przeto i Prusami znali

⁽²⁵⁾ Wyczytał ją: Thunman, über die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten, p. 318, 321.

⁽²⁶⁾ Jacob. Laskovius, ap. Joh. Łasicki de diis Samogit in resp. Pol. Elzevir, p. 308.

jedynego boga i drobne bożyszcza, duchy miejscowe. Ale ów bóg jedyny nie był jich wyłącznie, wiedzieli że tegoż samego a nie jinnego, jak oni, tak cczą, jedno różnym obyczajem, Sławianie, chrześcijanie, Skandynawi.

XXXVIII. Bóg jedyny *Deus* był *aukszentis wisagistis* najwyższy wszechmogący: *sotwaros* a pewnie i *swajtestiks* czyli *Szwintestiks*, to jest stwórcyca i światło. Dobrze wszakże uważać że *sotwaros* zna czy również i słońce (27).

W Prusiech w siedlisku świętości wszystkiego jich narodu w *Romowe*, widoczna jest jakaś trojistość bóstwa, czyli to z samego najwyższego wszechmogącego stwórcyca wynika? czyli z bóstw naczelnych podrzędnych, z wszechmocnego działania i stwarzania złożona? Tą trojistością były bałwany *Atrimp* czyli *Potrimp*, *Perkun* i *Poklus* zwany też *Pokole*, *Pikole*, *Pragartis*. Po kronikach są opisy widzianych w *Romowe* bałwanów i kresłone jich bohomy jakie widziano na pruskich chorągwiach; dają oraz niejaki objaśnienia. *Perkun* czyli piorun miał mieć matkę *Perkunatele*, a jako trzymający pierwszeństwo stał pośrodku; *Atrimp*,

(27) Theodor Narbutt w swoich wielu tomowych dziejach Litwy, wygrzebał i dostarczył mnogość nowych wiadomości i objaśnień do bałwochwalstwa żmudzko pruskiego, szkoda tylko że sam nieumiał jich wartości oceniać, a co gorsza że niezdołał od autentycznych i rzeczywistych, odróżniać nowo wymyślanych i ludowi bez końca podsuwanych lub przypisywanych. Ostrzegam więc o tym właściciel *Baublisa*, wymieniał wymyślaczy. Jeśli badacz na miejscu nie chce tego odróżniać i uwodzić się daje lub uwodzeniu współniczy, zostanie z czasem zbudowany dziwaczny i nierozwikłany odmet. Ze zgromadzonych w dziele Narbutta wiadomości, już niełatwo wyjść niezawiedzionym, wszakże korzystałem z nich w rozdziałach 16, 52, 70 i 92, w mym obrazie dziejów Litwy i Rusi, wskazując w niektórych rysach postęp pomysłów z bałwochwalstwa czasów początek biorących.

ma mieć nazwę od pruskiego wyrazu woda, stał na prawej stronie jako drugi na chorągwi w postaci człowieczej kłosa uwieńczony, ale w Romowe był to wąż wspięty z głową człowieczą; Poklus piekielnik, pokole, piekło, jako trzeci stał na lewicy ozdobiony czaszkami, wołową, końską i ludzką.

Chorągwie z tą bóstwa trojistością, miały napisy, także w kronikach przechowane. Napis powtarzany w kronikach Łukasza Dawida, Szimona Grunawa i Jana Liebrudera jest pismem zupełnie dowolnym, mającym jednak zacięcie pisma gotickiego. Mimo usilności ponawianych wyczytania niedopięto. Napis zaś wydobyty, przez Narbutta jest pismem runicznym i czystiej runicznym aniżeli napisy prilwickich bałwanów, mniej od runów skandynawskich odstępującym. Bez trudności tedy w tym chorągwi pruskiej napisie doczytać się można: *podek dewts* (albo *dewajts*) co znaczy, pomóż boże. Nad głowami trzech trojistości bóstw, są trzy litery jich nazwisk początkowe A. P. K. oczywiście Atrimpa, Perkuna i Klusa, czy Kela zamiast Poklus. Napis, pomóż boże, kazał by sądzić że ci trzej stanowili jedność bóstwa, ale macierz Perkunatele jeśli niejest późniejszym wymysłem, rozbija ten pomysł jedności⁽²⁸⁾.

(28) Przytoczone tu chorągwie i niektóre jinne pomniki przez Narbutta przywiedzione, rechwy, puklerze, (byle nie monety), każą sądzić że bałwochwalstwo Zmudzi i Prus próbowało pisania, a to trojakim pismem, najpoprzedniej ruskim, cokolwiek odstępującym od wzoru runickim, i najwięcej wykoszlawionym łacińskim gotickim. Działo się to zapewne w XIII i XIV wieku a może i w XII. Było to za przykładem Sławian u których musiało być wprzód coś podobnego, to jest wzięcie z niejakiemi przemianami i niepoprawnościami pisma obcego. Dad Dunajem wzoru dostarczyło greckie. Nic dziwnego jeśli od Baltiku runickie mogło się stać wzorem. Tegoby najwiewistniejszym dowodem były bałwanki winulskie gdyby jich autentyczność nowymi odkryciami zabezpieczoną być mogła; tego ślady dostar-

XXXIX. Niemam zamiaru zgłębiania czci litewskiej, żmudzkiej, pruskiej, choćby była zupełnie téjże co sławiańska nauki i pojęcia, bo jest w innym języku i wymaga wcale jinnego rozważania. Zatrzymałem się nieco, z powodu tylko, zaczepienia się jój ze sławiańską, z powodu języka, pisma i bałwanków winulskich: bo to zamieszanie bożyszczów Romowy, z bożyszczami Rethry miejsce mieć mogło, a to wedle mego pojęcia tym sposobem.

Dostojności kapłańskiej oznaką w Prusiech była laska czyli pastorał *kriwula*, zwana téż *buthas*. Gdy *buthas* jest nazwą skandynawską, *kriwula* to jest krzywa, skrzywiona, jest oczywiście sławiańską. Ta *kriwula* z nazwą swą *kriwuły* dotąd jest w mazurskich i żmudzkich Prusach królewieckich, jako znak urzędu używana; ona kapłanom miano *kriwe* nadawała. Wejdelot po sławiańsku zwał się *kriwe*, i u Sławian kapłan zwał się od swój *kriwuły kriwe*, równie w Rethra jak i w Romowe.

Jeśli cześć bałwochwalska, nie mówię téj samój nauki była, ale łatwa do nowości, łatwa do bratania

czają dwa czworonogiego zwierza posągi przy grobie apostoła pomorskiego Ottona w Bambergu stojące, na których nacięto runami *Serny bog* (czarny bog) (Jan Kolar u Szafarzyka w czasopiśmie czeskiego muzeum, 1837, p. 37—58). Na ostatek przykład tego dają w roku 1812 w Stirji niedaleko Petau z ziemi wydobyte miedziane hełmy, (Steyermaerkische Zeitschrift, redigirt von J. von Kalchberg, Gratz, 1826 VII Heft, p. 48—60) na których Kucharski szczęśliwie wyczytał: *si djaku, tu dli Jarnejesl. żupni pan Wapi. Ejarifas . . i . . eje abil* (Ejarigas nineje abil) to jest: zie (patrz) djaku, tu doli (leży, czy może to dla) Jaromyśl, żupny pan Wapi; na jinnym Ejarigas ninje (tutaj) ubił (patrz pamiętnik naukowy wychodzący w Krakowie 1838, p. 347—349; a później w Krakowie téż, pismo Lępkowskiego). — Chorągiewne pruskie napisy znajdują się przy zatytułowaniu krajobrazu Lettów, w tomie wstępnym Narodów.

się z jinnyimi, mogło zająć przy politycznych umowach i sprzymierzeniach, sprzymierzenie i zbratanie czci Pruskiej ze czcią Lutików Redarów, Litwy z Ruską: a z tąd w dowód braterstwa i jedności jinion bóstw pruskich nacięte zostały na bałwankach Rethrzańskich czyli Redegastu, i zjawiły się w gościnie Redów, Redarów.

W Romowe palono na ołtarzu niewygaszany ogień. Palono go w Wilnie na *rohu* przed bałwanem Peruna, i ten ogień zwano Znicz, sławiańskim mianem, w Nowogrodzie wielkim w północnej Rusi znanym, zniszczenie oznaczającym. Przymierze czci w téj stronie od wieków trwało i Litwa niewzdragała się na niszczący w swym na ołtarzu całopalenia, ogień, sławiańskiego użyć miana. Zrozumiała była dla Sławian gdy powiedziała, że jój kriwe kriwejto, utrzymuje przed Piorunem błyszczący. Przyjęcie tego miana znicz, musiało poprzedzić ochrzczenie się Nowogrodu i Kijowa, a przetrwało wieki. Wygaszony nad Wilją, jaśniał jeszcze czas jakiś na Żmudzi nad Niewiażą. Od roku 1414 kapłanów do utrzymania go ludowi zabrakło.

Skreśliłem to w roku 1845, a następnie 1852, z powodu wydobytej ze Zbrucza Światowida bohodzkiego poczwary, wygotowałem drugie pismo: *bałwochwałstwo sławiańskie*, umieszczone pod liczbą IX w tomie do Polski średnich wieków wstępnym.

XL. * Wracam jeszcze do guseł i zabobonów, nieprzestając wzywać badaczy aby na nie raczej bacność zwracali, a niżeli na urojone polytheizmu dogmata lub mythy. Są bałwany, są obrazy różnie objawiającego się bóstwa, w różnej postaci wyobrażonego: ale nie polytheizmu. Bóg Światowid poczwara, stwórciel (piorunu), prawo, w Radzierzy radzący (Rhethra, radegast), jasny (hason), jarzący i gorejący (jaro, garo), niecący i niszczący (nia, znicz), trigław, biały, wielki, bóg jedyny. Czerny bóg gdy okazywał złą wolę i złego

ducha (czarta) na domy i ludzie zsyłał⁽²⁹⁾. Kapłani wróżyli, rady i woli bożej badali; znachor wróżył, a korenitic, wołchwa, czarownice bożym, biesa duchem opętani, pospolicie czarta, wieszczce lub czarodziejskie wyprawiali jigry⁽³⁰⁾. W przypuszczeniu zrozmaiconego działania siły bożej, łatwowierność i zawierzenie dostrzegły w różnych jestestwach, widziadłach i zjawiskach złe lub dobre zapowiednie lub następstwa. Przesady, gusa i zababony od pierwszego świtu rodu ludzkiego, ogromnie się pomnożyły i rozpowszechniły. Rozkrzewiające się chrześcijaństwo zniewolone było pobłażać, tolerować, ledwie nie przyswajac sobie wiele; duchowienstwo wytykając w tym djabłą sprawę przyznawało wszystkiemu temu rzeczywisty byt, kiedy dla zajmujących się jigrami, djabeł niebył tak straszny jak go wyobrażano.

Jak się to na świecie toczyło nieodrzeczy zda mi się przypomnieć niejaki w obcych krajach następstwa. Nie sięgając do różnego widzenia ojców kościoła, Hjeronyma, Augustina, nadmienię o czci wyrządzonej św. Marcinowi w Gallji, i świątecznych dniach jego na dni bachusowe przypadających, bachusowe zastępujących⁽³¹⁾. Klodoweusz jidąc na Wissygoty roku 506, św. Marcina wyroki badał⁽³²⁾. Domina hera Djana poszła w djabły, z towarzyszką bensozją (bona socia) Herodjas, Heroda córka, nocami na koźle z czarowni-

(²⁹) Tak jak w mozaizmie (Samuel XIX, 9) nim przybrał babilońską o djablach naukę.

(³⁰) Pythonissa, czarownica Saula wywołuje cienie Samuela (Sam. XXVIII 7—14) dobrym czy złym duchem bożym, a nie djablem. Czyliżby djabeł miał moc nad błogim Samuelem.

(³¹) Przytoczyłem ten zbieg jednostajny w type gaulois, et sa reaparition, chap. 168, oraz w tomie wstępnym narodów, IX, 3 nota 4.

(³²) Greg. turon. II, 35, 37.

cami latała⁽³³⁾. Wszystkie prawie ludu uroczystsze zabawy, topienie bałwana manekina, maskarady, do dziś dnia trwające, z początkiem swym sięgają bałwochwalstwa czasów⁽³⁴⁾. Duchowieństwo dla satysfakcji ludu przechowywało przy kościołach posążki i bałwanki pogańskie. W Chartres, starodawnéj czci druidów siedlisku, znalazł się bogarodzicy dziewicy kamienny druidicki posążek, w osobnej umieszczony kaplicy. Na prostym stołku z poręczami siedząca, trzymała na kolanach siedzącego Chrystusa. Korona jéj liściem dębowym uwieńczona, dowodziła druidckiego dłuta dzieło; oczy jéj zamknięte upewniały, że posążek przed narodzeniem dziewicy był sporządzony, a że druidism wiedział już przyjdzie na świat dziewica co porodzi syna bożego: *virgo paritura*; Christusa zaś oczy otwarte okazywały że druidism wiedział już syn boży na świat przyjść mający przez wszystkie wieki odwiecznym być. Była to Carnutum dea⁽³⁵⁾.

(33) Ratherii († 974) *praeloquia in Marten et Durand IX, 798 et in Belerini p. 20, 21.* — Burchard wormac. († 1024), *canonistae XII, sec. I, 10, 19.* — J. Salisberi († 1182) *polycratic. II, 17.* — *statuta eccles. conseran. e XIII seculo.* — Dom Marin. — Du Cange *voce Diana.* — Reinard I, 1139, 1164. — Grimm *deutsche mythol. p. 175.*

(34) *De simulacro quod per campos portant (indiculus superstitionum 28 concilii leptinensis de a. 743).* Isidor. *orig. XIX, 23.* — *concil. 2di turon. con. 17.* — S. Eligii *de rectitudine conversionis.* — St. Symphor. *ap. Ruin.* — Greg. *turon. glor. conf. 77.* — Sulpicii *vita de Martini 9.*

(35) Katedra Chartre pozyskała téż i posiadała, koszulkę i velon bogarodzicy o czym i o posążku owym, niezaniebali wspominać: Souchet *hist. de la ville et de l'église*; Pintard, *hist. chron. de la ville*; Herison, *hist. de la translation des reliques de S. Piat.* Książd Lescalopier komentując Cicerona *de natura deorum* mówiąc w końcu o czci Gallów poważnie utrzymuje że Karnuty czcili dziewicę mającą się stać boga rodzicielką. Karmelita książd od Sty Teresy więcéj o tym mówi i wié że posążek

Grzegórz wielki, wyprawując r. 591 opowiadaczy ewangelji z Rzymu do Britanji, zalecał jim, aby bóżnic nie wywracali, tylko bałwany; a wodą święconą skropiwszy bóżnice, ołtarze w nich, relikwjami opatrzyli, a tak ze czci djabelskiej oczyściwszy, cześć prawdziwego boga, przywyklemu do nich ludowi zaprowadzili. A że lud zwykł bydło na ofiarę bić, należy to zamienić na świąteczne świętych pańskich biesiady. Bo trzeba coś z rozrywek ludowi zostawić, gdyż zatwardziałego umysłu we wszystkim nieprzełamie: rzecz aż nadto pewna ⁽³⁶⁾.

Opowiadacze ewangelji w Sławiańszczyźnie, ze strony mianowicie Niemiec mniej może wyrozumiałymi się okazali. Św. Wojciech nie umiał swym Czechom poflażać. W gaju Prowe, ani na zgliszczach Rhetry

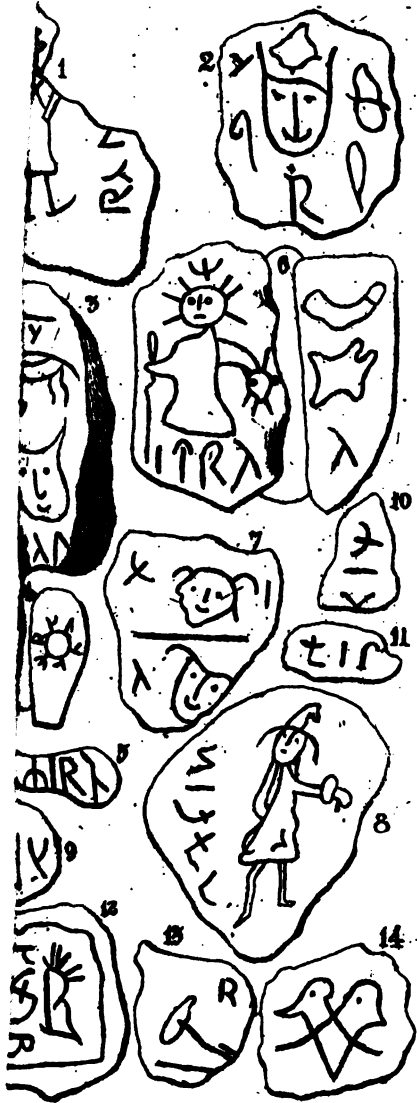
sprawił na wymaganie Druidów, Priskus karnutów król. Posążek przetrwał w swęj chwale długie wieki, zgruchotany i zniszczony roku 1792.

(36) *Fana idolorum destrui in eadem gente minime debeant, sed ipsa, quae in eis sunt, idola destruantur. Aqua benedicta fiat, in eisdem fanis aspergatur, altaria construantur, reliquiae ponantur: quia si fana eadem bene constructa sunt, necesse est a cultu daemonum in obsequium veri dei debeant commutari, ut dum gens ipsa eadem fana non videt destrui, de corde errorem deponat et deum verum cognoscens ac adorans, ad loca quae consuevit familiaris concurrat. Et quia boves solent in sacrificio daemonum multos occidere, debet his etiam hoc ad re aliqua solemnitas immutari: ut die dedicationis vel natalitiis ss. martyrum, quorum illic reliquiae ponuntur, tabernacula sibi circa easdem ecclesias, de ramis arborum faciant, et religiosi convivii solemnitatem celebrant; nec diabolo jam animalia immolent, sed ad laudem dei in esum suum animalia occidant et donatori omnium de satietate sua gratias referant, ut dum eis aliqua exterius gaudia reservantur, ad interiora gaudia consentire facilius valeant. Nam duris mentibus simul omnia abscindere, impossibile esse non dubium est (Gregorii magni XI, epist. 76; Bedae hist. eccl. angl. I, 30).*

lub Arkony niedźwignęły się sławiańskie-kościóły. Ale w Gnieźnie i w Krakowie katedry oparły się o zwaliska starodawnych bożnic. Bałwany potopiono, potłuczono, pokruszono rzeczywiście do szczętu. Uroczystości bałwochwalcze przechodziły w dni świąteczne kościoła lub w rozrywki ludu; a gusła bałwochwalcze, przybierały znamie chrześcijańskich zabobonów. Nastął w téj mierze prawdziwy zlew. Zabobonne praktyki ludu stały się praktykami chrześcijańskiego djabła.

Lud wyrzekł się straconych bałwanów, zapomniał o nich gdy zastąpiły jich miejsce obrazy i posągi chrześcijańskie; a przy tych dochowywał swe uroczystości i przesady. Walał bałwany, żaden z apostołów nie dostrzegł bogiń; Adam, Ditmar, Helmold, Nestor, żadnej nieostrzegli i niewytknęli bogini; bałwanki prilwickie nieznają bogini: niebyło bogin, niebyło wcale, i bogów nie było tylko bóg jedyny w bałwanach rozmaicie wyobrażany. Uroczystości i obrzędy do pory roku przywiązane i stosowane, a ze czci bałwochwalczej pochodzące, żadnego bożka, żadnego szczególnego bóstwa niewspominały, na żadnego się niepowoływały, bo niebyło żadnego takowego. W tych uroczystościach oddawano cześć jednemu bogu. Dajmonja i nymfy, przesądów i guseł żywoły płały się w nie, jak codzienne uwidzenia jigraszek duchów męzkich i niewieścich które duchowieństwo w bezdenności piekielnie popychało. Nieprzeoczył temu lud, od piekielnej grozy odżegnywał się, ostrożnościami otaczał, a piekielną moc w poszanowaniu zachowywał, aby jój złości niebudził, na siebie onój nieściągał niewyzwał, raczj ją kojil. Nie tak był straszny djabeł jak go wyobrazano, a niebrakło tych co się z nim wdawali.

Mnogie polytheizmu bogi i boginie są uczonym klasycznych studjów wymysłem, pod koniec dopiero piętnastego wieku ukazującym się a do dziś zachwy-



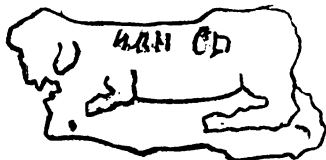
NOBY KAMIENI SŁAWIAŃ KŁODZKICH
 fragmenta lapidum Clavorum.

cającym uczonych widzenie⁽³¹⁾. Zważając na rozmaitość uroczystości i obrzędów, na mnogie jedyne boga nazwy a w bałwanach zrozmaicone jego wyobrażenie, wyznać trzeba że była jakaś dla nas tajemnicza nauka bytu, objawu i działania bóstwa: nie taka jaką uczeni wieków późniejszych wymyślili: ale taka jakiej apostołowie niebadali, o której ani Helmold pożądanęj niedostarczył wiadomości. A gdy nauka ta wydała się jemu po różnych gminach różną, z tego wnosić można iż była w rozliczne względy rozwinięta. Rozmaitość pilwickich bałwanków mówi też za tym. Zważając zaś, że znicz płomienił w Julinie, w Gnieźnie, nad Niewiażą, w Wilnie i w Nowogrodzie; że cała winulska krajina знаła cześć arkońskiego Światowida, a Światowid nad-dniestrzańców cześć odbierał, zaprzec niemożna że jedna i taż sama cześć jednostajnie właściwą całej Sławiańszczyźnie być musiała, a w jednostajności swęj długie bardzo długie wieki przetrwała. Mowa sławiańska silnie na jęj prastare źródło nawodzi: badaczom w owym źródle czerpać, zda się nam być rzeczą konieczną.

(31) Jak utwor języka helleńskiego greckiego wydaje się lingwistom od sławiańskiego młodszy: tak i polytheism, tego języka następstwo, mógł sobie przyswajać peany, cześć Sabaziosa bacha, thrackie tajemnice wprzód nim się, z rozpustnemi dziwactwami swymi Thrakom wywzajemnił. Aby Geto Daki mieli z polytheismu czerpać nieprzechwalali się Grecy: tym mniej o to posądzać można Sławian których za dako greckich braci lub potomków poczytujemy.

OBJASNIENIE BAŁWANÓW PRILWICKICH CZYLI WYCZYTANIE NAPISÓW.

- 1, Beldpri
- 2, z tyłu głowy, Belbog; w pasie, Swanto-wit; niżej Retra.
- 3, z jednej strony, Rugit; z drugiej, Rhetra, Garewit, Nit albo Hit.
- 4, z jednej strony, Czar; z drugiej Wanha czy Wagha, Rhetra.
- 5, z przodu, Rhetra; z tyłu, Romowe, Olchi . . . n.
- 6, Tsiba
- 7, około głowy, Czirnitra siebog; pod węzłem, w kierunku wstecznym, Radegast.
- 8, z tyłu u dołu, Prowe Belbog.
- 9, koło głowy, Banstar, czernebog; z drugiej strony w górę, Darm Mrau i jeszcze trzy znaki.
- 10, spodem misy, Rhetra bogu; na wygięciu onej, Barstuk r. d. r. z. l. i kilka jinnych głosek.
- 11, wewnątrz misy, Rhetra, Czab. Perkunust; zewnątrz, znaki czy głoski, niedające się rozpoznać.
- 12, na przodzie Rhetra, Weda, z tyłu, Godebu.
- 13, Ginbog.
- 14, Radegast i cztery odsadzone od siebie głoski b. o. b. s.
- 15, na piersi, Radegast; na lewej ręce, Belbog raczi; na prawej nodze, m. d. cz. igni; z tyłu onej, Godebucz; na lewej nodze od dołu, Brahm; z tyłu onejże, Bisr.
- 16, z przodu, Czirnitra; z tyłu Radegast, Czer. Rhetra (Atrimpromowy).
- 17, z jednej strony, Radegast; z drugiej Kriwe (kriwuła).
- 18, na tabliczce zmiennym od zwykłego pismem: a) Redore i Radra maja nidsz (nieć) albo widsz (patrz) — b) ze. peze. ia. ap. — c) gongsowricz; toż odwrotnie, czirwosnog.
- 19, także na tabliczce: a) giojoiog. — b) salrib. — c) . . . d) . . . e) . . . f) radompa. Może kto zdoła wyczytać i sens wyciągnąć.
- 20, Skład naczyń i żelestwa grobowca odgrzebanego w Kobelwicz na Szląsku.
- 21, w koło, trzy wyrazy: Radegast, Bel, Kriwe (kriwuła).
- 22, Z tyłu licznie napisane głoski: Na głowie wstecznie Bar, wskazuje kierunek czytania, jile że niektóre głoski widocznie wstecznie są położone; na ręce ir, spodem bim, (bi mir, niech będzie mir) poczym dwoji się i troji napis; na końcu związane dwa racz. (bim. ir. is. acz. iacz. balaine. racz. racz). W drugiej połowie z dołu: racz. gim. ia. racz. situs (czy satis) . . .



Jest ów lew pomorski w Bambergu będący, na którym czytać można *sarni bog*.

XLI. Po wielokroć powoływałem się na te pomniki lettońsko-sławińskie i wytaczałem je (Polska średń. wieków, III, 37; V, 6; XVI, 1). — Między latami 1687 a 1697, pastor Friderik Sporholtz we wsi Prilwitz, blisko jeziora Tollensee (Doleńców), w ogrodzie swym wykopał skrzynię pełną lanych brązowych bałwanków. Po jego zgonie, znaczna ich liczba poszła na odlew dzwonu, reszta pozostała w rodzinie, albo doktorowi Sempels sprzedana została. Te ostatnie w liczbie 65 opisali Masz i Vogen w dziełach, die gottesdienstliche Alterthümer der Obotr. i Beiträge zur Erleuterung der obotr. Alterthümer. Thunmann über die gottesdienstl. Altert. der Obotr. wyczytywał napisy. Jan Potocki 1794, w piśmie swym, voyage dans quelques parties de la basse Saxe, dał poznać 118 bałwanków w domu Sponholtz pozostałych. Wszło potem wiele do zbiorów książęcych. Sponholtz od 1788 do 1795 czynił nowe poszukiwania, które niemogły tego dokazać, co przypadek odkrywa: powynajdywał tu i owdzie bryłki i kamienie z napisami. Hagenow 1826 dał o tym wiadomość w piśmie: Beschreib. der zu Neustrelitz befindlichen Runensteine. O bałwankach, Mart. Fr. Arendt: grossherz. neustrelitzisches Georgium nord. slav. Gottheiten und ihres Dienstes, aus den Urbildern zur Beförderung näherer Untersuchung dargestellt, Minden, 1820, dzieło długi czas nie będące w handlu. — Kilka set odlanych rdzą zgrzyzionych, zżużonych bałwanków i potłuczonych kamieni i skorup, maż być olbrzymiego wymysłu tworem? Podniesione krzyki fałszu przestraszyły ostróżnych: mało kto śmie jich tykać. Szafarzik odpycha je jako fałsz.

To powiedziałem w tomie wstępnym narodów (w nocie 73, IV, 38); A wprzód jeszcze w czwartym tomie Polski średn. wieków, na wstępie objaśnienia drzwi kościelnych Płocka i Gniezna, powołując się na przepadłe sławińskie pomniki, a przeto i na prilwickie, zamieściłem wizerunki ułamków kamieni z tychże okolic, z prilwickimi bałwankami ścisły związek mające. Załączam je tu i powtarzam co o tym nadmienić przyszło (w nocie 1, XVI, 1 Polski średń. wieków).

Co przypadek odkrywa trudniej usilnym wynaleśó poszukiwaniem: wszakże Sponholtz później nie bez jakiego skutku takowe podjął. Od 1788 do 1795 użył do pomocy Danjela Lorentza Boye. Poszukiwali w okolicach Prilwitz, Waren, Barentorfer. Co zgromadził, podarował 1796 księciu Adolfowi. Mieszkał on długo w nienajlepszej zgodzie z bratem swym Jakóbem Sponholtz w jednymże domu, a że Jakób był jubilerem, wzmogło się znowu podejrzenie, że bożyszczka zmyślone. Jednym

z najgłówniejszych zarzutem jest, niedojrzałość rdzy czyli ver-nixu, jakim się po tysiącu léciech miedź czyli brąz monety rzym-skiej pokryła. Aleć nie wszystko i brąz wendicki z aljażu cyny, ołowiu, srebra i złota do miedzi złożony, tysiąca lat w ziemi nie leżał, i nie w tój samój ziemi w jakiej leżały te monety rzymskie, które wieki powernixowały.

Sponholtz, naszedł tóż na dość liczne kawalce kamieni i wy-palonej gliny z napisami runickimi. Cokolwiek takich ogłosił Fridr. von Hagenów, Beschreibung der auf der grossherzogl. Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine, Greifswald, 1826. Tych kawalców wyobrażenie, zamieszczam na osobnej tabliczce. Nra 1, 3, 12, są na polach Stargardu, koło grobowej urny znalezione; nra 2, 7, 8, przy urnach grobowych pod Waren; nra 4, 5, 6, 14 na prilwitzkich polach. — W napisach dostrzega się w powszechności ułamki wyrazów albo pojedyncze głoski, coś calszego znajduje się w numerach, 5, *czirn*; 8, *steba*, b, 6, ... *itra* (bóg czirnitra?); 2, *a. r. m.* może darm. ze znakami kwiwały i dostojności. Najzupełniejszy jest w numerze 4, wyra-żony na kółku: *glunbe* (glowan) głowa boga radzierzy?

XLII. Świeżo 1856 w czerwcu w Mikorzynie wsi okolic Ostrzeszowskich, naleziono na pochyłości małego pagórka, w ogrodzie dominjalnym, kamień, blisko dwie stopy głęboko w ziemi, pod którym była urna z piaszczystej gliny grubo ulepiona, obejmująca szczątki popiołów spalonego ciała i gruzły stopionych kruszczów srebra i miedzi. Właściciel Mikorzyna Piotr Droszewski, niezwłocznie podał to do wiadomości powszechnej za co niech przyjmie od wszystkich i od każdego z osobna najuroczystsze dzięki. Kamień wygląda jak wyobrażony:



Figura na tym kamieniu wycięta od wierzchu głowy do dołusunki ma 10 cali. Długość kamienia wynosi 1 łokieć i 3 cale; szerokość 17 cali. Urnę z pod tego kamienia nieostróżnie wyciętą wiatr wkawałki rozsypał, tak że trudno dojść było jęj kształtu. Ludzie starzy powiadają, że przed kilkonastą laty najdowno tu podobne kamienie, tylko jinałsze bo z ptakami, koźmi, z różnymi djabłami.

Radość z zwnalazku słusznie przejęła miłośników zamieszchłej starożytności. W lot ukazał się artykuł Józefa Przyborskiego pomnik objaśniający i ważność zwnalazku oceniający.

Prilwicki bałwanek (nro 8mój tabliczki), poparł objaśnienie tożsamością obrazu i napisu.

Z tego powodu Przyborowski niechce polegać na słowach Helmolda upewniającego że Prowe żadnego obrazu nie miał, bo wykopalisko mikorzyńskie obala powagę jego. Niech sobie pozwoli uczynić uwagę, że wykopolisko prilwickie dawno już powinno było obalić tę powagę bo w nim znalazł się (nro 8) zupełnie taki z napisem Prowe bałwanek, jakiego obraz mikorzyńskie wygrzebanie dostarczyło. Ubóstwione prawo, prawo czczone przez wszystkich Sławian, niepotrzebowało ni bałwana, ni obrazu i nie miało jakiego: o tym wiedział Helmold od Sławian samych, prowa czcicieli. Jeżeli tedy znajduje się jaki obrazek lub bałwanek z jimieniem prowe, takowy jest rzeczą partikularną niekoniecznie prowego wyobrażającą. Na bałwanku położony napis *Prowe belbóg*, kazałby sądzić, że to jistotnie jest wielkiego boga prowe obraz; ale na kamieniu napisu wycios co jinnego zwiastuje gdy w nim wyczytujemy *zbir k'bel prowe*, to jest zbór, zebranie ku wielkiemu prowe. Jest to tedy obraz ludu podnoszącego symbol powszechnego zebrania. Symbol podwakroć-trojkatem, strzemieniem wyrażony, raz spodem punktami . . . drugi raz trójkątną przedziurawioną tabliczką ręką ludu podniesioną.

Wedle Przyborowskiego, posażek Prowe, miał zachwiać moją wiarę w autenticzność prilwickich bałwanków, żem się oraz ustraszyl krzykiem zaprzańców o autenticzności bożków prilwickich wąpiących. To mniemane zachwianie wiary mój z powodu bałwanka prowe, nieprzewiduję jakimby wyrażeniem się mojim poparte być mogło. Odkrycie zaś prilwickie z różnych względów wielce mię obchodziło i od lat czterdziestu ustawicznie go podnosiłem. Począwszy od winulskiej sławiańszczyzny w roku 1816 w tygodniku wileńskim zamieszczonęj w której z Thunmanem napis litewski z zaufaniem wytoczyłem; następnie 1820 w nocie do rozdz. 61 dziejów Indji; 1822 w piśmie nauki dające poznawać zrzódła historyczne, ogłoszonym w Wilnie dla uczęszczających na kurs mój w uniwersitecie; 1824 natenże użytek w dodatku do wspomnionego pisma wygotowałem bałwanków prilwickich sztych, jaki powtórzony jest w piśmie niniejszym, które wyszło w Poznaniu 1846. A następne prilwickich bałwanków wytaczanie napoprzednich wzmiankowane jest kartkach. Takie ustawiczne nawracanie na te pomniki miałołby być jakiego zwątpienia oznaką? Tajic roznieconych wątpiwości niémogłem. Podejrzenie świeżości odlewu łatwo odrzucić. Stawały pod kwestją tyle mówiące napisy. Są wygurbione i wcięte, zaco niejednostajne, zaco ro-

znące się tak dalece, że odlewem wygurbione, nic takiego nie wzmiankują co mówią na odlewie wcięte. Takie wcinanie nie mogło zajść po wydobyciu z ziemi i ze skrzyni? trzeba to widzieć. Nachodziłem upewnienia że Lewezow zwycięstwo sfalszowania dowiódł; jego argumentacje poznać pargnałem; starałem się jego pismo pozyskać, śledziłem go po licytacjach, pokilkakroć księgarzy i bukinistów o dostarczenie go zobowiązałem: na próżno; kopji piśmiennej nawet pozyskać nieudało się a z dziennikiem w którym się znajduje nie zdarzyło się spotkać. Uchyłać tedy i zewszystkim odrzucać podniecone wątpliwości nie mogłem. Poszukiwania późniejsze nachodząc kamyki i bryłki z napisami w wielkiej części wcinane napisy poparły: ale i te kamyki umiano pod wątpliwość wziąć. Wydobyty mikorzyński kamień występuje potężnym trudnej kwestji rozjemcą. Życzyć aby więcej podobnych z głębi ziemi wylazło. Tymczasem jeżeli się tym mikorzyńskim kamieniem dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzie, że ktoś dobrą wiarę obywatela Droszewskiego zwiódł. Dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nietrudne.

W niejaki czas po odkryciu pierwszego pomnika mikorzyskiego, zjawił się staraniem właściciela Wnego Droszewskiego i drugi podobny do tamtego, a znajdujący się wraz z Prowem obecnie w rękę Wnego Węzyka w Mroczeniu pod Kempnem, który z wielką uprzejmością odbicie tego nowego pomnika był łaskaw przesłać mi. Niezwłocznie uwiadomiłem o tym nowym nabytku autora niniejszego dzieła, a krępując na Jego żądanie niniejszy dopisek czuję się szczęśliwym, że mam sposobność złożyć Wnemu Węzykowi publicznie dzięki za troskliwość godną uwielbienia, z którą łącznie z Wym Droszewskim śledzi pamiętek pogańskiej przeszłości.

Nowo odkryty pomnik jest równie jak Prowe z zwyczajnego granitu, wysoki jedną stopę, 10 cali i dwie linie, szeroki jedną stopę, 9 cali i jedną linią. Na powierzchni kamienia wyżłobione jest podłużne koło długie jedną stopę i sześć cali, szerokie jedną stopę i dwie linie. Środkiem koła znajduje się wyobrażenie konia, otoczone napisami runicznymi; górą *sbir*, dołem *woin*, z przodu konia *bogdan*, z tyłu *lnawoi*, na dole osobne *s*.

Znaczenie pomnika, znaczenie tych napisów może na zawsze pozostanie zagadką, gdyż i najgenialniejsze domysły pozostaną pewnie domysłami. W liście moim, w którym autorowi niniejszego dzieła donosiłem o tym nowym odkryciu, wynurzyłem domysł, że kamienie te dwa służyły za ozdoby ścian kontyny sławiańskiej stojącej niegdyś w Mikorzynie, że może były pomnikami karnymi składanymi za pewne przewinienia. Na to odpowiedział zacny starożytnik, jak następuje: „Żeby to miały być karne pomniki, owe głowy, trudno mi przypuścić. Łatwiej na to przystać że strojiły ściany kontyny: możnaby je poczytać za wizerunki wskazujące miejsce urzędu, uroczystości, obchodu. Prowe, gdzie się sądy odprawiały, sądowe zebrania; ów konik, gdzie pod jesiń odbywała się stanica, wojenna okazka, rewja, jak mi to wynikło z objaśnienia bohodzkiego Światowida: a jeśli Panie chcesz wykładu napisu stosownego, czytaj: 1) *Zbir woin*. Zebranie wojenne. 2) *Boch. dan. sl. na. woi*. Boże daj siłę na wojnę; albo boga danie sił na wojnę.“



Uważałem za obowiązek przytoczyć to wytłumaczenie znakomitego starożytnika, chociaż pisać się na nie nie mogę, gdyż zdaje mi się konieczne, że zamiast zestawiać zupełne zdanie, należy raczej każdy wyraz brać z osobna, i z osobna przywiązać do niego jakieś znaczenie. Wszakże i tu na trudnościach nie będzie zbywało: czy wyraz *bogdan* jak stoi z przodu konia jest jednym wyrazem, czy jako taki sięga epoki runicznej? Czy w ogóle pomniki te dwa są autentycznymi? — Na pierwsze pytanie ja odpowiedzieć nie umiem; ostatnie powinna rozwiązać karczma mikorzyńska, do której fundamentów przed kilkudziesięciu laty, jak jest podanie, użyto takich samych kamieni kilku. Jeśli te kiedyś w przytomności znawców zostaną wydobyte, jeśli prócz tego może szczątki innych ukażą się w tym samym ogrodzie, gdzie wykopano tamte: natenczas i autentyczność pomników prylickich stwierdzi się i Mikorzyn stanie w rzędzie najznakomitszych miejsc ziemi naszej.

J. Przyborowski.

BAŁWOCHWAŁSTWO SŁAWIAŃSKIE.

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

non diffitentur unum deum.

Helmoldi I, 83.

1. Masudy osobny rozdział poświęcił (morudże 62) na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich: Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoi na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia (marmuru?) do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażenie.

Jinną na górze czarnej wystawił pewien jich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku, kto chce może je pić. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego (¹). Pod prawą jego stopą widać rozmaite mrówki, a pod lewą kruki i jinne tego rodzaju ptastwo. Uderzają też w oczy bałwany murzynów i zindzów (Zanguebar).

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg ma-

(¹) Patrz Polski średn. wiek, III część bałwochw., na tabl. bałwanków prilwickich nr. 14; Poklus pruski, część bałw. 33.

jący głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, złotego krwawnika, i białego kryształu. A temu bałwanowi jinny posąg dziewczyny składa ofiary i kadzidła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec (hakim) który dawnych lat żył między Sklabami, a tak dalece swymi wybiegami i zręcznością usidlił myśl tych ludów, że nimi rządził, mimo jich rubasznosci i niestatku.

W jaskrawych barwach wydały się świątynie te oglądającemu. Żadna z tych nieodpowiada przez niemieckie i duńskie opisy znanym Retry lub Arkony świątyniom. Były to jinne (2). A gdy niemożemy znać jich położenia, wiadomość na mało się przyda, zapewnia tylko że świątynie po Sławiańszczyźnie na różnych znajdowały się miejscach. Z całej tedy powieści Masudego jeden mędrzec na szczególną zasługuje baczność,

(2) O arkońskiej powie się niżej; o redarskiej powiedziało się jindziej (Polska średn. wieków III, 25, p. 389, 390). W opisaniami tej ostatniej zachodzą niejaki niezgodności, które niewielką rozwagą uprzątnąć się dają: Ditmar r. 1018 mówi: *urbs tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique sylva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna; duae ejus portae cunctis introeuntibus patent, tertia, quae orientem respicit et minima est, tramitem et mare juxta positum et visu nimis horribile monstrat, in eadem nil nisi fanum est de ligno* (VI, 17). — Później 1076 Adam bremeński, a z niego Helmold, opisanie to skracając, mówi: *civitas ipsa novem portas habet, undique lacu (czytaj tedy luco) profundo inclusa, pons ligneus (do którego widł trames, przez mare juxta positum) transitum praebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur* (Ad. hist. eccl. II, 11; Helm. I, 2). — Otaczający las i przed ciasnym wejściem sadzawka i most, trudności nieczynią. Zostaje liczba bram niezgadna. Pomnożona może po zgonie Ditmara; albo Ditmar nadmieniwszy trójboczność miasta, zwrócił baczność jedynie na bok wschodni w którym z trzech bram jedna ciałniejsza przez most przystęp do bóżnicy otwierała.

jak to nadmieniliśmy ponawiając obejrzenie się na cześć bałwochwalczą Sławian.

2. Jeżeli na kuli ziemskiej dzieje rodu ludzkiego jedność stanowią; jeżeli rozród i mowa z jednego wychodzą początku, niemniej dzieje czci stwórcy stanowią jedność i z jednego wynikają początku. Objawienie pierwszemu udzielone człowiekowi, udzielone jest rodowi ludzkiemu, jest rodu ludzkiego udziałem. Krewki umysł ludzki rychło odwracał oczy od światła jego, albo nim olśniony w rozumowym zagłębianiu gubił się w pojęciach, wikłał nieudolną mową, powymyślał roje niewidów i zażarcie się spierał. Powiedzianc to nieraz, i z tego stanowiska dzieje czci i wyznań rozważane być powinny; rzadko jednak i bardzo rzadko dziejarzy rozważa na tym utrzymuje się stanowisku. Od czasu mianowicie w którym chrześcjanie ze swą nauką triumf odnieśli, wzmogły się obelgi i potępienia. Paganie są barbarzyńcy, dzicy, srodzy, nieuważkawni, ciemni, grubym materjalizmem przejęci, polytheiści, czczą piekielnego czarta, bezbożni, bytu stwórcy pojąć niezdolni, słowa prawdy nieznają. Nieznają bo go dla nich niebyło: oni byli wprzód. Stwórca wszech rzeczy niema jimienia: nazwy, bóg, θεος, gott, deus, elohim, allah są pogańskie, tych pogan co go znali.

Kiedy z pierwszego objawienia, zwichnięty um ludzki kłuł niewida, oczywiście we czci stwórcy i w pojęciu jego wszędzie zachodziły przemiany, rozmajitości, nigdzie się na pierwotnym nietrzymany stanowisku. Zaszły takowe w zoroastrizmie, w mozaizmie, w braminizmie, w buddizmie, u Greków, w narodach mianowicie w postęp cywilizacji chwyconych, w których rozum lub fantazja do ruchu pobudzone zostały, a zmiany te przejistaczały pojęcia i obyczaj. Łoskot bojów i mordów zwykle głuszy tę umysłu ludzkiego zmagania się, rychlej czy później jednak, wynikające z nich następstwa

wpływają na kierunek towarzyski. Wschód bez końca na objawienie powołujący się, w swych theosofjach poruszał świat, wynikami z bóstwa, lub panteizmem go przejmował. Poezja grecka plotła fantasticzne widziadła bóstw wielorakich. Deizm, theosofje, walka złego z dobrym, działanie duchów, natury zbożenie były wypadkiem rozumowych zaciekań opartych na bycie jednego bóstwa; kilkorakie bóstwa były wypadkiem przypadku, niedostatku myśli, płaskim dowcipem, który od jinnych pożyczając wyobrażenia w poczet swych bogów doliczał, mnożył mythy, czyli bajki (mythologja). Przepadał w nich stwórca, nim filozofja wznosząc się do deizmu przygotowała drogę do wyszukanych wykładów, jakimi polytheiści w obec chrześcijaństwa swe widziadła omówić usiłowali. Mozaism szczepił się między cielca i kościół, a babilońskie pożyczal cheruby i szatany. Zoroastrism po wielekroć reformował się. Wszędzie zachodziły zmiany i wzajemne nauk wpływy. Nauka o jednym stwórcy była pierwszym i ostatecznym w nich zagadnieniem. Lukomonów, druidów nauki doznały też z czasem wpływów obcych. Wszędzie mieniła się myśl, czci więcej lub mniej uduchowionej, rozumowej, niemniej jak obyczaj, obrządki i świąteczne obchody.

3. W rodzie arjo-thrako-dako-sławiańskim bezwąt্পienia w ciągu lat tysięcy zachodziły też niejaki zmiany w nauce czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niej wiemy, a przecie dosyć aby sądzić z pewnością o jój cichszym i mniej zachmurzonym trwaniu; dosyć aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracznych bóstw i bożyszczów; aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpatrywać pojęcie o bogu,

obrzydły, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony, i obyczaj.

Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezjimienną jistności; na jej cześć zostawił jim śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiej. Przemięły wieki a pamięć nieskaziła tego wspomnienia. Chrześcijanie przypisywali mu wierz o jedynym bogu $\epsilon\iota\varsigma\ \delta\prime\ \xi\sigma\tau\prime\ \alpha\upsilon\tau\omicron\upsilon\tau\omicron\upsilon\epsilon\nu\eta\varsigma\ \dots\ \omicron\upsilon\delta\acute{\epsilon}\ \tau\iota\varsigma\ \xi\sigma\theta\prime\ \xi\tau\epsilon\rho\omicron\varsigma$, a jinnego niema (Just. Euseb.). Kiedy czas nadszedł że wstydem okryty polytheism szukał wybiegów rozumowych, zmyślał orfickie wykłady, zaślaniając się nieskazonym znawcy boga jimieniem ⁽³⁾.

Dużo później, w siedm wieków napomyka Eschyles i Herodot, to o Kotisonie, to o Plistorze jakoby szczególnych bożyszczach thrackich u Edonów i Absinthów. Tak się polytheistom Grekom wspomnić podobało, coś do tego musiało dać powód, co w szczegulny tych małych ludów wyjątek weszło. Więcej znacząca rzecz zasła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie płasy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego poly-

⁽³⁾ Orfeusza nauka miała oznajmywać o *świelle*, o *metis*. o niepojętej jistocie przed wszystkim byt mającej, która się stała budownikiem (stworcą). Wyrocznia nazwała tę jistotę: *radą światłem* (logos) i *zródłem życia* (pneuma), a tymi trzema jimionami które są *jednym* bóstwem, wszystko jest stworzone, Ziemia dla ciemności niebyła widziana, dopóki światło etheru nieprzebiło i człowiek od niego rozumnej duszy nieotrzymał (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium). Stworzenie rzeczy rozpoczęte było naprzód przez *jajo* (Orph. ap. Plut. sympos. II, 3); światem niezawsze ten sam bóg (siła jego) włada; obecnie włada *fanes* (Procl. in Thimoth. platonis II), z pierwszej przyczyny pochodzący *ojciec bogów* (Lactant. institut. div. I, 5). — Niepowołuję się na te orfickie theosofskie wyrazy, gdyż mogą być późniejszych orfików hellenickich.

theismu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i płąy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczyść jego na święty Marcin przeszła, nim Bacchus sam jimiennie w niebiany policzony został (*).

(*) Ponieważ się to tycze Sabazjosa thrackiego, powtórzę com gdzie jindziej (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Lebera (sur l'origine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essaie sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówią oni: *St. Martin* n'est pas le seul qui tienne dans le calendrier la place occupée jadis par les fêtes de Bacchus: on a remarqué que le 3 octobre se trouve un *Saint Denis* (Dionysius) dit l'aréopagite; que le 7 du même mois, on indique la fête de *Saint-Bacchus* ou Bacque et le 8, celle de *Saint-Demetrius* qui repondait aux dionysiaques urbaines ou démetriades, Demetrius etant un surnom de Bacchus, comme fils de Ceres, la Demeter des Grecs. Le 9 octobre, le calendrier payen indiquait: *festum Dionysii eleutherii rusticum*, c'est-à-dire petites dionysiaques, ou dionysiaques des champs en l'honneur de Bacchus, libérateur, qui donne la liberté. Le martyrologe romain indique pour ce jour: *festum sanctorum Dionysii Eleutherii et Rustici*. On sait qu'au mois de décembre, on célébrait autrefois des dionysies. On trouve au 6 décembre une *Sainte-Dionysia* ou Denise. On donnait a Bacchus le surnom de soter, salvator. C'est à cette fête qu'on rapporte celle de *Sainte-Sotère* le 10 fevrier. Nous ferons observer que ces saintes Denise et Sotère, que St.-Rustique et St-Eleuthère ont été passés sous silence par les savants benedictins dans l'art de verifier les dates. On a encore regardé la fête de *Sainte-Hilaire* de Poitiers, qui tombe le 13 ou le 14 janvier et en l'honneur du quel on buvait de l'eau et du vin sur le bord d'une fontaine à Croustelle près Poitiers, comme remplaçant celle de Bacchus hilaris, ou inspirant le joie, et il y a jusqu'à *Saint-Gilles*, Oegidius, composé d'*αἴγος*, *είδος* ou à mine de chèvre, qui, dit-on, a rapport avec Bacchus représenté vêtu de la nebride. La nébride est, comme on sait, une peau de faon, et St.-Gilles est représenté avec une biche sur ses images. — Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Bacchus-Sabazjos jest dawniejszy od greckiego, syn Proserpiny, rolnictwa nauczający. Za jego przykładem i grecki (syn Semele) Bacchus w podrózach swych rolnictwa uczy. Czymże był Bacchus u Thraków? Dziwny też zbieg nazwy: Bóg, boh,

Później byli Thrakowie co się w Minerwie rozmiłowali, co Grekami zostali, co się przelacinili i przestali być Thrakami, pierwotna nauka jich przeszła do szeszepów co narodowość swę dochowywali.

*. Cześć Thraków Herodot odróżnia (od geckiej i zamolxisowej), mówiąc: że Thrakowie czczą jedynie Aresa, Dionysa i Artemis; a królowie naczelnicy jich najwięcej Hermesa, nim się zarzekają i zaprzysięgając twierdzą że jest jich rodzicielem(a).

* Herodot daje te cztery nazwy greckie, nie objaśniając coby znaczyły. Wiele jednak rozprawia o bożyszczach greckich i czci onych, o zmianach jakie zeszyłych wieków i bliższych czasów zachodziły; wtajemniczony w różne misterja, oświadczają niekiedy, to że umilknąć mu wypada, to że go rozumieją świadomi, wtajemniczeni. Nadmieniam tedy o Hermesie że, w misterjach kabirów u Samothraków, przyjęto od Pelasgów fallusowe hermesa wyobrażenie (Herod. II, 51), Przed ośmiolet laty spłodził on Pana, a Grecy nic jeszcze nie wymyślili co takiego Pana ocaliło gdy na świat przyszedł (II, 145, 146).

* Zna Herodot Aresa w Egypcie, i wyrocznie i obchody na cześć jego przy zachodzie słońca; tamże wydarzone kazirodztwo (II, 64). Powieść o kazirodztwie w synie Aresa Pangeosie znalazła odgłos w górach thrackich Pangeos (Plut. de flum. 3); są też powiastki o jinnych syna aresego Thereusza kaziro-

bies; Biessy, Bakchus, nawet Sa-bas-jos. Bachus nietylko skórą kozłą się pokrywa ale i różki nosi jak rogate balwanki sławiańskie (prilwickie), a róg, (róg okwitości stworzonej natury) jistotnym naczyniem w rolniczej uroczystości sławiańskiej.

(a) οἱ δὲ βασιλεῖς, σέβονται Ἑρμῆν μάλιστα θεῶν, καὶ ὁμνῶσι μόνον τοῦτον, καὶ λέγουσι γεγονέναι ἀπὸ Ἑρμέω ἑαυτούς (Her. V, 7).

dnych zdarzeniach, w których Thereusza w dudka zamieniono (Apollodor III, 14, 8).

* Thrackie i peońskie niewiasty, potrzebowały słomy pszennej dla oddania czci królowej Artemis (Herod. IV, 33). Artemis w Egypcie zwano Bubastis; poczytywano ją za córkę Djonysa i Isidi (II, 156). Wie Herodot że w Kyziku greckim obyczajem wyrządzano cześć Matce boskiej (IV, 76); wie że macierzy poświęcona była góra Dindymeńska pod którą rzeka Hermus ma swe źródło (I, 80): czyby to thrackie było? o tym nie nadmienia.

* Między młodsze i później zrodzone czy pożyczone bogi, liczy Herodot Dionysa. Jest to Osiris egypcki, i o nim Grecy dowiedzieli się od Egypcyan (II, 52). Zrodzony z Semele córki Kadma, przechowany był w Nysie w Ethjopji, temu już lat tysiąc sześćdziesiąt: ztymwszystkim jest on trzeciego rzędu bożyszcze (II, 145). Zabijanie wieprza, noszenie fal-lusa, i inne obrządki na cześć Dionysa, przez amythaonowego Melampa wprowadzone, zupełnie są takie jak egypckie zapewne przez Kadma przyniesione (II, 49). A ten Kadmus z Fenicji nie dalej zajechał jak do wyspy Thery i do Beotji.

* Na cześć boga diosa z Nysy, bachanalja wyprawiano, zaty m *Διουσοσ* zwany jest *βαρχειοσ* (IV, 79), co tyle znaczy co furjat, od szalu szalony. Wyuzdane pląsy stały się uroczystości udziałem wszędzie u Greków i Thraków. Podobne były do siebie bachika i orfika; a podobne do egypckich i pythagorejskich (Herod. II, 81). Ale aby pompy i obrządki egypckie świetniejszymi i huczniejszymi uczynić brali Grecy od Thraków i Peonów, skoki, instrumenta muzyczne, piana, muzykę i śpiewy, wrzaski, służbę obrzędową: a mianowicie od Frygów którzy z Thracji wyszedłszy zasiedlili się w Asji (Pindar et Euripid. ap. Strab.

X, p. 534, 535). U tych Frygów rozwinęły się Matki bogów, cześć i orgje.

* Nie dopiero już stały we Frygji świątynie Artemidy polować gotowej; a w Efesie z piersią cyckami lub rozmajitemi zwierzątkami obciążoną. We Frygji kwitła cześć matki bogów. Hyeny Semeli syn, *ὄης, θου* Hyes albo Hyu bóg Nysi, znalazł schronienie we Frygji u Rhei na górze Kybele, gdzie uleczony i nauczony puściwszy się w podróż po świecie, naprzód do Thracji zawitał, gdzie od syna Dryasowego Lykurga króla Edonów u Strymonu źle przyjęty w ucieczkę uderzył: towarzyszeki jego w gwiazdy hyady zamienione, a na Lykurga szaleństwo zesłane. W szale zabił syna własnego Dryasa, sam od Edonów związany na górę Pangeon wyrzucony, tam z rozkazu Hyes dionysa końmi rozszarpany (Pherecyd. fragm. 46; Apollod. III, 5). Edoni zaś czcili Kotyą *σεμνα Κίτυς ἐν τοῖς Ἡθαῖοις*, na jej cześć obchodzono kotittje *κοτιττεια*, u Thraków znane u których też są bendidia z czego orfika wyszły (Aeschyl. ap. Strab. X. p. 535).

* U Satrów w Thracji na wysokiej górze stała wyrocznia Dionysa gdzie Bessowie kapłanili (Herod. VII, 111, cf. Pausan. IX, 30). U Peonów Dionysos zwał się Dryalos albo Drywalos (Hesych. ap. Kaz. Szulc p. 43) (b);

(b) Kazimirz Szulc, w piśmie o wyobrażeniach bałwochwalczych z Dryalosa czy Drywalosa, wywodzi trzywałnego (walecznego), dryala, drywala, dryblasa. — Nierzadko w etymologicznych wywodach, końcówki płodzą miłe urojenia. Niewadzi tedy zwrócić uwagę na to, że Drywalos w lasach peońskich czczony łatwo mógł otrzymać miano drwala. Miał sąsiadów Triballan czyli Drowlan, w nieprzebytych derewiech przesiadujących; sam w derewiech, w drwalewie, w drwalni peońskiej drwalem, drywalem był. Grecy nie mieli potrzeby nazwy jego przekładać, bo drzewo w jich mowie drys; łacinnicy przełożyli na Sylwana który też do czeredy bakcha i do bachanaljów należy. — Dobrze też wspomnieć, że dąb u celtów drys (zład druidy); a dąb sami-

a u Frygów Sabazjos dzieciak matki (bogów) w djonysjackie wprowadzony zrządził że przy skokach wykrzykiwano: *εδοι, σαβοι, υης, αττης, και αττης υης*, bo te Sabazja, maciory są obrzędem (Demosth. ap. Strab. X, p. 535, 536) (c). Saibasisa tego poczytywano za syna Zeusa i Persefony (Diod. sic. IV, 4); czy téż za syna Kronosa (orfica, hymn 48); w Illyrji zwano go Savadios (Hesych. I, c.).

* Frygowie szczególnież odznaczali się między Grekami czcią Maciory, matki bogów; a w tym zlewał się w jedno stek rozlicznych doktrin, tajemnic, obrzędów, uroczystości, kapłanów; mnożących bogi, boginie i świątynie jich. Greckie z thrackiem szukaly nauk egyptskich, fenickich, syryjskich, babylońskich; w nich swe własne zatapiały, przeobrażały.

* W hesjodicznej nauce Ziemia *γη* miłością zjęta z Niebem *ουρανος* rozplądzała bogi, ludzi i płody świata. Napływem obcych przybytków, stało się że Uranos i Kronos ustąpili z widni, porzucają małżonkę rozpuście zrozmaiconęj.

* Macierz frygijska, płodzaca natura szczególnież obciążoną została rozmajitością: Wschodnia mianowicie wyobraźnia dostarczała jęj sił rozpromionego bóstwa, czczenia ciał niebieskich, którym osobne stawiano przybytki. Zwało się to frygijskim, a thrackim być przestało; zwało się orficką nauką ale przerobioną.

* Długim i powolnym działało się to czasem; niejednostajność zabawiała podrobione sadziby hellenskie;

czny po celticku drylle. — Że w polskiej mowie wyraz drwał zastępuje dryblasza patrz o tym w dykcyon. Lindego.

(c) A wspólne były i tezsame obrzędy Dionysa i Matki kiedy do jęj świątyni, przy brzęku z trzaskiem wnoszono płomieniejącą sośniny wiechę: *αιθουμένα τε δαις υπό ξανθῆσι πεύχαις* (Pind. dithyr. ap. Strab. X, p. 534). — Wykrzykiwana téż były: *ενοι βαρχε, ω'λαρχε, ι'οβαρχε, ι'ωβαρχε*.

Helleni roznosili po świecie swe powiastki, urojenia i bajki, i gdzie się zasiedlili i gdzie zajrzeli wmawiali je w obcych, obcym udzielali. Kiedy się cieszyli że bachanalja u Gelonów mieli; te w ów czas u Scythów nie były cierpiane. Djonyosos Bakchus z Macedonami i Alexandrem wielkim dopiero (r. 333) pociągnął z zachodu ku wschodowi słońca, z Thracji do Indji, szukać swój Nysi. Nie dosiadł wtedy słonecznego woza. Na zachodzie zaś, bachanalja jego, siedląc się w Italji znalazły (r. 186) znalazły w Rzymie na jakiś czas trudną do przełamania zaporę (Livius, XXXIX, 9—19).

* Zajęcie Asji górnej przez macedonów i greków; uprzątnęło wszelkie utrudzenia przepływu wyobrażeń. Grecy roznosząc swe poezji, polytheizmu i filozofji plody rozpatrywali się na miejscu w mądrościach o duchach i objawieniu mówiących. Trzeba było trocha czasu aby się wzajemne okazały wpływy. Strabo we trzy-stalat potym, a w 500 po Herodocie żyjący, świadomy własnych frygijskich okolic i zwyczajów, wszystko tameczne do thraków odnosi. Olymp, Pjerja, mówi on, Pimpla, Libothron thrackie to były góry, z których wyszły muzy i przewodnik jich Apollo; orgje, misterja i muzyka są środki czczenia bogów. Dla Demétery są misterja, a są jinne, kreteńskie i samothrackie, kabarów, korybantów. A orgje jednostajnie dla Dionysa i Matki bogów (i dla zeusa), wywiódł Dionosos Iakchos, którego czeredę składają: sileni, satyri, pany, tityri, leny, thyje, bachantki co przy brzęku i trzasku fujar, cymbałów, z wiechami biegają. Tak obchodzą Berecynty i Frygi, uroczystość Rhei, matką bogów, ajestą lub wielką frygów boginią zwaną; a od miejsc, idejską, dindymejską, pylene, kymene, pissuntską, kybelą, kybe. (d) A muzyka i śpiew Eumolpa

(d) *κύβη* (caput), *κυβέλη* (*κυββα*, cupa), tyle co kupa,

zjednały dla Djonysa całą Asję aż do Indji. Niebra-
kło tym powieściom sprzecznych, mianowicie co do
kaberów i korybantów, kreteńskich, idejskich tajemnic,
sprzeczności wyszukiwanych i wymyślanych (Strabo).
W stronach wschodnich, frygji przyległych są świąty-
nie księżycy (Strabo XII, p. 652); a z osiadłemi tu
Gallami, są kapłany i świątynie Gallów i druidów.

* Persowie czcili słońce Mitrasa (Strabo XV,
p. 847): Strabo niepowiada że jasny *φαιδων* opuścił
cugle słońca; a syrijski Djonysos począł słońce wyobra-
zać; a słoneczny błyskot Djonysa sławili Eumolpus
i Orfeusz (Diod. sicul. I, 2; Orph. ap. Macrob. I, 18,
23; ap. Procl. in Tim. 2, 3 etc. Jednakże stało się
przytrudno Bachusowi na wschodzie rozgoszczonemu
utrzymać się przy słońcu, gdy je posiadał Apollo celti-
cki Belenus słońca Djonysa część została przy matce
frygijskiej (e).

* Działo się to wtedy, kiedy Jowisz kapitolu
rozciągnąwszy swę władzę od zachodu do wschodu,
usitując przymknąć podwoje Janusa, swe bogi za

kopiec, kupić, skupienie, z tego téż kub, kubek, kubeł (kibl,
kabal, kebel, keblica u kroatów); kobel, kobela czyli kobiałka,
kobierzec, kobieta, kobila czyli kobyła: etc. wszystko od ku-op,
ku-ob. — Anglik W. M. Leak (journal of a touk in Asia minor
London 1824) dostrzegł na frygijskim wielce starym napisie ky-
belę nazwaną: baba. Nic dziwnego gdy kybelę zwano téż ku-
beba: furjatka to baba. Jest i roślina kubeba.

(e) Jej mnogie miana i powszechna część (Apuleii, metam.
XI, p. 218). Wedle powieści pewnego mędrca, lydijski Attes
Rhei rzezaniec wprowadził do Syrji część Rhei-Derketo. Ale
w Syrji był Dyonyos Semeli syn, stawił priapy, *νευροσπαστια*,
z napisami że stawia dla Here macochy swój (Luciani de syria
dea, t. II. p. 885—887 edit. salmur 1619). — Bachus miał
téż różne nazwiska: fleon, omfakita, stafylita, protriga (Aelian.
III, 41); perikionios, hippas, liknites, bassareys, i jinne (orph.
hymn. 45—54).

przewodników jinnym dając powołał świat do zlewku i synkretismu. Niedopiero bladł polytheism przed mądrością wschodu; truchlał, i zwątpił o sobie nareszcie. Szukał jednak więcej niż kiedy wybiegów, rozumowych wykładów. Zmysłone orfiki, orfickie hymny chwałę niebian głoszące, odkrywały niby pierwotną Orfeusza naukę. A w téj z Rhei pierworodzącego córki powstały niebo i ziemia; ziemia rodzicielka bogów i ludzi, żywicielka jich (hymn. 14, 26, 27). Słońce jest titanem, samo przez się, nieśmiertelny zeus, ojciec czasu, oko świata, żywe światło (hym. 8). Jest ci Hermes ziemski bakchodjonyzkiégo rodu; ale jest boskim aniołem, ludzkiego słowa prorokiem (hym: 57, 28); a Hermes trismegistes o jedynym bogu pisał. Neoplatonistów nauka o trójcy pobudziła do szukania i dostrzeżenia w misterjach i mythach, potrojnego bądź początku, bądź rozwoju rzeczy. Namnożyła trójek, trojistości. Stała téż na widoku Trivia, trinis capitibus et multis manibus horifica (Minucii Fel. octavian. p. 48). (f).

* Wątlejący w zdolnościach umysł, rozmyślał, albo szukał odurzenia w zgiełku i złudzeniu, zanurzał się w zdrożne praktiki; czarom i magji zawierał (g). Kiedy na powalonym i rozbitym druidismie, wrzaski bachanaljów rozlegały się po Gallji; wtedy tajemnice Ipsidi,

(f) Jakby indyjska trimurti. — Wirgil, tonat ore deos: tergeminamque Hecaten, tria virginis ora Dianae (aeneis IV. 511). Te ora mają być księżycowe: ale nocturnis ululatus horrenda Proserpina, triformi facie larvales impetus comprimit (Apulei, metam. XI. p. 216), którą Siculi trilingues, stygiam Proserpinam nominant (ibid. p. 218) *τρισσώπωνος, τρισσοκέφανος, τριμορφος*. — Artemidy, Djany, polująca czyli tauricka i żywicielka czyli efeska, stały sobie osóбно do końca onych czci: Minutii Fel. octav. p. 48; Hieron. in proem. eph. Pauli ad ephes.

(g) Mych dziejów starożytnych, rozdz. 85; a potym 91. 92.

przez Norik wkraadały się do Germanji (Taciti Germ. 60) (h). Zwiedzający rzymianie germanją dowiedzieli się téż, że na morzu baltickim jest wyspa, na której mieszkańce Nerthum, id est terram matrem colunt, ma swój wóz i odzienie (Tac. germ. 40). Nieopodal téż nad brzegami morza Estji: matrem deum venerantur za godło znak wieprza noszą (Taciti germ. 45). W Gallji téż u dolnego Rhenu mianowicie, cześć żywicielki matki, matek i matron rozkrzewiła się mocno.

* Tamże téż w Gallji siedliły się misterja Mitra i do Britanji wdzierały. Z Persji one szły, a z nimi misterja i cześć słońca, która swym blaskiem i przepychem rażąc czasami zakwitła. Upadły jój siedliska z Balbekiem i Palmyrą ale Heljogabal (r. 222) Rzymowi ją zalecił; a Aureljan w Rzymie Słońcu świątynię stawiał (r. 273). Aureljan był w Mezji urodzony, w wiosce gdzie matka jego była kapłanką perskiej czci słońca; Aureljan tedy widział z młodu i płomień na ołtarzu gorejący i paterę na której wryty jaśniał wizerunek słońca (Callicrat. ap. Vopisc. in Aur. 5); zarzekał się na słońce: deus certus sol (Vop. cap. 12); po zwycięstwach i triumfie świątynię stawiał i stroił (Vop. cap. 37; Eutrop. IX).

* Pod koniec nawet gdy chrześcijaństwo, wyniszczone żywotne polytheizmu siły do ostatka morzyło: dawał się pewnie we Frygji odróżniać stary obyczaj od nowego, pierwotny nawet thracki żywiól od obszczyzny, od cudzoziemskich przybytków: ale prawdziwej czci thrackiej czy orfickiej nie było już; a jaką ona była? trudno rzec. To pewna że stała się greckiego poly-

(h) Koło Saltzburga dawnego Juvavum w niemalój liczbie znajdują się egypskie figurki, napełniają w okolicy archeologiczne zbiory. — Cześć lsidy w Germanji takich pomników niezostawiła: nisi quod signum ipsius, in modum liburnae figuratum, doct advectam religionem, dopowiada Tacit. Kiedy?

theismu jigraszka, zabawą i pomiotem; że się wczesno od owej thrackiej orfickiej odosobnili z Thraków jidący zamolxisowi Getowie (i).

4. U Getów Zamolxis głosi cześć jedynego (boga)

(i) Uchylałem zwykle z przed oka thrackie, a tym więcéj frygijskie obyczaje, jako przeobrażające się i wczesno od gecko-sławiańskich odrywające się i oddalające w strony dalekie. Mały pogląd na nie i kilka dopisków dokładam teraz, aby historycznie me błędy i fałsze objaśnić i prostować. — Łatwo dostrzec że mię spowodował do tego Kazimirz Szulc dziełkiem swoim: o głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu jakie wydał w Poznaniu 1857. Z góry zapowiada już zamierzył zapobiec szerzeniu się fałszywych twierdzeń i wywodów mych. W tym celu potrąca niektóre etymologje, niepostrzegłszy, że mię w tym i w wielu razach jinnych objaśnił przyjaciel mój Wojciech Kazimirski i to wszystko przytoczyłem sam dla zapobieżenia aby me uwidzenia niesnuły się bezkarnie, bez kontroli. Wreszcie Kazimirz Szulc wyklada swoje. Zamiar w nim bezwątpienia chwalebny, na piérwszy rzut obfity zapas widoków wytoczony z obszerną znajomością mythologii greckiej. Rozważać wszystko szczegółowie, byłoby z mego miejsca zbytęczne; wywody przyjaciela od Freja czy Pria; tyra boga od bohater, zostawiam biegłym lingwistom. Pozwalam sobie tylko w ogóle powiedzieć dla siebie i dla wszystkich badaczy, naprzód: nie ten na pewnej drodze co za podobieństwami goni aby tożsamość otrzymał, ale ten co dostrzegając tożsamości różnicy dopatruje; później: przezorności badawczej obowiązkiem jest poznać w dziejach zapisane zdarzenia i widoki, czy są wypadkiem powszechnego usposobienia i widzenia, czy pojawem nadzwyczajnym powszechnemu widzeniu sprzecznym, pojawem nieraz w danym dopiero czasie ukazać się mogącym. Na względy te tym bardziej baczyć należy, gdy nie mamy przed sobą nic jinnego, tylko nieczyste zrzódła przeszłości jakie są w mythografach, w Proklusie, Makrobie, Tzetesie; albo zadymkę rozrodu mowy ludzkiej w etymologii: w czym łatwo stracić miarę i nietrafić do ładu. Widzenie me wykladam, prostuję, popieram; jak w ogóle, tak w szczegółach nie w jednym razie z Szulcem w sprzeczności staję. Możemy się więc wzajem oskarżać, potępiać, ostatecznie osądzi nas ktoś trzeci, zawyrokują mnodzy sędziowie.

Γεβελείζης Gebelejzisa ⁽⁵⁾ i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nieumiera. Jest to równie Thraków nauka, a z nich byli co się cieszyli ze zgonu przeprowadzającego duszę do lepszego, do błęgiego życia. To jest zasada wiary Getów i Daków. Pewnie że wiara niezamierania duszy, niejest jeszcze nieśmiertelności pojęciem: wszakże do powzięcia wyobrażenia o nieśmiertelności, namysł rozumowy nieodzownie powołuje. Toż powiedzieć można o jestestwie jedyne boga. Mieli Getowie wyobrażenie o jego bycie, a pewnie niekażdy jednostajnie wzniosłe. Błogosławiony kto w pokorze ducha wierzył: świat przemienie a zaciekający się um ludzki niezgłębi jistoty. Dziś w milionowych monotheismu wyznawcach wieluż jest co zgłębić usiłuje, wieluż jest tych nawet co myśl swoją natężą lub zatrzymają? Czyciele jedyne Gebelejzisa cenili myślącego Zamolxa ⁽⁶⁾, między sobą, myślących mieli.

Są wspominki o paleniu się żon na stosach zmarłych mężów, co ma związek z przyszłym duszy bytem; o ciałopaleniach, o chleptaniu wody świętej rzeki Istru; o ludziach w beżżeństwie bogobojne życie wiodących, oddających się kontemplacji, w bogu zagłębianych; polytheiści i wyznania mojęszowego pisarz Józef równie o tym mówią, a nikt nieznalazł jakiego geckiego, dackiego bożyszczca.

* Następnie téż jeszcze niepośledzi jich bożyszczca. Tysiąc lat od czasu Herodota widziano Getów, o Zamolxisie powtarzano, a zawsze toż samo z pomijaniem tylko ubóstwienia. Był to reformator co miał wyższe

⁽⁵⁾ Ge-belejzisa, je bielejszy, wielejszy? większy od czego bądź, największy.

⁽⁶⁾ Herodot dostrzegł, że człowieka Zamolxisa Getowie za boga uznają, pewni, że po zgonie do niego się udadzą. Żadna późniejsza zmiana ubóstwienia Zamolxisa niepotwierdza: był on u Gebelejzisa w wiecu.

widzenie aniżeli same obrządki. Czy się on pojawił przed czy po Orfeuszu, miał przed sobą cześć ojczy-
stą thrako-gecką, u Getów nadwerżoną, psującą się.
Występując jak reformator, wstrzymywał psucie się,
oczyszczał ze złego. Niejeden tedy obyczaj gecki został
u Thraków od dawien dawna wspólny: przymnażane
tylko polytheizmu hellenskiego, thrako-greckie, lub fry-
gijskie, baśni i powieści stały się dla Getów obce,
siedlić się u nich niemogły. Czas uroczystości wszędzie
prawie na świecie jest jednostajny bo z pór roku i rol-
niczych zatrudnień wynika. W uroczystościach, posi-
łek w napoju i jedzeniu, omycie, ablucje, śpiewy, mu-
zyka, skoki, nakadzania, stawianie ołtarza, znane po
wszem świecie. Obyczaje te bezwzględnie z pierwocin
wspólnego wyznania pozostały niemało do thrackich
podobne. Ale wiele set lat upływało, a nikt u Getów
nie dostrzegł, ni bachanaljów, ni obrazów prjapowych,
ni matki bogów, ni jakiej rzeczy stworzonej: księżycy,
słońca lub ziemi, byka, cielca lub węża jakimby Ge-
towie pokłony czynili.

Nabył wziętości mędrzec Keneus i nauczał. Za
jego przewodnictwem Getowie naukom się oddali, roz-
patrywali naturę ziół⁽¹⁾; ruchy ciał niebieskich roz-
ważali: qualis erat, rogo, voluntas, ut viri fortissimi
quando ab armis quadriduum usque vacassent, doctri-
nis philosophicis imbuebantur? Ravennacki biskup Jor-
danes, wiedział i powiedzieć się niewzdragał że ten
philosophus, mędrzec, حکيم (hakim): elegit pruden-
tiores viros, quos theologiam instruens, numina quaedam
et sacella venerari suasit, fecitque sacerdotes. Toć
wykładać theologję niejest polytheizmu uczyć, a numina
quaedam coś bardzo podrzędnego uduchownionej nauki

(1) Grecka medicina, niemało od thrackich Peonów zasia-
gnęła.

stanowi, dowodzi że theologia gecka była rozumowym wynikiem rozpatrywania najwyższego jestestwa. Komosikus następnie był wielkiej wziętości mędrce, bo myślących niebrakło. Znani byli od obcych, od obcych wspominani i nikt na nich nie rzucił polytheizmu plamy. Do modłów i uroczystości swoich mieli Dakowie kapliczki, świątynie, w nich może posągi, obrazy, bałwany: wszakże Rzymianom nie przyszło na myśl, aby Dakowie mieli swe palladja, penates, lares; wznosząc słup trajańskich zwycięstw nie obciążyli nimi dackiego ustępu.

5. Kenea zna prawie współczesny Strabo, o Komosiku wie Plutarch; biskup ravennecki o nich gdzieś wyczytał wiadomość i powtórzył, nie patrząc czy tak jeszcze jest u Sławian którzy w plemienu swym rodzin i miejsca zmieniali miana. W jich krajinach niebrakło już opowiadania nauk, gdy z jich ziem jeszcze na ziemi rzymskie Wissigitowie niewstąpili, a już chwycili się byli nauki arjańskiej. Niezdaje się jednak aby te wówczas skutecznie na Sławiany działały, bo biskupowi ravenneckiemu współczesny Prokop, ze Sławianami oswojony, upewnia że byli we wszystkim jednostajni, że tedy *θεὸν μὲν γὰρ ἓνα*, jednego boga, *τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργὸν* (Zwarazici, stwórcy zyciela) stwórcy zyciela piorunu, *ἀπάντων κύριον* (światowida) wszystkiego pana *μόνον αὐτὸν νομίζουσιν εἶναι* jego samego tylko uznają. (Piorun tedy nie jest bogiem, jedno od boga stworzony). Bogu samemu woły i jinne ofiary na ciałopalenie biją. *Εἰμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασιν, οὔτε ἄλλω ἠμολογοῦσιν ἐν γε ἀνθρώποις ῥοπήν τινα ἔχειν*, losu cale nieznają, ani przypuszczają aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θυσίαν τῷ θεῷ ἀντὶ τῆς ψυχῆς αὐτὰ καὶ πόησειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalenie swe jemu przyznają. *Σέβουσι μὲν τοὶ καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλα τε δαμόνια, καὶ τὰ*

ze czcią dla rzek, nymf i jinnych niektórych duchów, których téż uroczystości obchodzą, a składając jim ofiary z nich wróżby wyciągają. To jest świadectwo któremu nic zaprzeczyć niemoże: na nim jedynie badacz opierać się musi jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściągać, do niego stosować to wszystko co jinne powieści, na pozór mniej zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczone sprzeczność się ukaże, tę poczyta za miejscowe i późniejsze wiary przejistoczenie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmysleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stwórciel miał pewnie różne jimiona: owe duchy, owe nymfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać aby Sławianie sami za bogi je znali. Obcy z różnych uroczystości mogli bożyszczami powymyślać, w posągach bogi widzieć; ale Sławianie wiedzieli że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywać mogli, modły swe do stwórciela wznosili, boga chwalili.

Masudi powiada że dawnymi czasy kierował umysłem mnogich Sławian pewien mędrzec, który jim nad morzem świątynię zbudował. Niejest to ani Zamolxis, ani Kenej ani Komosik, bo ci nad morzem czarnym świątyni nie stawiali. Jest to coś całé jinnego, w dość świeżej pamięci u Sławian. Nadmorska świątynia mogła być albo na brzegach Adrjatiku albo Baltiku. Trudno przypuścić, aby to miało być u Kroatów lub Serbów (chyba u Narentanów?), bo się rychło pochrzcili: odnosi się to raczej do powieści od stron Baltiku powziętych. Z téj powieści nieobojętne nasuwają się do rozwagi postrzeżenia. Cześć jedynego boga, nieprzypuszczanie losu, wiara w nieśmiertelność duszy, palenie się żon na pogrzebie mężów, stawianie świątyni, świętość rzek, jawienie się mędrców potężnej wziętości,

dziwnie Sławian tymiż samymi czyni, czym byli Dakowie⁽⁸⁾. Powtóre że w czasach kiedy się rozwijało osadnictwo Sławian, kiedy pobraża Baltiku w posiadłość brali, kiedy się niezawodnie jak ewangelji tak jinnych nauk żarliwi opowiadacze zdarzali, że wówczas nad morzem był mędrzec myślą ludu kierujący, świątynie jim stawiający. On za Odrę, gdzie się łacińskie, skandynawskie i miejscowe spotykały pojęcia, przyniósł może albo wymyślił dla Winulów, coś własnego, coś odszczepieńczego.

6. Wpatrując się w to co wiadomość o bałwochwalstwie nadodrzańskich Winulów dostarcza, podobny nasuwa się domysł, podobne zastosowanie, bo mędrzy nie zawsze rozsądkowi pociechę przynoszą. W bałwochwalstwie winulskim, w cztery wieki później od prokopowej powieści ukazującym się, jest coś co niezupełnie z nią zgodne. Wprawdzie non diffitentur unum deum in coelis.... imperitantem, illum praepotentem: ale sądzą że imperitat caeteris, coelestia tantum curat, że jinni bogowie de sanguine ejus procedunt, a każdy z nich eo prestantior, quo proximior illi deo deorum. A ten deus deorum był *Zuantevit*. Przepuszczali tedy jakiś rozplód boży, niższych bogów: a tych jinnych z niebieskiego boga rozrodzonych quasi semideos aestimabant, w czym jednak non omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt: różnili się w wyborze tych bogów podrzędnych ziemskimi zajmujących się rzeczami, jednozgodnie tylko uznawali wszyscy niebieskiego *boga ojca*. A rozmajacie widzą, święcą i obchodzą, to pola lub gaje, to wesołość lub smutek; to niewidomego, obrazu niemającego; to w po-

(8) O obrzędzie palenia się niewiast na stósie zmarłego męża, szeroko się znajduje w powieści araba Ibn Fozzlana: co on mówi o Rusach, zdaje się że jest o Sławianach ruskich,

staci często potwornéj o dwu, trzech, a nawet z większą głów liczbą wyciosanych (Helm. I, 52, 83, II, 12).

Z tych rozmaitych bóstw był *Prove* bez obrazu, u Wagirów; *Siwa* u Polabów, *Podaga* w Plön; *Triglaw* o trzech głowach w Brandenburgji, w Stettinie i Julinie; *Radegast* (z ptakiem na głowie a głową tura na piersiach) u Obotritów i Lutików w Rethrze; *Zwarasici* (stworzyciel) w Rethrze i wszędzie po wszystkiej przynajmniej winulskiej ziemi⁽⁹⁾; *Swantewit* o czterech głowach, u Rugów w Arkonie całej Sławiańszczyzny cześć odbiera (Adam brem.; Ditm.; Helm.; Saxo); u Rugów téż *Porenut* o czterech głowach z piętą na piersiach, *Porewit* o pięciu twarzach, nieuzbrojony, i *Rugewit* w Karentz o siedmiu twarzach (Saxo XIV, p. 327)⁽¹⁰⁾. Bałwany te były powszechnie uzbrojone.

Helmold prawie to wszystko nadmieniwszy całę jinną a nieco niezgodną wytacza wiadomość, gdy o pobożnéj uczcie czyli biesiadzie wspomina. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus, mówi on, ad epulas et plausus convertitur. In conviviis et computationibus suis (obyczajem thrackim), pateram circumferunt, in quam conferunt, verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua *zcerneboch*, id est nigrum deum appe-

⁽⁹⁾ Zwarasici niemożna w Swiatowida przekinać jak chce Żebrawski, gdyż to czytanie poparte jest listem Brunona do Henrika II.

⁽¹⁰⁾ Ptak i głowa tura czy zebra jest z rysunku arcy heraldycznego jednego kodexu kroniki saskiej, z podań heraldycznych wynikłego. Tenże rysunek rozczochranéj Siwie daje w rękę, (Ewy?) jabłko i grono, a Prowemu chorągiewkę i żelazną ogromną tarczę (proveysen). Rysunek ten u badaczy zasługuje więcej na wiarę, aniżeli mnogie prilwickie bałwanki które nic heraldycznego niemają. Patrz Polski średn. wieków tablica bałwanów prilwickich.

lant (Helm. I, 52). Owóz z tego występuje *belboch*, bóg biały, dobry. Biały czyli wielki, wielejszy, większy od wszystkich, największy, a przeto bóg niebieski, który jedynie niebiosami się zajmuje, a z niego przecie wynika wszystko dobre dla ludzi, dobro ziemskie; bóg przeto niebieski, ojciec, nie samymi zajmuje się niebiosami, zajmuje się niemniej sprawami ziemskimi. Po zgonie dusze Sławian przechodziły do lepszego życia, gdzie samo dobre było, gdzie zatym wielki biały boh mógł być, a czarnego małego nie było, bo nie było złego⁽¹¹⁾. Złe jest na ziemskim tylko padole, czarne, małe. Czernyboh w ziemskich jedynie znajduje się sprawach, jest jedynie dopuszczeniem bożym. Nic nie powołuje do upatrywania w tych dwu nazwach walki złego z dobrym. Spijając kolej Sławianie przy uctach, polecali siebie białemu bogowi, a nieprzyjaciół czarnemu.

Piorun bogiem nie był, tylko bóg stwórca jego. Żadnego natury obiektu widomego za boga nieuznawano, żadnego, bo to były stworzenia. Helmold, jedyny co nam szczeguły bałwochwalczych widzeń podaje, dostatecznie o tym upewnia gdy nadmienia o wolnym kupców do Rugji przystępie, si ante deo terrae legitima persolverint (II, 12); nie ziemi samój coby bogiem była, ale bogu jój, bądź deo deorum Zvantewitowi, bądź opiekuńczemu duchowi Rugevitowi. Były nymfy i dajmonja, *duchy*, miejsc uświęconych, przedmiotów jakie z powodu jakiego poszanowanie uzyskały: ale ani owych przedmiotów, ani owych miejsc w bogi niepodnaszano, ani w nich wyobrażenia bóstwa jakiego niewidziano; a bałwany, były jedynie obrazami, ikonami. Rozróżnienie to wydaje się jeszcze i tym, że

⁽¹¹⁾ O tożsamości belboga ze Światowidem potwierdza napis pilwicki numeru 2.

gdy Sławianie, przez cześć dla boga, *nullis juramentis, w jego jimie, indulgent* (Helm. I, 52); po jich ochrzczeniu trzeba było zakazywać aby się niezarzekali, nieza-przysięgali, na drzewa, zrzódła, kamienie: *et inhibiti sunt Salvi de caetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos, ferro vel vomeribus examinandos* (Helm. I, 83, 19): a skłonić jich, aby się poddali pod próby rozpalonych szyny lub sochy. O chrześcijanie, owego czasu nauczyciele! wyście pogan potępiali!

7. Po kilka głów na karku i napisy prilwickie pobudziły do odniesienia się z tymi bałwanami do pagód indyjskich. Różnymi się jednak okazują, tym, że nigdzie nieznalazło się indyjskim sposobem pomnożonych ramion i rąk. Poczwarą Światowida wcale na Brama nie kroji. Co do nazwisk, te albo są przypadkowie podobne, albo dla tego że wychodzą ze wspólnego mowy ludzkiej zrzódła. Pojęcia, obyczaje, nazwy mają z tego powodu nie w jednym rodzie jednostajny niejako odgłos (*). W odniesieniu się z winulskich bałwanów nazwiskami do skandinaawskich powieści, więcej na pozór napotyka się podobieństw czy tożsamości. Alfadur jest ojcem bogów u Winulów; Iduna ma jabłko jak Siwa króniki saskiej; a przecie Sifi, Sifia małżonka Thora

(*) Dla czci thrako-frygo-greckiej, czyli thrako-greko-frygijskiej, małe w tych bałwankach źniwo. Trivja najduje trzy główki bez pomnożonych ramion; Artemis czy Diana cycowata, niéma obrazu dla siebie; pono matka boska ani Isis liburneńska nie mają tóż: słowem dla płci niewieściej wielkie nic. Pany, sileny, satyry i sam Bachus możeby należeli coś dla siebie, w różkach, fallusach, w larwie, w słońcu z oczkami; i bachus drywał w trójnej głowie. Dla wyspiarza Nertuna coby się wynurzył; nie dostrzegam ni nóry ni wózka. Dla klasyczności słowem priwiczne pomniki wielki przynoszą zawód: może bałwanki niemających napisów okazałyby coś pozorniejszego, wszak widywano rzymskich bogów w winulskich posągach.

(pioruna) ma nazwę Siwy czy Zywie (siejwy czy życia). Wola, Vaulva (mulier fatidica) u Słowian Wile; Freja wanadis (wendicka), a znalazła się sławiańska Prija. Dziewiąty świat gin regin (dostojnych władców), a Gimbog w prilwičkih napisach. Surtr (schwarz) pewnie czerny, czart, czarny bóg. Koń Światowida może był (slejpnerem) szlapakiem zwany. W Balderze szukano dostrzec jimienia Bel-boga; nadarza się Beli co walczy z Frejrem, on może jest Belbóg bo walka między bogami skandynawskimi a winulskimi musiała być, może się kluje gdzie w eddy wichurze? ależ Wani (Winuli?) skandynawskie uczyli Asy (bogi); nieprzypuszcza tego, zaprzecza nawet aby Wani Winulami być mieli alvismal (mój eddy IV, p. 210—214) bo wszystkie jakie mowy Wanów przytacza wyrazy są czysto niemieckie. Z tym wszystkim, w znoszeniu takim niezbędzi kto się zapyta, czy winulskiej czci nauka i obyczaj nie są od skandynawskich dawniejsze? kto sobie powie że edda i skandynawskie bogi urosły i pomnożyły się znajomością christianizmu, biblią, apokalypsami, ovidjuszowymi metamorfosami i zbieraniną obcych różnorodnych żywiołów; kto nareszcie rozważy że bajki, anekdoty, powiastki o bogach, mythy i mythologie, tam wra-stają, gdzie bóstwo staje się jigraszką światowej poezji: a gdy sławiańskie niestało się takowej pomiotem, dobrze uczyni, gdy sławiańskiej mythologii (po czasie) wymyślać niebędzie. Są obrządki, uroczystości, urojenia, zabobony ludu, powtarzane nieraz w jinnego języka szczepach, są wspólne do tego języków wyrazy, dowodzące rozosóbnienia się szczepów, z pnia jednego wyrosłych⁽¹²⁾. Użycie pisma skandynawskiego runi-

(12) Analogia języków sprowadza z drogi najbystrzejszych postrzegaczy: cóż mówić o samolówkach na tych co byle wiewem swe miechy nadymają. Niemcy dostrzegli że Światowid jest

cznego przez Winulów, cale niemoże mówić ni o wspólności wyznań, ani o związku czci. Obrazowe zaś pomniki sławiańskie, mnogie bałwanki i posątki mają własny wyraz, którym jak od indyjskich i orjentalnych, tak od małowicznych skandynawskich tworców niezaprzeczenie się różnią; wejrzenie jich własne, raczej do rzymskich do chrześcijańskich podobne: nie dziw że apostołom wydało się pięknej sztuki dziełem.

8. A cokolwieki jakimkolwiek sposobem Helmold powiedział, lub kronikarz nadmieniał: na to przynajmniej przystać musimy, że Winuli, równie jak jinni Sławianie unum deum jedyną jistotę znali, którą *Bo-*

święty Wit, że Radegast nomen habet a metropoli Bethra, quasi spiritus Bethrorum, Redr-Geist (Helmold I, 52); a Prowe wyrokujący w gaju jest probe, (duńskie próbe), próbą rozpalonego żelaza indagujący, proveysen, z tąd kronika saska wymalowała go pokrytego ogromną żelazną blachą. Powołuj się na nią. Szafarzik (I, 6, 12) dość liczny poczet zbiegu różnych wyrazów wytoczył (musi być takich cokolwiek w Arndta über die Verwandtschaft der europäischen Sprachen, niemniej u Grimma). W wytoczonym poczcie spotykam boginię sławiańską Priję. Mnoży się bogów i bogiń dla Sławian, pobożność jich rośnie! Słońce też stało się bogiem (to wyrozumowano); a skandynawski Tyr wedle Büschinga widzenia sławiańskim czy słańskim bogiem; Szafarzik ze swego dostrzeżenia wié, że Tyr (Mars) znany był u Sławian pod jimieniem Tura (byka); a Petersen (w pięknym swym piśmie, die Züge der Daenen nach Wenden) sądzi, że Zir czyli Zirnitra (Czirnitra prilwicki) może być skandynawskim Tyrem. — O winulskich mianowicie bożyszczach pisało wielu i w powszechności o jinnych sławiańskich. Masch i Wogen, Jan Potocki; Anton, erste Linien eines Versuchs über die alten Slaven, t. I, p. 30, t. II, p. 46; Schreiter, Beitrag zur Gesch. der alten Wenden; Dobrowski w sławinie; Suhm, über Herkunft der Slaven; Ingemann, grundtraek til en nordslavisk Gudelaere; Kajsarow, sławiań. myfologia; Hanusz, Wissenschaft des slawischen Mythus, Lemberg, 1842; Mone, etc. — O powstaniu, rozwijaniu się i zgaśnięciu bałwochwalstwa Skandynawów, wiodłem rzecz w powtórnym eddy wydaniu, Wilno 1828, p. 141—209.

giem zwali. Bóg stwórcyiciel (svarasici, δημιουργος), światowid (μονος παντων κυριος), radegoszcz, bo losu nieznali, czując w sobie wolną wolę, najwyższego błagali, jego łaski szukali, jego światła i wyroku: on jim radził. Stwórcyiciel w świątyni, czyli bóżnicy Lutiaków w Rethrze, badany i błagany, dawał radę-gościom (13). Bóg ten jest dobry, *belbog*, biały, więcej (Γε-βελεισις) od wszystkiego. A ponieważ obstaję za monotheismem Sławian, uznawanym w stopniu wysokim, abym tedy był lepiej zrozumiany, niewzdragam się powoływać na wyrażenia chrześcijańskie. Wyrażenia: bóg, stwórcyiciel, wszechmogący, ojciec, odkupiciel, zbawiciel, syn, duch święty, trójca, obraz krzyża, baranka, gołębiczy, czyli różnych mają wymieniać? różne wyrażenia, czyż niemówią o jednym bogu? Podobnie Zvarasici, Bel, Radigost, Swiatowid, jedynego boga wymieniają (14), a podobnie wiele innych nazwań mogących być mylnie za coś osobnego wziętych. Belbóg *Prowe* (prilwic. nr. 8) tymże jest jedynym tam gdzie się boskie dopełnia prawo (15). Kiedy kto mówi: bóg Watikanu, bóg Polski, królowa Polski, częstochowska; każdy wie że się mówi o jednym bogu, o tej samej bogarodzi: podobnie u Sławian dodanie do drugiego, wyraża bóg, nieraz,

(13) Wyborne jest Żebrawskiego Radigasta do Radgoszcza zbliżenie. Zdaje mi się jednak, że w tym zbliżeniu coś rozróżnić wypada: radgoszcz, gościom rad; a radegast, gościom radzi. Rethra tedy jest radzierz, rady miejsce, a Redari, radzierze. Na numerze 18 tablicy bałwanów prilwickich, będzie: Radzierzu, i rady moje mieć? — W orfickiej trójstości boga jedynego, *Rada* jest pierwszą osobą.

(14) Swiatowid u Morawców miał się zwać Witiśławem (Naruszew. wyd. lipsk. t. II, p. 134). Bardzo mi to podejrzane. Może widzący Sławję nad Sławją czuwający.

(15) Druga osoba trójstości buddismu tibetańskiego, jest prawo.

nie osobnego co wyrażało ale jednego boga pod jaką szczególną postacią wyobrażanego, albo w jakim szczególnym miejscu bóżnicę mającego. Jutri bog, bo w miejscu Jutri, a z tąd i miejsce samo Jutri-bog.

Helmold przeczy niejako wszechmocności temu co caeteris imperitat, mieniać go tylko praepotentem; a twierdzi że Sławianie jinne podrzędne bogi zwali *semidei*. Widać że tym wyrazem odpierali czynione jim polytheizmu zarzuty, zarzuty wynikłe już to z apostoelskich pobudek ogromnienia błędu, już to z nadużycia miana bóg u samych Sławian. Ci *semidei* są to *nymfy* i *dajmony* których było mnogo. Rugit czyli Rugewit (duch nazierający Rugją), Porewit (dogodną porą); Garewit, Jara, Herowit (wiosną); Podaga (pogoda?); Godebucz (godę budź?) numina quibus voluptates attribuunt ⁽¹⁶⁾; Sitiwrat (życia obrót) ⁽¹⁷⁾, Porenut (piorun? czy poręnieć), Trigław, dodatku bóg niemają: bo to jest wynik jedyne boga, przezeń zrodzony, a raczej stworzony. Wizerunki dei et numinum są obładowane symbolami, wielorakich głów na karku głów osobnych ludzkich i byczych, rogów, ptaka, konia, węża, które zmysłem przypomniały myśl duchową. Powiastki ludu, zabobony, uroczystości z owych bałwochwalskich czasów pochodzące a dotąd we zwyczaju, mogą w części naprowadzić na wykład i znaczenie tych symbolów, tych nazwisk niepewnych. Na te ludowe wspomnienia słusznie się powoływano: okazały się niedostateczne tak dla tych winulskich zabytków jak dla zmianek o czci i bałwochwalstwie jinnych okolic sławiańskich. Od wielu lat przychodziło mi na

(16) Od niego meklenburskie miasteczko Gadebusch pod Wismarem położone.

(17) Siwa, Żywie zdaje się rozróżnienia wymaga: jedno siejwa, drugie żywot.

myśl pytać mowy narodowej czy czasem niedochowuje i nieukrywa czego, co by mogło zagubione pojęcia odkryć. Rychło dały się dostrzec tajemnic poszlaki, stopniami rozwidniające się. Nie chwytalem jich skwapliwie, często do nich wracając, a wiele lat upłynęło nimem nareszcie roku 1846 postrzeżenia me wypuścił (w *Polaki średn. wieków III*, p. 353—410). Niewiem czym się dał dostatecznie zrozumieć, wiem że etymologowie niezwykle jakim obrał sposoby desapprobują, że, widzenie me wymaga szerokiej znajomości mowy sławiańskiej: być może już wiele lat jeszcze w ciszy upłynie, ale pewny jestem, przyjdzie czas w którym me widzenie na uwagę wzięte zostanie i niezachwiane otrzyma posady.

9. Powtarzać to com powiedział (*Polska średn. wieków III*, 13, 14, 29—31) byłoby zbyt, ale ponowić com dostrzegł z niejakim przydatkiem, jest poniekąd konieczne abym się z mym widzeniem utrzymał. Z dziejów czci a wyobrażeń o bogu i stworzeniu wiadomo już w Epyptie, w Fenicji, w rozmaitych na wschodzie naukach, w Babylonie, w Indji, pierwszy wzrąb, że tak powiem, theosofskich zaciekań się uczył, już stwórca chcąc się objawić wydał lub stał się jajem, a objaw jego stworzony był zwierzem w obrazie byka wystawionym. Nauka ta w różnych stronach różne przeszła koleje; została obciążoną mnogimi a niezgodnymi wyobrażeniami; obciążoną różnymi, w różnych językach powymyślanemi nazwiskami. Że mieć mogła między ludami europejskimi wyznawców, niema wątpliwości, gdy te i mowy jich tegoż są szczepu co ludów asjackich. Jakoż orfickim naukom przypisywano też same o bogu i stworzeniu wyobrażenia tylko jinnyimi sposobami wyrażone.

W Polsce, u Chrobatów i Serbów czczony był:
jako naczelny, najwyższy (jedyne) bóg *Jesse*, ten co

je, jesz, jest, dziś wyrażany przez jistny, jistność, jestestwo; on *jen, jeden*, swoim *ja* objawił (jaw) *jajo*; jego *w jit* (intuitus) daje początek *świutu światła, świata* (18); a jego *zjer* wydaje (tworzy, otwiera) *twór* czyli *zwier*. Jesse jest twórcą (zwarasici) Światowitem, Światowidem. Jeżeli w tym niema rzeczywiście owych dopiero wspomnianych theosofskich wyobrażeń, to przyznać by trzeba nadzwyczaj niespodziany i osobliwszy przypadek podobnego językowego dla theosofji rozwoju. Jidźmy dalej. *Bie*, ten co ma byt, *bies*, bih (wymawianiem wołyńskim, ruskim), boh, bog, *bóg*; bug, bogor; stodor (w susdalskim języku); a objaw jego widomy (zwier, twór), byk, buhaj, stadnik (wiodący powszechnie świata stado), tur (toż samo co twór), żubr (19). Gdy taki w mowie rozwój wyrazów dostrzegam, koniecznie przyznać muszę że z tą mową theosofskie wyobrażenia powstały, że ta mowa theosofskie przyniosła widzenia, pstrocizną jaka z czasem w Indji, na wschodzie lub gdziekolwiek w dziwnych po-

(18) W orfickiej nauce światło jak druga osoba trojistości jest narzędziem stworzenia, rozpędzenia ciemności, ożywienia człeka. — *Jod fons est omnium*: jim (w sobie, w moście swój) ojmuje, obejmuje, jima; jit, jid (w obiekt, idea), wita, widzi, świeci; jer, or jest z'ier, tw'orzający, orzający, orędujący; jaz, jas, (sam siebie znający, okazujący) jaśń, jasny... Długosz upewnia że Poloni appellabant Jesse, a quo velut deorum summo, omnia. Długoszowi kłamstwa niezadam, Jessy na lichą jesień nie przeniosę. — Jaw, jawienie, niemniej wynik ja. Jeśli nazwa drzewa jasion, niemniej nazwa jaworu (wielki jaw, jawor) na baczność zasługuje. Patrz Polska średn. wieków II, 22, III, 18, 14, 29—31, VI, 21, XIV, 4, i rozważaj.

(19) Głos i głoska b, ma moc objętość myśli lub rzeczy ogromniejszą, odymającą, skupiania w jedno; ztąd: brać, zebrać, żbór, brat, bria (w thrackiej mowie miasto), Bralin, Berlin (jak brátalin, matulin), berło, baryłka, brzemie, obrzękły, obr, (ol-brzym), z'obr, zubr.

wstawiała mianach, niezamącone. W tysiącioletnim użyciu mowy, znaczenie wyrazów mogło spopolitować się i zesłabnąć; pojęcia zużyć i nieco wyrodzić przybytkiem jinnych, polubionym przybraniem obrzędów, uroczystości; sądzę jednak, że niebłądzą, gdy w wyrozumiewaniu czci sławiańskiej do tych pierwotnych odnoszą się wyobrażeń, a w wykładzie symbolów sławiańskiego bałwochwalstwa na nie się powołuję. W owych więc rogach, byczych głowach, żubra, tura, stadnika czyli stodora, nie więcej niema, tylko obraz widomy boga jedynego, mającego objawiony byt, swe bydlenie.

10. W Gnieźnie, Kołobrzędzie, Wilnie, Nowogrodzie, płonął niegasnący ogień *znicz*, na cześć *Nii* odchłania władającego. Radziłem się języka, a ten mi odosłonił niecenie i zniszczenie, z niczego niecenie (tworzenie) i to ninje miejsca i czasu, próżnię w której twórca tworzeniem się widomie objawia⁽²⁰⁾. A to odpowiada theosofskim *coś, nic*; jistocie pówszechniej, bezwarunkowej, co przez się i sama w sobie je i ma byt, a w ciemności zanikła, dopóki się nieobjawiła jajem (*motta*)⁽²¹⁾. *Nia*, nie jest jakim niższym podrzędnym bóstwem: bo jakżeby w stolicy Gnieźnie podrzędne jistoty główną cześć stanowić miały. W Julinie pomorskim płonął w kotle (*Wutkana, olla Vulkani graecus ignis*) *znicz* (*Adami brem. hist. eccles. (66) 12*), a Julin była *civitas summi dei* (*annot. mscrpti Sanktonis p. 15*). *Ni, nic*, z niczego stwarzające twór (stworzyciel), z noy nieczący światło, w nicestwie, ninie zawsze i wszędzie bydłący; a ten sam co je, *jesz, jas, jasson*; co *bie, boh, bóg, bies*. Więcej bóstw w mowie znaleźć nie mogłem, tylko to jedno, theosowskim wykładem objaśnione i wyrozumiane.

⁽²⁰⁾ Patrz Polska średn. wieków III, 13, 14; VI, 21; X, 51.

⁽²¹⁾ Dzieje staroż. Indji 11.

Czyli mowa nasza, rozrodzenia się bóstwa, wyników z niego (o jakich Helmold nadmienia) ślady jakie posiada, dostrzec mi się nie daje. Ponieważ w nauce zoroastricznej tyle theosofjom powinowatej, w światłości stwarzający Oromazd jest czasem (zeruane), jest ptakiem dla którego płonął niezgasły ogień, a w świątyniach Sławian połyskiwał znicz, w symbolach bałwanów ptak miał swe znaczenie: pytałem przeto mowy naszej, czyli nam czego z zoroastrizmem wspólnego niedochowała? a ta wyraźnie oświadczyła że nic wspólnego nie było. *Czas*, nicości, nic boskiego niema; czas w rozwoju myśli mowy dostarcza tylko udziału, *części*, *części*, czci bóstwu wyrządzanej: zalecając czesne człowiekowi części chowania. Niema więc powodów przypuszczania aby zoroastriczna nauka walki dwu początków do Sławiańszczyzny wprowadzoną była; a czarny bóg i czary jego niewymagają wcale dwojenia boskiego bytu, są wyrazem dopuszczenia bożego lub wywołania złej woli jego: czarami.

W obrazowym bałwanów odlaniu lub wyciosaniu, ptak (ptica) pewnie jakiś lot oznacza. Jakiż to ptak? czy jaskółka (Jessa ptaszek?) co się w Karantza pod pachą Rugewita swobodnie lęła? czy wielkiego lotu orzeł? czy dowolny obrazowości rodzaj? Bo są obrazowe płataniny i wąż (czirnitra prilwickich Nr. 7, 16, cf. 4, 9, 12) z ludzką jest głową ptakiem pokrytą. Przepadły tego wykłady i wąpić, aby z powiastek ludu wyrozumieć się dały⁽²²⁾. Z wiadomych wiele główczych

(22) W powieściach Czudów estońskich w eddzie skandynawskiej wąż niepospolite miejsce zajmuje. W Litwie na Polisau jest przedmiotem poszanowania. U Greków... w chrześcijaństwie symbol wieczności albo grzechu pierworodnego, etc. — Miana miejsc, rzek, Tur, Boh, Bożek są wprost nazwy niemówiące wcale aby bogu poświęcone być miały. Toż drzewa i rośliny, buk, jawór, wiąz, jesion, bukwica, bukwik, jasionek są nazwy

bałwanów, są o 2, 3, 4, 5, 7 głowach; coby one znały? zostawiam przyszłym mniemaniom, zatrzymam się nad czterema⁽²³⁾.

W pierwszym piśmie o czi bałwochwalczej u Sławian dorywczo wytoczyłem dosyć nymf i dajmonów, duchów, jakimi są dziś jeszcze w powieściach ludu, a których za bogi poczytywać nie można. Natrąciłem tam o niektórych uroczystościach. Z tego było widać że kronikarze sposobem niedorzecznym głosili za bogi to czego Sławianie za bóstwo nieuznawali. Wspomniane uroczystości (februusa Plutona) przypadają w lutym (Ditmar VIII, 4), z jakimś obrzędem ponurym (†). W marcu czyli raczej na wstępie wiosny były weselności w których topiono marzanę, czyli zesłą umorzoną zimę. Turzice przypadają na zielone świętki; a niebrakło majowych obchodów. Z początkiem lata 21 czerwca obchodzono (czobótki) sobótki, kupałę i zażyńki. Po skończonym żniwie walna była uroczystość, której obchód dochował nam w opisie swym Saxo grammatik (p. 267). Czy stado osobną jaką stanowiło uroczy-

nieoznaczające poświęcenia pewnego rodzaju jakiego: pojedyncze drzewa, jak szczególne gaje uświęcano: z dębów dąb, z jesionów jesion, z mnogich wierzb wierzbę i tym podobnie (w edzie jesion fantastyczny figuruje; z jesionu też człowiek, a z olszy niewiasta wyrobieni). Świetlik, ziele i ował święto-jański. Jemiola.

(23) Ci co w Indją gonią wiedzą że Bram miał kiedyś pięć głów nim mu jedną Sziwen urwał i sobie przypawił. Owóz Porrewit o pięciu w zupełności, Poręnut o czterech już tylko urwaną piątą jeszcze trzyma na brzuchu; a Swantewit ze czterema jedynie zostaje.

(†) Kaź. Szulc, zwracając bacność na obrzędy w uroczystościach, zimową uroczystość widzi w grudniu, w gwiazdce, czyli kuci obchodzonej wilją bożego narodzenia, a w obchodzie tej uroczystości dostrzega podobieństwo do obrzędów na pamiątkę wstępu Demetery do erebu i Plutona.

stość, tego niewiem, ale to pewna że następnie musiały jeszcze być jakie stosownie do zbliżającej się zimy. Z tego widać że w rolniczym narodzie uroczystości po większej części były rolnicze, obchody pór roku, lub do pór roku przywiązane. Życie rolnicze wymagało osvajania się z naturą, poznawania roślin, zwierza, ptastwa, gadu, owadu; trud rolniczy wymagał rozpatrywania się w gwiazdach, w pochyłości i biegu słońca, w krążeniu księżyca, we wschodzie jutrzeńki. Niebyli to astronomowie, ale upływ czasu liczyć umieli: miesiące, lata i cztery pory roku: zwrócona ku temu nieprzerwanie jich bacność niemyliła się, obliczać umiała: nic w tym nadzwyczajnego nie było dla niej, praca rolna i uroczystości zależały od pór roku. Od pogody (Podaga), od zawiadującego porą, porę czytającego (Porewit), porę nieącego (Porenut), budzącego gody (Godebucz). Wiosna czyli jara (z tą siane wówczas ziarno, jarka, czyli jarzyna), lato, jesień, zima (z tą siane pod zimę ziarno, ozimina): cztery pory roku obchodami i trudem kierowały. Żaden kronikarz nie posądził Sławian aby w skazówkach do tego, w księżycu lub słońcu, bożyszczu lub godła onych upatrywali: żaden ani nadmienił, aby bałwany z tych skazówek jakie wyobrazać je miały: bałwany niektóre i nazwiska onych (Jarowita, Porewita.) odnosiły się do pór lata czyli roku z powodu że do nich przywiązaną była uroczystość pory jakiej⁽²⁴⁾.

(24) W pełnym tajemnic druidismie tkwi monotheism; druidowie mocno się zajmowali naturą, widomym niebem, słońca w bogi nie wprowadzili. Niedarmo biskup ravennecki Jordanes upewnia że Keneus uczył Daków astronomji, bo wiadomo było że z ciał niebieskich bogów nietworzyli. Ubóstwianie onych także jest owocem polytheismu lub sabeizmu, który wynikł z zaciekań się w objawiające się siły rozpromienionego boga magicznie na losy świata działające, a ten sabeizm rozszerzył się w stronę

11. Dotąd, ze wspomnień kronikarskich i małych posągów o bałwanach sławiańskich jakimi były, można było czynić sobie wyobrażenia, i to o nadodrzańskich jedynie. W roku dopiero 1848 na Podolu pod wsią Liczkowice; między Husiatinem, Satanowem i Tausste (Daus-dava), blisko ujścia Gniléj i Tajnéj, wydobyto ze Zbrucza (zubr? Zibricz bułgarski), miodoborskie góry czyli Toutry przerzynającego, posąg czyli słup kamienny Swiatowida. Pierwszy odkryty, prawdziwy niepomiernéj wielkości bałwan. Są wspomnienia że w tych stronach było niegdys niasto Bohod⁽²⁵⁾. Jest téż dosyć w okolicy łomów i gruzów, a nieopodal od miejsca wydobyć posągu, znajduje się wzguzrze zamczyskiem zwane na którym fundamenta zdają się bałwana tego spaloną świątynię ukazywać⁽²⁶⁾.

Arabji. — Mone i Hanusz zdobyli się na wyjaśnienia że u Sławian słońce jest godłem jedyne, jest tym jedynym bogiem, któremu samemu cześć oddawano, że Sławianie słońcu się kłaniali. Wymyśl fałszu.

(²⁵) Żebrawski sądzi że Bohod, znaczy bogo-chód, że tam do boga chadzano. To być nie może, Bohod jest wyraz niezłożony jak Beskid, hospod, horod, z niezwykłym, czyli z czasem z użycia wyszłym zakończeniem na d. Dostrzega że na Rusi nieopodal są: Bochothnia, Bochothnica, Bochy, Bohutin, Bohukały, Bohuticze: przez te wszystkie zakończenia przewedziesz Horod i znajdziesz miejsca zwane: Horodnia, Horodnica, Horody, Horutin, Horukały, Horuticze. Bohod, bogot, Bakot? bogud, buhaj... Bohod, pagoda indyjska? końcówki często łudzą etymologów.

(²⁶) Bałwan wydobyty gorliwym staraniem Mieczysława Potockiego, który sam wartość pomnika ocenić umiał i przeniósł go do Krakowa. Wiadomość o nim drukowana w Krakowie 1851 obejmuje zdanie sprawy Theofila Żebrawskiego, naukowemu uniwersytetu jagiellońskiego towarzystwu złożone, w którym daje światłe a pełne znajomości rzeczy objaśnienia. Chętnie przystajemy na to co mówi o czterech porach roku: pożalił się tylko musimy w jimieniu Helmolda, a mianowicie Prokopa i byzantińców, że mało względu na jich naoczne świadectwo okazuje, a dał

niedorośle, w części niewieście postawy, jednostajnie z rozwiniętymi rękami stojące, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Coby znaczyły trzy od dołu przyklękłe osoby? nieumiem powiedzieć: podpiérają, dźwigają to prawda, może tego obrazowość zbyt wzniosłego słupa wymagała: za co jednak czwartą zaniebano stronę, to jest tył, który w wyższych przedziałach niepróżny. Co zaś do wyższego czterech małych postaci tak jednostajnych, te, nie mówię taniec, ale wyobrażają wieniec stada, bratersko koło świętości trzymający się.

Na osłatek, nad tym wieńcem małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło wyź, po czterech bokach słupa cztery dojrzałego wieku stojące osoby ale nie pod wąsem, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem. Na obwisłej po golenie sukni jednej z tych czterech osób, wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. Cztery głowy pod jednym przykryciem, róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają że to jest Swiatowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugii.

12. Arkonską świątynię i posąg jój, we 35 lat po obaleniu onój przez Duńczyków, roku 1203 duński pisarz Saxo grammatik tak opisuje: W środku miasta Arkony, na płaszczyźnie wznosiła się drewniana prze-wybornój budowy bóżnica. Otaczający ją parkan sztucznie wyrobiony, pokryty grubych rysów malowidłem, rozmaite wyobrażającym postaci. Do wejścia drzwi tylko jedno. Sama bóżnica dwa obejmowała działy, skrajny ścianami otoczony utrzymywał czerwonej barwy pokrycie; drugi we środku, ścian nie miał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszone świecące opony. Prócz dachu i kęsa sufitu nic ze skrajną częścią wspólnego.

Ogromny w przybytku, wszelki wzrost człowieka przenoszący, o czterech głowach, tyłuż szyjach (czyli

karkach), bałwan stał; z pod których, dwie piersi i tyłek grzbietów dawało się widzieć; a tak na przodzie jak na tyle osadzone, jedna w prawo druga w lewo wzrok zdawały się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, mniemałbyś że rzeźbiarza biegłość, rugiańskich głów obyczaj wypracować usiłowała.

W prawej trzymał róg z różnego metalu wyrobiony; biegły w obrzędach kapłan, winem go corocznie napełniał, aby z obejścia się płynu, o okwitości następnego roku przepowiedzieć. Lewa w łuk zgięta na biodrze oparta. Suknia zwisała do goleni, z rozmajitego rodzaju drewna, tak niedościgłymi spojonego węzłami, że po najciekawszym rozpatrywaniu, za ledwie zatknięcie dostrzec się dało. Widać było nogi o ziemię oparte, stopy podłogą pokryte. W pobliżu leżały wędzidło, siodło i inne bóstwa godła; między którymi odznaczał się niepomierniej wielkości miecz, którego żelaziec i rękojeść prócz wyborniej rzeźby, niemniej srebro zalecało (23). Koń biały na usługi bałwana był żywy w stadni (stajni).

(23) *Medium urbis (Arkon) planicies habebat, in qua delubrum ligneum, opere elegantissimum visebatur ... exterior aedis ambitus accurato caelamine retinebat, rudi atque impolito picturae artificis varias rerum formas complectens. Unicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum vero fanum duplex septorum ordo clauderat: e quibus, exterior parietibus tegebatur; interior vero quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus aulaeis nitebat, nec quidquam cum exteriori praeter tectum et pauca laquearia communicabat. — Ingens in aede simulacrum omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque cervicibus mirandum perstabat; e quibus, duo pectus, totidemque tergum respicere videbantur. Caeterum, tam ante, quam retro, collacatorum, unum dextrorsum, alterum laevorsum contemplationem dirigere videbatur. Corrasae barbae, crines attonsi figurabantur, ut artificis industriam, rugianorum ritu in cultu capitum aemulatam putares. In dextra cornu vario metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos, sacrorum ejus*

13. Niemała tedy zachodzi różnica w obrazowaniu bohodzkiego i arkońskiego Swiatowita. W bohodzkiem słupie cztery stojące osoby plecami do siebie są pod jednym kapeluszem. Kapelusz oznacza onych wspólność, jedność na cztery strony patrzącą. W arkońskim jedno ciało ludzkie rozwija się w poczwargę, z razu we dwa grzbiety i dwustronną podwójną pierś, rozwidlone, potem na nich szyje utrzymują cztery głowy rozstajnie zwrócone. Jedność jich oznacza pojedynczość ciała od barki do stóp z którego się rozwinęły. Obrazowość tedy pozwalała sobie rozmaitym sposobem jedność czworga wyobrażać. W samej Rugji Porenut miał cztery głowy, a Porewit, Rugewit, jednej głowy, pięć lub siedm twarzy. Bohodzki słup podniósł czworaczną postawę wysoko na widok odległy; arkońska poczwara postawioną była nisko wprost na rodzajnej ziemi. Gdy bohodzka wysoko nad ziemię podniesiona: wątpić tedy można, aby postawienie arkońskiej na szczernej ziemi znaczenie jakie miało. Jeśli bóżnica z razu nie miała podłogi, gdy później takową dawano,

peritus, annuatim mero perfundere consueverat ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leva arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingebatur, quae ex diversa ligni materia creatae, tam arcano nexu genibus jungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosi contemplatione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. — Haud procul, frenum ac sella simulacri, compluraque divinitatis insignia visebantur. Quorum admirationem conspicue granditatis ensis augebat, cuius vaginam ac capulum praeter excellentem caelaturae decorem, exterior argenti species commendabat (Saxo gram. edit. Franc. ad moen. 1576, p. 287). Wedle tego opisu postać poczwary była rysowana i ogłaszana. Zgruchotawszy ten bałwan Duńczycy, wzięli z sobą inną małą Swiatowida poczwarkę, która jest w Kopenhadze przechowywana. Niewiem czy jój rysunek był kiedy ogłoszony. Ma też być w murze kościoła Altenkirchen w Rugji.

a bałwana nieporuszono, stopy jego znalazły się pod podłogą.

Bohodzki słupek pokryty jest znamionami bóstwa, róg, koń, miecz, krążek, są na kamieniu jego wyciosane. W Arkonie znamiona te były luźne, róg w rękę bałwana wkładany lub wyjmowany, siodło (koń), miecz, (a między jinnymi i krążek) ustronnie przy nim leżały. Żyjący koń biały bez wątpienia był w stadni bohodzkiej tak jak był w stadni arkońskiej; a róg bohodzki osobno był chowany. Czyli bohodzki Swiatowit również posiadał wziętość a z dobrej rady sławę, jaką arkoński pozyskał, trudno to o tym rozprawić. To pewna że posągów i bóżnic po Sławiańszczyźnie było dosyć: spodziewać się że niejeden jeszcze dochowuje się i z czasem znalezionym będzie.

14. *Swiatowit* czy *Swiatowid* ⁽²⁰⁾, przebiegający świat na swym białym koniu, jest niezawodnie stworzycielem władającym, imperans, orędujący radegast, radą i wyrokami kierujący. Koń obraz konu, wykonywania jego czynnego nazierstwa; a cztery wejrzenia mówiłyby że patrzy na cztery strony świata: i może tak jest. Za tym zdaje się mówić nadmienione obracanie świątyń ku wschodowi jak to było w Rethrze; a w pewnej ze świątyń (wedle Masudego) miano otwory dla dostrzegania wschodu słońca. Ale obchód świąteczny po żniwie i rozkład czterech boków bohockiego słupa zdają się czworakie wejrzenie zacieśniać, do czterech pór roku odnosić. Jedno z drugim może związane było, tak że pory roku, czterem stronom świata odpowiadały. To związane mógłby okazać kierunek czworobocznego słupa gdyby można z pewnością wiedzić

(20) Zdaje się że *wit* w dawnych wiekach coś więcej wyrażało, aniżeli *wid*; a należy do rozwoju myśli i głosu, względem którego niestatkowały się sławistów postrzeżenia.

w jakim czworowid jego stał. Wedle wszelkiego podobieństwa musiał być frontem do wejścia, frontem do wschodu ustawiony, i z takiego kierunku jego wnosić można do jakich stron świata pory roku odnoszono.

Cztery pory roku wydają mi się tym sposobem. Ku południowi obrócona jest *wiosna*, zwano ją j inaczej jar, jara, co ostrą jasność oznacza, snadno dopiekającą. Może nawet jar południe właściwie znaczyło i wiosnie miano z tego kierunku i zastosowania udzieliło. Z końcem wiosny 21 czerwca obchodzono uroczystość kupały; wiosna tedy trzyma na tę uroczystość potrzebny wianek⁽³⁰⁾. Obchód kupały przeprowadza w upały letnie. Z przodu słupa *lato* odpowiada wschodowi (wostok, siewier, zwier). Wszystko tu dojrzewa, plód ostatecznie na świat do użycia wchodzi: do tego może sięga się dostrzeżona maleńka figureczka, jakby narodzone dziecko, słabo wryta przy niewieście z wieńca czterech słup opasującego. *Lato* trzyma róg potrzebny do uroczystości po żniwach z końcem lata obchodzonej. Koniec to trudu rolniczego a przygotowanie się do rozpoczęcia następnego, który ukrzepia obietnica boża, kapłańskie przepowiednie, życzenia, zachęty. Uroczystość obchodzona raz na rok, ofiarą chleba i wina, w rogu tworzą, zwierza, tura, byka, stadnika, w znamię natury czyli zmysłom objawiającego się boga. Wino w rogu, a nad rogiem na piersi jakby pod pachą gałka wyobraża boski (boh, boch) bochen chleba. Uroczystość okrężnego, a cały słup okrążają wieńcem trzymające się małe osóbkki. Dwie z nich wiosenna

(30) Żebrawski w krążku dostrzega ślubny pierścień: ale on tak wielki jest że mógłby służyć za naramiennik lub naszyjnik. Nazwy niektórych pór roku rozciągały się do wszystkich czterech, do całego roku: u Słowian lato znaczyło również rok; u Franków zima (zymis) oznaczała rok cały; toż zjymis jindziej.

i letnia mają pierś wydętą, to jest cycki, bo natura rozwija się, zapładnia i płodzi, a wydawszy mały płód przy drugiej osobce dostrzeżony, bierze się do spoczynku; dwie drugie tedy osobki jesienna i zimowa mają pierś gładką, może płec męską w wieńcu wyrażają. Ku północy obrócona *jesień* ustrojona jest mieczem i koniem. Na koniu Swiatowid świat zwiedzał ciągle. Gdyby to był koń do tego lotu przeznaczony, powinienby się na wszystkich czterech bokach słupa ukazać. Ale do polotu stał koń żywy w stadni, a na jesieni wyobrazony jest bez wątpienia koniem (podobnie jak wianek i róg) potrzebnym do obchodu uroczystości końca jesieni, która wprowadzała w zimę zamykającą, kończącą rok; koń, dokonywał rocznego biegu. Zapewna to była stanica (Saxo gramm. XIV, p. 322) zebrania się bojownego luda dla niejakiój okazki, wojennego przeglądu. Na zachód patrzy *zima*, niczym nieodznaczona, w stronę świata w której dzień w nicosć, w ciemnicę zapada. Na też porę przypadają posępne uroczystości, zapewna w nicości i nocy znikłego znicza (Vulcanus Adama, Pluto Ditmara); które się kończą zatopieniem śmierci, marzany, co wiosnę otwiera. Słup bohodzki jest obrazem pór roku i nic więćej, a część dolna jest jedynie słupa przystrojeniem⁽³¹⁾.

(31) Dając temu słupowi wykład Żebrawski, widzi w nim słońce, powołując się na Monego i Hanusza. Z tego jedynie dowiadują się o tym co oni wymyślili. Nieznam urojonych dowodów bo rzeczywistych być nie może, nieznam argumentacji ni Hanusza, ni Monego; ale mogę odrzucić wymysł który utrzymał się nie zdoła, a stałby się plamą myśli sławiańskiej. Obracanie świątyni na wschód, dopatrywanie wschodu słońca, konik Swiatowida, naostatek wzmianka gdzieś że kiedyś Czesi słońce zwali bu, miałyby być dowodem? Żadnemu kronikarzowi nieprzyszło na myśl przymówić Sławianom liczenie w bogi tworów natury. Ni Długosz, ni naśledki jego nieznaleźli między bogami ni słońca, ni ziemi, ni wody. A Hanusz i Mone wiedzą, że piorun jest

15. Sławianie nie liczyli do bogów swych, żadnego żywiołu, żadnego stworzonego przedmiotu, ni martwego,

słońce, Światowid słońce; bo Światowid wcielił słońce. Co to jest? gdybyż słońce niewidomego Światowida wcieliło, mogłoby to być zgodne z pojęciem wcielenia: ale niewidomy wcielający słońce? to całę nowotny wymysł; czyby go bałwochwalcy Sławianie pojęli? trudno nam powiedzieć! W Czechach czczono bóstwo pod jimieniem *Chasson* czyli *Jason*, to jest jasny, byłoto słońce; u Morawców *Jassen* był także bóstwem słońca: bo słońce jest jasne. Ale światło, jasność, nie są słońcem. Wedle theosofji, były one na początku wszech rzeczy (przed słońcem). Zapytałem o to mowy naszej a ta mi odrzekła: jasny swym ja skoro zaświtał, stało się światło, a w nim *Ioń* wydała słońce, co łonie, płonie; świeci i jasne, ale niejest ni światłem, ni jasnością. *Łonie łonski rok*, to jest słoneczny, zupełny, przeszły, poprzedni rok. Nieprawda, trzeszczy mi nad uchem etymologia powszechna: jak *sal*, *sól*, *słona*; tak *sol*, (*sonne*), słońce, *helios* i tak dalej! Wracając do Hanusza, słyszymy: *Perkunos ist die Sonne*, bo słońce jasne i piorun jasny, gdy się nim klnie: bodaj cię jasny piorun zatrasał. — *Chasson* jest w perskim *chezan*, co znaczy jesień:

* *Kaś. Szulc* w swych wyobrażeniach o bałwochw. skręca postawę bohodzkiego słupa co do stron świata i odmienny nieco wykład obmyśla. W pierścieniu czyli wianku widzi skorupę stłuczonego jaja. A gdy w czwórce Światowida część oddaje i trojce i słońcu, w przyklekłych trzech mężach, trzy kwadry księżycy poznaje. — Luna, *σεληνη* (*Ioń*, słońcie, słońko, słońce), właściwie: *menis*, *μηνυ*; sanskicckie *mās*; litewskie *menes*; teutońskie *maan*, *mond*; sławiańskie *miesiąc*, *meseć*, *miesac*, *miesic*, *miesiac*; mieni się on i swymi zmianami, mieni (*mierz*) w ciągu roku *miesiące*; (*mieni się*, *miny stroji*, a u greków, *μήνη δτι μήνυει τος μήνας*). W jednej polskiej mowie odróżniony od *miesiący*, mianem *księżyc* (*kniazika*). Nazwy tej nieprzyznam astronomji *Kneusa* albo *Komosika*; jest ona pochrzczonych astronomów, wyrazu *satelles*, *astronomicznych satellites*, przekładem i wymysłem. Dobrze to w swoim czasie w Wilnie, pewien księgarz wyjaśnił księciu *Radziwiłłowi* na zapytanie: *panie kochanku!* czy *książę* od *księżyc* czy *księżyc* od *księcia*? *książę* wraz znaczną część *księgarni* zakupił; a *niezbita* zostało *rzeczywistością*, że *ksiąga* i *księżyc*, od *księdza* i *książęcia* pochodzą. — Po-

ni żywego. Ziemia, woda, słońce, gwiazdy, księżyc, ogień, piorun, gaje, lasy, drzewa, rzeki, zwierza,

wtarzam słońce jest jasne, jaśnie oświecone, ale jasność nie jest słońcem, ani par excellence. Sławianie słońca za boga nie mieli, na to są historyczne dowody, nie w samym milczeniu wieków upłynionych, ale w ciągłej denegacji jakiej sa-bejskiej lub fetyszów czci. Długosz przeczy, aby jasność, jesse, była słońcem, gdy ją zwie Jowiszem, co jest coś wyższego. Czeskie starobye poezje żadnego nie nasuwają wyrażenia na to co podobno Wacerad sobie zanotował, że chason, słońcem. Otto bambergski, Saxo grammatik, Helmold, Ditmar, Adam bremeński, Ansgarego towarzysze, widząc i obalając bałwany, upewniają, że to są obrazy jiestestwa niewidomego, jistot niewidomych (a z takich prawo, mówią wyraźnie, obrazu nie ma), byliby niedostrzegli pokłonów oddawanych widomemu stworzeniu jakiemu? a jeśli który z nich zwal z czią djabła: to się zapędził w nicosć duchową, zaprzeczał jasnemu słońcu. Grecy z Focjuszem upewniają téż o czci uduchowionej. Arabcy z Masudim wskazując na bałwany znają kapłany co wschody letni i zimowy na kompasie rocznym obserwowali promieñmi przez szczeliny wschodzącego słońca oznaczone; zna tę kapłanów naukę biskup Jordan: a powieść jich staje się zaprzeczeniem ubóstwieniu jakiemu. Prokop najsiłniej deneguje w podrzędnej nawet czci, widomych tworów ubóstwianie. W zapadlejsze pomykając się wieki strabonowi i herodotowi greccy ze swą mythologją wypierają się czci geckiej. U samych Thraków czci słońca niema. Nikt tu nie milczy, owszem mówią i zeznają świadki dowodnie od Herodota do Długosza w ciągu 1900 lat. Mieliz oni, przewidując czy przeczuwając że Hannusz, Mone, Szulc kłamstwo jich świadectwu zadadzą wykrzykiwać: Gety i Sławianie, nieubóstwili słońca, za boga swego nieuznali i czci boskiej słońcu niewyrządzali. Ale Thraki, twierdzi Szulc, Frygi: — a gdzie? a kiedy? a jacy? — Dionysos stał się słońcem dopiero po wyprawie Alexandra macedońskiego. — Z tego co Herodot o trzech bogach thrackich natrąca, w Aresie możnaby widzić, mężką arete, potęgę, wszechmocność (Mars gradivus u Rzymian); w Dionysosie, bezwątpieńia jest boh, bag, bach, bakch, bogaj frygijski którego cześć greccy do swego diosa z nysy przyczepili. Coby nieskazitelna Artemis u Thraków znaczyła wykłady obce coraz późniejsze, coraz więćć zgubily i zatarły. Jest artemisja roślina: biel, byle,

byki, cielce, węże, nie były bogami. Do niektórych rzeczy w szczególności przywiązywali świętość, uświęcali je, mianowicie gaje, rzeki, źródła, drzewa, konie, swe bóżnice, kontyny, chramy: ale to niebyły bogi jeno uświęcone stanowiska. Mieli bałwany, a te bogami niebyły, tylko obrazem, boskim godłem przyodzianym, przystrojonym, lub stosownym do obchodzonej uroczystości; bywały obrazem to pory roku, to pioruna; były święte, świętością, bóstwo wyobrażające; nieraz może bogiem mianowane, dla tego że bóstwo i uroczystość jego czci obrazowały: ale niebyły bogami. Przypuszczali Słowianie byt duchów, jistot niewidomych, to szkodników po zakątkach kryjących się, lub snujących się po świecie, w powszechności małego utworu; to opiekuńczych miejsc i ludzi. Miewały takich kraje, okolice, lasy, gaje, drzewa, miejsca uświęcone, może rzeki jakie lub wody uświęcone; miały te duchy coś boskiego, i uzyskiwały poszanowanie i cześć, bo myśl sławiańska uduchowiona, unosiła się z czynem bożym w świat niewidomy, nadzmysłowy. Z tąd rosły i mnożyły się przesady, zabobony; praktyki przeciw złym duchom; cześć dla dobrych. Urosła moc tych ostatnich i może (ale to może!) powstały z nich podrzędne bóstwa, tym znamienitsze jim więcej się zbliżały do jedynego wszystkim władającego boga. A ten bóg jedyny wszystkim na ziemi i w niebie władający rozmajite miał miana, Jesse, Nia, Bóg, Balbóg, Stworzyciel, Swiatowid, Radegost. Te rozmajite miana nieraz pewnie rodziły mniemanie o wielorakim bóstwie. A Słowianie jedynego tylko boga znali; jemu cześć, jemu ofiary nieśli; nieprzypuszczając losu, jego rady, jego wyroków dopytywali, jego błagali, modłami

bielica, bylica, bilina; jest jinna (ludowi thrackiemu jemie dająca) absynthium: piel, pioł, piołun.

chwalili. Były uroczystości liczne, w nich zabawy, obrzędy; ale chwała i modły unosiły się do stwórcy. Jeśli na sposób chwały jedynej jistności, odwoływano się o wróżbę i z ofiarami do niewidomych jistot jakich: wiedziano że to niebyło do jedyne boga. Do wyrozumienia tego służyły mi ogólne o czci Sławian przez naocznych świadków wspomnienia; natrącane o niej wzmianki, oraz mowa czyli język. W tym wszystkim widziałem źródło do czerpania własnego a nie obcego żywiołu; sądzę że się trzymał w obrębach téj krynicy, że nie przybierał obcego, ani z obcego żywiołu nie wiał przypuszczeń, nie chwytął pożyczek. Jeśli się wysnuło co theosofskiego obcym naukom odpowiedniego, to mi wynikło z wyczerpu własnej krynicy: a nie z obcych przyborków albo na wzór obcy wymyślanych przywidzeń. Rozmąjite miana jedyne bóstwa każą sądzić, że była jakaś o bogu nauka; że miała theologów. Jeśli przed wielą wieków, przed parą tysiącami lat miała swych mędrców, toć musiała się jakożkolwiek w swych zasadach dochowywać; a jeśli lud popolity poziomszym obrzędem zajęty, niemyślał, niewznosił się dość wysoko; toć przy schyłku nawet pogaństwa, musieli być mędrce i kapłani co naukę znali, zgłębiali ją i pierwotny jój żywioł pojowali. Myliłem się w użyciu środków, jeszcze mi przyciemno, niedość rozwidniono: ale w środkach obranych błędu niema i życzę zgłębiać żywioł mowy sławiańskiego plemienia.

16. W rozwoju mowy ludzkiej dostrzega się: бага w sanskricie ze znaczeniem, mocy bożej; bags w perskim, ze znaczeniem idolu, bałwana. Jakożkolwiek by z tego wyrodzić można znaczenie sławiańskiego wyrazu bóg, opuszczam te wątle skazówki, aby dosłuchiwać przepytywać się apostołskich, jich z bałwochwalcami rozmów, a wpatrywać się w bałwany same i napisy jakie nacięto.

Owóz Helmold z jinnymi twierdzi, że Sławianie ustawicznie mieli w ustach nazwę bóg. Przy ucztach występował biały lub czarny, zawsze bóg; wszystkie idola „bałwany, miały być czczone mianem bóg, deus. Tę mnogość bałwanów czyli bogów, omawiały Sławianie tym, że wynika z jednego, że są między nimi niższego rzędu, półbogi, semidei. A między tymi, najwyższa jistota, ojciec bogów, wielki, czarny, stwórczy, radzący niema jimienia, bo on Je sam przez się, Nie-bem zajęty. Tak on niema jimienia jak w mozaizmie, adonai, elohim, jest bez jimienia, bo miała jego יהוה wymówić niepodobna. Israel wyobrażał go sobie w postaci cielca, lub węża.

Wcięte na prilwickich bałwankach wyrazy poniekaąd nic przeciw temu nie mówią, chociaż nazwy z wyrazem bog są rozosóbniione, spójni z jinnymi nie okazują. Wedwu tylko dostrzega się: siebog (nr. 7, co znaczy, si je bog, ten jest, to jest bóg), ginbog nr. 13, czyli jen-bog; ot-bóg, ten, jedyny), wyrazy wskazujące właśnie na bałwana, że on ten bałwan jest bóg. Wyrazy więc odosóbniione: bel bog, (nr. 3, 8, 21), czerny bog (nr. 9) odnoszą się nie do nazw, ale do bałwanka samego; że zatym wyraz bog znaczył imaginem dei, był nazwą obrazu, bałwana. Bog rozmnożony obrazowaniem, może być polytheismem? Jest to idololatria, boska cześć w bałwanie; a raczej ikonolatrja, w jego obrazowaniu.

Jesz, Nia, a nawet Prowe nie mieli obrazu, bo oderwane pojęcia niepotrzebowały tego. Chyba symbola jakie do tych odnosiły się pojęć: ogień czyli płomień, strzemię? Bóg tylko zmysłowy, naoczny stwórca objaw, bydlenie Jestestwa w stworzeniu, obrazy miały. Z tąd wnosić można, że we czci bałwochwalczój sławiańskiej był pantheism, ubóstwiona natura. Wielkie podobieństwo, że tak rzeczywiście było: ale ta boska

natura, nie wymagała czci stworzonych rzeczy, bo jest wynikiem stwarzającej Jistoty wszechmocnej, jest objawem mocy bożej (baga)⁽³²⁾. Obrazowano boga w jego objawie; rozwój tworu, stwarzania (w dniach sześciu); zmiany w wymierzonym czasie postępie, w obliczanych roku porach, a to dla uroczystych obchodów, dla obrzędu i oddania, od czasu do czasu, części najwyższej Jistocie i stwórcy. Z takiego obrazowania, widomie objawiającego się boga, wynikły bałwany, wyobrażające byczą głowę (prilwitz, nr. 3, 6? 13? 15); ptaka (nr. 12, 15, 16), węża (16), głowy ludzkie (1, 2, 3? 5, 7, 9, 16; 22), starców lub młodzieńcze, rogate, (nr. 1); róg obfitości (nr. 22); wielolicznych głów lub twarzy posążki (nr. 1, 3, 4) i Swiatowida, poczware czteremá osobami (bohodzki), lub poczwornym wejrzaniem (arkoński) cztery strony świata i cztery pory roku wyobrażające⁽³³⁾.

(32) W czci buddistów jest pantheism, a polytheismu niéma; jest owszem monotheism jój zasadą i gruntem; pantheism jój jest natury całej jedynym bóstwem przeniknięcie, powszechny boski objaw; niéma w tym ni czci przez co słońce nie stało się jich bogiem, ni stworzenie jakie.

(33) Secunda feria (co poniedziałek) populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter iudicia, mówi Hel-mold, 1,88. Zdaje się tedy, że sławiański tydning, tydzień, tydzień, tygodń, to jest ciąg dni był siódydkowy, chociaż nazwy tych dni od niedzieli aż do soboty są pewnie czasów chrześcijańskich. Siedm twarzy Rugiwita w Karantza, może dni te wyobrażały, siedmiodniowe spraw rugowanie czy rokowanie. — W Gallji u Franków, na chorągwiach, na monetach średnich wieków, celtickie wznawiano i podnoszono postaci. Lutici nosili na chorągwiach swój czci postaci. Patrząc na prilwickie bałwanki, trudno zaprzeczyć, aby meklenburgska heraldyka niemiała przedchrześcijańskich zachować postaci. W Polsce poszło opak. Żarliwość lechitów, wyrzekając się swego, zacierała je, pożyczła i przyswajała sobie obce. Gmin burzył się o to, ciśniony, ujarzmiany. Godła i hasła, wiekami uświęcone, miłowane od

Apostołowie, nankę Christusa głoszący, bałwany (boga obrazy, boga) w djabła, biesa przejistoczyli; niccoś Nia do piekiel strącili; najwyższą jistotę, Je, zatarli; miano Boga zachowali, uduchownili, w nim rójcę i wcielone Słowo boże czcicielom boga oznajmili; krwawe objaty i ciałopalenia zniesli; na miejsce ikonolatrii (boskiój), bałwochwalców, i konolatrią świętych podsunęli a to w niezbyt późniejszym wieku, od owego, w którym samo chrześcijaństwo o ikonolatrią, o częsté obrazów, o kłanianie się posągom lub malowanym obrazom, srodze się między sobą rozdzierało.

17. W czasie opowiadania ewangelji czyli chrześcijańcy mieli jakie s pogańskimi kapłany rozmowy i dyskussje, niema o tym wzmianki: w żarliwości opowiadania swego pewnie od takowych unikali, od nich stronili, łacina mianowicie wołała dokazywać narzuceniem nauki i wymusem: grecki obrządek szedł więcój namową, do przeświadczenia przemawiał. We wschodniej części Sławiańszczyzny napotykał téż jinnych nauk opowiadania: mahometaniem tam nie orężem, ale swym bytem dawał się poznawać; mozaism czynił zabiegi rozkrzewienia się. Były tego wszystkiego zadatki z czasem sekty mnożące, kiedy Włodzimirz zapragnał

niego, zostały w bałwochwalcze bożyszcza, w djable twory potępione, s chorągwi, z herbów uprzątane. W postaciach nic, a przynajmniej ledwie co pozostało: strzemie (prowe?), wieniawa? ozoria czyli poswist, kroje, rola, godziemba (jak klimba, linba?); w nazwach, niewiele téż jakie dochowują się pozostałości poszlaki: starza (banstar?), biała, bogoria, lada, zpoodmienianemi nowemi godłami. Podkowę może godzi się do tego rzędu liczyć, s odmianami i nazwami: bolesta, białynja, belina czyli bylina (artemisia), poboże. A połukozie, bies? Z takich hasel i godeł powstawały, z żarliwości apostołskiej urojone bogi (patrz notę 9 w poprzednim o bałwochw. piśmie; patrz pismo o herbach 88 etc. Polski t. IV). — co de daimonów, dla zabawy przypomnam powieść Marka, u Michała Psellusa, etc.

wyznania rozpoznać. Rozważano, rozprawiano. Żyli dłużej jak gdziekolwiek bałwochwalcze praktyki. Stało się niepodobna lud do jednego przywieść obyczaju⁽³⁴⁾. W Bułgarii podobnież rozpraw niebrakło. Rozważano, brano na rozum. A ledwie parę wieków przeminęło, dało się postrzec że się wkradł w bułgarską Sławiańszczyznę manicheizm i pojawiła się bogomilów nauka. Była właściwie grecką o sofii (ludzkiej mądrości) i znalazła pochopne do zgłębiania różnych wyobrażeń umysły⁽³⁵⁾. Ciągnęło się to jednym wątkiem od czasów pogańskich, bo Sławianie poganie nie byli bezbożni i myśl o jedynym bogu przekazali w potomki swe rozmajitych wyznań.

(³⁴) Są chrześcijanie, mówi rękopism ruski 1523, co wierzą w peruna, boga piorunu, w chorsa i mokosza, w sim i regl, w wile, których wedle ludu ciemnego, ma być trzy razy dziewięć sióstr. poczytuje to wszystko za bogi i boginie, składa jim w ofierze korowaj i kokosze; czci ogień, zowiąc go swarojicz (Valerian Krasieński, lectures on the religious history of the slawonic nations, p. 417, przekładu francuskiego, p. 374).

(³⁵) Bogomilów nauka do dziś dnia gości w Rosji. Patrz o tym piękne pismo Karola Cahier: monument slave religieux du moyen âge, w tomie I. des mélanges d'archéologie, gdzie objaśnia rzeźbę drewnianą obrazka wygotowanego około 1509, 1518, dla Fiedora Iwanowicza Jarosławicza kniazia Pińska, Klecka, Rohaczewa.

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYŻNA

W SANDOMIRSKIM.

Od niemałego czasu, otrzymuje towarzystwo przyjaciół nauk do zbiorów swych tu i ówdzie po dawniej ziemi polskiej wygrzebywane starodawne pomniki. Niedostateczna jich liczba, nieoznaczona cecha, niedokładne o jich znalezieniu i położeniu udzielone wiadomości niedozwołyły pewnie dawać o nich należytych objaśnień, wyciągnięcia pewniejszych z tąd wniosków i uczynienia tych odkryciów użytecznemi. Maximiljan Jasiński, obywatel województwa sandomirskiego, obdarzył towarzystwo wygrzebanemi z mogiły pod jego wsią Ruszcza płaszczyżna pomnikami. Zapytany o nie od towarzystwa, z patriotyczną prawdziwie gorliwością udzielił objaśnień i więcej poszczegółowanych wiadomości (1). Z tego, w niniejszym piśmie sprawę zdajemy i niektóre postrzeżenia nad tą mogiłą czynimy (2).

(1) Listy jego pod datą 6 marca 1828 i 14 czerwca tegoż roku, znajdują się w archiwum towarzystwa.

(2) Dla porównania, obacz o mogile pod Glinianami w Galicji i o górze Marcinowskiej w Prusach wschodnich: pamiętn. umiejęt. czyst. i stos. t. IV, p. 272.

Wieś Ruszcza płaszczyna leży niedaleko Sandomirza na zachód południowy tego miasta, na pół drogi od Sandomirza do Staszowa, pomiędzy Bogorją, Klimontowem, Koprzywnicą i Osiekiem, w dzisiejszym powiecie staszowskim, w województwie sandomirskim; w dawnym zaś województwie sandomirskim, w powiecie cheęcińskim, znamienitym licznymi dawniej sławny polskiej pomnikami: gdzie prawodawstwa i sejmowania początek w Cheęcinach, licznych zakładów duchownych siedlisko, wielu bitw niedosyć rozpoznanych pole, gdzie nieopodal, o mil parę, jest Tursko większe pamiętne pierwszym z Tatarami spotkaniem. W stronę zachodnią 900 sążni od wsi Ruszczy płaszczyny ku wsi Bukowej była wielka mogiła piaszczysta. Czyli kiedy darnią lub tęższą ziemią pokrytą była, niema o tym żadnej pamięci, to atoli pewna, że od lat trzydziestu, wiatry objętość jój umniejszyły, zasypując pobliskie pola piaskiem. Po różnych stronach ziemi naszej nie brakowało i dotąd niebrakuje wzgórzów piaszczystych okolicznym polom szkodliwych. Zaslaniały je przed wieki bory i lasy od piasków żyzniejszą zabezpieczyły ziemię, po uprzątzeniu tych lasów odkryte, powolnemu ulegają rozwianiu ⁽³⁾. Mógłby kto sądzić że blisko wsi Ruszcza płaszczyna, była podobna góra za mogiłę

⁽³⁾ We Francji winnice Medoc, Grave, zagrożone były zasypaniem piaskami z Landes niesionemi. Niedawno stawiano m o-nument temu co podał środki powolnego ustalenia piaszczystej powierzchni a zaslonienia sadami winnorodnego kraju od zaspów. U nas przed wieki niepotrzeba było podobnego wynalazku i mo-numentów. W krajinie tak lesistej, wzgórza były otoczone lasem. Lud widział że ten, pola zabezpieczał. Kiedy otwierano nową rolę, zostawiano w koło góry ochronne szmaty boru. Z czasem gdy mniej baczni panowie cięli je bez braku, lud złorzeczył i nie-jedna rola okoliczna ucierpiała. Mniej szkody, ale pewnie nie-mało zrzadzają i owe piaszczyste mogiły kiedy właściciele za-niebudują utrzymanie na nich ochronnej darni.

poczytana. Może to rzeczywiście była góra, ale ręką ludzką w mogiłę zamienioną została, o tém jéj skład, o niéj pamięć i z niéj wydobywane szczątki starodawnych rzeczy dostatecznie zapewniają. Tylko jéj rozległości trudno oznaczyć, ponieważ od niemałego czasu, rozwianiu, a przeto umniejszeniu bardzo znacznemu ulegała. Ale można o niéj powziąć wyobrażenie z jinnéj nieopodal znajdującej się mogiły. O parę tysięcy kroków od Ruszczy na północ, jest wieś Ruszcza Nietuja, należąca do tegoż obywatela Maximiljana Jasieńskiego. W bliskości téj wsi Nietuji jest znaczna mogiła podługowata w kształcie melona blisko 20 łokci wysokości, a do 200 łokci długości, końcami wzdłuż od wschodu na zachód usypana. Utrzymuje się w całości, bo jest obrosła, a nawet krzakami się okrywa. Ruszona nieco rydlem, okazała że ludzkie kości pokrywa. Bezwątpienia takąż była mogiła przy Ruszczy płaszczynna nim ją czas uszkodził.

Wiatr rozwiewając piasek ze wzgórza czyli mogiły na polach Ruszczy położonéj, odkrywał jedynie same tylko ludzkie kości, a żadnych jinnych. Okazywało się z tego, że kości były zupełnie spróchniałe za dotknięciem rozsypujące się: jednak ludzi rosłych i silnych. Czaszki pospolicie znaczniejszej wielkości. Szkielety całkowite leżały w kierunku mogiły na wznak położone, o kilka kroków od siebie odsunione, głowami na zachód obrócone. Zdaje się z odległości jednych od drugich, że jich nie wiele było, że mogiła dla niewielu osób poświęconą była.

Jile się dotąd dostrzegać dało, nie było przy tych kościach żadnego naczynia, ale przy każdym szkielecie była znaczna ilość rozrzuconych w koło skorup glinianych wcale wielkich i grubéj roboty potłuczonych naczyń. Kilka tych skorup jest w zbiorze towarzystwa: równie jak przedmioty na tablicy wyobrażone, które

Maximiljan Jasiński towarzystwu ofiarował. Odkrywano przy tym różne żelastwo mocno zerdzewiałe i rdzą sgrzyzione. Wielu jednak narzędzi i sprzętów postaci rozpoznać nie można. Kształt nożów, sztychółców, kruków z kółkami, które starodawnym obyczajem wbijano w drewniane ściany między hakami do zawieszania na hakach i kółkach różnych sprzętów (4). Znajdowały się blaszki srebrne, którymi widać pokryte były spinki lub guziki czy inne jakie kształty. Znajdowano kółka cynowe niespojone, a z zagięcia jednego jich końca widocznie do czegoś czepiane (5); zdaje się służyły za ozdobę do sukni lub jakiego ubioru. Znaleziono odkrojoną połowę srebrnego pieniążka (6). Naostatek co największym ukazało się odkryciem, jest to mentalik czy amulet miedziany (7).

Jest to blacha miedziana okrągła, djаметru do dwóch cali mająca, płaska, z uszkiem do zawieszania, nieprzyprawionym, ale wraz z całym medalikiem zrobionym. Robota gruba i niekształtna. Blaszka ta z jednej strony gładka, z drugiej ma wyryte nienajzgrabniejsze zwierzęcia czyli potworu wyobrażenie. Cała ta strona była pozłacana, lecz pozłota starta zupełnie, tylko się trzyma nieco we wrębach potworu. Zwierze to czyli potwór jest wcięty, w rysach zupełnie takich, w jakich podobne twory na pomnikach skandynawskich postrzegam. Jest to czworonożne stworzenie, z nogami trzy palczatymi, z długą szyją, głową odwróconą i wtył patrzącą. Głowa z uszami długimi stojącymi, dziobem zakończona. Ogon przedłużony i rozgałęziony, w po-

(4) Nóż i kruk wyobrażone są w zmniejszonej odrobinę wielkości i postaci na tablicy nro. 1, 3.

(5) Na tablicy ner. 5.

(6) Na tabl. nr. 4.

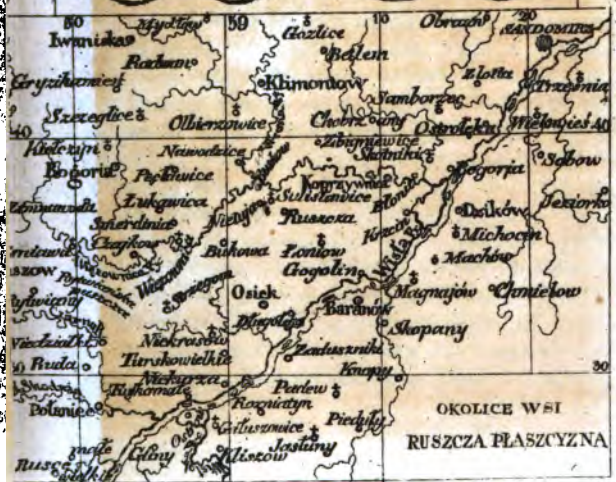
(7) Na tabl. nr. 2. wyobrażony we właściwej sobie wielkości.

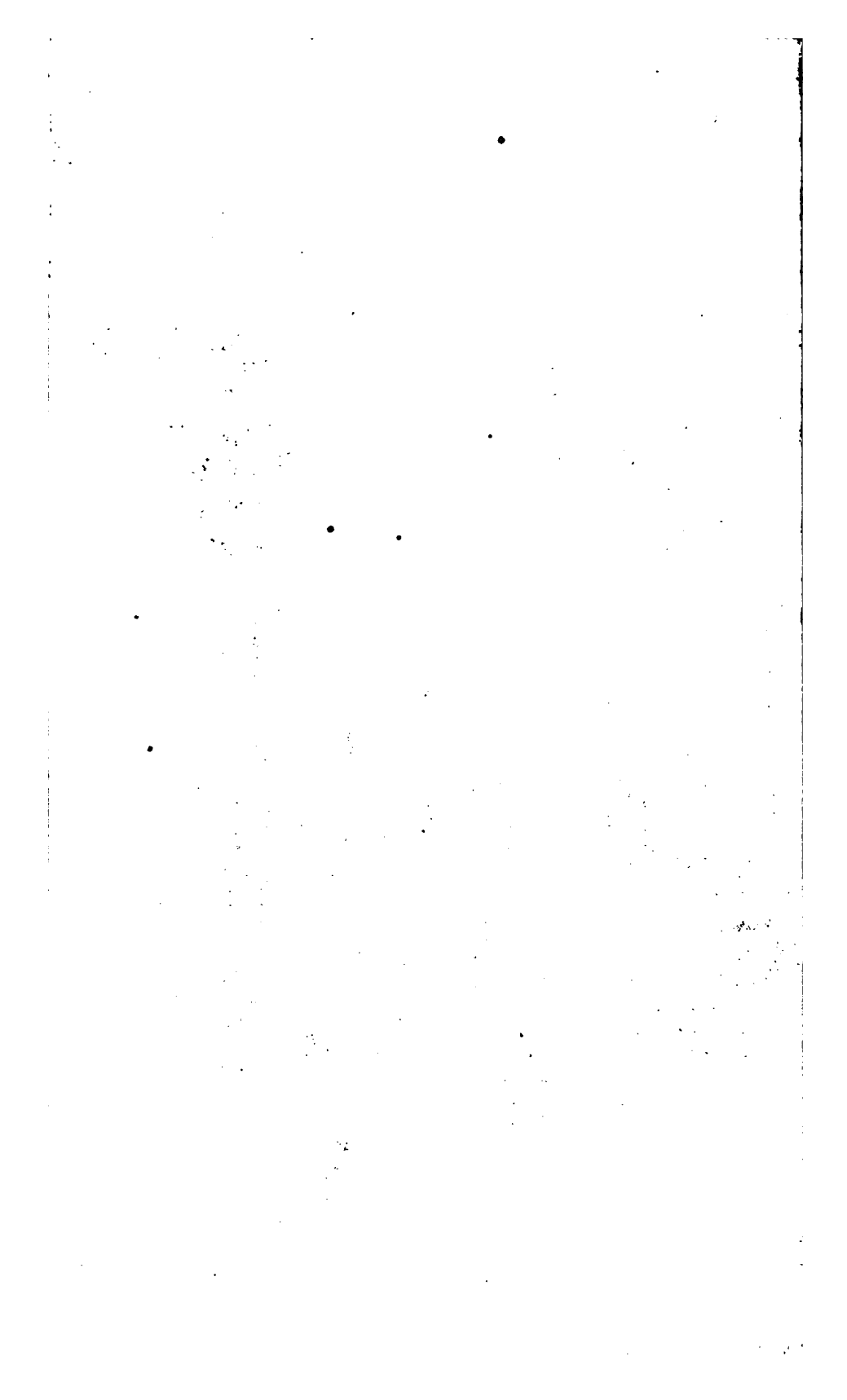
kręcone wstęgi, a po nad karkiem, i koło dzioba, roztoczone i poplątane. Oczywiście, że taki medalik do stroju należał. Wiatr rozwiewając piasek mogiły, odkrył go w tej mogile roku 1827 i ułatwił jego wyznalezienie.

Medalik z podobnymi rysami, jest zupełnie skandynawski. Podobne zwierzęce twory i wstęgi, widzieć można na pieniądzach i grobowych kamieniach w Danji i Szwecji. Podobne twory poczytywane za konia Sleipnera na którym bóg Odin jeździ. Chciano to poczytać za pogańskie pozostałości. Lecz podobne obrazy dostrzeżać można na pomnikach niewątpliwe chrześcijaństwa znamiona noszących. Różne pieśni dawniej Eddy, dziwnie mieszają ducha chrześcijańskiego, z zabobonem i fikcjami bałwochwalczeni. A zdaje mi się, że to jest nadto jasno i dowodnie że cała w Eddzie mythologia bałwochwalcza czyli raczej poetyczna jest rozwinięta przez chrześcijan i wpływem chrześcijaństwa wykończona. O tym obszerniej mówiłem w powtórnym Eddy wydaniu, niedawno w Wilnie 1828 wydrukowanym. Skoro się tak z poezją i mythologją działo, a przeto i pomniki obrazowe, bądź Sleipnera, bądź co mythologicznego wyrażające, jako owoc tych zabytków i poetickiej fikcji, chrześcijańskich téż muszą być czasów. Nie wzdragali się chrześcijanie Skandynawi obrazów które były jich narodowe. Krzyż chrześcijański, z bałwochwalską Thora maczugą mieszał się i jednostajnej dostarczał postaci. Nie mogę wątpić, aby wszystkie prawie skandynawskie pomniki, napisy i obrazy jakie, na sobie mające, nie miały być z czasów w których się chrześcijaństwo w północy krzewiło i sadowiło. Tym bardziej, czasów chrześcijańskich były te, które opodal od Skandynawji po świecie rozniesione napotykamy. Dla tego i ten w mogile Ruszozy wygrzebany medalik do czasów chrześcijańskich liczyć należy, w których żywsze się Europy



WYDOBYTE Z MOGIŁY BĘDĄCEJ
PRZY WSI RUSZCZA PŁASZCZYNA.





ze Skandynawją zawiązały związki. A i tym sposobem, pomnik ten nie przestaje być bardzo zgrzybiałej dawności, staje się, dawnością wieku poważnym: albowiem odnosi się do X, XI, a najpóźniej XII wieku (*).

Razem z téjże mogiły wydobyty ułomek odkrojony pieniądza, staje się także niejaką co do czasu usypiania mogiły skazówką. Jest to pieniądz, mający na sobie z jednej i z drugiej strony krzyż; w koło, w obwodowym napisie, zaledwo jedną lub druką na bok położoną literę; pieniądz srebra czystego, którego krawędź spłaszczona, na obie strony do góry przygięta sterczy. Miałem sposobność o podobnego rodzaju pieniądzach, bliżej nieco zastanowić się, gdym mówił o pieniądzach w Trzebuniu, nie opodał od Płocka wykopanych. Mniemam być dostatecznie dowiedzionym,

(*) * Czworonożne zwierze, w tył pogląające, rzeczywiście sięga czasów bałwochwalczych, jak mówią, druidycznych: Wzór jego był na monetach Gallów wyobrażających konia czy kozła w téj postawie (patrz, études numism. et archéol, type gaulois, pl. I, 11; III, 23, 32; VI, 10). Ale nierychło dostał się do Skandynawji i niewprost. W Skandynawji dość wczesno wyrabiano do stroju złote blaszki biorąc za wzór monety rzymskie z czasów Konstantina (anciennes plaques, dans la revue de la numism. belge t. I, p. 98-99, pl. II, 1, 2) wyrabiano je ze złota bo dużo złota na Rzymianach zdobywano, a na nim potwornych czworonogów nie było. Anglo Saxonii w Britanji później osiedli, przed rokiem 730 bili monetę srebrną sceatta zwaną. Wyszukując dla jęj stępla wzoru, trafili na czworonogiego w tył pogląającego (type gaulois, reapparitions du type gaulois dans le coin du moyen âge, chap. 165, pl. XII, 11) to zapewne pobudziło wyobraźnię skandynawską do chwycenia téj postaci, która się pospolicie na miedzi znajduje, kiedy już złota rzymskiego nie było i trwała dłużej. Niemiała druidycznych tajemnic: odnosiła się do poruszeń religijnych IX i X wieku do poezji, do powieści przez sagi powtarzanych, do późniejszej Eddy. Jako ozdoba i strój przenosiła się i do wieku XI, i na stały ład (plaques anciennes, dans la revue de la numism. belge. t. I, p. 109, 110, pl. II. 8).

że tego rodzaju pieniądze są bite, przez tych duków bawarskich, którzy w XI wieku królami niemieckimi i cesarzami zostawali, nadewszystko przez Henrików. Sztuka z mogiły wydobyta, nie tylko że jest nie cała, ale stępla niewyraźnego i z jednej strony nieodbitego. Oprócz tedy litery A na boku położonej niepodobna jest dochodzić jinnych jakowych zagadkowych liter. Lecz najwyraźniejsze téj monety litery, nieobjaśniłyby więcej poszukiwań naszych, mogiły saméj dotyczących się. Dosyć tu wspomnieć, że te pieniądze, będąc w zbiorze trzebuńskich, były już przed rokiem 1040 bite. A będąc henrikowemi bawarsko królewskiego cesarskimi, zaledwie roku 1000 zasięgać mogą (*). Widoczna tedy, że sposób ten bicia monet był w użyciu w XI wieku, a przeto, wspólny z medalikiem wiązą mogiłę do wieku XI. Mógł się poniekąd sposób podobnego pieniądzy bicia przeciągnąć i do XII wieku: w tym bowiem sposobie bity pieniądz polski mamy z jimieniem Władysława, którego za Władysława

(*) W objaśnieniu trzebuń. 27, 28. Obacz dla porównania o pieniądzach kufickich w pamiętn. um. czyst. i stos. t. IV, p. 5.

* Są takie monety z jimieniem Otto po obu stronach (Mader, *kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters*, t. I, nr. 36), a satym mają nieco dawniejszy od Henrika II początek. Gdy jednak ułamek z mogiły doarty ma wyraźną leżącą literę A; niemoże być ułamkiem Ottonowój sztuki, ale Henrika, który swe jimie; nie w całej zupełności wypisując, z drugiey strony mieścił litery wskazujące miejsce gdzie moneta była bita (Mader, *ibid.* nro 27: objaśn. pieniądzy trzebuń. rozdz. 27, 28.)

* O czasie bicia tego rodzaju monety, wątpliwości niema. Wszystkie odkrycia stwierdzają że najmnóżniejszą była koło 1030, 1040. Ale (mimo dostatecznych dowodów mych), ani ona cesarską, ani bawarską, tylko jest nadodrzańskich Wendów i polską monetą: najdziesz téż na niej Bolesława śmiałego i Władysława hermana jimiona, a Stronczyński dostrzegł jimie Rixa. Patrz o tym w tomie IV Polski średn. wieków, pieniądze piastów XVII, 7, 10, notę 15.

laskonogiego poczytałem ⁽¹⁰⁾. Wszelako zważając że podobny medalik, raczej dawniejszym powinien się wydawać pomnikiem niżeli późniejszym, że zwyczaj sypania mogił w chrześcijańskiej Polsce, także téż, raczej dawniejszym był niż nowszym obyczajem, że z upadkiem Bolesława śmiałego, a zgonem jego syna Mieczysława, nowotny obyczaj stanowczą brał przewagę ⁽¹¹⁾: a zatym mogiłę Ruszczy płaszczyna, nie wzdragam się jedenastemu przyznawać wiekowi.

Bliższe, niż téj jednéj, ale wielu jinnych mogił rozpoznanie, może na mogiły i rozmaite starodawne odwieczne grobowce światło rzuci. Słyszę o bycie mogił koło Krakowa i w Sandomirskim. Jak te koło Ruszczów, tak jinna jest pod Proszowicami. Jest téż mogiła w Kaliskim w Stolcu. Są mogiły na Zmudzi i około Nowogrodu wielkiego. Przytoczę tu słowa jednego listu Zorzana Chodakowskiego (Adama Czarneckiego), który jest złożony w archiwach towarzystwa przyjaciół nauk. W tych dniach (roku 1819) rozkopałem sopkę za Wołchowem na Wołotowie, znaną mogiłę Gostomyśla pierwszego posadnika nowogrodzkiego. Przekopawszy do czarnej ziemi nietkniętej, na podstawie której ta mogiła usypana, znalazłem gęsią głowę, szczękę końską z zębami, szczęki psie i wieiórkowe i mnóstwo gęsich nówek, kilka węgla sosnowych, kilka kamieni, i w całym nasépie piasek z rzeki Wołchowa, na której prawym brzegu ona usypana.

⁽¹⁰⁾ W objaśnieniu pieniędzy trzebuńskich, rozdz. 47. tabl. IV, 24, 25. — * A jest Władysława hermana.

⁽¹¹⁾ Uxoratus ergo (Mesco) adolescens imberbis et formosus, sic morose, sic sapienter se habebat, sic antiquum morem antecessorum gerebat, quod affectu mirabili toti patriae complacebat. Gall. I, 19, p. 117. Jak potym nastały nowe obyczaje, dostatecznym są dowodem niedołężne panowania Władysława Hermana i Bolesława krzywoustego.

Z tego widać, że nie z garści przychylnych Nowogrodzianów, którzy niby ze swoich podwórzy niesli ziemię usuta cała mogiła: nie Gostomyśla jest pomnikiem, bo ona znajduje się daleko od miasta, przedzielona od niego błotami, rzeką znaczną i odległością czterech werst. Od Wołotowa dalej o werstę pod wsią Uszerską, Radanowem i Wielipolem, jest jeszcze pięć sopek, które na wysokich wzgórkach ukazują się i nierównie są większe od wołotowskiej mogiły: lecz o tych, jako dalszych nic niepisano i tu nic niemówią.“ W nich leżą odwieczne szkielety. Mogiły niejednostajnej postaci, podłużne lub więcej okrągłe.

Niewszędzie bo jich Mazowsze niezna, nie ma jich ani na Podlasiu. W jinnych przeciwnie miejscach, grobowiska naczyń, w których zsypane są popioły przepalonych i ogniem skruszonych kości. Takie się znajdują po Mazowsku ⁽¹²⁾, w wielkiej Polsce na Szląsku, w Pomeranji ⁽¹³⁾ i koło Nowogrodu wielkiego ⁽¹⁴⁾. Wiadomo z kronik, które o Sławianach pisały, że sypano mogiły i ciała w ziemię grzebano, że ciała palono a popioły w naczynia chowano. Podwójny ten zwyczaj owoc obyczaju, mniemań, a pewnie i zasad religijnych, czyli był pewnym tylko okolicom właściwy, pewnym narodom jeden a jinnym drugi właściwy?

⁽¹²⁾ O milę od Stanisławowa i Okuniewa, we wsi Cygowie przed dworem na dziedzińcu jest odwieczne grzebisko, w którym popielnic czyli żalników to jest naczyń z popiołami wiele się dobywa. Przed laty miało sobie towarzystwo z tego miejsca udzielone jedno naczynie, stłuczone przez nieostrożność rydlem.

⁽¹³⁾ Wyobrażenie pomorskich urn czyli naczyń, popielnic i kamieni, jakim sposobem są układane, widzieć można przy piśmie: *Erster Jahresbericht der Gesellschaft für pomersche Geschichte und Alterthumskunde*, Stettin, 1827.

⁽¹⁴⁾ Zorian Chodakowski (pod tym przybrany nazwiskiem Adam Czarnecki) upewniał, że te naczynia koło Nowogrodu wielkiego, żalnikami zowią.

czyli też jeden z drugim po różnych miejscach mięszal się i stał się jawnym dawnych w bałwochwalstwie jeszcze sporów religijnych śladem? są to rzeczy, które podobno zasługują na rozważę, jeśli naturę narodowości sławiańskiej zbadać pragniemy. Jeśli się obyczaj sypania mogił i palenia ciała do chrześcijańskich aż przeciągnął wieków: śledzić należy, kiedy ustał? śledzić równie wypada, prostego ciała w ziemię grzebania. Podobnych grzebówisk obszerne nieraz pokłady znajdując się na Podlasiu i po nad Bugiem na północnym jego brzegu (15). W jinnych miejscach w Mazowszu i na Pomorzu, nie wzniosłe mogiły, ale małe naspy, kamieniami obłożone lub ustane, baczne oko zatrzymują i do rozpoznawania położenia swego i wnętrza ziemi wzywają (16).

(15) * Pod Drohiczinem na Podlasiu, Bug podmywa brzegi i odsłania legowisko ciała pogrzebanych Jadźwingów. Skielety jich bywają strojne, dosyć koło nich rodzaju żelazców, haczyków, obręczy, kółek, łańcuchów, ogniwek, żelaznych, cynowych, miedzianych, pierścienie, zausznice, guzy, przystrojane kamieniami lub szklwym różnej barwy, blaszkami srebrnymi; paciorki szklanne lub z kamieni kolorowych. Sąsiedzi Drohiczina czasem to chowają. Ciecierski ma tego piękny zbiór.

(16) * Pod Daszowem na Podolu Braclawskim, z mogiły Soroka zwanęj, wydobyto kamyk podłużny z wyciętymi symbolami i wiązanymi literami nie większy od tu umieszczonego wzoru.



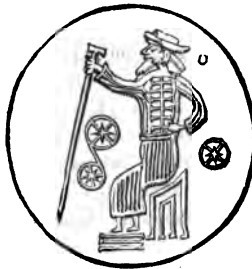
Naprzód ukazujące się N trudno poczytać za herb świercaka lub jinny niesnany. Może znaczy Nota zamiast sigillum, pieczęć, a może pierwsza litera jimienia: Nikity, Nifona lub jak jinaczęj.

Księżyc i gwiazda czyli słońce są znanymi Wołoszczyzny czyli Moldawji znakami; leżące na wznak [☉] czyli trzy kolumny albo wieże, przypominają herb litewski, oraz znak wielu pieniędzy sławiańsko-bulgarskich wieku trzynastego. Ale związane litery są oczywiście dużo późniejsze mogą wydać jimie Mledi, lub jinne jakie,

A kiedy to było? Ten ułamek pieniążka z mogiły Ruszczy wydobyty, odnosi się do XI wieku: ale w Krakowskim i w okolicach Bugu, przy zwłokach rzymskie znajdują się pieniądze, Hadrjana, Trajana, Antoninów. Czyliż to są z owego tych imperatorów wieku grzebane zwłoki i równie dawnym w jinnych stronach za-

a są szesnastego, a może siedemnastego wieku. Wnosić należy że mogiła Soroka jest wypadkiem kozackim za Jana Kazimirza wojen.

* Na Podolu téż znalazła się ruskim piśmem pieczętka, na której zdaje się czytać można: w trzech linjach m i ż o | czyli: m n i ż o | t o y z d o | j l e n o t | jaki temu wykład dać? czy że może' *uzdojlenit sia*, czy *mnożo tej zdojlenoty*; czy jinaczéj jako: zawsze wypadnie z ruskich głosek i wyraz ruski. W czwartym odcinku nie głóska ale liczba, zda się rok 1540 czy 1740. wyrasta.



Więcej osobliwym słusznie się wyda z Podolskiej mogiły jednéj wydobyty jednostronny miedziany medalik. Niewiem czy kto o nim co mówił i sam niewiem co powiedzieć. Pielgrzym siedzący jakby król medański na stolcu pomników Egbatany; tylko że w kapeluszu (sławiańskim?) a nie z mitrą na głowie. Za pielgrzyma jednak chrześcijańskiego trudno poczytywać, bo niéma krzyża: kółka jakimi przystrojony nie w sobie religijnego niémają. Zapowiada nam przecie medalik ten że podobnych osobliwości najdzie się więcej a z nim z czasem nowe jakie dla dziejów zabłyśnie światełko.

Tę sztukę widziałem i o niej jinną powieść słyszałem. Jest to stempel miedziany na ówierć cala gruby, z wrytą tak siedzącą osobą, dla onéj odciskania na blaszkach metalowych, lub miękkiem materjaie; dla przyrządzania rodzaju brakteatów czyli medalików czy zdobiących, czy pogrzebných, czy upominkowych. Miał zaś być naleziony za Dnieprem w głébi Kurhanu nad którym, tak nazwany komański, czyli scythijski wznosi się posąg; a z nim razem jinnych kilka. Niewzdragam się poczytać tę powieść za baśń, zmyślenie, kłamstwo. Podobna powieść, sądzę, prawdziwych znawców nie podchwyci.

chowanym odpowiadają żalnikom czyli popielnicom? Czyliż to w jednym było i tak dawnym czasie, że gdy jedni kruszyli przepalone kości i do naczyń je glinianych zsypywali; jinni tłukli i kruszyli gliniane naczynia, aby onych skorupy w koło w ziemię zagrzebanych zwłok rozsypywać? Wracam do tego pytania: byli i kiedy spór między wyznawcami grzebania ciał a jich palenia? O tym zapewnić nas może jedynie wieloliczne rozpoznawanie grobowisk wszelkiego rodzaju, jak najliczniejsza wiadomość o bytności mogił, ciał grzebanych, popielnic w ziemi ukrytych. Jeśli własne początki miłe są narodowi, jeśli jest słodkim przypomnieniem lat dziecinnych widok własnej kolebki, jeśli wspomnienie macierzystych pieszczot, może serca synowskie obudzić: niechaj każdy pomni na dawne wieki i onych pozostałości, niech tój synowskiej, tój obywatelskiej niezanie dbuje czynności i niech raczy uwiadomić o starodawnych niecmentarzowych grobowiskach warszawskie przyjaciół nauk towarzystwo, które gromadzonych w swym przybytku wiadomości, niezanie dba ziomkom udzielić, a ogłaszając je drukiem, poda do podobnych badań i wyjaśnień środki i sposoby.

Patrząc na medalik w mogile Ruszcza płaszczyzna znaleziony, na jego skandinawski charakter, słuszne każdy uczyni pytanie: z kąd się ten mały pomnik skandinawski w głębi Polski pod Sandomirzem znalazł? Jile są zdarzenia w dziejach znane, skandinawskie osady i krążenia pod jimieniem Normandów i Waregów przez Francją i Ruś, okoliły polskie nad Wisłą i nad Odrą rozległe ziemie, a nie targnęły się na Lechickie posady. Jednakże ledwie nie u źródeł Odry i Wisły, znajdują się oto pod Ruszczą skandinawskie pomniki. Choćby ten mały pomnik ze Skandinawji przypadkiem w tak dalekie zabłąkał się strony, zawsze przypadkowe nawet skandinawskich wyobrażeń między

Odrę i Wisłą krążenie przez niego udowodnione zostaje. Spodziewać się, że podobnych przypadków przy dalszych odkrywaniach dostrzeżemy więcej. I w Skandynawji, już to palono już w ziemię chowano ciała i w niej religijne spory od bałwochwalskich do chrześcijańskich przeciągnęły się czasów, obyczaj swój religijny rozrzygły. A gdy pomniki z charakterem skandynawskim, oczywiście aż ku źródłom Wisły i Odry błąką się, słuszna przeto nadodrzańską sławiańszczyzną i pobrażne baltickiemu morzu kraje, gdzie ród pruski i litewski siedział, posądzać o to, że musiały doznać dzielniejszego Skandynawji wpływu i dać jawne oznaki wrażenia, jakie z téj strony uczuły. Słuszna jest mowię, poszukiwać, jile taki wpływ działał na odmiany, losy i kształcenie się ludów okolic rzeczonych, na co dotąd dostatecznego niedawano względu

* * Do ziem Lechickich nieprzedarli się ni Wąregi, ni Normandowie, bo niemieli którędy. Zasnialy od morza Lechitów, niedostępne, często nieprzebyte bory, puszcze. Targali Skandynawi Prusaków i Kuronów, przy ujściu Pregeli w Vitlandji osiedli byli Dani Vitingi. Zatopiło ich morze. Nic tu nie wabiło, ciemne lasy i grząskie trzęsawiska napastników wstrzymywały. Na dalszym pobrażu przystępu do puszcz nad Notecią wzbronili dzielni Pomorzanie. Nie darli się tam gdzie stanowisko było niepodobne. Lechickie ziemie były bezpieczne i zostały nietknięte. Handel tylko wabił pojedynczych. Jumin czyli Wineta pomorska była jich targowiskiem. Duńczycy anglosaxońskimi obciążeni pieniędzmi odwiedzali brzegi a pewnie i Polskę w której moc anglosaxońskich pozostało i Hardiknuta w Wibergu w Danji bitych pieniędzy (17).

(17) Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane, objaśnienia rodz. XIII, 5. 6, tabl. III, 1828. Hardiknut panował od 1040 do

W tych czasach i swoje miedziane pozłacane przystrojenia pozostawiali, za coś miłszego jim zbywali, a takie z nieboszczykiem właścicielem szły do grobu i do mogiły.

* Köppen oznacza trzy różnice kurhanów czyli mogił w przestronnej części od morza czarnego do odnogi Finlandzkiej. Przystare od morza czarnego do Obojanu w Kurskim Scythijskie; drugie Warjago ruskie nad Ładogą i Wołchowem; trzecie kozackie na Ukrainie⁽¹⁵⁾. Czyli przed czasem Waragsko ruskim,

1042. — * Moc wówczas pieniądzy rozsypali po Sławiąnszczyźnie Skandinawi: widać, więcej kupowali niż sprzedawali. Z tym wszystkim dziwna że mało swego rozrusicili wyrobu i towaru: tak jist ów mogiły Ruszczy medalik jest rzeczą nadzwyczajną. Zetknięcie jednak z Winulami Pomorzanami było szerokie i rozmaite, nie tylko handlem, bojem i rozbojem na morzu; nie tylko wdzieraniem się. Dąbów do ziem Obotrickich i Pomorskich; ale tym nawet, że Sławianie winulscy brali, stanowiska i siedlili się na wyspach duńskich, mianowicie Falster i Langeland, gdzie tego ślady dochowują się w nazwach wiosek: Tilitz, Westensków, Korselitz, miasteczka Naxków i wielu jinnych w stronach południowych wybrzeży wysp tych. Dostrzeżenie tych posad udzielił mi Frederik Schiern professor w uniwersytecie Kopenhagi.

⁽¹⁵⁾ W bibliogr. listach 1835. p. 187, 188.

O Scythijskich kurhanach mówiłem w księdze wstępnej, nasydy (1, 19), gdzie zamieścił wyobrażenie grobowych posągów. Rozróżnienie Köppena może dla stron zadnieprskich dostateczne, ale jest niedostateczne dla okolic nadwiślańskich, gdzie odróżnić wypada legowiska Gallów, Sarmatów, Hunnów i Obrzynów. — Obdarzony zostałem przez Karola Rogawskiego pismem jego o wykopaliskach Leżajskich, Kraków 1856. W nim świetnie występuje ta usilność odróżniania jakiej poszukiwania archeologiczne wymagają. Mając snoszone z pod Leżajaka okruchy przypadkowie chwytone, w nich dostrzega sbieg celtyckich, sławiąńskich, to byzantkim, to skandinawskim wpływem odmienne. Oh gdyby mógł na miejscu wziąć te okruchy, rozpoznać jakie z jakimi są skupione; jakie otaczały monetę rzymską, jakżeby mógł dokładniej upewnić się o współczesności jednych e równoczesności jinnych.

Sławianie nie mieli we zwyczaju sypania mogił kiedy je sypali po jinnych stronach? czyliż od przestarych

Wiem że od niedawnego czasu wielu zagłębiało się w rozpatrywanie wiekami potłuczonych pomników, Zegota Pauli, Michał Grabowski, Eustachy Tyszkiewicz, Sobieszczański, Lepkowski, Władysław Syrokomla, i jinni. Nic z tego nie znam, odglosem tylko jimiona jich pocieszają gasnące me lata; a mając przed sobą trud Rogawskiego z mojim widzeniem już wracać się nie mogę. Pozwoli mi tylko kilku historycznych uwag:

Wespazjana pieniądza (lat 69 a 79) łatwo się mógł zabłąkać aż na pola Leżajska, kiedy Kommodus swymi i poprzedników, daninę Dakom opłaca. Zwycięstwa Trajana nie podniosły sprawy Rzymu, naraziły owszem na przesadzające niebezpieczeństwa tak już Raymu coraz więcej odpierał go jurgieltem. Moneta z napisem SEVERVS. AVG. PART. MAX. odwrótnie VIRTVS. AVG koło stojącego Raymu czyli imperatora, posątek zwycięstwa trzymającego, jest Septimjusa Severa (197—211) z jurgieltu pozostała, sakarpackim wypłacanego ludom. Niewiele znaczy znalezienie takich, więcej to co je otacza: wtedy ona nabiera znaczenia wskazując wiek otaczających ją okrucichów.

Trzy sylabna *Λεζωίς* zdało mi się lepiej współbrzenności znamienitego Leżajska odpowiadać, niteli ciemnych i ukrytych Lisów: to rzecz mała: jest jinna której niestosowność pozwalam sobie wytknąć. Tomaszów założony jest przez Tomasza Zamojskiego, a zatem do nazw Dackich powołać go nie mogłem. Podobnie Majdu i żadnego Majdann gdy jest jich wiele: bo to jest wyraz turzecki (pewnie Połowców, Komanów) میدان co znaczy plac publiczny, miejsce otwarte, gdzie, w ruskich polski stronach potaż wypalano.

Zastosowanie *Λεζανών* do Luczanów co Luck wystawili, nie jest moje, przyjąłem co już przyjęto był przez pisarzy rossijskich tudzież przez Jana Potockiego. Łatwo Luczanie drzewo z gór Styrem do swego użycia sprowadzali, a gdy posada była znamienita i wielka, Włodzimierz zamek przy niej zbudował; stała wreszcie na drodze handlowej. Spław z onej pewny, a z Leżajska przez przypadkowe wylewy dla handlu bezawąpienia drogi handlowej nieotwierały. Na Polisiu nie wylewy, ale koryta rzek do spławów służy.

Jugo wąpi, aby Luczanie (po ustępie Dulebów a napływie Wołyńców) doszli w owej dobie do takticj znamienitości, niemogąc przeciw satajić przed sobą że przez Carogród andaluskie ze Sła-


czasów scythijskich aż do kozackich, żaden z ludów nieważyl się tam wznosić kurohany i mogiły? Przystare jako budowane, murowane, pewnym sobie właściwym sposobem, są bezwątpienia przywiązane do miejsca, ludu, i czasu; o nasypanych mogiłach i mogiłach jednak tyle powiedzieć niemożna. Każdego czasu, u każdego ludu i w każdym miejscu zjawić się mogły.

* Grzebanie ciał było koniecznie powszechne. Cały lud koniecznie zagrzebywał, ciało w ziemię wrzucał i zasypywał, bo to był najprostszy sposób. Palenie

wiany znoszenia mogły być. Mocarz jakiś góralski (Chrobotów) znosił się z Kordubą, drogą lądową, Letajszczanom tedy podobnaś służyć mogła, nawodzi Ludhsan, Ludhsajów na Letajszczan. Na takie przypuszczenie przewidzieć się daje orientalistów szarut i odpór: bo głos ż, arab swykle wyraża swoim dżim ζ a niepodobne do wyrażenia łacińskim piąmem dhsal $\dot{\zeta}$ (d blaes-) — jakie w nazwie Ludhsan jest, odpowiada raczej głosce c, t, tz, ts. Co zaś do stosunków Sławian z Andaluzją i Carogrodem to jeszcze dodać można, że kalifa Korduby Alhakem (796—821) utworzył sobie przyboczną gwardję z szańcu sławiańskiego; takiej nadwornej gwardji za kalify Abdala, przywoził w roku 905 Obsidalla; poselstwo byzantkie 949 widziało jak ta gwardja napełniała ogrody, dworce i gmachy kalifów; ściągali się do niej szańcni przez Carogród; a choć z ustaniem kalifatu i gwardja rozwiązała się, jeszcze 1037, 1039, 1041 zmahomedaniały Sławak Naja u Edrisitów przewodził to w Ceuta, to w Maladze (hist. traduite de l' arabe de Joseph Condé, par de Marles, Paris, 1825).

Żeby o Letajaku lub Lentajaku, bądź przez tych szańcnych, bądź przez własnych exploratorów, mogli wiedzieć, trudno twierdzić. To pewniejsza że jest dawniejszy od Sandomirza i Przemysła, bo zakończenie nazwy na sk nadarza się w dakim, a zakończeń na mir, myśl, niema w nich, są nowsze. Okruchy starożytnych pomników jeszcze dostateczniej i niezaprzeczenie to skasują. Letajak tracił swe wyżyny, wzrostem, jaki przed chrześcijańskim jeszcze czasem brały sąsiednie Przemysł i Sandomirz, a następnie, mimo wznoszonych kościołów, podupadał i w ruinę poszedł. Przarzarszałeś jego jedynie okruchy pomników okazać mogą, i te polecają się niestrudzonym miłośnikom i badaczom zamierzających czasów.

ciał było w różnych stronach obyczajem możniejszych, co po kilka żon wieść mogli, a ci popioły swoje, prosto w ziemię grzebali, jak tego dowodem są pogrzebiska w Mazowszu, w Wielkiej Polscze, w Pomeranii, na Szląsku. Koniecznym zwyczajem powszechnym jest ciał palonych czy nie palonych grzebanie. Sypanie mogił, mogiłek, sopek, kurhanów jest zupełnie wyjątkowe. A że w takich mogiłach znajdują się zarówno albo popioły w popielnicach albo całkowite skielety, gdy takie mogiły sterczą w krajinach gdzie popielnice odkrywają się liczne i w krajinach gdzie onych niedośledzi, a zatem sypanie jich równie jest właściwe tak tym stronom, w których ciał niepalono, jak tym w których palono; a że w mogiłach większych często niepojedynczy skielec, ale skielety liczne szeregami ułożone spoczywają, a przeto niekoniecznie tam sami tylko możniejsi dostojniejsi zasypiani zostali, mogą się tam znajdować równie resztki biedniejszych i niższego stanu. Gdzie w mogile pojedyncze znajdują się zmarłego resztki ta zapewne kryje znamienitego a zapewne w boju poległego. Zасыpujące liczne ciała, są, niewątpić, oznaką szasłego w tym miejscu boju, pokryła ziemia i piasek wszystkich albo licznych znamienitszych w boju poległych. Sądzę, że ledwie niekażda mogiła jest skazówką boju. A sypano je u jakiego bądź ludu, w jakim bądź czasie, niekoniecznie po każdym boju, albowiem mogił byłoby więcej, lecz kiedy zbieg okoliczności myśl usypania podał. Zapewne dla utrwalenia pamięci, każdy powie. Dziwna atoli w mogiłach sławiańskich że w nich piasek znajdować się niejako powinien. Z Wolchowa biorą piasek dla usypania mogiły o dwie wiorsty od téj rzeki odległej. By usypać pod Ruszczą, także z kądciś piasek wzięto. Piasek należało darnią odziać, aby wiatr pamiętki zbyt rychło nierozwiał. Znikomy trud ludzki!



GROBOWY NAPIS
BOLESŁAWA WIELKIEGO

W POZNANIU,

TUDZIEŻ

GROBOWIEC BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

W OSSJAKU.

przez

JOACHIMA LELEWELA.

*Καὶ τύμβος, καὶ παῖδες ἐν ἀνδράποικς ἀρίσθημοι,
Καὶ παίδων παῖδες, καὶ γένος ἐξοπλίω.
Tyrtaei de bellica virtute, 29, 30.*

POZNAŃ.
NAKLADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

—
1857.

Роман, составлен Л. Невежина.

21 Oct. 25. 1911

GROBOWE NAPISY I GROBOWCE

BOLESŁAWÓW.

GROBOWY NAPIS BOLESŁAWA WIELKIEGO.

I. „I kto wie naprzykład, mówi Bentkowski w swój „historji literatury polskiej (t. II, p. 722) jak się rzecz „ma z napisem Bolesława chrobręgo u Sarnickiego przytoczonym w wyrazach: *hac jacet in tumba, rex pius, gloriosa columba, Boleslaus chrobri*. On jest „pierwszy który o tym (na k. 1050 edit. lips.) wspomina: „Łubieński zaś in operibus posthumis p. 315, jinaczéj „to przytacza. Szkoda że Sarnicki powodowany złe „zrozumianą ambicją narodową, wznieca nieufność do „całego swęgo dzieła.“

Z porównania tych dwóch pisarzy, z tym napisem Bolesława chrobręgo u Sarnickiego przytoczonym, rzecz się ma tak. Sarnicki ten napis widział i początek jego przytacza w wyrazach wyżéj wspomnionych. Później Łubieński, także widząc ten napis, całkowicie go wypisał. Jinaczéj to przytacza, bo wyraz, *rex pius*, wyczytał *princeps*, a Sarnicki niemający zamiaru całkowitego wyczytania, nieostrożnością, (może przepisywania), dołożył wyraz *Boleslaus*, albo téż przestawił na wypisaniu pierwszego wiersza nie czyta drugiego, tylko objaśnia że ta *columba* jest *Boleslaus chrobri*. Jistotną bytność tego napisu, przytoczenie jego początku takie

jak jest u Sarnickiego, nie są w stanie wzniesienia nieufności w dziele, które nie z fałszywego, ale z nietrafnego użycia zasad, nie nieufność jedna, ale staje się w dzisiejszym rzeczy stanie, (wyjawszy części bliższe i współczesne Sarnickiego,) wcale dziwaczne i mało przydatne.

* * * Przed laty czterdziestą, wziąłem na uwagę napis ten grobowy i widzenie me skrzyliłem. Gdy takow raz czwarty do druku jidzie otrzymuję Augusta Bielowskiego artykuł: nagrobek Bolesława chrobrego rozpoznany, w dodatkach tygodniowych gazety lwowskiej (No. 14—17 w kwietniu 1856) zamieszczony; zawierający wprzód nieznanne wiadomości a zdrowe rzeczy rozpatrywanie. Wypadło tedy wczytać się i rozmyślać w nim; z niego wyczerpnąć i ledwie nieprzyswoić wszystko co może me podstarzałe rozważanie sprostować, uzupełnić. Przebaczy Bielowski i pozwoli że z jego trudu korzystam.

II. Bogufał (inter scrip. siles. Sommersb. t. II, p. 25), Długosz (lib. II, p. 178), Miechowita (II, 7), opisują jak Bolesław chrobry, złożony i pogrzebiony jest pośrodku kościoła katedralnego w Poznaniu, ale ani oni, ani żaden z historyków przed Długoszem, nie wspomnieli o jego nagrobku. Że się pogrzebanie z wielką pompą, królewskim odbyło przepychem, jak mówi Długosz nic dziwnego, gdy wiadomo jak dalece dwór polskich królów i Mieszko II lubowali się w przepychu.

* Zwłoki, w sarkofagach swych czyli trumnach zapuszczono w ziemię, i płytko równo z ziemią pokryto. Tak upewnia Długosz w przedmowie do żywotów biskupów poznańskich. Dopiero Kazimirz wielki wedle niego, kamienne nad nimi skrzynie podnosił; ukryte cienie, aby nie poszły w niepamięć, przystrojił⁽¹⁾. Ka-

(¹) Casimirus sarcophagos regum humiles et solo aequatos petrosa mole super imposita erexit, delitescentesque umbras,

zimirz wstąpił na tron 1333, ojcu w Krakowie gliniany postawił pomnik; w Poznaniu pierwszym królom kamienny wznosił, sam z tego świata zeszedł 1370.

* O napisie na tym grobowym w Poznaniu pomniku, pierwsza wzmianka dała się naleść z roku 1422. W tym roku 1422 w sprawie z Krzyżakami powołano na świadka Jerzego Merkil notariusza miasta Poznania, Polaka urodzonego 1376 w szóstym roku po zgonie króla Kazimirza. Ojciec jego był familiaris Władysława Łokietka, a pótym Kazimirza (*lites ac res geste inter Polonos, ordinemque cruciferor. t. II p. 137, 138*). Prawił tedy Merkil jako słyszał od ojca, że po utworzeniu królestwa polskiego w królestwie osoby Bolesława chrobrego, przydarzyło się papieżowi że był ze swęj stolicy wyparty; co uczuł utworzony król Bolesław, zgromadził swe zastępy, nadbiegł papieżowi z pomocą, i samego na stolicy jego osadzić dokazał. Za tę usługę zjednanę zostało przez papieża, że to Polskie królestwo od wszelkiej zwierzchności wyłączone, a to oczywiście głoszą kroniki i epitafjum napisane na grobowcu wspomnionego króla, na kamieniu białym wyryte: a tak, powszechnie stwierdzono, jawnie i głośno publicznie upewniono: ani kiedy był kto coby co przeciwnego słyszał, iżby cesarz w królestwie polskim, albo téż w jakiej jego częście, choć obecnie lub czynem jaką jurisdikcją dopełniał, albo aby go król polski za wyższego poczytywał⁽²⁾.

ne in perpetuum residerent oblivionem, vindicatas illustravit: rękopism bibl. Oss. nr. 619 karta 131 przytoczony przez Bielowskiego.

(²) Quod audiuit a patre suo, quod creato regno Poloniae in regnum in persona cuiusdam Boleslai chabri, contigit papam expelli de sede sua, quod ipse Boleslaus rex creatus sentiens, congregata potencia sua, dicto domino pape affuit subsidio, et tandem ipsum sedi restitui procuravit: ob cuius meritum factum

* Jinne wspomnienie tego pomnika i napisu nalezione z tegoż wieku w rękopiśmie pisanym roku 1490 przez Stanisława Streczaka, zakonnika tynieckiego, który drwił z cudzoziemców a wzdychał do dochodów opata. Przepisując on, gesta romanorum fantasticznie opowiedziane, z dziejów obcych wpada nawiasowo, na karcie 14, w pochwały Bolesława chrobrego i kończy je tymi słowy: *vixit autem Boleslaus sexaginta annis in regno suo, ut ponitur (albo patet) in epitaphio: a tu przytacza całkowity grobowy napis. Dalej spomina jeszcze gdzie nieco o następnych królach aż do Bolesława śmiałego (Bielowski w swoim artykule przy gazecie lwow.)³⁾.*

Stanisław Sarnicki, roku dopiero 1587) powiada: „pogrzebiony jest Bolesław w bazylice poznańskiej, „pośrodku kościoła, nad którego grobowcem epitaphium

fuit per dictum dominum papam, quod regnum istud Polonie ab omni superitate esset exemptum et ita videntur sonare cronice et epitaphium scriptum in sepulcro predicti regis, sculptum in lapide marmoreo, et ita communiter tenetur et reputatur publice, palam et notorie. Nec unquam audiuit de contrario quidquam, quod imperator in ipso regno Polonie aut in aliqua eius parte saltim actualiter, uel de facto exercuerit aliquam jurisdictionem aut quod rex Polonie ipsum recognouerit in suum superiorem (lites ac res geste, respon. ad 31 quest. t. II, p. 142, 143).

(³⁾ W roku 1847, znajdowały się w bibliotece uniwersytetu lwowskiego, mówi Bielowski, rękopisma po zniesionym niegdysie klasztorze benedyktynów w Tyńcu. Niemogąc żadną miarą uzyskać dla siebie pozwolenia do przejrzenia jich, porozumiałem się z kolegą moim Janem Szlachtowskim, któremu jako profesorowi literatury polskiej w uniwersytecie podówczas, użytkowanie z nich zabronione być niemogło... podjął się... zaszczyt wkrótce wypadki roku 1848 i pożar biblioteki któreń wszystkie rękopisma tynieckie zniszczył dalsze usiłowania jego przerwał... Między przejrzanemi przez niego kodexami znalazł się Streczaka, który dostarczył kopji zdjętej 1490 nagrobkowego napisu (do-datek tygodniowy do gazety lwowskiej, 12 kwietnia 1856, nr. 15).

„jest napisane, małe zajiste; ale z powodu powagi sta-
 „rożytności wielce przyjemne: (tu przywodzi początek
 „napisu,) litery są stare, prawie zniszczone, tak jak
 „i sam grobowiec, wszelakoż cokolwiek czytać się dają
 „(Sarn. VI, 5).“

W kilkadziesiąt lat później, Stanisławowi Łubień-
 skiemu, biskupowi płockiemu (roku 1640), „zdawało
 „się być rzeczą przywojitą, wypisać to epitafjum króla
 „Bolesława chrobrego, nad grobowcem jego, który do-
 „tąd w Poznaniu w kościele katedralnym widzieć się
 „daje, wielce przestarzałemi literami, a nawet długością
 „czasu wytartemi pisane, wyrażone wierszami staroży-
 „tność dosyć oddającemi, niezgrabnemi wprawdzie,
 „w liczbie niedość statecznemi, tak, że nieokresany
 „ów wiek, kto bądź poznaje“ i tu w całości to epita-
 fjum wypisuje (Lubien. opera posth. p. 315).

Niebawem po Łubieńskim, toż samo przedrukował
 Szymon Starowolski, jako „epitaphium Bolesława chro-
 „brego króla polskiego w kościele katedralnym poznań-
 „skim pogrzebanego (monum. Sarn. Crac. 1656 p. 447,
 448).“ Zaraz znowu (r. 1687) Hartknoch, mówiąc: „że
 „w Poznaniu w kościele katedralnym daje się widzieć
 „epitafjum Bolesława I, niezmiernie starożytnemi i prawie
 „już starożytnością zatartemi literami, roku zaś 1664,
 „na tablicy, na pobliskiej kolumnie zawieszonj wyra-
 „żone. A toż samo epitafjum jest u Łubieńskiego
 „(Hartk. de republ. Pol. I. 2, paragr. 8).“ To więc
 epitafjum, widziane przez Sarnickiego, czytane i wy-
 pisane przez Łubieńskiego może i Starowolskiego, po-
 tym na tablicę przepisane, w sto lat po Sarnickim, je-
 szcze przez Hartknocha oglądane.

* Oglądane jeszcze przez Mikołaja Zalasowskiego,
 który nietylko napis grobowy w całości, ale oraz i wia-
 domość, w swoim jus regni Polonie (Posnan. 1700,
 t. I p. 607, 608), o bycie pomnika podał. Mówi on:

w kościele katedralnym poznańskim pochowany jest Bolesław chrobry, którego grobowiec z białego prostego kamienia wyciosany, w środku kościoła znajduje się; epitafjum zaś wypisane na tablicy zawieszonj na najbliższym filarze opiewa tak, jak go Stanisław Łubieński, biskup płocki, w żywocie Marcjalisa biskupa płockiego wypisał: po czym całe dosłownie przytacza^(*).

* Widział go jeszcze Stanisław Patelski, który w roku 1762, nagroki katedry poznańskiej drukiem ogłosił (memoriale epitaphiorum Posn. 1762 D. 3.) i tak go opisuje: Bolesława nagrobek dawny, który widzieć można w katedrze poznańskiej w większym chórze jest z kamienia ciosowego (białego) postawiony w kwadrat (czworobok podłużny.) Po stronie jego południowej, wyrzeźbiono na kamieniu sześciu apostołów; tak samo sześciu po stronie północnej. Od wschodu zwiastowanie Najświętszej Panny Marii, od zachodu zaś jej koronacja. Na wierzchu posąg leżący króla Bolesława we zbroji ze wszelkimi ozdobami; w jednej ręce trzyma orła białego; w drugiej miecz i jabłko królewskie, na głowie zaś korona z kamienia białego (ciosowego, tegoż co pomnik cały)⁽²⁾. Z wyrażen Patelskiego nagrobek dawny, widzieć go można, niepodobna powątpiewać aby nie miał być ten sam jaki Kazimierz wielki nad grobem podniósł, bez odmiany jeszcze stojący: skrzyńcisty, rzeźbą na czterech ścianach ozdobiony, dwunastą figur po bokach, wizerunkami bogarodzicy: zwiastowania na ścianie pod głową, a na ścianie pod stopami koronacją jej (regina

(*) W jednym tylko wyrazie od Łubieńskiego różni się, pisząc: *veneranda columba*, zamiast *gloriosa* jak jest u Łubieńskiego i tych co z niego powtarzali.

(2) Przytoczył to Patelskiego opisanie Bielowski (w dodat. gazety lwow. 5 kwietnia 1856, nr. 14) i chce kamień biały korony, odróżniać od ciosowego białego kamienia pomnikowego.

coeli? czy może wniebowzięcia). Na wierzchu leżała postać królewska, trzymająca wedle Patelskiego w jednej ręce miecz i jabłko razem (co trudno, niepodobna aby w jednej ręce było), a w drugiej ptaka orła: nie herb, nie tarczę herbową, tylko ptaka; orła nareszcie herbowego, jakiego za czasu Kazimirza wielkiego przyjęto.

* Chociaż Patelskiego opisanie to, mając coś wątpliwe, o napisie nienadmienna; niepodpada jednak wątpliwości, że było na pomniku epitafjum, na kamieniu pomnika wycięte, z którego kamiennego wycięcia posiadamy wziętą kopję 1490, jinną 1640 powtarzaną, przez wielu; a nadto że z tegoż jeszcze kamiennego wycięcia, zdjęta była kopja 1664 na drewnianej tablicy wypisana. A gdy pomnik kamienny na ścianach swych przystrojony rzeźbą służył za łożo postaci królewskiej z takiegoż kamienia wyciętej, sądzić należy, że wspomniane epitafjum tę królewską na cztery strony otaczało postać.

* Dotąd cała wiadomość o pomniku i epitafjum szykuje się całę składnie. Ale, kiedy się zbliżamy do jich ruiny, potłuczenia, zatury i zniknienia, wysuwają się nam ustawicznie wątpliwości, niepewności, odmęt, pomnażany mniemaniami, domysłami, przypuszczeniami całę zbytecznie obmyślaniami.

III. Różni ostatnich czasów pisarze, z nimi i Naruszewicz, zdaje się na wiarę tych widzów, dzielając jich wiarę w autenticzność tego pomnika, w różnych razach napis ten przytacza (Narusz. hist. nar. pol. t. II, ks. I, 36, nota h, i; wydania Mostow. nota 223, 224; z jinnych pisarzów przytaczających ten napis, jile mi się postrzec zdarzyło, są: Szmit i Albertrandi w hist. p. chronol. pod r. 1024). W ponowionym wydaniu historii narodu polskiego Naruszewicza przez Mostowskiego, r. 1803 Czacki daje przypisek: „kiedy za Czar-

„toryskiego biskupa poznańskiego, (od r. 1738 do zgonu „1767 biskupującego), spalił się kościół, z zapadłego „grobu, wyjęto kości Bolesława i drugiego mężczyzny. „Zdaje się że te drugie szczątki były Mieczysława. „Ozdób już żadnych nie było, prócz kawałków złotej „drócionej w jedwabiach materji. Dotychczas w kapi- „tularzu te kości są chowane, i jich część w darze od „kapituły otrzymałem ⁽⁶⁾. Grobowiec Bolesława I, i wy- „ryty na nim napis stawiają obraz nauk i sposobu wi- „dzenia wieku, w którym żył. Był to kamień śród ka- „tedry poznańskiej, na którym, leżała niezgrabnie wy- „robiona osoba w koronie z jabłkiem i pałaszem. Napis „był następujący: tu przytacza napis (hist. narodu pol. „Narusz. wyd. Most. r. 1803, t. II, p. 341, 342).“ Czuć się daje, że Czacki czytał swych poprzedników i z nimi o dawności nie wątpił; widać, że nieznanu długo grób opisywany jako będący pośrodku katedralnego kościoła, przy jego pogorzelsku, (między latami 1738, a 1767) został odkryty. Zdaje się że w dalszych latach na grobowcu wcale już kamienia z epitafjum niebyło: Czacki przynajmniej powiada i powtarza: był kamień, na nim był napis. Powtarza go na cudze słowa. Jestże jeszcze ten pomnik? jaki jego los? jaki początek?

* * IV. Zwracając w roku 1816 mą baczność na ten grobowy napis od tyłu osób w ciągu lat 200 od Sarnickiego aż do Czackiego widywany i wspominany, zaraz czyniłem przepytywania czyli dotąd się w miejscu swoim w Poznaniu nieprzechował. Niemógłem w ów czas najmniejszej o tym powziąć wiadomości. Ponawiając w roku 1844 wydanie mego pisma o napisie ponowiłem téż i starania w pozyskaniu objaśnień.

⁽⁶⁾ Wierchnia kość czaszki, obwinęta w papier i obwiązana z pieczęcią kapituły. Relikwie te największego z królów polskich, będąc w Poricku widziałem i w rękę je trzymałem.

Kilka uproszonych osób, na miejscu gorliwe w tój mierze czyniło poszukiwania, z jich przewidywań się jest pewno że dziś ani kamień grobowy, ani tablica z kopją napisu nie jistnieją.

* Zdaje się że tablica drewniana napisu kopijowanego na słupie kościoła zawieszona, zgorzała; kamień sam, z pogorzelska wyszedł cały, bo zdaje się że go Czacki widział. Potym był stłuczony a o łomy jego niedbano. Z tych jeden ułamek z napisem za czasu biskupa Ignacego Raczyńskiego, (biskupującego od 1792 do 1805) w most nad Cybiną pod katedrą w Wartę wpadającą wmurowany został. Są ludzie co to twierdzą. Jinny ułamek, mały, mający na sobie figurki podobne do tych co są na grobowcu Łokietka w Krakowie, staraniem Edwarda Raczyńskiego restaurowane, umieszczony przezeń został w sarkofagu, jakim kaplicę w Poznaniu przystrojił. Zostaje więc tylko ułamkowy ślad, i pamięć niedawnego bytu.

* Ale kanonik Przyłuski w Gnieźnie posiada sztych z XVI wieku wystawujący i nagrobek i napis na nim. Litery napisu mają kształt jaki na pieczęciach z XIII i XIV wieku miewają. Sztych dobrze jest zachowany. Kielisiński zamierza go na blasze ponowić, znajomość przeto zagubionego pomnika stanie się powszechniejszą. Niemając przed sobą tego wizerunku zatraconego pomnika, nie zostaje mnie nic więcej jak powrócić do tego com w roku 1816 skreślił (?).

(?) Tom nadmienil z przepytywań, a głównie z listów Kielisińskiego, który zmarł, a w roku 1855 mimo usilnych z mój strony dopytywań i prozb ni o ponowieniu sztychu, ni o originale wiadomości nieotrzymałem. Było to roku 1842, na dniu 3 września pisał mi Kielisiński w liście swym, co następuje: „co się zaś owęj tablicy tyczy, która miała przechować napis nagrobkowy z pomnika Bolesława wielkiego w Poznaniu, ta musiała zgorzeć w którym z pożarów po roku 1600, bo o nięj ani kto tu wie.

* * * Tę miałem w roku 1844 wiadomość. Tym czasem Bielowski (dodatek przy gazecie lwow. 5 kwietnia 1856 n. 14) dostarcza jinnych i cale jinnych.

Łukaszewicz mu powiada, że w r. 1744, wystawiła kapituła nowy nagrobek chrobremu i wśród uroczystego nabożeństwa przeniosła zwłoki do jinnéj trumny. Ale jakże to przypuścić r. 1744, kiedy Patelski 1762 widział stojący dawny nagrobek w swoim co do czterech stron świata postawieniu? chyba że jich było dwa, a o tym nowym przemilczał. Jakże mogła w r.

Z kamiennego zaś grobowca, tylko kawałek mały został, i ten mocno uszkodzony, figurki podobne do tych co są na grobowcu Łokietka w Krakowie. Te figurki p. Raczyński kazał zrestaurować (!!!) i wcielił do sarkofagu swego konceptu w kaplicy w Poznaniu. Liter na nim dawnych ślady były niewyraźne wcale. Ale u x. kan. Przyłuskiego w Gnieźnie, jest sztych z XVIgo wieku wystawujący i nagrobek ten i napis na nim. Ten sztych dobrze jest zachowany. Jeśli będę mógł otrzymać go, to uczynię z niego facsimile na blasze i wam poszlę exemplarz. Pamiętam już litery mają kształt ten, jaki na pieczęciach, XIII i XIVgo wieku.“ Te były słowa Kielisińskiego, później mówił o nim jakoby go miał. Tegoż czasu 1842 wychodziły wspomnienia wielkopolskie Edwarda Raczyńskiego, w których (t. II, p. 201, w nocie) czytamy. „Dawniejszy jeżeli nie pierwotny grobowiec Mieczysława I Bolesława chrobrego wyobraża rycina pod liczbę 84, zdjęta z starodawnego odcisku znajdującego się w zbiorze jx. Przyłuskiego proboszcza katedralnego gnieźnieńskiego. Rzeczony prałat jistotną oddał przysługę kunsztom polskim przez wyszukanie téj rzadkiej a bardzo dawnéj ryciny.“ — Jest więc tu mowa o téj saméj rycinie wedle której pan Raczyński restaurował nagrobek wedle swego konceptu. Na rycinie tego restaurowanego nagrobku pod liczbą 84, widać i napis literami dziś w druku używanymi.—Nie o tam jidzie tylko o sztych lub facsimile jego wyobrażające stary zniszczony zabytek. Piękna rzecz stare graty wedle swego przywidzenia restaurować, piękna przechowywać i w skrytkach swych dusić; ale piękniejsza nieskażone powszechniejszemu wydać użytkowi: to lepiej od zatraty ochroni.

1744 kapituła zwłoki z trumny do trumny przekładać, kiedy odkryto kości dopiero w skutek pogorzeliśka zapadłego grobu. Chyba że pogorzeliśko zaszło wraz po roku 1738, w którym Czartoryski na biskupstwo wjechał i kapituła w lat parę zawinęła się swój stawiąć pomnik.

* Jinną powieść przytacza Bielowski (zda się tegoż Łukaszewicza), która twierdzi, że pomnik dawny roku 1762 przez Patelskiego opisany zniosła kapituła w r. 1766 z powodu mniej przyzwojitéj budowy jego (ob minus decentem structuram, Józ. Łuk. obr. m. Pozn. II, 104), a wystawiła nowy, który podobno w pożarze katedry 1772 r. zniszczony został. Owóż jinna dla nowego pomnika data (nie 1744 ale 1766), a dla zniszczenia jego (bo dziś nikt go niewidzi), jinne 1772 roku pogorzeliśko, albowiem to, o którym Czacki nadmienia, które kości pod pomnikiem złożone odkryło zaszło przed rokiem 1767, to jest przed zgonem Theodora Czartoryskiego.

Co do nowego pomnika, mało nas obchodzi, czy trwał od roku 1744 do 1772, czy dopiero od roku 1766, czy był: obchodzi nas więcej los dawnego, starego. Owóż z tego co wiemy, datę 1744 poczytujemy za coś mylnego, zmyślnego; a przyjęć musimy rok 1766 za datę pogorzeliśka, w którym grobowiec się zapadł, a starodawny pomnik potłuczony został. Łomy i okrucy jego dość długo zaniedbane leżały, kiedy takowe za biskupowania Ignacego Raczyńskiego po 1792, szły do budowy mostu cybińskiego a później dostarczyły Edwardowi Raczyńskiemu kavalca jaki wcielił do sarkofagu swego (jak mówi Kielisiński) konceptu w kaplicy w Poznaniu. Owóż aby poznać materiał starodawnego pomnika, czyli kamień biały z którego był wyciosany, niema potrzeby most cybiński rozwaląć,

gdy kawalec tkwi w przystępnym sarkofagu przez Edwarda Raczyńskiego wymyślonym.

* W całości swój i figurkach starodawny pomnik miał kształt, postawę i wejrzenie grobowca łokietkowego, opisał to, jak rozpoznać zdołał Patelski, wyobrażała rycina od prałata Przyłuskiego posiadana przez Kielisińskiego widziana. Za jej pośrednictwem spodziewać się możnaby powziąć czyste i właściwe o zatraconym pomniku wyobrażenie. Co się z nią stało? czy w Kurniku wraz z Kielisiańskim z tego świata zesła; czy dla tego niedostępną się stała aby nienarażiła, z goryczą to mówię, na śmiech lub żarty nowego konceptu⁽⁶⁾.

Przystąpmy teraz do epitafjum.

V. Jile wiem mamy pięć edycji napisu całkowitych: Łubieńskiego, Starowolskiego, Hartknocha, Zalasowskiego i Czackiego; nadto ułamkowe jego przytaczania w Sarnickim i Naruszewiczu. Z tych biorąc za text, text Łubieńskiego z varjantami ten stary text powtarzamy; varjanty razem na końcu zamieszczamy.

* A gdy się odkryła szósta najdawniejsza z roku 1490 Streczaka kopja, téj varjanty osobno spodem w notach kładziemy, aby snadniej były dostrzeżone bo są nader ważne. (Bielowski, dodat. przy gazecie lwow. 12 kwietnia 1856, n. 15).

⁽⁶⁾ Na sarkofagu inwencji Edwarda Raczyńskiego leży majestat, w postaci wysmukłego młodzieniaszka któremu ledwie mech pod nosem się puścił; w szlafmycy; w trzewiczkach salonowych, w ponczoszkach i krótkich gatkach czyli spodniach (culotte) jakby na bal wystrojony. Taką to postać ma być wizerunkiem sześćdziesięcio letniego króla, otyłego, dzielnego; ma wyobrażać pierwotny jego grobowiec, jak upewnia sam wspomnień wielkopolskich zdzieleca (t. II, p. 201, rycina 34).

EPITAPHIUM.

- | | |
|--------------------------------|-----------------------------------|
| Hic jacet in tumba, | Tu leży w grobie |
| Princeps gloriosa columba (a); | Księżę, chwalebna gołębia. |
| Chrobri tu es dictus, | Chrobrym ty jesteś zwany |
| Sis in aevum benedictus. | Bądź na wiek błogosławion |
| 5. Fonte sacro lotus | Zrzódnem świętym zmyty |
| Seruus domini puta totus: | Sługa pana wiadomo zupełny: |
| Praecidens comam | Obcinając włosy, |
| Septennii tempore Romam. | Siedmioletniego czasu w Rzymie. |
| Tu possedisti, | Ty posiadałeś, |
| 10. Velut athleta Christi (b), | Jakby zapasnik Christa, |
| Regnum Sclavorum, | Państwo Sklawonów |
| Gothorum seu Polonorum (c). | Gotów i Polonów |
| Caesar praecellens, | Cesarz prześwietny |
| A te ducalia pellens, | Od ciebie książęcość odganiający. |
| 15. Plurima dona sibi. | Różne dary sobie (jemu), |
| Que placuere tibi, | Jakie podobało się tobie |
| Huic detulisti (d), | Temu złożyłeś, |
| Quia divitias habuisti (e). | Bo bogactwa miałeś. |
| Inclyte dux, tibi laus, | Przesławny książę, tobie chwała, |
| 20. Serenissime Boleslae (f). | Najjaśniejszy Bolesławie, |
| Perfido patre natus | Z niewiernego ojca zrodzony. |
| Sed credula matre (g). | Ale prawowiernej matki. |
| Vicisti terras, | Zwyciężyłeś ziemię, |
| Faciens bellum quoque guerras. | Zwodząc boje jako i wojny. |

a) *Staż. Streczak czyta*: Princeps generosa columba.

b) *Strecz*: Velut verus athleta Christi.

c) *Strecz*: Gothorum sive Polonorum.

d) *Strecz*: Hinc detulisti, *to jest*: tu (w Gnieźnie gdy był) zgromadziłeś, złożyłeś, dałeś.

e) W kopji Streczaka jest wszędzie e, zamiast ae; a w tym razie divitias, zamiast t, c, divicias.

f) *Strecz*: Strenue Boleslae, *azatym*: dzielny Bolesławie; a Boleslae dla rimu czytać wypada: Boleslaus.

g) *Strecz*: Perfido patre Tu es, sed credula matre. *Bez* wątpienia tu es urosło z natus i natus, lekcja pewniejsza.

25. Ob famam bonam,	Dla sławy dobrej,
Tibi contulit Otto coronam.	Tobie nadał Otto koronę.
Propter luctamen,	Namiast łkania. ⁽⁹⁾
Sit tibi salus. Amen.	Bądź ci zbawienie. Amen.

Variae lectiones.

Vers. I, Hic *ap. Sarn. Star. Hart. Hac* — 2, Princeps *ap. Sarn. Rex pius (forte melior lectio?)*; veneranda *ap. Zalasz. 3, Chrobri ap. St. Chrabri, ap. Czac. Chrabrie, ap. Sarn. Boleslaus chrobri(?)* — 4, aeuum *ap. H. Cz. aeuum* — 5, lotus *ap. St. latus* — 6, Seruus *ap. H. Cz. Servus* — 11, Sclav. *ap. Narusz. Slavorum* — 12, Gotth. *ap. St. Gottorum, ap. H. Cz. Gothorum, apud Narusz. Gotorum* — 17, detulisti *ap. St. dedisti* — 20, Serenis. *ap. Cz. Invictissime* — 21, Perfido *ap. St. H. Perfide* — patre natus *ap. Cz. natus patre (ex emendatione Cz.?)* — 22, matre *ap. Cz. natus matre* — 23, Vicisti terras *ap. Cz. Vicisti quoque terras* — 24, bell. quoq. guerr. *ap. Cz. bellum guerras (iterum emend. Czac.?)* — 26, *ap. Cz. Otto deest (omissio)* — 27, luctamen *ap. Cz. lutamen (error typogr.)*

Te są wyrazy napisu grobowego Bolesława wielkiego. Prawnik jego a jimiennik, obdarzony wielo swego pradziada przymiotów, godzien czulszego wspomnienia, kończąc swe życie na obcej ziemi, choć nie od ziomek, otrzymał także w niewłaściwym miejscu napis grobowy, w stronach gdzie za życia grozę oręża roznosił.

VI. Na początku XVgo wieku, (koło roku 1440), pierwszy komentator Kadłubka (Jan Dombrowka) przytacza, że w Karintji znajduje się epitafjum Bolesława szczodrego (śmiałego): *hic jacet Boleslaus rex Poloniae, occisor sancti Stanislai episcopi cracoviensis*: „tu

⁽⁹⁾ Luctamen (nie od luctus, *placz*, ale) od lucta, luctatio, zapasy, zmaganie się: nadał tobie Otto koronę abyś walczył. — Graby ten błąd mój, wytknął Dominik Szule jak to Bielowski nadmienia.

„leży Bolesław król polski, zabójca świętego Stanisława biskupa krakowskiego“ (comment. ad Mat. chol. II, 22).

O pokucie i pogrzebaniu Bolesława tego w Ossjaku w Austrii, od różnych kronikarzy naszych, wzorowych, czyli od tych co są przesłowcami, powtarzaczami, różnie jest wzmiankowane (Długosz, III, p. 298; Decius, lib. I, inter scr. pol. Pistorii, t. II, p. 278; Miechovita, II, 20; Cromer, de orig. et reb. gestis Pol. lib. IV, sub fine, inter scr. pol. Pist. t. II, p. 461).

Niemógł napisu znaleźć Miechovita zmarły 1523, (lib. II, 20, edit. 1521, et 1582). Ale później, jako o widzianym, prawił Walenty Kuczborski (apud. Sarnicki VI, 9, edit. 1587). W tymże czasie odwiedzał ten nagrobek Białobrzeski biskup kamieniecki (1577 do 1586) (Papr. herby ryc.). Odtąd niektórzy dobrą wiarą, napis ten grobowy, jako dowód prawdy powtarzają (Sarn. VI, 9; Neugeb. III, p. 70) i byłyby dotychczas po naszych historycznych pismach król nie-szczęśliwy na cmentarzu klasztornym Karintji spoczywał, gdyby był Naruszewicz niepostrzegł że wyraz zabójcy świętego Stanisława, niemógł się przedź w napisie takim zjawić, aż w 175 lat po zgonie Bolesława II, że ztym tak dalece później od mnichów jest jego pamięci postawiony (Narusz. hist. nar. pol. t. II, ks. IV, 31, nota I, wydania Mostow. nota 217)⁽¹⁰⁾.

Czaćki zaś ostrzega, że jile mógł z odrysowania sądzić, charakter jest wieku XIII a może i XIV (nota do Narusz. wyd. Most. ks. IV, 31, 227). Rzecz jest

⁽¹⁰⁾ Kronikarz jak Mateusz lub Kadłubek, mógł w potocznych wykrzykach i rozwodzeniach się zabitego biskupa wczesno przed kanonizowaniem świętym mienić (Bolesł. szczod. upadek, 24): ale aby tytuł świętego w napisie grobowym wraz po zgonie, w pomniku na pół kościelnym przed kanonizacją przed rokiem 1254 znaleźć się mógł, to jest niepodobna i słusznie to biskup Naruszewicz postrzega.

przeło w wielkiej części załatwiona. Nagrobek okazuje się niebyć tym czym się zdaje na pozór i nie przeciw historycznym świadectwom, współczesnym wiadomościom, że Bolesław II, w Węgrzech życie zakończył, mówić nie może⁽¹¹⁾.

VII. Grobowy napis Bolesława wielkiego, znajdował się w swoim właściwym, ale czyż dla tego jest prosto na grobie Bolesława wraz po jego zgonie i pogrzebie położony? Był on widziany i wspominany jako wielce stary (od roku 1587 do 1687) (od r. 1490 do 1762) od wielu, kiedy nieznano grobu Bolesława. Później (między latami 1738 a 1768) grób Bolesława znaleziono, i kamień grobowy i napis jeszcze był widywany. Nieostróżne przytoczenie tego napisu przez jakiego pisarza (Sarnickiego, Czackiego), niewiem jak dalece rzecz tę w wyobrażeniu Bentkowskiego, sprawiedliwie się o autentję tego napisu turbującego wystawują⁽¹²⁾: to atoli na bok usunąwszy, rozbierając sam napis, znajdziemy w nim wątpliwości o autenticzności, szukajmy dowodów, że ten napis przez żaden sposób wraz po zgonie Bolesława i w dalszych nawet latach długi czas zjawić się niemógł, aż znacznie później dopiero.

(11) O tym jego grobowcu powiemy niżej.

(12) I kto wie np. jak się rzecz ma z napisem Bolesława chrobręgo u Sarnickiego przytoczonym. Łubieński zaś jinaczej to przytacza (Bentkow. hist. liter. t. II, p. 722). Z tych słów zdaje się, jakoby o hycie samego napisu wątpił, bo cóżby być miało z owym napisem w autorze nieufność do całego dzieła swęgo wzniciającym? a jeśli tak Sarnicki wzniciający nieufność do całego dzieła swęgo, o jakąś kompozicję jest posądzany, zajiste gorzej wychodzi na tym biedny Łubieński, nietylko wiadomość o napisie, ale cały napis komponujący! szkoda że się tak marny powód wynurza w wątpliwościach Bentkowskiego: że ten jinaczej a ten jinaczej. Gdyby bowiem, przez szanownęgo pisarza tego, rozważniej rzecz ta natrącaną była, byłby zyskał zaszczyt pierwszego wątpiącego o autenticzności napisu.

* * Kielisiński patrząc na (restaurowane) figurki ułamku kamienia grobowego dotąd widzić się dającego, dostrzega jich podobieństwo z figurkami grobowca Łokietka w Krakowie będącego. Toby grobowy kamień Bolesława odnosiło do wieku XIV. Wszakże podobieństwo tego rodzaju, nie jest dostateczne do oznaczenia czasu.

* Ale tenże Kielisiński, mnogim rozpoznawaniem pieczęci, wprawny i biegły w rozróżnianiu postaci głosek różnego wieku pisma, dostrzega że na rycinie z XVI wieku ten grobowy kamień wyobrażającej, pismo i głoski napisu, są takie jakie mają pieczęci wieku XIII. To biegłego znawcy postrzeżenie byłoby dostatecznym do naznaczenia czasu, w którym ów kamień grobowy wymyślony, zrobiony i nad pogrzebanym przed trzystą laty ciałem położony został. Rycina w tym razie nie może być posądzona o niewierność, ponieważ pismo wieku Bolesława, wieku X i XI jest podobniejsze do pisma prostego rzymskiego, pisma wieku XVI i dzisiejszego, aniżeli pismo zakonne, tak zwane gotickie wieku XIII: rysownikowi zaś łatwiej w pismo proste sobie świadome, aniżeli w pismo łamane wiekowi jego już niezwykłe.

* VIII. Co do napisu jest on krótkimi leoninami, w 28 wierszach, czyli 14 parowierszach rymowanych. Zrazu wiersz pierwszy trzyma po sześć sylab, ale pod koniec miewa po siedm, albo po pięć tylko; drugi zaś wiersz zawsze jest dłuższy a liczba sylab jest mocno niestateczna, tak już nieraz brzękliwość rimów osłabia i gubi. Słowem wierszowanie niesłychanie niezgrabne.

* Łacina nieznośnie płaska, ani liczby sylab w wierszu utrzymać nieumie, ani się zdobyć na jaki obrót cokolwiek zajmujący wyrażen czy myśli. Osnowa potworna żadnego nieokazująca jednostajnego ciągu pojęcia. Chce widzić Bolesława błogosławionego w nie-

bie, i chwali go, śławi go dwoma nawrotami, byle z czego. Crobry, gołębica błogosławiona jest wstępem. Ochrczony, w Rzymie mnich, Christa zapaśnik, moczars od cesarza, którego obdarzył koronowany, jest pierwszą częścią. Bolesław urodził się zwycięzca, od Ottona dla sławy koronowany, jest to druga część. A na zakończenie, zamiast płaczu; bądź zbawiony. Najwięcej go tedy zajmowała korona: żeby dotrzeć raz do spędzonej księżękości, drugi raz do wyrażenia wprost korony: raz tworzy Chrobrego uduchownionego, drugi raz Bolesława wojownika.

Ze wiersze leoniny, jakimi nie foremnie napis jest ulany, znane były za wieku już Bolesława wielkiego, więc wiersze napisu z kształtu swego mogły być wierszami czasu owego. Atoli wiele jest w jistocie rzeczy samój, wyrażień, mniej zgodnych z czasem i nie do zniesienia.

IX. Bolesław I, syn Mieczysława a wnuk Ziemomysła, jeden z największych królów polskich, od najbliższych historików był nazywany *wielkim*. Tak go (roku 1110) krajowy pisarz Gallus z Francji przybyły nazywa⁽¹³⁾; tak kronikarz ruski kijowski (roku 1116) Nestor⁽¹⁴⁾ i wielu następnie krajowych annalistów i kronikarzy⁽¹⁵⁾.

Dopiero pośrodku XII wieku, pierwszy raz znajduje się w Bogufale (jak jest drukowany), nazwisko

(13) Solebat quoque Magnus Boleslaus: Gall. lib. I., cap. 15 — postquam igitur Magnus Boleslaus: I, 17.

(14) Bie bo Bolesław Welik: Nest. ad. a. 6526, po Nikonowu spisku, t. I, p. 125. — Tegoże lieta umre Bolesław Welikij w Lasiech: Nest. ad. a. 6538, ibid. p. 132.

(15) Primus Boleslaus efficitur rex Magnus: brevis chron. sub. a. 1025, inter scr. siles. Somm. t. II., p. 79. — Boleslaus Magnus obiit: annal. polon. ad. a. 1025, ap. annal. cujav. ibid. p. 81. — Boleslaus primus Magnus dictus: Boguph. ibid. p. 25.

chrobry ⁽¹⁶⁾ które być może, że jeszcze do Bogufała nie należy ale do przerabiacza jego, text drukowany Bogufała, będąc z rękopismu przetworzonego popseutego w wieku XIV. W tym wieku XIV, nabywa wziętości nazwa chrobry i jako pewny byt mająca pojawia się ⁽¹⁷⁾. Pod koniec wieku XV, Długosz chrobrym go statecznie nazywa ⁽¹⁸⁾. W XVI, Kromer zaręczył, że ru-ski wyraz i nazwisko chrobrego, sam Bolesław przyjął, nawet zamek Chroberzec dla tego stawiał ⁽¹⁹⁾. I rzecz była skończona, nikt więcej na utratę właściwego na-

— Vita sc̄ti Stanislai, proem. msc̄pti zamosc. p. 307. — Dzirswa edit. gedan. p. 13. — Anonym. annal. monach. sub. a. 967, 1000, 1025, edit. gedan. p. 35; msc̄pti dzirsw. kuropat. bibl. soc. vars. p. 98, 99; msc̄pti lubien. p. 53; msc̄r. zamosc. p. 327, 328, cf. anon. annal. p. 14. — Kommentator Mateusza Cholewy, Jan Dombrowka, jeszcze terminu Magnus używa. Jest ostatni, odtąd nikt więcej epithetu Magnus nie podniósł, poszedł w zapomnienie.

⁽¹⁶⁾ Boleslaus primus Magnus dictus et animosus, qui in Polonia chrobri nuncupatur: Boguph. loco cit. Sądzę że tu jest o chrobrego. animosus, nazwie w text Bogufała wiadomośćka wciśnięta przez jakowegoś cudzoziemca nawet bo text Bogufała, jak dziś w edycji posiadamy, ma niekrajowe dopiski, i tu właśnie toż samo czuć daje dopisek ten, in Polonia. — Podobny wpisek o chrobrości Bolesława, znajduje się w wyżej przytoczonym sto lat od Bogufała późniejszym annaliście mnichu (z roku 1340), w jego kopji czy wypisach i przesłowywaniu w rpiśmie zamoj. p. 327; Boleslaus Magnus, qui Chrobri dicitur. Toż in codice dzirsv. p. 98. lubien. p. 53.

⁽¹⁷⁾ Qui dictus est Traba (Chrabri), it est mirabilis vel bi-bulus, qui dicitur sic Tragbir: Johan. chron. pol. inter scr. siles. Som. t. I, p. 5. — Igitur Boleslaus Chrabri dictus... hic Boleslaus Chrabri mirabiliter nominatus est: anonymi chron. ibid. p. 19.

⁽¹⁸⁾ Boleslaus primus Poloniae dux, Chrabri, id est potens et animosus appellatur: Dług. lib. II, p. 158.

⁽¹⁹⁾ Chrobri, hoc est acris, appellationem propter excellentem virtutem et animi magnitudinem, a Russis tributam, accepit: Crom. de reb. gestis Pol. III, inter scr. pol. Pistorii, t. II, p. 441.

zwiaka wielkiego wcale się nie użalił: wszyscy go jeden za drugim bez braku aż do ostatka, chrobrym mianują.

Z tym wszystkim ponieważ, ani w sto, ani we dwieście, a podobno ani we 300 lat po zgonie Bolesława, w poważnym sposobie, wyraz *chrobry* używany nie był⁽²⁰⁾; ponieważ Rusini Bolesława, nie chrobrym ale wielkim znali: sądzę przeto, że za życia Bolesława, ani za życia syna jego ani prawnuka, na grobowym napisie wielkiego króla jakiby wraz po jego zgonie był wznoszony, najdować się nie może; że wyraz *chrobry* w napisie grobowym jest pierwszym dowodem znacznej późniejszości napisu, odnoszący napis do wieku XIV.

Nieprzyzwójity do czasu śmierci Bolesława wyraz chrobry, ma blisko wyraz *gloriosa*, od Galla sto lat później piszącego, do Bolesława nader często stosowany: *Boleslaus gloriosus*. Zdaje się że wymyślnacz napisu grobowego, napojił się tym wyrazem z historika w sto lat po Bolesławie żyjącego, a raczej z pisarzy którzy go niezgrabnie powtarzali.

X. Powieść o jakowychsiś postrzyżynach na mnicha króla wielkiego Bolesława, na usługi boże zakonne, za siedmioletniej bytności w Rzymie, jest zajiste jedna z najsmieszniejszych, pomiędzy tymi które ten napis grobowy przepelniają. Powieści tej historja w prostym wzięciu nierozumie. Ale pomiędzy legendami pobożnemi jakie się gęsto w Polszcze uwijały, znany był żywot świętego Romualda, pisany przez Piotra Damiani (po roku 1040). Tam nasi kronikarze nietylko czytali o staraniu się Bolesława o koronę w Rzymie, ale nadto

(20) Jeśli kiedy przyjdzie do należytego oczyszczenia kronik krajowych i krytycznego onych wygładzenia, być może już się pokaże że wyraz chrobry powstał przez karambolowanie, przez użone etymologiczne nakrętnie, Tragbira, Trinkbiera.

mieli do powtarzania dziwy o mnichach i pustelnikach z téj okoliczności w Polsce pozabijanych. Czytali że za staraniem Busklawa (Bolesława), sprowadzeni byli ci pobożni ludzie do Polski, że dwóch mnichów od świętego Romualda do Polski wypuszczonych, uczyli się przez lat siedm sławiańskiego języka, a wybierając się w podróż od papieża (w Rzymie) błogosławieństwo wzięli (21).

Obok tego czytali w tymże żywocie że Busklaws, sławiańskiego króla syn, dał świętemu Romualdowi konia i był od niego omniszony (22). Ten Busklaws

(21) Petri Damiani vita sc̄ti Romualdi cap. IX, 48.

(22) *Habebat autem* (s. Romualdus) *equum satis egregium quem sibi Busclavus Slavonici regis filius dederat, factus ab eo monachus*: Petri Dam. vita sc̄ti Rom. VIII, 39. — Bollandiści sami sądzą, że tu ma być ten sam Busclaus rex (to jest Bolesław wielki), o którym po jinnych miejscach Damiani wspomina i chcą czytać *Busclavus sclav. regis filius*, upatrując i szukając w tym jakiego z synów Bolesława wielkiego. To atoli jich dochodzenie w ścisłym uważaniu chronologii jest nie do utrzymania. To mnichostwo i darowizny konia, były za życia Ottona III, (najpóźniej było koło roku 1000), kiedy najstarszy z synów Bolesława wielkiego, ledwie jeden dziesiątek lat mógł sobie naliczyć. Był to więc raczej, (rzecz prościej biorąc) mnich Busclavus, jimiennik króla Bolesława wielkiego, a nawet po ojcu brat jego, syn również Mieczysława Igo, tylko z jinnej matki. Kiedy więc uczonym wydawcom żywotów świętych, udało się pewny rodzaj anachronizmu popełnić, cóż więc dziwnego, jeśli w dawniejszych wiekach, podobieństwa jimion, do jakich potwornych mięszanin kronikarskich stawały się powodem? a takie wszędzie się nawijają. Dla przykładu dotkliwego, z podobnych płątanin wynikającego, rzucmy oko na dzieło Hjeronyma Pruszcza, forteca monarchów polskich, w Krakowie 1737 4to. Tam w rozdziale 4, na stronie 55, Pruszc, odwołując się do przywzodzonego tu żywota romualdowego Piotra Damjaniego, i do księgi Vtéj kroniki Benedicta, (której dotąd wyszukać niemógłem, a która może niektóre w tych okolicznościach dziwactwa wyjaśni) — Pruszc pisze: że Buslawin albo Boleslawin królewicz polski, wnuk Bolesława chro-

czyli Bolesław (z jinnego swego jimienia Lamberta, okwite dostarczający do jinnych baśni rzródło), był mnichem, odwiedzał Rzym, (bo jako Lambert, różne dary papieżowi zanosił⁽²³⁾ koło roku 992), może być, (że o tym jinne klechdy nieprzemilczały), że był siedm lat wprzódy uczniem świętego Romualda, albo że zaniósłszy one, siedm lat w Rzymie gościł. Był on synem Mieczysława I króla polskiego i Niemki Odymniszki⁽²⁴⁾, a więc bratem Bolesława wielkiego. Jedność jimienia, braterstwo, o czym nawet dokładniejsze jinne legendy, nieprzezornych kritików w tamtych wiekach rozróżniając, objaśnić niezdolały, zamieszły sprawy Bolesława mnicha, z jego starszym bratem Bolesławem królem, i utworzyły na grobowym napisie króla, nawet po najdziwaczniejszych kronikarskich ramotach, niesłychany dziwoląg, bytności Bolesława wielkiego w Rzymie, siedmioletniego nowicjatu, postrzyżyn w mnichy, nareszcie w tym sposobie całkowitego usłudze bożej poświęcenia się. Jinaczéj tych osobliwych rzeczy objaśnić nieumiem. Coś podobnego zjawić się niemogło, chyba w wieku XIV.

XI. Przepuszczając wyrażeniom w tytułach Bolesława

bręgo, konia świętemu Romualdowi darował roku 966, którego święty Romuald za osiełka frimarczył. Zakonnikiem został w rzedzie świętego Benedikta, a jimie zakonne dane mu było Bardzo dobrze że roku 966 mnichem zostawał i konia darował, ale Bolesław ów dziad jego, urodził się dopiero w rok potem, roku 967??!! To niech służy za mały wzorek, nędznych wypisywań. Tą oto drogą, Pruszczeni dopadł jinnego straszliwego w naszej historii potworu, że ten Busławin mnich, jest królem Kazimierzem Bolesława wielkiego wnukiem, że Kazimierz król był mnichem.

⁽²³⁾ Donatio civitatis Schinesghe (Gneznae) Johan. XV. (a. Circiter 991) apud Muratori antiq. Italiae medii aevi, tom V, p. 831.

⁽²⁴⁾ Ditmar, IV, p. (360) 220.

sława, że był królem Słowian i Gotów (Prusaków i Polaków), w uczonej wyszukawości dziwacznym a tak bardzo stroniącym od prostoty jakaby panowała na grobowcu zaraz po zgonie wielkiego króla stawionym: na równej wadze zawieszając i książęćość z Bolesława przez Ottona spędzoną, uważmy, że dowcipne zastrzeżenie pisarza tego napisu; *bo bogactwa miałes*: przemawia o nędzy dowcipu i pisarza.

Nie powtarzając co gdzie jindziej dokładniej o koronacji i królestwie Bolesława wielkiego powiemy, wyraz nadania korony Bolesławowi przez Ottona, jako téż spędzanie z niego jakowéjs książęćości jest bardzo niewczesny. Bolesław używał tytułów króla na wzór ojca i naddziadów swoich, był zaś od Niemców, a to w poniżającym niejako sposobie, alibili raczej wyrażającym jego związku z rzeszą, książęciem mianowany. Otto za bytności swéj w Gnieźnie, oświadczył, że nie jest przyzwójitą, tak nisko uważać, tak wielkiego króla; uznał go za króla; w zawartym przymierzu, porównał go ze swoją cesarską godnością a niemieckim królestwem; na znak przyjaźni, w przyjemnych uniesieniach, cesarską swą koronę, włożył na głowę Słowianina.

Z tym wszystkim, królowi chrześcijańskiemu, jeszcze tym przyznaniem królestwa od sąsiedniej potęgi, nie uzupełniły się życzenia, kiedy powszechnie u chrześcijan królowie brali namaszczenia. Może być że o takie namaszczenie, starał się już Mieczysław, lubo go wyjednać niemógł? W wojnach z Henrikiem cesarzem, Bolesław, czując że zawsze może z téj strony od Niemców przykrości ponosić, szukał, przemijającemi jakienis wzruszeniami powodowany, pozyskania od władzy najwyższej duchownej upoważnienia do tego obrządku, jakim sąsiad jego Węgrzyn już się zaszczycał. To gdy z okolicznościami niedoszło do skutku, sam przez się narazcie Bolesław dogodził swym życzeniom i uroczyscie

odbył namaszczałną koronacją, prawdziwie jako pan i mocarz wielki i rzeczywiście potężny, chciał być w tąd mierze wzorem dla następców.

XII. Lubo syn i wnuk jego brali korony, zdaje się tymże obrządkiem, koronacja jednak jego prawnuka, tąż drogą własnej woli i rozkazu dopięta, była bezwątpienia jedną z okoliczności obchodzących rozdrażnioną na niego władzę duchowną, a mianowicie cudzoziemską w kraju osiadłą z cesarzem sprzymierzoną. Uległ nieszczęśliwy król swemu losowi. Jego następcy, z tytułami swymi króla, więcej u sąsiadów niż krajowców, względów znajdujący, od sąsiadów królami są znani, przez pobożną uległość powoli opuszczali przybierać tytuł króla.

Rozszérganie było po kraju mniemanie, że się swoją władzą koronować niemożna; że jeśli do koronacji dwu pierwszych Bolesławów, władza papieska, swego przyzwolenia niedała, że się to stało za zezwoleniem cesarskim Ottona. Snujące się legendy, opisywały uroczystości przyjęcia Ottona w Gnieźnie, a nastrojony stan rzeczy wiekowych, wyrozumiał, że Otto Bolesławowi koronę nadał. Złały się po kronikarzach czynione wzmianki koronacji Bolesława z tym mniemanie, w podaniu mało rozróżniane i zapewniały wieki z krytyki wyzute a skrzywionym pojęciem wiedzione, że Otto uroczystie Bolesława w Gnieźnie namaścić pozwolił. W sto lat blisko po koronacji Bolesława, cudzoziemiec pisarz w Polsce, już jest przejęty tym mniemanie, że Bolesław od Ottona koronę otrzymał: dalszego czasu, poczęto i o namaszczeniu przebąkiwać. Te wzrastające z czasem przewrotne wyobrażenia, na grobowcu wraz po zgonie wielkiego króla zjawić się niemożły. Być może, że właśnie ten napis był w swoim czasie jedną ze sprężyn do upowszechnienia rozumień podobnych. Były w tym razie nader starodawnym, opa-

cznie pojęcia nieco wyprzedzającym: ale sądzić należy, że jest raczej skutkiem dojrzałego obłędu i niewiadomości jaki wiek XIII i XIV, w kronikarstwie pisarzy ugruntował.

* * Podniósłszy epitaphium takową Ottonowską koronę, czci Bolesława uczczeniem: *inolyte dux serenissime Boleslae*. Z tych pierwsze uczczenie jest dość dawne, dość bliskie czasu Bolesława wielkiego gdy Krzywousty jest *inclitus* (25). Lecz *serenissimus* występuje bardzo później: dopiero w wieku XIV, a u polskich książąt dopiero pod koniec tego wieku znajomym się staje (26).

XIII. Jak więc sam pomnik napisu grobowego dla Bolesława szczodrego, jistotą swą przestrzegł czasu nasze, już jest klasztorną jigraszką, tak cały ciąg napisu grobowego Bolesława wielkiego będąc zetkany z wyrażen nieczesnych, usnuty w płataninie przewrotnych wyobrażeń, a dziwnych odrzecznosci, jako tego dowodzą: 1) nazwisko chrobry, uczczenie *serenissimus*, tytuły połączone królów sławiańskiego i pruskiego z polskim, oświadczenie że Bolesław miał bogactwa, że Otto z niego książęcy tytuł spędził, 2) nadanie tytułu królewskiego, koronacji przez Ottona; 3) postrzyżyny Bolesława w mnicha sługę bożego: — będąc mówię napis ten, utworem, mogącym się, najrychlej w półtrzeciasta lat po zgonie Bolesława w tym sposobie jawić; a tak, że jest wywiązkiem mozołu nieprzezorności, że jeszcze ściśle czasu swęgo utworu oznaczonego niema, żadnym sposobem za jakie świadectwo historyczne stawać niemoże.

(25) * Gallus rok 1110, p. 9.

(26) * *Serenissimus dux Opoliensis et Russiae* 1374, w przywileju Olkusza, u Czackiego o prawach, lit. i pol. t. I, p. 283 *serenissimus princeps Mazoviae*, statuta 1386 apud Bandtkie jus pol. p. 420. Dawniejszych użycia tego uczczenia przykładów niemamy.

Jednakże w jakimkolwiek stanie niedołęstwa napis ten rozsądkowi i kriticie się wydaje, godzien jest przecie lepszej bacznosci, powinien być dźwigniony z zapomnienia, w które go wieki, na zabytki ojczyście niepomne porzuciły. Należy go dokładniej jeszcze rozpoznać, nie przestać na tych rozbiorach rzeczy o których on prawi, o jego formie i kształcie, początku tego zjawiska wy badać. Konieczną jest rzeczą, aby miłośnicy krajowych przedmiotów, starali się, jeśli dotąd pomnik ten w Poznaniu jistnieje, aby jego wizerunek, jak najdokładniej opisali, na sztych przenieśli i całej publiczności europejskiej udzielili; a razem życzeniem jest badaczy, ażeby miejscowi nad naukami pracujący, z miejscowych okolicznosci i historycznych pomników jakie mają pod ręką, niezanieśli szukać i wyjaśniać, co to za twór ów napis? kiedy i przez kogo na uludę wieków dźwigniony?

* Pomnik już bytu niema, okruchy jego zagrzebane, pozostaje sztych dawny, który staranie i trud Kielisińskiego upowszechni, do poszukiwań dalszych są tedy środki. (Wolałem bez odgłosu 1816, a 1855, dostrzeżony niedawno napisu wizerunek, dla mnie przepadł).

* * Niektóre z mych zarzutów upadają, czyli uprzątione są odkrytym z roku 1490 Streczaka napisu wyczytaniem. Mógł on poprawniej wyczytać już to z powodu, że pismo jego czasu bliższe, świadomsze mu było niż późniejszym czytelnikom; już dla tego, że napis mniej był nadwerężony niż w następnych wiekach: zasługuje tedy Streczak na wiarę że niechybił.

* Owóż, wyraz *gloriosus*, i z niego *gloriosa columba* zastąpiony jest wyrażeniem *generosa columba*. Wyraz *serenissimus* do wieku niestosowny, najduje sprostowanie w wyrażeniu wyczytania Streczaka: *strenue Boleslae*. Z czasem napis pomnika zacierał się i nieczytelny stawał.

* Zebrane o pomniku wiadomości niewątpliwem czynią że był z łomkiego, kruchego, białego kamienia za Kazimirza wielkiego, koło roku 1340, 1350 wyciosany i postawiony; że na nim na cztery skrajne strony, leżącego wyrzeźbionego na marach majestatu wycięty był napis czyli epitafum, tegoż czasu pismem i literami to jest wieku XIV. Mógł ten napis 1422 czytać łatwo notariusz Merkil; 1490 zakonnik Streczaka; później dostrzegali go nadwerżonym, dużo zatartym. Zacieranie to napisu nie było zrządzone stopą ludzką, podeszwą lub podkówkami; ale przypadkowym trąceniem, stawianiem naczyń, lub ręką, niebacznie kruchy kamień wycierającą. To wszystko, zda mi się ni jakiemu zaprzeczeniu ulegać nie może. Jeżeli tedy preexistencją epitafum, jego uprzedni byt przypuszczać się godzi, rozważać go należy oderwanie od pomnika, z tym jedynie względem, że było koło roku 1350 na pomnik wzięte i stosownie do czasu, niejakię przemianę uległo.

* Co do formy, wiersza, łaciny, niema trudności: epitafum arcygodne wiekowi jedenastemu. Rozpatrując się w nim, dostrzec można, że jest w pięciu, sześciu lub czterowerszowych strofach, tak, że z kolei przekładno idą 6, 4, 6, 4, 6; a w razie gdzie liczba ta uchybiona i pomnożona, tam właśnie niestosowność do jedenastego wieku świeci. Taką jest zaraz pierwsza strofa:

Hic jacet in tumba
Chabri tues dictus
 Fonte sacro lotus
 Precidens comam

princeps generosa columba,
sis in evum benedictus,
 servus domini puta totus.
 septenii tempore Romam.

* Uchyliwszy ten o chrobrym wiersz jako płód pomnikowy, pójde z Bielowskim rozważać myśl i osnowę epitaflu, zgodność jego z tym co dzieje X i XI wieku podają. Strofa ta pierwsza, mówi o chrzcie i postrzy-

żynach. Bielowski na ogólne formy i zaczęcie, gdzie *generosus* zwany jest gołębiem, przytacza z owego wieku przykłady⁽²⁷⁾. A słusznie podnosi okoliczność obcięcia włosów w żadnym tak krajowym jak obcym pisarzu nienajdującą się, jaka tedy współczesnemu tylko znaną być mogła. Mylnie w tym razie przed czterdziestą laty w tonsurę zakonną uderzałem. Jest tu mowa o postrzyżynach Sławianom właściwych. Obyczaj z bałwochwalczych jak mówi biskup Mateusz pozostały, który mu się cale podobał. Przyszło mi potem rozprawić o nim w jinym razie (Polska średn. wiekow XI, 6, XIII, 27). W czasie postrzyżyn, w siódmym roku, przejrzał w ślepotcie swój Mieczysław, synowi téż narodzonemu 966 czy 967, w siódmym roku 973 postrzyżyny sprawił. Z czasem zarzucono ten obyczaj i nie wspominano o nim, tak już w XIV wieku, kiedy koło roku 1350 grobowy pomnik w Poznaniu stawał; było to mało przypominanym podaniem. Biskup Stanisław Łubieński wie, że z postrzyżyn postrzyżone włosy słane były do Rzymu jako znak ule-

(27) Pisarz jedenastego wieku, mówi Bielowski, Sigebert mnich, kresząc żywot Theodorika biskupa, przed kilkudziesiąt laty zgasłego, przytacza trzy nagrobki, z których każdy, tak rodzajem wiersza, jak i nierównym odliczaniem zgłosek podobnie-sieńki jest do nagrobka chrobrego. Jeden z nich Everharda zaczyna się tak:

Clauditur hac tumba	pridem sine fele columba
Infans Evrardus	nobilis atque pius,
Sanguine magnifici	generosus Deoderici etc.

(Leibnitz, scrip. rer. brunś. I, p. 310). Taką samą miarą ułożony nagrobek rymowy, czytać można w kronice Hermana Kontrakta, zrobiony dla Hiltrudy matki tego kronikarza, który jak wiadomo 1054 roku żyć przestał (Pertz, V, 130). — Takż nakoniec, w jedenastym wieku ułożony nagrobek dla Sigfrida opata w Tegerensee, znajduje się w Peza thesaurus anecdotorum t. V, pars I, p. 264, etc., etc.

głości stolicy apostolskiej. Jakoż wyrażenie *praedens Romam* znaczy równie cięcie, jak ofiarę dla Rzymu; siedmioletniego wieku czupryna, była *praecidaria coma*, nimby następne poświęcono ofiary. Bielowski zatrzymując się nad tym w roku 973 okazanym Rzymowi holdem, przypomina tegoż roku w Kwedlimburgu zjazd, rozpatruje djecezalne Ottona rozporządzenia i wyłącza udział jaki w tym Mieczysław z Dąbrówką mieli. Dostrzeżenie jego w tym razie, jak w wielu razach jinnych bardzo szczęśliwe.

Tu possedisti	velut verus athleta Christi
Regnum Slavorum	Gothorum sive Polonorum.

* Miano Sławian bezwątpienia przyzwójtsze wymysłowi znacznie dawniejszemu aniżeli XIV wiekowi. Miano zaś Gotów jest erudycji zakonnej wyrazem, wymieniającej uległe ludności, nie polskie, nie sławiańskie; miano które od ukazania się swego powtarza się w niezliczenie rozmaitym sposobie w każdym wieku. To niezawadzą temu co można powiedzieć o nazwie powstającego państwa polskiego i krolestwa chrobrego (Pol. średn. wieków X, 55, 56).

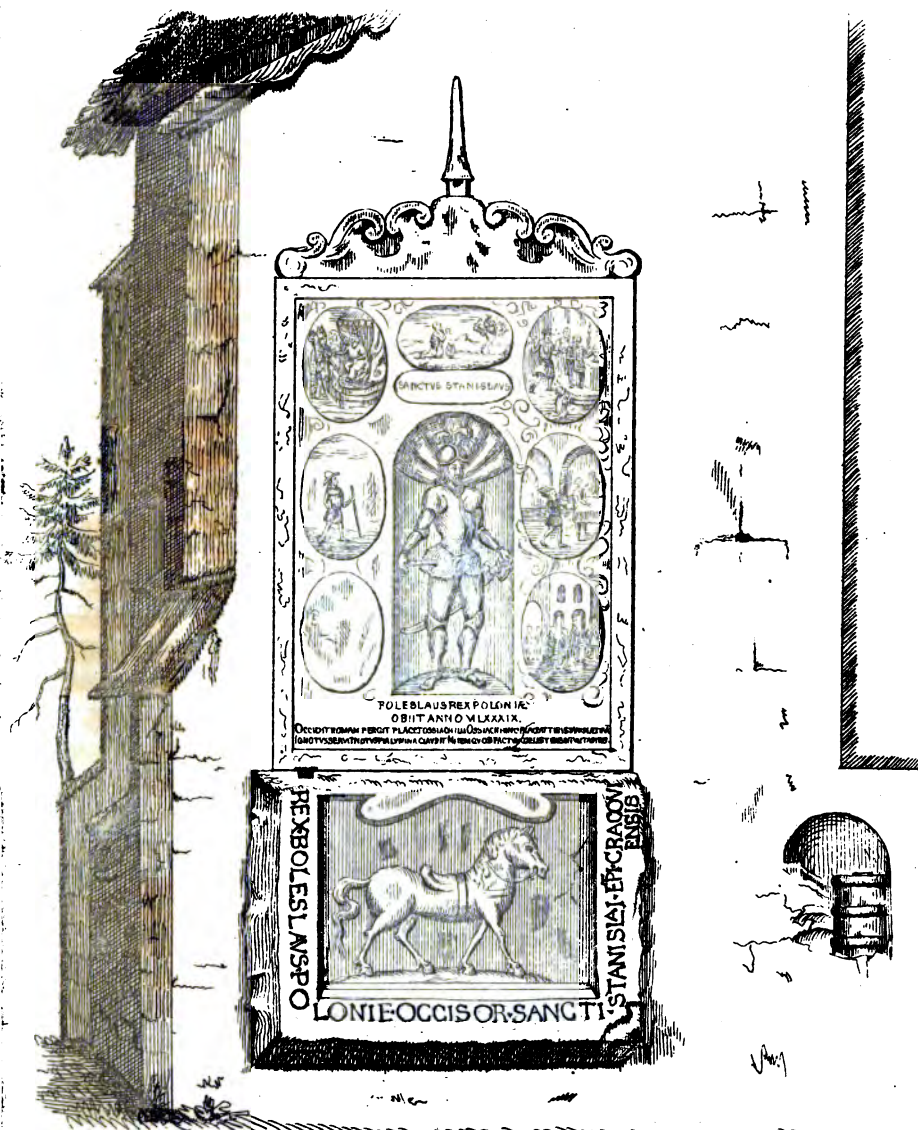
Cesar precellens	a te ducalia pellens
Plurima dona sibi	que placuere tibi
Hinc detulisti	quia diuitias habuisti.

* Trzecia ta strofa, mówi o bytności Ottona w Gnieźnie, o obdarzeniu jego i o gnieźnieńskim traktacie. Przed czterdziestą laty trudność mi sprawiała, chociaż jęj z Gallem, czyli Michałem, kooperatorem jego, zgodną się wydała. Rozwaga i poszukiwania następne, wyjaśniły mi rzecz (Polska średn. wieków VI, 10—13, 25) i dary wzajem czynione (tamże VI, 25, 26). Stary w rozpatrywaniu szczegółów Bielowski dla objaśnienia wyrażenia *hinc detulisti*, przypomina świadectwo kwedlimburskie, że takowe ubicunque terrarum, wyszukane były (Pertz, III, 77; Pol. średn. wieków

VI, 25). Traktat gnieźnieński który djecezalnych rozporządzeń dotykał, był od papieża zatwierdzony. Powołujący się na to epitafjum za życia ojca jego na kamieniu pomnika ryte, notariusz Jerzy Merkil r. 1422, widzi w tym wyzwolenie Polski od wszelkiej zwierzchności obcej, wyjednane od papieża, wedle powieści ojca jego, który wyczytując na pomniku że Chabri był *servus domini, verus athleta Christi*, uwierzył powieści że Chabry wprzód biegł z czupryną do Rzymu przywracać ze stolicy apostolskiej straconego papieża.

Inclite dux tibi laus	strenue Boleslae (slaus)!
Perfide natus patre	sed crudula matre.

* Strofa, która rozpoczyna jakby jinne epitafjum nasuwa myśl dopatrywania dwu epitafjów zetkniętych spojonych w jedno. Co bardzo być może. Komponowali sobie i zapisywali zakonnicy pośmiertne pochwały, wspomnienia i epitafja zmarłych. (Toć i późniejsze Gallusa *carmen lugubre*, mogłoby wyrazów do epitafjum dostarczyć). W najdujących się po klasztorach voluminach, pargaminach, zapiskach szukano takowych, dla wyrycia na stawionym koło 1350 pomniku, należono dwa, oba do myśli przypadły, na kamieniu jeden po drugim wyryto. W pierwszym występuje *athleta Christi*, król kościelny, (któremu najmniej stosowny przydatek *chabri dictus*); w drugim król światowy wojenny. W obu Ottonowy tylko; w dalszej jego, aż do zgonu kolei nie widzą go epitafisci. W tym ustępie drugiej epitafjum części Bielowski słusznie starodawność utworu dopatruje. Bo jeżeli współczesny Ditmar wiedział a ledwie jaki bliższy czasów zapiszek nadmienił, że Bolesław narodził się nim chrzest jego ojca przyjął: tak później kronikarzom i powieściom, rzecz ta stała się niewiadomą. Już Gallus nie przypuszczał tego (Polska średn. wieków 11, 44, VI. 6, XIII, 15, XIX, 24).



BOLESŁAWA ŚMIĘŁEGO GROBOWY POMNIK W OSŁIAKU.



Vicisti terras	faciens bellum quoque guerras
Ob famamque bonam	tibi contulit Otto coronam
Propter luctamen.	Sit tibi Salus. Amen.

* W roku 1422; w sprawie z krzyżakami, byli świadkowie co niewątpiąc o niepodległości korony polskiej, wiedzieli oraz i powtarzali, że Otto Bolesława koronował. Wspominany notariusz Jerzy Merkil, który się na epitafjum powoływał, jako na pomnik o niepodległości świadczący, koronacji podobnej nie wydobył: w jego widzeniu Bolesław jest *rex creatus in creato regno*; a w epitafjum samym, *contulit Otto coronam*, niemoże koronacji znaczyć, ani w darze otrzymanej korony, tylko przeniesienie jej z głowy na głowę co przy uczcie rzeczywiście było. Tak tedy jedno epitafjum mówi: *possedisti regnum, cesar a te ducalia pellit*, drugie dopowiada: *vicisti terras, tibi contulit Otto coronam*. — Bolesław urodził się 966, czyli raczej 967, umarł, według zapisku w kalendarzu wawelskim 3 kwietnia (mówi Bielow. w dodat. przy gazecie lwow. 26. kwiet. 1856, r. 16); a według Kosmy 17 czerwca 1025 żył tedy lat 58 i coś. Długosz też wie: *annis prope sexaginta*, które na lat 58 oblicza (II, 172, 177, 178). Stanisław Streczaka 1490 wypisując epitafjum pomnika kamiennego poznańskiego, wspomina o blisko sześćdziesięciu letnim życiu: *vixit autem Boleslaue sexaginta annis*, dokładając: *ut ponitur czy patet in epitaphio*. Owóż ostatni w epitafjum wiersz: *sIt tIbI saLVs*, liczbę LVIII wymienia.

NAGROBEK W OSSJAKU.

* * XIV. Powołaliśmy się wyżej na pomnik grobowy Bolesława śmiałego w Ossjaku, o którego znacznie późniejszym wzniesieniu powątpiewania niema, powołaliśmy się nań tym końcem, ażeby ośmielić czytelników naszych do powątpiewania o zbytniej starożytności

pomnika i napisu grobowego w Poznaniu byłego, co kiedyś grób Bolesława wielkiego pokrywał. Poznański zatracony, Ossjacksi jeszcze na swój byt, opiera się zjadliwemu czasowi, corocznym wiatrom i burzom. Może go oglądać ciekawy podróżnik, może go widzieć każdy po księgach łacińsko niemieckich Ossjacksi klasztor opisujących, gdy takowe w księżnicy jakiej znajdzie, ale w dziełach polskich dostatecznej o nim wiadomości nigdzie niebyło. Jan Dombrowka (r. 1440) znał jego byt i napis jego z dodatkiem *hic jacet*, powtórzył. Dokładniej o nim Walenty Kuczborski Sarnickiemu opowiadał, co widział, pełniejsze o tym dawał wyobrażenie (przed rokiem 1587). Jinni późniejsi pisarze aż do Czackiego i naszój w 1816 o nagrobku poznańskim rozprawki, tylko że nadmieniali. Skończywszy rzecz naszą o poznańskim, zamierzamy tedy dać ossjackiego jakiegokolwiek opisanie. Nietrudno nam to do skutku przywieść, ponieważ posiadamy opisanie jakie przed kilką laty Władysław Ostrowski przebywający w Gratz, zmarłemu Józefowi Straszewiczowi udzielał: to opisanie kierować naszym będzie.

* XV. Ossjacksi czyli Ossjachski benediktinów klasztor leży niedaleko Feldkirchen, między Villach i Sent Veit, nad jeziorem tegoż imienia Ossjach. Jak zwykle w klasztorach, jest tam kościół i przy nim cmentarz. Zwłoki Bolesława śmiałego mają być pogrzebane przy ścianie północnej kościoła, głową do kościoła obrócone. Nagrobek w tymże miejscu wzniesiony, oparty na murze tej północnej ściany, przy krawędzi blisko ostatniego tej ściany okna.

* Pomnik składa się z dwóch części, z kamiennój i drewnianój. U dołu jest kamień czworoboczny przy-mocowany do muru. Na nim wyciosany koń osiodłany w koło z trzech stron, z boków i od dołu napis: *rex Bo-*

leslaus Poloniae, occisor sancti Stanislai, episcopi cracoviensis.

* Nad tym kamieniem u góry przybity jest do muru obraz malowany, stykający się z kamieniem. Po środku wymalowany rycerz w zbroji, stojący we framudze czyli w niszy, ręka lewa na pałaszu leży, prawa wspiera bułat na biodrze; spodem: *Boleslaus rex Poloniae obiit anno MLXXXIX* (1089). Nad nim owalny obrazek modlącego się świętego z podpisem: *sanctus Stanislaus*. Po bokach po trzy owalnych obrazków wystawiających: 1, biskupa przed królem; 2, króla zabijającego biskupa; 3, pielgrzymującego do Rzymu; 4, w klasztorze posługującego i drzewka noszącego; 5, nadpsuty, pewnie wystawiał zgon pokutującego; 6, pogrzeb jego. U dołu całego malowanego obrazu we dwu linjach czéto wierszowy napis.

*Occidit, Romam pergit, placet Ossiach illi:
Ossiach hinc placeat tibi, Stanislai tyrannum
Ignotus servit, notus pius lumina claudit,
Mitem quod factum, coelestibus intulit astris.*

Obraz tracił swe farby, roku 1680 odświeżył je swym nakładem opat Krisztof: ale drzewo próchnieje od robactwa stoczone, rychłym zniknięciem obrazu zagraża. W kościele jest alfresco jego kopja.

* XVI. Bolesławem i nagrobkiem, zajmowano się więcej w Ossjach aniżeli w Polsce. Opat Virgiljusz Gleisenberg ogłosił, dość po książnicach w Polsce znajome poema: de Boleslao II, rege Poloniae Ossiaci poenitente, w księgach sześciu. Są opisy klasztoru, pomnika i rozmajitych o Bolesławie śmiałym powieści⁽²⁸⁾.

(28) Megiser kärntnische Chronik, I Theil, p. 761. — Valvasor, Topographie von Kärnten, Nüremberg 1688, folio p. 152. — Annus milesimus ossiacensis auctore Josepho Walner, Clagenfurti 1766.

Skądby powieść o nim przeniosła się w odległe i odludne Alp doliny? Władysław Ostrowski trafnie uważa, że przez benedyktinów. Bolesław śmiały dla benedyktinów skarbów swych nieoszczędził, w Mogilnie klasztor jim założył i uposzążył, swęgo fundatora benedyktini rehabilitować, z niebem pojednać zamierzili⁽²⁹⁾.

* Walenty Kuczborski, wróciwszy do Polski opowiadał jaki nagrobek w Ossjaku widział. Z jego powieści widno, że widział kamień do muru przymocowany konia osiodłanego wyobrażający⁽³⁰⁾. Kamień jak wiadomo z XIII, a raczej XIV wieku bo litery napisu są tego, a nie dawniejszych wieków. Kamień tedy dowodzący że dziś istniejący pomnik grobowy Bolesława śmiałego był wzniesiony w lat dwieście pięćdziesiąt od zgonu jego dopiero.

* Obraz malowany jest daleko późniejszy. Nic o nim Kuczborski koło roku 1580 nienadmieniał, jakby go niewidział i twierdzić można, że wówczas go nie-

(29) Mianowicie kiedy politika stanu czyniła zabiegi uświęcenia zabitego, i kanonizacją pozyskiwała. Patrz, Bolesława szczodrego upadek, rozdz. 39.

(30) *Ejusque (Boleslai poenitenti) corpus, summa reverentia sepelierunt, superque caput, statuam marmoream instar equi ephippia gestantis collocarunt: addito hoc epigrapho, seu inscriptione: Boleslaus rex Pol. etc.* (Sarn. annal. VI., 9).

Po Kuczborskim odwiedził Ossjach Marcin Białobrzeski biskup Kamieniecki, opat mogiński (klasztoru benedyktinów fundacji Bol. Śmiałego), zmarły 1576. Było to zapewne w czasie odprawionej legacji od Stefana Batorego do ces. Maximil. 1576. Widział w kaplicy okrągło zamurowanej przed wielkim ołtarzem kamień grobowy siedm stóp męzkich długi, a na nim wyrzytego konia z napisem: *hic jacet Bolesl. ...* Od opata Ossjackiego (Piotra Greblacher), dowiedział się o podaniach klasztornych, *traditiones patrum*, co do zakonnego życia Bolesława, i opowiedział je za powrotem do kraju, Bartoszowi Paprockiemu, który to całe opowiadanie w herbach rycerstwa polskiego pod klejnotem orzeł, umieścił (Przeddzieckiego, ślady Bolesławów, pag. 20).

było; jest późniejszy. W roku 1680, czasem i słotami już nadwerężony i poprawiany, ciągle do upadłego pruchnieje.

* W czterech wierszach u dołu zapisanych z dwu drugich które są hexametrami, widać, że i dwa pierwsze hexametrami być mają: żeby te atoli w nich znaleźć, nie trzeba zważać na przepisy prozodji i skandować nie wedle reguł. Te wiersze mówią.

„Zabił, szedł do Rzymu, Ossjak mu się podobał:
„Ossjak z tąd upodobał, tobie Stanisławie tyranna. Nie-
„znany służył, znany, pobożne oczy zawarł: jaki czyn
„ucieszénia, w niebieskie przeniósł światło.“ — Słowem:
zabójca odpokutował, z zabitym w niebie. Bogobójne
dusze słusznie to upodobały, chętnie temu wiarę dają
i pragnęłyby widzieć udowodnienie. Na nieszczęście
dzieje żadnych do tego poszlak niedostarczają, wszędzie
zaprzeczenia i wątpliwości stawia.

* Następnie obraz ten wichrem od muru oderwany, przeniesiony do skarbcza kościelnego, tam jest jak pamiętka chowany; a na miejsce jego świeże w roku 1839, za staraniem kilku Polaków na nowo odmalowany na miejscu dawnego na murze osadzony został (Przeddziecki, ślady Bolesławów; wzory sztuk, zeszyt piąty).

* XVII. We trzydzieści lat od ustępu Bolesława śmiałego z Polski powiadano, że dumą swoją przyspieszył zgon na Węgrzech. Tak mówi Gallus nad losem króla bolejący, piszący w Polsce, do której wracając w lat dziewięć po ustępie ojca Mieszko powinien był prawdziwą o zgonie ojca wiadomość przynieść.

* W lat osiemdziesiąt, Mateusz biskup krakowski, w gniewie i oburzeniu upewnia, że Bolesław na Węgrach wpadłszy w zwątpienie, sam sobie życie odjął. Jan zaś arcybiskup wymawia zabójcy, że nie uznał grzechu i niepokutował co uczynić był powinien. Czyli do owego czasu były inne o zgonie Bolesława po-

wieści niema śladu. Wiedziano tylko, że zgon znalazł w Węgrzech i niepokutował. Biskupi to mówią żadnej nie budząc wątpliwości. Powiedzieć można, że w kole duchownym było pewno, że zgaś jak grzesznik zakamieniały.

* Wszakże tajemnicą jakąś pokryty zgon wywoływał różne domniemania i objaśnienia. Sędzili jedni, że go zawiśni Węgrzy zabili, a to było na polowaniu; jinni przypadkową śmierć przypuszczali; niechętni jego pamięci twierdzili, że na polowaniu spadł z konia i psy go pożarły; a ci co o samobójstwie wątpili, wiedzieli, że takowe zaszło w obłąkaniu umysłu, w które grzesznik wpadł wyrzutami sumienia dręczony. Wszystko to było na Węgrzech tam do odpokutowania miejsca niemożna było naleść.

* Władysławowi węgierskiemu on się naprzykrzył, twierdzi powieść, co króla do pokuty prowadzić zamierzała. Niemogąc dlań papieża Grzegorza VII przedjednać wymagał aby Bolesław z Węgeir ustąpił. Po królewsku Bolesław Węgry opuszczał: zaledwie jednak roku 1081, kraniec przestąpił, pożegnał i odprawił swój dwór, puścił się pojedynczy jak pielgrzym do Rzymu. Niewiadomo w jakim stania wówczas Rzym znalazł, czy w nim Grzegorza VIIgo, czy Gwiberta Klemensa papieżem spotkał; czy Normandów czy Niemców władających znalazł: powieść twierdzi, że dopełniwszy téj do stolicy chrześcijaństwa pielgrzymki, zwrócił się ku Alpom pokutować zamierzył. Po różnych klasztorach w Karintji od swych przodków powznoszonych, a mianowicie w Vilthińskim (Viltering, Victoria) kuchennój podejmował się posługi: ostatnie zaś lata spędził w Ossjaku. Przybył tam roku 1082 a udając niemowę podejmował w klasztorze służbę stróża i drewna rąbał i nosił. Siedm lat ze skrucą téj dopokuty dopełniał nim go roku 1089 śmierć zaskoczyła.

Kuczborski słyszał, że po zgonie, zakonnicy znaleźli dowody kim on był: ale rzeczywiście powieść twierdzi, że pokutnik czując zbliżającą się chwilę zgonu, wezwał do śmiertelnego łoża opata Teucho, wyznał, że tylko udawał niemowę, a w dowód kim był, dał mu pierścień królewski, oraz różne piśmienne dokumenta złożył. Zdumieni pokorą i bogobojnością zakonnicy, zwłoki ze czcią pochowali. Pierścień chowany był w skarbcu kościoła, aż do roku 1748, w którym to roku, (jak upewnia Józef Walner, annus milles.), oglądając go pewien dostojny Polak, zręcznie podchwyciwszy do Polski przewiózł ⁽³¹⁾.

* * Żarliwy o zapadłą przeszłość naszą Alexander Przeddziecki, zwiedzał Ossjach; z odwiedzin swoich zdał sprawę (ślady Bolesławów) i wyobrażenie kamienia grobowego ogłosił (wzory sztuk, zeszyt V). Sądzę że rysunek jego przez Drewaczyńskiego najrzetelniej-

(31) * Przegląd Poznański t. XIX, p. 457, objaśnia: ukradła jakaś nieuczciwa miłość czyli chciwość. Nie approbując kradzieży, chciałbym wierzyć, że w téj chciwości przegląd widzi żądze posiadania pomnika narodowego. A gdy zakonnicy Ossjaku wiedzą że to Polak jakiś, którego nazwać nieumieją, pochwycił 1748 ów pierścień: czy umieją powiedzieć co się stało z czaszką kilką kości i pozłacaną szpilką? Ze wspomnianego przeglądu dowiadujemy się, że pan Przeddziecki i jinni podróżujący Polacy, kazali 1839 pomnik odnowić i wyryć: *Sarmaticis peregrinantibus salus* w dopełnieniu zapewna pokuty za grzechy jakich się Sarmaci dopuścili. Czyli Przeddziecki zdołał co nowego wysłedzić, o tym z powieści przeglądu niemożemy wyrozumieć, a szacownego dzieła: ślady Bolesławów polskich Warszawa 1853: nie-widzieliśmy. — Byłaby rzecz piękna gdyby się znalazły sławiańskie listy Ossjusza i Popona jakie Valvassor dwa wieki temu widział; niemniej piękna i ważna poznając monasterja Wilkińskie i inne w Karintji a protavis (Boleslai audacis) fabrefactae et fundatae (Dług. p. 298), poznać owe naddziady, de nomine et cognomine, aby zrozumieć co Polskę w owe czasy tak do Karintji wabiło?

sze daje wyobrażenie tak postaci konia jak trzybo-
cznego napisu. Z tego się pokazuje że Czacki za śmiało
z odrysowania jakie widział, pismo ściśle wiekowi XIII
albo XIV przyznał, jakby dawniejszym być niemogło;
że mając mniej dokładny rysunek napisu tego, błędniem
sobie pozwolił pokrzywić go na pismo czternastego
wieku na méj rycinie do poprzednich wydań załączo-
nej. Napis ten teraz na tejsze rycinie zmienilem i wy-
ryłem wedle wzoru Jana Drzewaczyńskiego do trudów
Przeddzieckiego wygotowanego. Litery jego niesą
scholasticzne ale czysto rzymskie, gładkie i okrągłe;
wszystkie majuskuły osobno wycięte, w wyrazie tylko
Stanisłai drugie A poprzednią L głoską okraczone zo-
stało. Napis uszykowany jest tak:

REX· BOLESŁAVS· PO
LONIE· OCCISOR· SANCTI·
STANISŁBI· EPI· CRACOVI
ENSIS

a pismo dawne właściwie niema nic coby wyraźnie
jaki wiek czy wiek XIII cechowało, chyba mało zna-
cząca okrągłość⁽³²⁾.

(³²) Obdarzony exemplarzem wzorów sztuk i śladów Bole-
sławów, dopisuję do dawnego mego zapadłej przeszłości rozpa-
trywania, te słów kilka, dla prostowania uchybień, w których li-
czbie jest napis malowanego obrazu. Wiersze jego niebacznie
rozłożyłem mylnie. Valvassor, czyta je tym porządkiem:

Occidit Romam pergit, placet Ossiach illi;

Ignotus, servit, notus pia lumina claudit.

Ossiach hinc placat tibi, Stanisłae tyrannum,

Mitem quod factum coelestibus intulit astris.

Zabił, szedł do Rzymu, Ossiach mu się podobał,

Nie znany służył, znany pobożne oczy zamknął.

Ossiach tedy jedna tobie Stanisławie tyranna,

Gdy czyn korny, do niebieskich poniósł światel.

W dawnym téż rękopisie przechowywanym za czasów Val-
vassora (1688) w archiwum Ossjackim, czytano następnę wiersze.

* Przeddziecki nieco odwrotnie powieść o Bolesławie pojmuje: twierdzi bowiem wstecz powieści współczesnej, że nieznosna Węgrzynów duma oburza króla, do ustępu z Węgier, a potem do pokuty skłania. Powiada też, że „roku 1839 poprawiając kościół, przystąpiono do otworzenia grobu pod framugą pod którą tradycja miejscowa od wieków nazywała grobem Bolesława śmiałego. Było to w obecności proboszcza i urzędników miejscowych. Znalaziono całą czaszkę i kilka kości; a pod czaszką tkwiła spinka mosiężna (fibula), niegdyś pozłacana, służąca do spinania płaszcza pod szyją. Grób zamurowano na powrót nad szczątkami króla Bolesława; a spinkę przytwierdzono sznurkiem opieczętowanym do aktu urzędowego opisującego to odkrycie dla zachowania w archiwum kościelnym.“

* To opowiedziawszy niewątpi że król pokutował, że relikwje jego w grobie poraz pierwszy 1839 otworzonym znalazły się. Urząd austriacki miejscowy, niepowiedział jak te kości rozłożone znalazł, nie zastanowił się jakie koło nich ślady dostrzegać się dały tyle wieków nietykanego próchna: spinkę znalazł nie pod brodą ni w miejscu szyji, ale pod czaszką. Nadmienia też Przeddziecki mimochodem, że kamień grobowy podobno kilka razy miejsce przemieniał: pytać się tedy wy-

Rex homicida ego sum, profugus et scelere dives; ,
 Hic latui, luxi, deplorans facinus audax,
 Ne tamen ob crimen coelestis vindicet ultor,
 Sanguine purpureo tingentem sidera Olympi
 Te Stanislae rogo, precantis advoca casuam.

Król zabójca jestem, wygnaniec i w zbrodni bogaty. Tu ukrywałem się i oplakałem w żałobie czyn zuchwały, lecz aby mściciel niebieski nie karał za zbrodnię, ciebie Stanisławie błagam, krwią purpurową gwiazdy Olympu rumieniącego, oręduj proszącego sprawę (patrz Przeddz. ślady Bolesł. p. 26). Virgillii Gleissenbergi poematu de Boleslao poenitente (1722) bibl. warsz. miała parę exemplarzy.

pada, czy ostatecznie do własnej przystawiono go czaszki?

* Wysoko cenimy ziomków, co śpieszą w ustronia Ossjackie budzeni wspomnieniem przed ośmieset laty zaszłych wydarzeń, bo w tym oddają cześć zacnym a bogobojnym benediktinów zabiegom, co niezaniebali czulego wspomnienia o jednym z najznamienitszych bohaterów pierwotnej Polski.

Niewezmą jednak za złe cni rodacy, gdy przy naszym zostajemy widzeniu.

* XVIII. Owóż tylu królów mnichów. Bolesław wielki, Kazimirz, Bolesław śmiały: a jich mnichostwo jedno drugie zbija. Kazimirz mnich: to baśń niedorzeczna i dowodna. Bolesław wielki mnich: to baśń niedorzeczna i dowodna. Bolesław śmiały mnich: wybiegał się od tego, aby nieostał z habitu pokutnego przez świadectwa dziejów odarty?

* Bolesławowie oba chrobry i śmiały, pielgrzymują do Rzymu, oba maichami, po siedm lat w zakonie, obu nagrobki o zakonnym jich życiu wszystkie kroniki wyprzedzają, obu nagrobki z końca XIII, a raczej z XIV wieku. Zakonność Bolesława chrobrego jest potworym dziwactwem, wylęglym z Busklawa romualdowego, z jego odwiedzin Rzymu, z mnichów romualdowych co siedm lat po sławiańsku się uczyli. Czymże być może powieść o Bolesławie śmiałym? a ów koń osiodłany na nagrobku, jestli koniem Busklawa Romualdowi darowanym, czy koniem z którego Bolesław spadł na polowaniu w Węgrach?


* Zamierzalem kiedy przebadać początek i cały odmet jaki w postępie czasu wzrastał przez takowe królów w zakonniki postrzyżyny. Zostanie ten trud jinnym. Dawali temu początek benediktini chcąc mieć fundatorów awojich w habitach swego zakonu. Przepuszczali, że dla swego i nieboszczyków zaszczytu

mogli jich pogonie do bractwa i habitu swego przyjmować. Tym sposobem i królowie polscy do benedyktinów policzeni zostali. Być to mogło sennych wizij wypadkiem, wczesno w zaciszach klasztornych do poszukiwania w żywotach świętych i kronikach pobudkę dających: ale prędzej było to owocem fikcji tworzącej legendy, do czego trzynasty i czternasty wiek miał tyle pociągu. Z tych wynikiły pomniki.

* Mała ilość wszelkiego rodzaju zbyt dawnych pomników w Polsce, niepozwała dziwić się gdy w jakim rodzaju zupełny onych okaże się niedostatek. Z tym-wszystkim zastanawia poszukiwacza brak zupełny dla długiego szeregu królów. Mogły poginać: lecz by też jaka wzmianka, by jaka poszlaka o jich istnieniu? Od początku utworzenia się Polaki przez kilka wieków niebyło jich. Pierwszy z takich z pewnością znany jest grobowy postument czyli grobowe łożo, sarcophagus, Władysława Łokietka zmarłego roku 1333, bez wątpienia wraz po zgonie bez żadnego napisu wzniesiony. Odtąd w następne czasy Kraków niejaki szereg pielęgnuje, ciągiem dość długim bez napisów: epitaphia, napisy długo zostawione są podrzędnym książętom, osobom partikularnym. Z tego braku niewątpliwych pomników grobowych poprzednich, a objawienia się następnych, wnosić należy, że epitaphia nieprzystwały grobowcom królewskim z czasów owych.

* Te nagrobki które uchodzą za nagrobki poprzedników Łokietka, są epitaphia. Czy jakiegoś Bolesława i Leszka w Sandomirzu, czy Śmiałego w Osiejaku, czy Chrobrego w Poznaniu: a te dwa ostatnie z XIII lub XIV wieku, a pierwszy chrobrego, nie mógł czternastego wyprzedzić. (*Deczą podobno podobni ludzie, takie epitaphium Dombrowki w Kruzwicy.) Niemiały one zamiaru uchodzić za wraz pośmiertne jak później nieświadomość, a gruba najawia-

tlejszych ludzi niebaczność przypuszczała: zamierzały być przypominalnemi zapadającej przeszłości pomnikami, wyryły na kamieniach zwichnięte o przeszłości wspomnienia: każdy z nich, bez wyjątku każdy niewidów dostarcza. Ten zbieg przypominalnych nagrobkowych epitaphjów, z nagrobkowym łożem Łokietka sądzić każe, że w czternastym wieku ogarnęła nagrobkowania ochota: że nagrobkowe łoże Łokietka, wynikło z takowej roznieconej ochoty, albowi też może wywołało tworzenie przypominalnych pomników. Łokietek, wizerunek niedoli a pocieszających nadziei, z tronu wyzuty, mówiono i powtarzano, za błędy swe siedm lat (1298 do 1306) pokutował, z kijem w rękę jak pielgrzym na jubileusz do Rzymu szedł. Jubileusz, rozognił pobożność bogobojnych umysłów, w żywotach świętych, w kronikach, w legendach, wyszukiwały królów pielgrzymujących, lat siedm w habitacie zakonnym, lat siedm pokutujących, i grobowe pomniki jim stawiał.



GROBOWE
KRÓLÓW POLSKICH
POMNIKI.

PRZEZ
JOACHIMA LELEWELA.

*ille potens sui
lastusque deget, cui licet, in diem
disiase: viri.*

Horat. carm. III, ode XXIX, 41.

POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego,
1857.

Poran, eselonkani L. Merzbachs.

GROBOWE
 KRÓLÓW POLSKICH
 POMNIKI

1. Lat temu trzydzieści, zachodem mianowicie Józefa Sierakowskiego wygotowane były rysunki, wysztychowane przez hollendra Dietricha, grobów i trumien królów polskich w Krakowie znajdujących się. Gdy sztychy wykończone zostały, znalazła się komisja w towarzystwie przyjaciół nauk z Prażmowskiego, Lindego i Sierakowskiego złożona dla skreślenia stosownego opisu. Wezwany od téj komisji abym się takowym zajął miałem sobie w roku 1829 udzielone wszystkie rysunki z których pod przewodnictwem Sierakowsiego, Dietrich, wysztychowania dopełnił.

Rozpatrując się w rysunkach, które bywały tegoż samego grobowego pomnika wielorakie, częstkami osobno rozmajicie kreslone czy poprawiane, dostrzegałem między nimi niezgodności. Trzy czy cztery rysunki nagrobku łokietka całe różne były, zupełnie jinne⁽¹⁾.

(¹) Czwały czy piąty w drugim tomie historii polskiej Jerzego Samuela Bandtke wyobrażony, wydaje się od tamtych trzech innym. Mówiono mi że pomnik gliniany zbyt otarty niedaje się

Dwa rysunki mauzoleu czy Batorego czy Jana Alberta, dość różniące się co do wymiarów. Z tego wniosłem że rysownicy jakkolwiek wyborni, zda się nie architekci, niebyli też tego rodzaju co umieją ściśle dostrzec i zachować dokładność. Sierakowski sam, niepospolitego do podobnych trudów oka, jinnych jakich miał pod swym kierunkiem przewyższyć zdolny, w sądzie o rzeczy lekki, z tego dobierał, wedle myśli lub przypomnienia poprawiał, niekiedy dowolnie przystrajał.

Jakożkolwiek mi się wydało to wspaniałe dzieło niedokładnym, chętna mię wzięła z ogromnych jego arkuszowych wizerunków, przyrzadzić sobie na małe wymiar te różnych wieków pomniki których niewidziałem. Zdało mi się że uchybienia i niedokładności zanikną w drobnym wyobrażeniu.

2. W liczbie owych wielkiego arkusza sztychów była jagiellońska rorantistów kaplica widziana wewnątrz wejściem na jej boczny ołtarzyk. Ponieważ jest kwadratowa i trzy ściany jej znane, przyszło mi na myśl wejrzeć w jej wnętrze z wejścia, tak aby ów ołtarzyk

dostatecznie rozpoznać. Słuszne omówienie co do figur ale rozmiary zaco niezgodnie wzięte.

A teraz, mam przed sobą łokietkowego grobowca rysunek czy Kielisińskiego samego, czy dla niego skreślony. Czyli on zgodny z jakim z tych, o których nadmieniałem, z przypomnienia powiedzieć niemogę. Podróżni co Kraków odwiedzili upewniają że wierny, upewniają też że figury są stojące, mimo skruszałej gliny wyraźne. Żle się tedy stało że do sztychu mego dobrał wzór przysiadłych czyli przykłych. Poprawić to, przerobić je na stojące, mnie samemu zabronił wzrok złamany i na zawsze przepadły. Zostaje mi tylko o niedokładności przestrzec, bo rysunek jaki mam przed sobą, lubo niewykończony, daje dowody zabieżnej staranności wiernego wykreślenia. Wezmę z niego to czego w tym sztychu niedostaje, uprzedzając jeszcze, że podnoże w rysunku nie jest sterzącą gałeczką zakończoną, ale wpięciem ludzkiej twarzy pokryte.

zwróciwszy na bok w głębi stawić Anny nagrobek. W tym mojim usiłku z razu z pewnego względu nie umiałem sobie rady dać, a następnie i poprawiania uchybień niedostatecznymi się okazywały. Z tym wszystkim daje mi wyobrażenie pożądane.

Rysunek mój niezwłocznie wyprawiłem z Warszawy do Paryża Antoniemu Oleszczyńskiemu. A gdy z czasem rysunek mój na papierze, okazał się dla użytku niewyraźny, przeniosłem takowy roku 1835 w Bruxelli na blachę. Oleszczyński swym trudem wszystkie nagrobki i mauzolea podjął, kaplicy jile wiem, zaniechał dla tego może że dostrzegł uchybienia. Z tych naszych maleńkich powstały na większą i dużo większą skalę wymyślane w Paryżu kopje. Takie skalli powiększanie nie mogło dobrego wydać owocu. Z mego téż sztychu powstało kilka rycin na drzewie jakie się najdują w magasin pittoresque.

Dzieło żałobne pod tytułem monumenta cracoviensia wyszło w 1829. Wielkie blachy jego pozostają, i dziś z nich w Petersburgu drugie wychodzi wydanie. Com dla komiseji towarzystwa przyjaciół nauk skręślił, to się jój nieprzydało. Text do dzieła jinaczéj wygotowano. Moje pismo dla mnie przepadło, został rysunek przeniesiony na blachę do którego jeszcze w roku 1840 przygotowane było w języku francuskim krótkie objaśnienie, wnet wzięte dla użytku do magasin pittoresque w którym ukazało się po upływie lat kilku bez wyobrażenia pomników jagiellońskich.

3. Tak tedy dwadzieścia siedm lat uchoodzi od czasu kiedy mię grobowe królów pomniki zajęły, a rok dwudziesty płynie jak rysunek onych na blachę przeniosłem: a zatym z tym com po francuzku pokrótce skręślił, ze straconą myślą do nich wracałem. Niezamierzałem nigdy powtarzać szeroko co o nich powiedziano, lub obszernie tworzyć pismo jakie. Niezamie-

rzam szukać budowniczych, ni grabarzy, ani śledzić miejsca w kościele lub pod kościołem; nie będę rozprawiał ni o materjale budowy ni o jój wymiarach; ani myślę doczytywać napisy gdzie jakie są; ani się zapuszczę pod ziemię, lub w wyłamane mury, aby ukrytych poszukiwać zwłok; w swoim czasie bogobojna ręka z przejętym czią sercem poruszyła je; Czacki dał o tym wiadomość. A gdy opisów, jakich niebraknie, niemam pod ręką, niezdolałbym powtarzać w całej rozciągłości, chyba to co najdzie w starożytnościach Polski porządkiem abecadła w Poznaniu ułożonych i ogłoszonych.

Głównie i jedynie zajmuje mię wyraz jaki w pojęciu na te żałobne pomniki dostrzegać się daje. Wyraz, powie kto, naśladownictwa zwykłych tego rodzaju pomników, które z powszechnym ludzkich myśli obrótem coraz jinakszego stawały się wejrzenia. Tak było a niejinaczéj. Polska w też postępu koleje, z jinymi krajami pociągnięta, z pomnikami swymi podobne przebyła. Z tym wszystkim rozpatrując się w jich szeregu, wejrzenie i wyraz jich, wydaje się prawdziwie dziejów Polski obrazem.

4. Chociaż tu i ówdzie są ślady dość licznego ciał zmarłych palenia, pewna jest przecie że po całej Sławiańszczyźnie przeważał zwyczaj grzebania, na co, niezawsze przeznaczone jakie miejsca były, pospolicie gdzie kto chciał, po lasach i ustronnych okolicach. Palenie ciał zwykle dostojniejszych stawało się udziałem, a popioły żalne naczynia kryły. Pomników jinnych niepodnoszono. Wspominane mogiły Kraka, Wandy, przypominając długo trwałe grobowe naspy, upewniają zarazem że ten rodzaj grzebania pojedynczych, lub wielu zarazem zwłok niebył powszechny: poświadczał bowiem albo stoczony walny bój jaki, lub wyrządzoną pośmiertną cześć zasłużeńszym. A te, niedbała o wspo-

mnienia ręka ludzka po większej części rozorała, mnogo takich wiatr rozwiął, bo z piasku były (2).

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa zwłoki miały spoczywać w miejscu świętym, poświęconym; na cmentarzach kościoły otaczających lub w kościołach samych bądź w ziemię zapuszczone lub w podkościelnych złożone sklepieniach, bądź w ścianach jego zamurowane. Sredzina ta świętości, kościół, był udziałem możniejszych. Tym obyczajem pochowani byli Mieczysław 992, Bolesław wielki 1025 w kościele katedralnym poznańskim; podobnie 1034 Mieczysław II, 1058 Kazimierz; podobnie w kościele katedralnym plockim Władysław Herman 1102 i Bolesław krzywousty 1139. Po rozpadnięciu się Lechji w księstwa, więcej jeszcze zrozumajęciło się miejsc spoczynku monarchów. Mieczysław stary 1202 pochowany w kościele w Kaliszu, a mrących w Krakowie, w nimże grzebano. Zaczym w dalszych czasach Kraków stał się jedynym dla monarchów grobowym spoczynkiem (3).

5. To grzebanie królewskich i książęcych zwłok po kościołach, nie miało zrazu pomników. Może niekiedy pokrył ziemię zimny kamień, ale gładki, bez wizerunku jakiego, bez napisu (4). Z czasem dopiero poczęto rzeźbą i napisami opatrzone, poziomie leżące lub do muru czepiane ciosać nagrobki, na sposób tych jakie w krajach zachodnich przyrządzano. Czasem

(2) Patrz mogiła Ruszcza płaszczyna w Pol. średn. wieków IV. — A z tych mogił co są dotąd wielka onych część przez przechodnie raczej i włóczące się ludy usypaną została.

(3) Z tego pierwszego czasu wygnańcy Bolesław II i Władysław II, gdzieś o podał od ziemi święj.

(4) Gdyby były, byłyby zostały do dziś a przynajmniej należałyby od naocznych wspomnienia. A że nie było jich najlepszym dowodem późniejsze onych niezgrabne zmyślenie. Patrz grobowy napis Bol. wielkiego, Polski średn. wieków IX.

z brązu lano. Pospolicie wyobrażana była na wznak leżąca, lub stojąca twarzą wprost obrócona osoba, jakby we drzwiach kościoła, czyli w kościele samym, w powszechnym Christusa kościele umieszczona. W koło zaś napis pospolicie na wszystkie cztery skraje rozcią-gły. Takie sobie ciosac kazali biskupi, opaci, dostoj-nicy możni. Taki w 1388 dziedzicowi koron polskich Władysławowi białemu, z kujawskich gniewkowskiemu księciu, w kościele świętej Benigny w Divjenie we Fran-cji wyciosali zakonnicy. Takie też miewali niektórzy książęta rodziny Piastów⁽⁵⁾.

Ze spójnią jaką Lechja za Łokietka pozyskiwać poczęła, poczęto więcej mieć względu na grobowe na-czelników państwa pomniki. Krakowską nimi strojono kathedrę. Z tych które tam są i jakie mamy wyobra-żone rysunkiem naszym, najpierwszy. Władysława Ło-kietka jest z gliny, inne z kamienia lub mar-muru, którego pospolicie dostarczały najwięcej Polska i Szwecja.

Są one ze czterech prawie wieków, od 1333. Zwy-kle stawiane wnet po zgonie. Każdy więc ma swego wieku wejrzenie; a niemały czterech wieków przeciąg jich rozmajitości na trzy okresy dzieli.

6. Pierwszy 150 lat przeszło od 1333 do 1500. W owym czasie Polska miała jeszcze coś nieoznaczo-nego, nieustalonego i tajemniczego w bycie swoim co z wolna naród do urzędzenia się w wielką rzeczpo-spolitę sposobilo. Potężne narodowości działanie ogro-

(5) Tych książęcych Starowski niewiele dopatrył. — Mo-numenta cracoviensia parę takich wyobraziły, w których jest coś podejrzanego, niewyrozumiałego. — Mam przed sobą taki z 1319 Pakosława (klasztor jędrzejowski Helcela). Ten rodzaj grobo-wych kamieni przeciągał się w dalsze lata jak widać we wspo-mnieniach wielkopolskich Raczyńskiego z lat 1475, 1480, 1493, 1499, numeru 31, 56, 32, 61.

miło ciało długo jeszcze z niedość spojonymi członkami, wyobrażające niezrosłych cząstek zetknięcie. Ruszając się samopas do jednego one dążą celu. W zwykłym niekiedy poruszeniu, w zgiełku i wrzawie, dopełniały swego biegu w ciszy; spokojnie i łagodnie braterską zrastały się jednością. Poznawanie pojęć łacińskiego zachodu, przejmowanie niejaki sposób jego, naśladownictwo, nie skrzywiło żywotnych rozwijających się narodowych żywiołów.

Pomniki grobowe tego okresu, choć się zachodnich trzymają sposobów, stają się jawnym niejako obrazem tego co się w życiu narodowym snuło. Są to budowy nieustatkowane, luźne, osobno stojące, nieprzywiązane do niczego, posuwać się dające; przenośne; skrzynie czyli łoża grobowe, strojne lekkim osłupowaniem. Na tym łożu spoczywa snem wiecznym zmorzona, na wznak leżąca królewska osoba, w płaszczu swym, koroną uwieńczona znaki majestatu piastująca. Żalność i smutek bez szemrania uchyla posepność, a głucha cisza daje czas bogobojnej myśli, rozpamiętywać w pokoju tajemnice życia.

Władysława Łokietka grób r. 1333 skromniejszy i prostszy od jinnych, tchnie ciszą i religijnym smutkiem. Bez przystrojenia otwartą majestatu unosząc postać, na boku łoża tylko pod pięć łękami miał wyciśnięte podwójne postaci, w jakiegokolwiek postawie, bezwątpienia nic więcej nie wyobrażające tylko smutek i pobożność.

Osoby parami stojące, zdaje się niewieście, żałobą obzute, w ruchu bogobojnego zasmucenia, to z ręką frasunku do czoła uniesioną lub odzież targającą, to z załamanymi rękoma lub złożonemi do błagalnych modłów. Ostatnia mianowicie para u podnóża, jest modląca się, sąsiaduje pogrzebowemu obrządkowi, jaki wyobraża ściana grobowego łoża od strony stóp i podnóża.



Na ścianie téj, dostrzega się pod podnóżem pod dwiema łękami po dwie kościelne osoby. Pod jednym łękiem biskup w kapie i infule z pastorałem przed którym sługa kościelny otwartą księgę trzyma; pod drugim kapłan w birecie (z kadzielnicą zdaje się i kropidłem), a przed nim sługa zamkniętą księgę niesie. Z tego ciągu figur wniesć można, że się roztacza po bokach poczynając od głowy pomnika, obraz, zasmucenia przechodzący w błagalne modły, zakończone pogrzebem, do czego w birecie kapłan ze sługą przyrząd noszą, a wszystko powoduje celebrujący biskup i obraz zamyka.

7. Strojniejszy i więcej mówiący jest Kazimirza wielkiego 1370 pomnik. Z łoża podnoszą się wzdłuż po obu bokach kolumny, lekkie, unoszące dość ciężką napowietrzną ścianę trzema łękami, a czworolistnemi

otworami ustrojoną, nad którą sterczą owych kolumn kwieciste jigielki. Na łożu rozciągniony zmarły, ma w nogach lwa obraz uszpionej siły, dzielności i życia; obraz pokonanej żywotem potęgi i mocy (psalm XCI, 13). Z boku prawego u dołu, mała kolumnada tworzy przy łożu rodzaj ganku. Pięć małych kolumn przedziela cztery różnego ruchu pojedyncze postaci, w których nie sam wydaje się smutek, ale jakaś myśl, którą, gdy pomniki te grobowe, polityczne jedynie majestatu wystawują mary, nieodrzeczy mi się widzi szukać w życiu człowieka stanu. Cztery pory roku odpowiadają tu, poczwórnej życia ludzkiego dobie, czworakiemu z tą jego powołaniu i zatrudnieniu, co się odnosi do czworego działu ciała na marach leżącego.

Punktem rozwinięcia allegorji jest średnia kolumna, płód i przyjście na świat wskazująca. Zaczynam pierwszy wiek i wiosnę życia ludzkiego wyobraża młodzieniec, sposobiący się na obywatela, rozprawujący o nauce. Wiek gibki, żywy, rażny, zrywający się jak giętkie kolano lub sprężysta łydka. Lato, gdy wre siła wieku, wyobraża stojący w zbroji; wiek męski, odpycha ławę, do walki wyzywa, w której objawić ma sprawność i dzielność. Stoji zbrojno pod stopami mary na lwie opartemi.

Z drugiego końca łoża poczynając odkrywa się jesień. Człowiek w posunionym wieku siedzi poważnie w radzie. Rozum i przezorność, jego światła owoc, odpowiada myśli majestatu pod którego głowę umieszczony. Na ostatek w średzinie ciała gdzie jest serce, gdzie żywotne zbiegają się działacze, starzec, z wejrzeniem łagodnym przysiadły, kończyć ma zawód ludzki. Miłość kraju jest tu żarliwa ale spokojna, namiętności i zawziętości, ostudzone i uszpione, a po zgonie zima wszystkie sprawy ludzkie kończy zawarciem dojrzałości, i wiecznym wypoczynkiem. To mi się zdaje widzieć w tych czterech postaciach, jeżeli mi ją dobrze przed-



stawił rysunek wzoru w którym się wpatrywał.

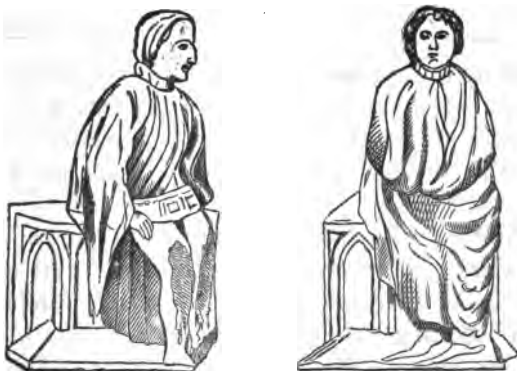
O tych postaciach mogę coś więcej powiedzieć, jich wizerunek załączyć: a każdy osądzi czy wykładowi odpowiadają. Zamysłone, posępne, same w sobie, bez znaków lub godeł, różnią się tylko wyrazem wieku dobitnie, a cokolwiek odzieżą i ruchem. Z tym wszystkim odzieżą powszechną jest opona żałoby; głowy, albo odkryte albo kapturem obzute (kapturem bezkrólewia).

Różnice stroju są tylko odwinięciem opony, na dwu skrajnych odkryte postaciach. Ten, któryśmy poczytali za męża do boju,

lekko ubrany i przepasany pasem oręża, bez oręża, bez godła wojennego, ni stoi, ni siedzi, przysiadły raczej lub z siedzenia zrywający się.

Drugi pod głową mar, któregośmy poczytali za człowieka rady, odsłania odzienie krótkie, przystrojone u dołu jakby haftem, na znak dostojności⁽⁶⁾.

Prócz tych czterech na stronie bocznej postaci, jest jinnych cztery na ścianach, pod stopną i pod głowną; na każdej po dwie. Sąsiadują wymienionym skrajnym i wyraz jich zachowują.



Te dwie, które na ścianie stóp czyli lwa to jest siły widzimy, są młodzieńcze, wyobrażają dzielny lud czyli naród, dostarczający ludzi do boju i rady. Obie są młode, bo rącości nóg najlepiej odpowiada sprawność i zwinność młodzieńcza.

⁽⁶⁾ Mając kilku figur tych rysunek ze zbioru Kielisińskiego, postrzegłem że musi być onych więcej aniżeli te cztery jakie rysunek mój ukazuje. Aby się o tym zapewnić zgłosiłem się do Krakowa o objaśnienie. Nieprosząc, nieoczekując otrzymałem niezwłocznie rysunek wszystkich, trzy strony grobowca otaczających postaci, wygotowany przez Wrońskiego, z którego bratem błogięj pamięci Maurycym czułe miałem spotkania. Rysunek ten zgodny z tym jaki w części znalazłem u Kielisińskiego, czyli



Drugie dwie na ścianie pod głową będące, wystawują wysokich dostojników. Strzępiate u dołu i na skrajach, długie szaty, z pod opony wysunięte dostatecznie to okazują. Postać młoda, jizbę poselską, starca senat wyobraża.

Niema tu kościelnej parady, niema różnicy stanu albo klas ludzi wyższych lub niższych. Jest równość obywatelska różniona wiekiem, trudem postępującego wieku ludzkiego, albo obywatelską posługą. Cały pomnik ma wyraz światowy, obywatelski, polityczny^(?).

8. Grobowce Władysława Jagielly 1434 i Kazimirza Jagiellończyka 1492, w jinnym nieco sposobie noszą tenże wyraz stanu, wyraz polityczny. Grobowe łoże jest otoczone ośmio słupami które nad nim utrzymują w kształt baldachinu roztoczone sklepienie. Bok łoża herbami i przysiadłemi koło nich osobami, wyo-

jest wiernie oddany ryciną na drzewie tu załączoną? podupadły wzrok mój upewnić niemoże: wybornie jednak służy do poparcia wyrozumienia jakie się nasunęło méj myśli. Dzięki przyjaźni Wrońskiego: nieskończenie mię zobowiązał trudem swym.

(?) Grobowiec ten Kazimirza wielkiego jest szynami żelaza do muru dość niezgrabnie jęty. — Następca Kazimirza Ludwik spoczywa w Węgrzech.

braza żal, płacz i smutek państwa i narodu: Polski, Litwy i ziemi dobrzyńskiej⁽⁸⁾.

Władysława Jagielly grobowiec jest jeszcze goticki do poprzednich odnoszący się całkiem. Kolumny wysmukłe, rozmajitością kapitelów i podstawy odznaczające się, unoszą mnogich łęków splątanie w sterzących kończatościach gałkami przystrojone. Podobnie jak w poprzednich, rozciągniony na łożu majestat o lwa swe stopy opiera; a zamiast kuli świata, trzyma miecz; a przy nim znamie i herb orła. Nie depcze, nie pociera on lwa, opiera się tylko na zgasłej sile życia jakto z następującego widać grobowca⁽⁹⁾.

Sześćdziesiąt prawie lat upłynęło, a Kazimirza Jagiellończyka grobowiec do ojcowego zupełnie podobny, tylko rozwijającym się do starożytniej klasycznej architektury, gustu pociąganiem, wyświeżony, przez co staje się przejściem do drugiego okresu i czepia się tego następnego; w zupełności jednak do pierwszego należy. Luźny, przenośny, dochowuje goticki kolumn wymiar, niejednostajność jich podstaw i kapitelów. Sklepienie tylko na nich oparte starożytne klasyczne przybrało sposoby.

Rozciągnięone na łożu majestatu ciało ma przy no-

⁽⁸⁾ Władysław warneński z roku 1444 grobowca niema.

⁽⁹⁾ Posąg na marach Kazimirza Jagiellończyka jest roboty krakowskiego rzeźbiarza Wita Stvosza (narodzonego 1441, zmarłego 1542). Zupełnie taki tegoż rzeźbiarza w Węgrzech wyobraża Władysława, różny tylko węgierskim herbem orła zastępującym. Pierworodny był pewnie do ojca Kazimirza podobny. To jednak przypomina spory bibliografów o wiek królewski ryciny statutowej u Lottera 1491 w Lipsku drukowanej, młody li czy w lata podeszły król? aż się okazało że ryciny król, z odmiennym na węgierski herbem, równie dobrze wyobraża króla Hunjada (bibliogr. ksiąg dwoje, I, 16, 18, p. 58—63). Przestroga dla tych co portretów wyszukują z rycin drukarskich lub z rzeźby pomników.

gach rozroczonego smoka, a lwa pod głowami. Nie jidzie tu tedy o podeptanie lwa i smoka psalmisty (XC, 13): jest to obraz uspiionych i zgasłych z żywotem dzielności i przezorności, allegorją psalmisty do zwalczenia wystawionych.

Grobowiec Kazimirza przystrojił się téż w godłach żalu i smutku pewną allegorją. Tymi godłami są ptak i psy⁽¹⁰⁾. We trzy przedziały rozstawione, odnoszą się do trzech ludzkiego żywota działów, umysłu, duszy i czynnego życia, do głowy, serca i stóp odniesionych. W nogach postawiony chart, wyobraża, chyży, lekki bieg, nagłość i zwinność czynnego życia. W środkinie ciała, gdzie serce i żywotne zbiegają się działacze; przysiadły wyżeł czy legawy odznacza, niestrudzoną czujność, sprawność, sprężystość, dzielność. Ptak natomiast do głowy odniesiony, wydaje lot myśli i rozum. Tym sposobem z żywotności poziomu ziemskiego, podnosi się myśl przez siły moralne do nadziemskich, niebieskich, życia duchowego wyżyn.

9. W drugim okresie stóletnim 1500—1600 naród nabiera oznaczone i ustalone bytu swego urządzenie. Stan rycerski, szlachta, przewodzi, panuje i tworzy wszystko. Rzeczpospolita żywiołem swym szlacheckim, z dwu narodów soisłe w jedność spajająca się przychodzi do szczytu chwały i wielkości. W stanie kwitnym daje przytułek światłu, zabezpiecza schronienie

⁽¹⁰⁾ Orła czy płaczącą zuzulę widzió można na drzwiach katedry gnieźnińskiej z roku 1127 w obrazie (15) po zgonie św. Wojciecha wyobrazonej (Polska średn. wiek. XVI, 81). — Psy wyciem nieszczęście lub zgon zapowiadają, ptak tedy wydawałby się puszczkiem: ale tak niejest w obrazowaniu. Na wspaniałym grobowcu Szydłowieckiego gdzie cała charcia psiarnia jizbę rady żalem napelnia, wyprzedzające ptaki, są raczej orły (liber geneleos fam. Szydł. 1581).

prześladowanym. W sztukach i piśmiennictwie włoskiej klasycyzacji przystęp otwiera.

Grobowe téż pomniki, pozyskują miejsce ustalone są ściśle związane z murem ze ścianą, płaskimi ścianymi, pięknie przystrojonymi odzianą kolumnami, gzemiami pokrytą. Łoże grobowe lub trumna wsunięte w sklepioną taką ścianą framugę, allegorycznych przyborków niemają, na jich miejsce, połyskują napisy. Herby rozłożą się na ściany, a pomniki grobowe są niejakiem życiem obdarzone.

Już na łożu Jana Alberta 1501, królewski płaszcz odesłania w zbroji leżący majestat, który w nowym porządku rzeczy, swym łożem i na wznak spokojnym bez ruchu położeniem i pomarciem, zaczyna jeszcze poprzedniego okresu⁽¹¹⁾.

Wśród zgiełku stanu szlacheckiego na trumnach we framugę wsuniętych, dla Zygmunta starego 1548 dla Zygmunta Augusta 1572, niema ciszy, niema odrętwiałego pokładu. Zwinięty królewski płaszcz nie pokrywa zbrojnego stanu rycerskiego męża, znakami królewskiej dostojności wyróżnionego. Zbrojny mąż jeszcze żyjący, kładzie się na wieku trumny, raczej do snu, aniżeli do zgonu. Mięsza się w to anioł śmierci, obraz boga rodzicy i trupia główka z pieszczelami⁽¹²⁾.

10. Mówiąc o nagrobkach, trudno nie wspomnieć

(11) Ciało Alexandra zmarłego 1507 było złożone w katedralnym kościele w Wilnie, gdzie miało nagrobek: gdy w roku 1798 za rosyjskiego panowania katedra naprawie i pewnemu przebudowaniu uległa, wiele pomników a z nimi i Alexandra bądź pogruchotano, bądź zamurowano.

(12) Podobną kładące się do snu wiecznego, rycerza postawę widzieć można (we wspomnieniach wielkop. Raczyńskiego) na nagrobku Górków w Poznaniu; (w liber geneleos fam. Szydł.) Mikołaja Szydłowieckiego w Opatowie. — Henrik Walezy niema nagrobku w Polsce; we Francji postawiono dla trzech ostatnich Walezów braci razem mausoleum jedno.

o zygmuntofskiej rorantistów kaplicy. Wedle planu włoskiego architekta Bartolomeo Fiorentino, założył ją Zygmunt stary 1520, po zgonie 1515 pierwszej małżonki swój Barbary Zapolskiej, przeznaczając kaplicę tę na grobowy rodziny swój spoczynek. Kwadratowa z okrągłą kopułą pokrytą w łuszczkę miedzią pozłacaną. Z marmuru cała wewnątrz czerwonego, pełna wszelkiego rodzaju rzeźby, posągów, herbów, architektonicznego przystrojenia, wizerunków świętych patronów. Po lewój stronie od wejścia, ma ołtarz, na którym stoi przenośna kapliczka żywotu Christusa, byzaniek malowanie. A po prawój stronie są wspomniane nagrobki, u góry Zygmunta starego, u spodu Zygmunta Augusta.

W głębi na przeciw wejścia, nagrobek Anny 1596. Na płaskim kamieniu wyciosany jój, herbami otoczony majestat, wsuniiony we framugę ściany. Nad nim we framudze téj, dwa genjuszki czy aniołki na kolumniach oparte, unoszą koronę.

W podobnym jak Zygmuntowie położeniu ukazuje się na swym grobowcu, na płaskim téż kamieniu wyciosany Stefan Batory 1586; więćej tylko żyjący, więćej obudzony, raczój powstać gotowy aniżeli wiecznego spoczynku szukający. Nagrobek rozwinięty wspaniale przystrojony rzeźbą i posągami, zbrojami, chorągwiarni, orężem, herbami. Właściwie niema religijnego wyrazu, posągi, są to uosobione zalety i cnoty bogobojnego i zacnego człowieka; aniołki raczój genjuszki ożywiające przeszłość: trzymają tarczę napisu, pokrywają żalobne łez naczynia, roztaczają zwój historii. Płaczą się w to główka anioła śmierci, i trupia główka z pieszczelnami.

Wspaniała ten pomnik przez małżonkę Annę wzniesiony, jest przejściem z drugiego okresu do trzeciego. Zachowyywa on ruchy, kształty i sposoby poprzednich, ale nieszuka ściennój framugi, sam z siebie płaski do

gólej płaskiej ściany jest przymocowany, przylepiony. Ni tu łoża, ni trumny, żałoby mało. Budowa jest uciążona przystrojeniem, niema ciszy, ani nieutulonego smutku, jest światowa, pełna życia z moralną allegorją.

11. Świetny jest okres trzeci 1600—1796 chmurą niedoli pokryty. Pełen nieszczęść, nierzadkiego poniżenia; pełen burzy i rozerwania, pełen wysiłku. Obcy żywioł od razu cześnie narodowy, dręczy go i szarpie bez końca; nadwiera gust i czucie, paczy i wycieńcza umysł.

Zygmunt III na wzór Jagiellonów, budował kaplicę psalterzystów na grób dla rodziny swój Wazów. Wykończona 1667. Spoczywają tam zwłoki téj rodziny, a z czarnego marmuru ściany w napisach uwiadamiają o tym. Roztoczone onych zwoje do ścian poprzylepiane, gustem owego wieku, ze skraju w strzępy ponaddzierane, pocięte, a te strzępy w trąbkę rozmajicie zwijane, załamywane, naginane, w małe zwijki skręcane, jedynym są nagrobków przystrojeniem⁽¹³⁾.

Czas utrapienia, boju, zniszczenia i rozerwania pobudzał, grobowe nawet pomniki do wystawienia rzeczywistości: nie tyle smutkiem i żałobą zajęte co wojenną sprawą.

Wspaniały pomnik Jana Kazimirza w Paryżu 1672 wzniesiony, wyobraził całą exkardynała historją. Pod królewską kotarą, w zakonnym stroju na trumnie między zbrojani i orężem przyklękły, koronę swę i berło Bogu ofiaruje. W kończynach trumiennéj podstawy przysiedli między powalonym orężem, w upokorzeniu osłaniający się półnadzy jeńcy; a na podstawie płasko-

(13) Monumenta cracoviensia zaniedbały te strzępate nagrobki. Miałem jich rysunek do mego małego wymiaru dostateczny: ale go nié mam. Strzępaty ten gust stroił w owe czasy wszystko. Obramiano nim sufty, herbowe tarcze, portrety, ściany, napisy.

rzeźba, wyobraża bój; a serce zmarłego aniołowie do niebios unoszą⁽¹⁴⁾.

12. Jednostajny obok siebie pozyskali nagrobek Michał Wiśniowiecki zmarły 1673 i Jan Sobieski, zmarły 1696. Grobowe ma wejście. W każdym środku trumna; po bokach stoją allegoryczne smutku posągi; na wierzchu między oboma pod drzewem życia dwa płaczące genjusze⁽¹⁵⁾. To jednak grobowe wejście rozpodgodzone jest wysławieniem zwycięstw. Skromnie z wieńcami chwały dla obu pod drzewem życia spoczywa niewiasta czyli pamięć: ale pod trumnami związani jeńcy, błagają litości zwycięzców których portrety i małżonek jich, genjusze do niebios unoszą. Znaki królewskie stroją trumnę Michała; oręż i zdobyte chorągwie obarczają trumnę Jana. W cichości skrzydlate jestestwa utrzymują herby Michała; a te co siedły koło herbów Jana, trąbią sławę jego. Oba te jednostajne nagrobki, ściennymi, płaskimi ujęte słupami, do ściany przyklepione pięknym są rzeźbą owocem⁽¹⁶⁾.

(14) Jest dłuta Kaspra de Mursi, w kościele St. Germain de prés. Widzić go można w histoire de l'abbaye, par dom Jacques Bouillart, Paris, 1729. fol. à la p. 266. Potłuczony przez Francuzów 1789 dziś nie jest takim jaki był. Posąg z białego marmuru Jana Kazimierza ocalał; ocalała też i tablica na podstawie, z brązu przez Jana Thibaut lana. Dawniej podstawy, trumny, jeńców, z jich ryszunkiem, aniołków i dawniej kotary niema.

(15) Drzewo życia jest rajska jabłoń.

(16) Monumenta cracoviensia dają wielu trumien wyobrażenia. Te z przeciągu lat dwustu od 1572 do 1788 trojakim wejściem odróżnić się dają. Jagiellońskie są jakby płaskie wszędzie równe skrzynie, herbami, napisami i allegoryczną przystrojone rzeźbą. Trumny Wazów mają albo wieko ze skośnymi bokami albo są w końcu w nogach niższe, albo zwięzione; na wieku mają Christusa ukrzyżowanego z trupią główką; a są przystrojone herbami, napisami i arabeskami, lub historyczną sztukaterją, a rzadko allegorją. Od tych odróżnia się we wszystkich trumna

Jeszcze sto lat od zgonu Jana starój. Polski było a żaden więćój nie przybył jój królewski grobowy pomnik. Wszystkie wyniosły się z kraju precz. Obu Sasów do Drezna; Stanisława Leszczyńskiego do Lotharingji do Nancy; Stanisława Augusta do Petersburga. Cudzoziemski żywioł żarł narodowy, żywotne zeń wysysał siły; a żywioł narodowy bladł, rzeczpospolitę opuszczał, rozpraszał się.

W Nancy Leszczyńskiemu 1766 stanął przy scianie pomnik. Karmicielka dzieci i obywatelka zacne sprawy zapisywać gotowa, świadczą o jego dobroczynnych cnotach; a sam w lekkim płaszczu żyjący, leżąc na trumnie, prawym unosi się ramieniem, a lewą ręką z niechcenia salonowy strój odsłania. Wszystko tu piękne, czułe, miękkie, pogodne, rządne, na jakiś dość błogi los powolne: ale dzielności i mężnego uroku pozbawione. W obcym to kraju, obce dłu to objawiło: bo w obcy żywioł przechodząc narodowy własną dzielność traci, grób sobie gotuje: a grób bez wspomnienia, bez pomnika.

13. W każdym wieku najdzie ludy rozmiłowane w budowaniu pośmiertnych pomników. Franki, Persy, Grecy, Scythy, Egypcjanie, Rzymianie i po nich w Europie pozostałe prowincje, nieobliczoną jilosc, rozlicznego rodzaju nabudowali nagrobków. Jeśli Sławianie a z nimi Polacy między obojętnych na podobne liczyć się mogą: polskie z chrześcijaństwem mnożące się nagrobki, mogą być poczytane za naśladownicze. Gdy takimi są, zostaje rozważyć i rozpoznać jakie

Jana Kazimirza. Późniejsze trumny są gładkie, z wiekiem skońnym bokami wzniesionemi, spód niemniej skośnie ku dołowi węższy; w całości trumny od głów ku końcowi zwężają się i zniżają; a prócz herbów, rzeźbiarskiej roboty są pozbawione. Od tego rzadki wyjątek stanowi trumna Jana III, na sposób dawny z więkzą tylko prostotą robiona.

z pomiędzy rozmaitych za wzór wzięli, w jakich przed jinnymi rozlubowali się, jak je do swego użytku zastosowali, ci ludzie, bogobojni, a pożyciem towarzyskim, polityczni, obywatele i ludzie stanu. Do królewskich téż nagrobków wzory pewne stosownie do swego usposobienia obrali, w nich wyraz widzenia swego i powziętej myśli odznaczyli. Miło jest w dość, długim przeciągu wieków, patrzeć na szereg ręką ludzką dźwigniętą budowy, która pojęcia, żywot i skłonności budowniczych objawia: bez końca miléj gdy w tym szeregu dostrzec można odgłos i rzetelny odciśk dziejów narodowych.

Bruzella, lipiec, 1855; styczeń, 1857.

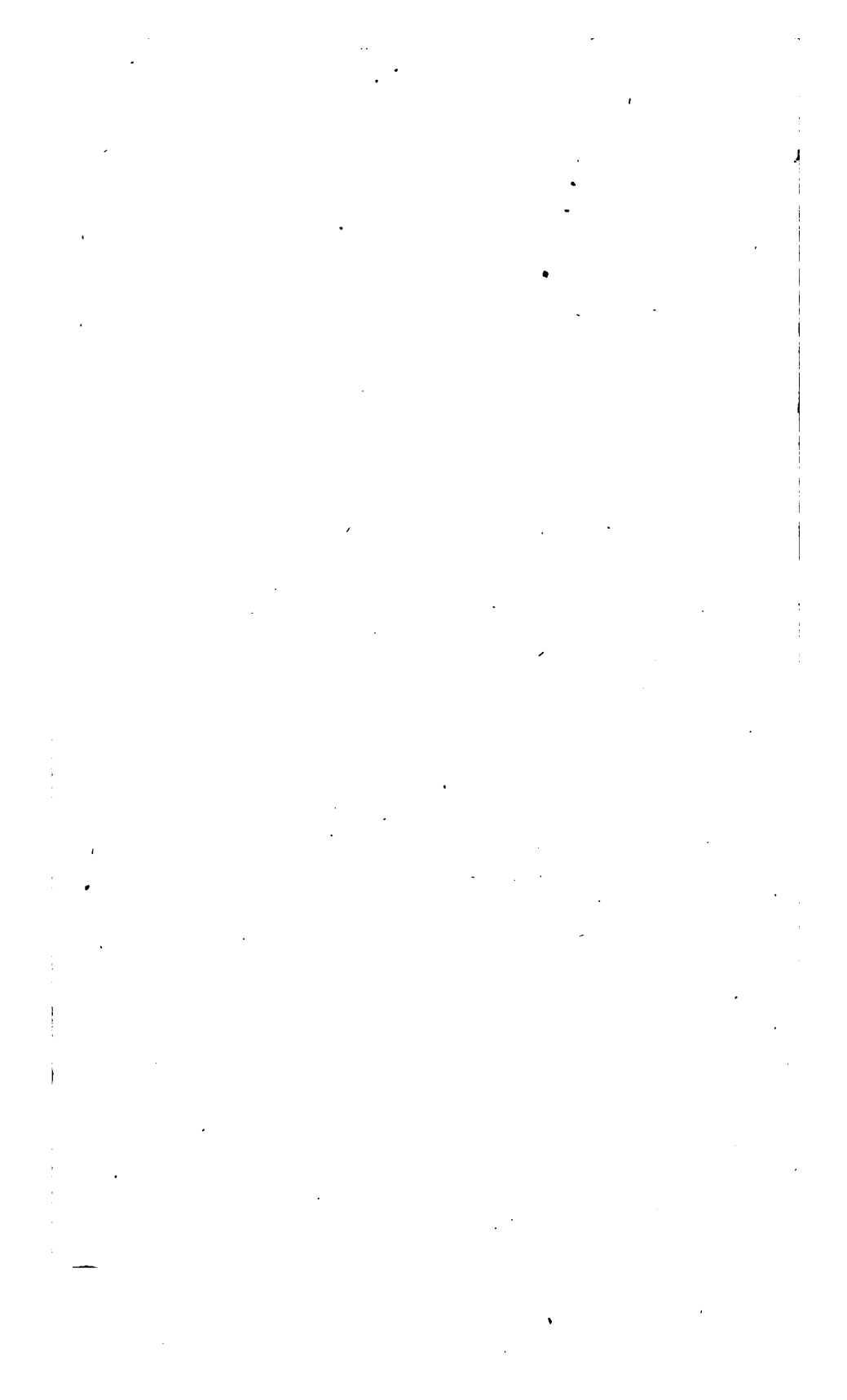


KAMIEŃ GROBOWY
WŁADYSŁWA BIAŁEGO

*na jego skrajnych bokach czterech, zakonnicy diwjońscy
położyli napis następujący.*

1. † hic. iacet. vir. illustris. et devot'. dns. valadislaus.
2. quondam. dux. albus. polonie. monachus. huius. monasterii.
per. plures. annos. existens. post. modum. dispesatus. per.
papam. pro.
3. successione. regni. polonie. obiit. in. civitate. argentina. hic.
4. eligens. sepeliri. anno. dni. M. ccc. octuogesimo. octavo.
I kal'. martii. anima. eius. requiescat. in pace. amen.







Jean Albert mort



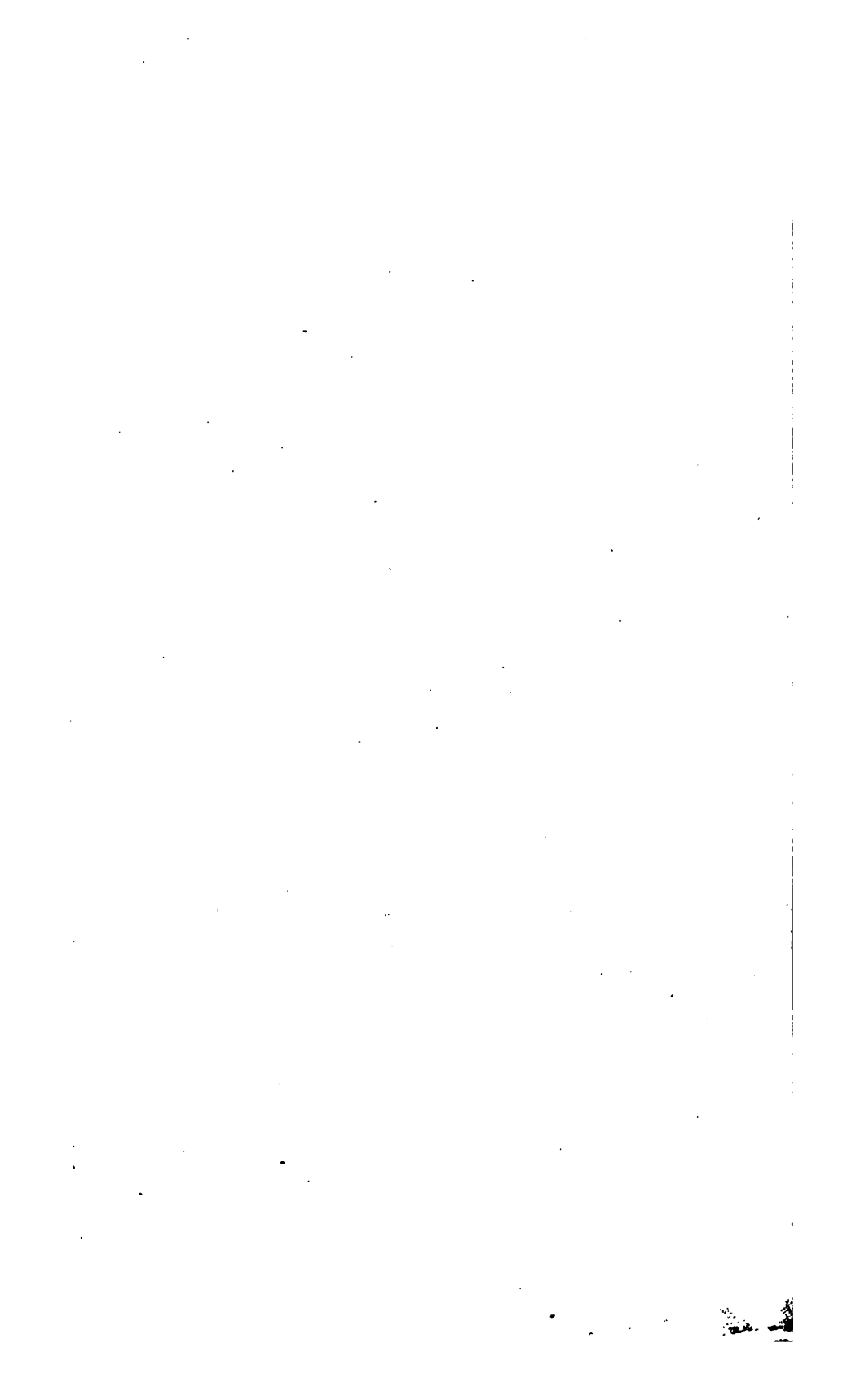
Etienne Batory mort en 1586.

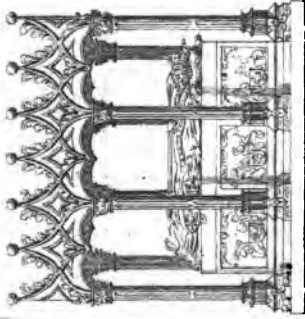


Sigmund le vieux m 154

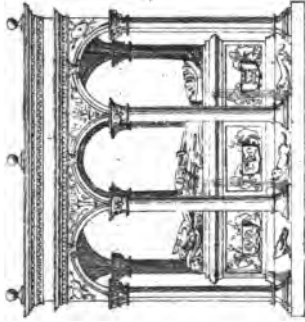


m 1696. Michel Firmowicki m 1673

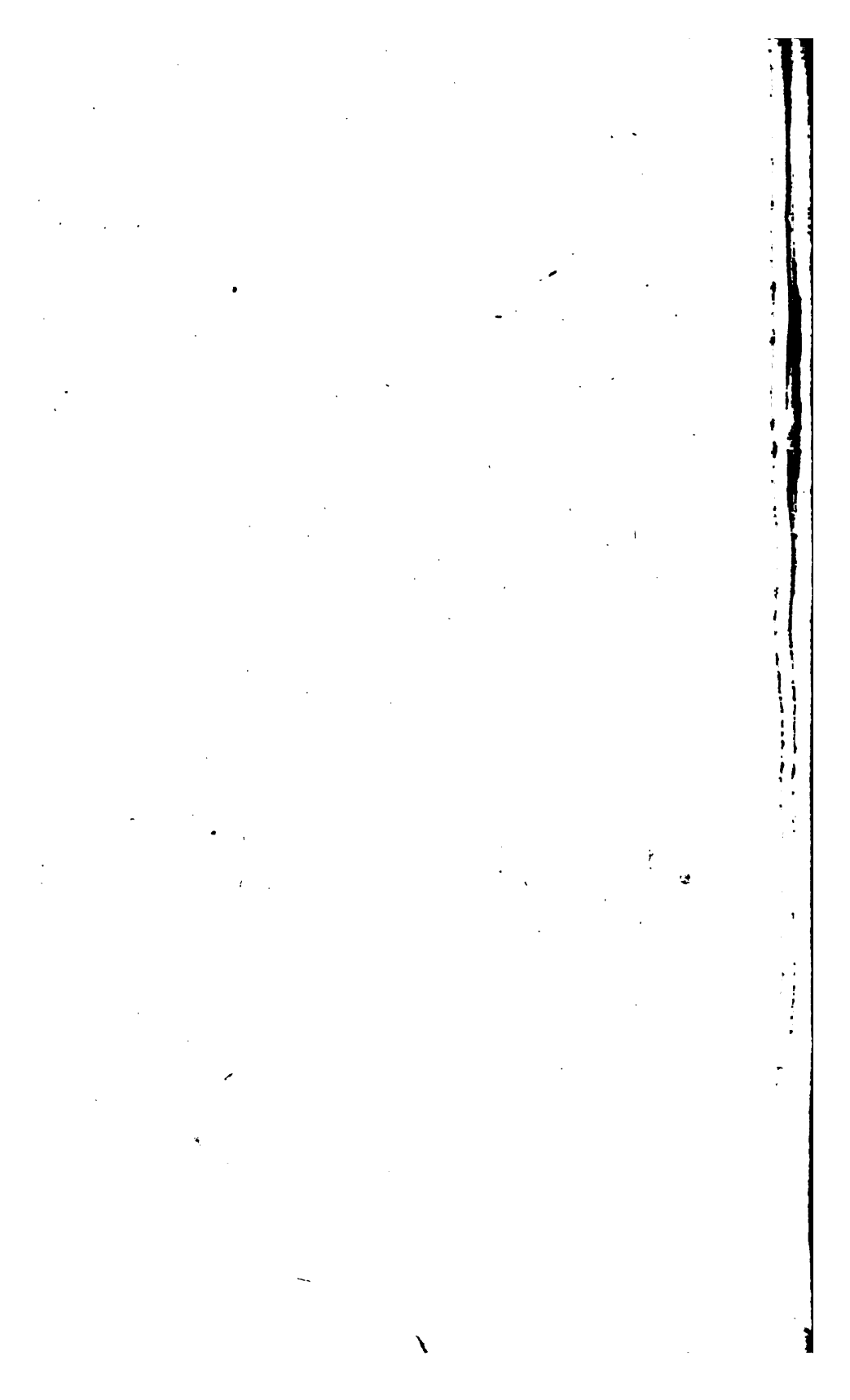




Władysław Jagiełło, mort en 1434.



Kazimierz Jagiellończyk, mort 1492.



DRZWI KOŚCIELNE PŁOCKIE I GNIEŹNIEŃSKIE

Z LAT 1133, 1155.

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELĄ.

..... foribus cardo stridebat aënis.
..... dum, que fortuna sit urbi,
artificumque manus inter se operumque laborem
miratur

Quae regio in terris non plena laboris?
Sic sit, atque animum pictura pascit inani.

(*Virgil. aenoid. I, 451, 458 — 460, 464, 468.*)

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1857.



DRZWI KOŚCIELNE PŁOCKIE I GNIEŹNIEŃSKIE.

1. **P**odobały się bardzo biskupowi bamberskiemu Ottonowi, niemcowi na chlebie polskim wytuczonym, posążki bałwanów pomorskich: *sculptoria arte incredili pulcritudine celata*. Otto, dworu zausznik, z cesarzem psalmodujący, widział wiele i miał pewnie gust, sztuki oceniać jako tako zdolny. *Quicquid in auri, argenti, cupri et ferri, lignorum, lapidumve subtilitate solers laudat Germania*, pewnie znał, a z jój śródziny przybywając znalazł rzeźbę narodową pomorską najwikwintniejszego wypracowania, pełną uroku. Należałoby tedy przyznać, że w owym czasie Pomarzanie w sztukach obrazowych celowali.

Ależ to są Wendy, a Wendy do niczego, bez zdolności, twierdzą niemieccy pisarze, nieumieli czytać, nic po nich nie zostało. Pewien professor uzbrojony łapką do ścierania krédy, krésił matematyczne formuły na tablicy. Panie profesorze! nie krzyknie jeden z uczniów jego: omyłka; a pan professor co tchu łapką formułę zmiata; i pyta: a gdzie? Tak dziś świadectwu swego własnego rodaka, kłamstwo zadając, poniszczywszy pomniki wzorowe, pytają uczeni pisarze niemieccy: a gdzie?

Pozazdrościli nawet potwornych retrzańskich bałwanów, które ziemia przedniszczeniem ukryła, bo nawet na to Wendy zdobyć się niemogli; lepiej było obmyślić pracowitego fałszerza któryby się w XVII wieku ze zdolnością przemarodowioną na takie mnóstwo dla jich chwały zdobył. A jeśliby trzeba było przyznać w tych bałwanach starą wendicką robotę, wskażą: ot, takie były pomorskie co pochwałę błogosławionego pozyskały Ottona! nie bacząc że i tym kłamstwo świadectwa swojego zadają. Okazują te bałwanki że plody sztuki wendickiej różnej dobroci owoce wydawały; okazują oraz, że odlewy i rzeźba, Wendów zajmowały niedopiero.

Na półtora lat przed Ottonem, widzieli: Niemcy złociste bałwany z wyrażeniem nazwy bóstwa, malowane bohomy, na chorągwiach obrazy, moze wyszywane. Były więc obrazowe sztuki u Wendów, niedopiero cale powszechne: a jeśli naoczne świadectwa w dziejach powagę mieć mogą: świadectwo Ottona: zdolność jich sztuki wysoko podnosi. Zniszczyło je apostołstwo. Zburzone Tyr, Kartago, kościół Salomona, a z nim fenicka obrazowość, nikt przecie nie wąpi o pewnym stopniu jęj sztuki. W ciasnych przestrzeniach Rugów, Lutików, Pomorzan, łapką zniszczenia uprzątnięty owoc jich odlewów i rzeźby, otwiera pole lichym zaprzeczeniom.

2. W owe czasy w Niemczech nie mało się wyrobami sztuki zajmowano. Opaci, biskupi, ozywiali je, dla przystrojenia kościołów. Nakładem Gebharda biskupa konstancjeńskiego 980, klasztor Petershausen, otrzymał *valvas incomparabilis decoris*; podobnie Willigis, arcybiskup moguncki (975 — 1011), obdarzył metalowymi drzwiami kościół *ad gradus beatę Marię w Moguncji*. W tym czasie sływał Thienco, benedyktinów Śgo Piotra w Salzburgu opat: *pictura, sculptoria, fusoria artifex faberrimus*. Zakonnicy w Gottweih, byli *pictores, scriptores, sculptores, fusores et aliis artibus præclari*. Bern-

ward biskup hildesheimski (1130—1153), sam ułął drzwi, ustrojone mnogimi figurami starego testamentu, przechowane dotąd w kaplicy zwanój paradisus. Tenże, postawił przed katedrą posąg, 30 stóp wysoki, własnego lania swego. Cesarz Otto zachęcał do podobnych płodów sztuki. Henrik Iew 1166 kazał ułać Iwa, którego dotąd w Brunswiku stojącého widzić można ¹⁾.

¹⁾ Drzwi metalowe z blachy, z bronzu lub spiżu lane, w każdym wieku przystrajały wejścia do świątyń, albowiem od drewnianych były trwalsze. W średnich wiekach wielce mnogie pospolicie niewiadomo jak poginęły, nie wiele z nich pozostaje. — W Kordubie w Hiszpanji z 20 koło roku 787 odlanych pięć pozostaje. Carogród posiadał drzwi, z których jedne Weneci zawiesili u siebie w kościele Śgo Marka. Papieże różnymi czasy drzwiami kościoły Rzymu ozdabiali. Są w koście ŚŚ. Kosma i Damiana, in campo vaccino z bronzu staraniem Adrijana 780. Senator Pantaleon koło 1060, polecił Hildebrandowi (potym papieżowi Grzeg. VII) aby w Carogrodzie biegłych robotników zamówił. Ci, pod kierunkiem chity Staurakios Tuchitos zbudowali drzwi drewniane, bronzem powleczone, srebrem przystrojone, 54 obrazów obejmujące, 15 stóp wysokości, 10 szerokości, zawieszone dotąd w kościele Śgo Pawła fuori delle mure czyli w bazylice ostjeńskiej. — We francji niewiele podobnych drzwi pozostało: są w St. Denys, w Strasburgu z wieku XIVgo. — Jakie w Niemczech są znane, nadmieniliśmy. — Włochy najwięcej szczytą się wielką liczbą drzwi podobnych. Z XI wieku w Veronie w bazylice Śgo Zenona; w Amalfi w kościele arcybiskupim wygotowane przez Pantaleona. — Z wieku XII katedralne Benewentu, w 72 obrazach, obejmują postaci biskupów przed 1151 biskupujących. W Rzymie Celestin III, w 1195 zawiesił w kaplicy kościoła di S. Giovanni in Laterano, wygotowane przez Uberta i Piotra fratibus magistris. W kościele katedralnym Monreale pod Palermo są przypisywane fabrice pizana Bonnani. W Pizie samój, jest połowica podwojki przypisywana fabrice tegoż Bonnani; 1180 pod kierunkiem Benedicti operarii. W Lukce w kościele Śgo Marcina są roboty Nicolai da Pisa 1238. W Bononji przez Marchiona tegoż czasu. W Pizie jeszcze, są drzwi wygotowane koło 1300 przez Andrea Ugolino. A tenże, stosownie do planu danego przez Giotto, ułął jinne dla Florencji Andreas Ugolini Nini de Pisis me fecit anno 1330. W Wenecji w kościele Śgo Marka są też te, które w XIII wieku Leo de Molino hoc opus fieri jussit; oraz jinne, które 1300 magister

3. Gdybym zamierzał utrzymywać że i w Polsce równie sztuki kwitnęły i wytworne plody zostawiły, zapytanoby: a gdzie? Z tym wszystkim, coś przy mojim obstawać, mam powodów cokolwiek. Toć że lesista Polska, nie była tak dalece osowiałą pustką, jakby sądzić można z tych ciasno widzących wyrażen co dopiero od wprowadzenia chrześcijaństwa, wszystko dobre tego świata, w surowy pień jakiś zaszczepiają. Za czasów bałwochwalczych, miała powiaty mocno osiadłe i dobrze uprawne; miała obronne mury i wieże. Jeżeli nie było tak wiele bałwanów jak u nadodrzańców, było jednakże co obalać i topić, jak podanie niosło: a dla jich ulania, wyciosania,

Bertuccius aurifer Venetus me fecit. W Ankonie dzieło Moccio 1348. — Piętnastego już wieku 1445 w Rzymie zdziałane przez Antonio Filarete et Simone Donatello. W Bononji przez Jacopo della Quercia vel della Fonte de Siene zmarłego 1424. We Florencji, zaczęte 1400, przez Bartolo di Michele Bartoluccio skończył 1424 Ghiberti Buoncorso. Jinne rajske drzewo tegoż Ghiberti, zaczęte 1456 w 76 roku życia jego, wzór sztuki tego rodzaju. Drzewo te sztychowane i opisywane: Porta di bronzo del Ghiberti, per Ferd. Ghiberti e Th. Patsch, Firenze, 1772 fol. Wedle rysunku kałmuka Iwanowicza, w Rzymie, przez skulptora H. Keller, 1798. Bassirilievi della porta del battisterio di Firenze delineati da Sancto Paccini, incisi da Calendi, Firenze, 1802, fol. Dispensa delle porte del battisterio, Benvenuti, 14 tablic, Bandi, Firenze 1821. Patrz D'Agincourt sculpt. p. 67, 77, pl. XLI, XLII; Cicognara, t. I, p. 212, t. II, p. 98, 99; Vasari vita; Hagen, Briefe in die Heymath, t. II, p. 214. Z wziętych wygniet we Florencji, odlał onych kopją Jekimoff, w Kazaniu. — W Rossji są drzewa korsuńskie w Susdalu. W Moskwie w uspenskim soborze korsuńskie z Susdala wzięte; jinne zdziałane przez Włocha Aristotelesa. W Monasterze mniszek Śtój trójcy Alexandrowej słobody mają napis: w ljetu 6844 (1335) dekabryja jizpisana dwier sia powieleniem bohuliubiwało archiepiskopa nowogorodskago Wasilja. W Nowogrodzie samym są tak nazwane szwedzkie, i korsuńskie o których mówić mamy. W Polsce są w katedrze gnieźnińskiej, o nich żywy duch niewspomniał w świecie sztuk i nikt o nie niepytał. Blisko 60 drzew dostrzeżonych jest w Europie, z których niejedne wielki dla sztuk interes przynoszą; blisko 60 jest wspomnianych lub opisywanych, gnieźnińskie tylko niebyły dostrzeżone.

niesprowadzano majstrów rzeźbiarstwa, odlewców lub złotników, na nięj się oni znajdowali. Toć podanie zna Leszka złotnika kneziem obranego.

Kiedy poczęto kościoły, klasztory budować i one przystrajać, znaleźli się na miejscu robotnicy, niezamarzyło się jeszcze nikomu aby jich z zagranicy sprowadzał. Miejscowi naczynia i aparaty wyrabiali. Jak za bałwochwalczych czasów tak i po wprowadzeniu ewangelji, miejscowi strojili swój kraj, tylko przedmiot wyrobów dla nich się zmienił: a chociażby najżywsze w rzemiosłach i sztukach czyniono postępy, mało się różniły bałwochwalcze czasy od obecnych, kiedy Niemcy z pokutnym Ottonem z Polski wracali do siebie ojuczeni złotymi naczyniami, obrusami, kotaranami, tego przepychu, na jaki cesarski dwór zdobyć się niémógł; kiedy Czesi swe podwoły łupami kościołów ładowali. Mięszaly się do tego baldachiny w Baldachu czyli Bagdadzie tkane, niecenne futra bartaskie, jubilerskiej roboty konstantinopolitańskiej i korsuńskiej czyli chersońskiej świecidła, ciężko strojące, pany i panie: ale własnych wyrobów niebrakowało. We wszystkim przodkujący w ów czas Włosi znajdowali Polskę pełną światła, w gradach jej murowane kamienice, ulice ciągle, wybornych rzemieślników dostatek. Kiedy 1085 trzeba było dla Śgo Idzięgo do Francji wyprawić bogobojne dary: nec mora na miejscu, puerilis ymago, cum calice de auro purissimo fabricatur: pallia, vestes (aparaty) praeparantur. Podobały się one Śmu Idzięmu, pewnie nie dla wykwinnej roboty, ale że go z wiarą, bogobojnie wezwano. Nie wiem jednak jakiby powód był do mniemania, że ten płód sztuki był niższy od płodów tego rodzaju w jinnych krajach. Patrz na pieniądze tego czasu, podniesie kto zarzut: patrz na pieniądze niemieckie, odeprę, bawarskie, saskie, gdzie przecie odlewy i rzeźba przesławne były ²⁾.

²⁾ Patrz co się powiedziało w opisie Polaki X, 42—45. — Patrz też Przędzięckiego, ślady Bolesławów III, p. 33; IV, p. 55.

DRZWI KOŚCIELNE PŁOCKIE.

4. Między biskupami w Polsce, zajaśniał przed innymi w owe wieki Alexander płocki, obrany zgodnie 1129, sprawował djecezję lat 27. Był z rodu Dołęgów. Kronikarze niezaniebali podnosić jego sławę i wielkość. Chociaż dzielny, praesul et miles, odznaczył się szczególniej bogobojnością i niestrudzoną czynnością, magnus in praeliis, in divinis majus obsequiis: zbudował kościołów wiele, a mianowicie kościół dziewicy rodzicy, który wykończył, wszystkimi duchownymi opatrzył potrzebami i dostatkami uposażył³⁾. Z tych wzniesionych kościołów, jeden, może najznamienitszy rodzicy dziewicy, miał otrzymać dzwi metalowe, pod koniec życia Alexandra wygotowane, z odlewanych blach czyli obrazów złożone, dziś znajdujące się w sofijskiej cerkwi Nowogrodu wielkiego. Na tych drzwiach jemie i wizerunek Alexandra w kościelnej assistencji, trzyma jedno z miejsc głównych. Były one robione przez Riquina, Waismutha i Abrahama, którzy na nich swe jimiona i postaci umieścili. Że te blaszane obrazy, pod koniec życia Alexandra odlewali, dowodzi podrzędne umieszczenie, pojedynczej bez assistencji arcybiskupa magdeburgskiego Wichmanna osoby.

5. Głośny on był w Niemczech. Bojował równie zarliwie, jak prebendy i prelatury posiadał. Porzucił na chwilę oręż, aby w 17 roku życia swego przez probostwa, djecezji dostąpić. W 22 roku życia, durch Geschenke, Gift und Gaben, pozyskał względy cesarza Friderika, a w zerwanym 1152 oborze, stanawszy on trzeci, pretendent do arcybiskupstwa magdeburgskiego, poskoczył do Rzymu. Świeżo wyniesiony papież Anastazy, nieświadomy zając archidjecezji, wskazał mu paljusz na ołtarzu leżący, który

³⁾ Vinc. Kadlub...; Długos, p. 491, 708; Stan. Lubiński series et vita eppor; p. 68.

mógł wziąć sam jeśli sumiennie jest o prawości oboru swego przeświadczony. Oslupiał Wichmann. Towarzysze podróży jego, chwyciwszy za paljusz, na barki Wichmanna zarzucili. Spieszył *vir bellicosus, magis saeculo quam sacris deditus* do Magdeburga, 1156 brandenburgskich Wendów ujarzmił i chrzcił. Takich mieli bałwochwalecy, ewangelji opowiadaczy. Nietrzywał zdobyczy bo mu ją Albert niedźwiedź wydarł. Lepsze miał powodzenie w jinnych po rzeszy grabieżach; (dla Wendów) po dwakroć na rok bił monetę ⁴⁾).

6. Umieszczona osoba jego na drzwiach, każe sądzić, że majster i robotnicy byli magdeburżanie i swego arcybiskupa, równie jak siebie wyobrazili. Zbieg dwu biskupów na drzwiach, z których Wichmann objął archidiecezją 1153, a Alexander zmarł 1156 okazuje że Riquin, Waismuth i Abraham przyrządzali blachy i odlewali one koło roku 1152. Czyli drzwi skończone i zawieszane zostały za życia Alexandra? można wątpić, z powodu rychłej jego śmierci. W czterysta lat potym postrzegł je w sofijskiej Nowogrodu wielkiego cerkwi Zigmunt Herberstein.

Drzwi te w Nowogrodzie zwracały następnie bacność

⁴⁾ Chronogr. Saxo, inter script. Leibnitzii p. 313, 315. Dreyhaupt, pagus Neletici et Nudzici, Halae, 1749, 2 vol. fol. Friedr. Everh. Boysen, monum. ined. rer. germ. Lips. 1761. 4^o. Joh. Pomarius summar. Begriff der magdeburgischen Stadtkroniken, Magdeb. 1587, 4^o. Joh. Vulpius, magnificentia parthenopolitana, Magdeb. 1722, 4^o. Sagittarii, historia archieppatus magdeb. chron. magdeburgense in Meibomii script. rer. germ. t. II. Lewz diplomat. Stifts- und Landes-historie von Magdeb. Cötten, 1756, 4^o. Heinr. de Lütwe, von Carl Wilh. Böttiger, Hannover, p. 242, 247, 278, 333, 339. — De silve Biscop Wichmann von Magdeborg, was der erste de peninge twies inne Jare let slaen to Magdeborg: chron. inter antiq. germ. Joh. Chr. Cleffel, Francof. 1733, p. 376. — Portret jego malowany, ogłoszony sztychem w Samuela Walthera, comment. de origine rosae magd. p. 6.

wielu. Cudzoziemcy umyślnie zbaczali między gruzy wielkiego grodu, aby oglądać one, jako przedmiot sztuki. Znamienici pisarze tym się zajmowali. Niebrakło tedy wzmianek, wspomnień roznoszących sławę pomnika, między płodami owego wieku, niepospolite trzymającego stanowisko. Ale dopiero 1823, w lat 666, Friderik Adelung wygotował i ogłosił jich rysunek, opis i gruntowne wszystkich części, oraz losów jakim ulec mogły, rozpatrzenie. Z tego trudu biegłego rozpatrywacza, dajemy figurę a z opisu wyciąg czynimy: poczytując ten wspaniały pomnik, zda mi się słusznie, za nasz narodowy, bo dla jednej z naszych djecezji wygotowany ⁵⁾.

Drzwi te korsuńskimi są zwane, bo tak Ruś mieni wszystkie pomniki przestarzałe, o których początku niewié. Arcybiskupi nowogrodzcy, czynili nakłady na drzwi kościelne i są jich staraniem zawieszane. To niemoże się ściągać do płockich obrządkiem łacińskim pokrytych, a nie

⁵⁾ O korsuńskich w Nowogrodzie wielkim, w cerkwi Śtój Sofji zawieszonych pierwszy z pisarzy drzwi widzący, wspomniął Zygmunt Herberstein (rerum moscov. comment. Basil. 1556, p. 75; meine Siegm. Freihern von Herberst. Raittung und Anzaigen meines Lebens, w zbiorze Kovachicha, Ofen, 1805, I, p. 147). Zastanowiły one następnie Williama Coxa, travels in to Poland, Russia, Sweden and Danemark, London, 1784, t. I, p. 452, przekład francuski, Genève 1786, t. II, p. 203. — Chantreau, voyage pittoresque fait en Russie, Paris 1793, t. II, p. 196. — Raupach, Reise von S. Petersburg v. D. R. Breslau 1809, p. 33, oraz pisarza Spazierfahrt nach Moskau, Leipzig 1810, p. 41. — Za nimi wielu pisarzy o tych drzwiach powtarzało i wspominało. Rossjanie także czasem o jich bycie przeświadczający się naocznie. Kilka chwycopnych napisów zaspakajało jich powiastki, które niémogły uprzatnąć licznych wątpliwości jakie podwoje te obciążają, a wymagają objaśnienia. Rozpatrzył je dokładniej wyborną analizą i oceńnięm Friderik Adelung w piśmie, die korsunische Thüren in Kathedralkirche zur heil. Sophien in Nowgorod-beschrieben und erleutert, Berlin, bey Georg Reimer, 1823, 4^o: owoc rozległej erudycji, wzorowej pracy, a trafnego krytycznego widzenia. — Rysunek drzwi przygotowany został 1817 przez Rumiańcowa, z tego korzystał do swéj rozprawy Adelung.

greekim. Chciano utrzymywać że je zdobyli Nowogrodzianie w Szwecyi, gdy potężny gród Sigtunę zdobyli i obalili. Ależ jaką drogą przyrządzone około 1155 przeniosły się do Sigtuny zburzonej 13 sierpnia 1187? Z powodu że Nowogród stał w ścisłych z hanzą stosunkach a drzwi są owocem niemieckich majstrów, domyślano się że jakieś miasto hanzeatickie Nowogrodowi je sprzedało albo w upominku podarowało; a że to niemogło być za życia Wichmanna, ale znacznie później, a zatym wydawało gdzieś tam, blachy na stósy dla handlu poskładać, z których hanzeaci sobie na ów upominek pewną liczbę dobięrali, że leżący w stósach składu biskup płocki, ślepym trafem hanzeatom się przyplątał. Niema się co nad tym zastanawiać, wszystko to upada samo z siebie: nadmieniamy tylko te chętki wybozczenia z drogi prostej w zamorskie tonie. Nim atoli własne widzenie otworzyć mi przyjdzie, trzeba wprzódy, za pośrednictwem Adelunga drzwi te poznać jak one są same w sobie.

7. Drzwi płockie, są na swych zawiasach w cerkwi katedralnej od wchodu zachodniego; otwarte i o mur oparte, pomiędzy dwiema jinnymi drzwiami, z których zewnętrzne, niedostatecznie od sloty ochraniają; wewnętrzne zaś kracciane, tak że przez nie z cerkwi obie połaci o mur oparte dobrze widzieć można.

Wysokość drzwi wynosi 5 arszinów czyli $11\frac{2}{3}$ stopy parizskiej; szerokość $1\frac{3}{4}$ arszina, prawie 3 stopy. Drewno jich, pokryte brązowymi blachami na $\frac{1}{6}$ cala grubymi, barwy już to brunatnej, już to żółtawej. Ani rdza, ani śniedz brązu się nie jęły. Są jednak cokolwiek uszkodzone, choć niewiele. Uszkodzenia te od niemałego zaszyły czasu: a gdy przez jedne dziury świeci drewno, drugie niedopiero zostały mniej zgrabnie podłatanane. Uszykowane są na tych blachach w siedm z góry do dołu rzędów, obrazy, tak w obramowanie ujęte, że na każdym skrzydle, u góry jest pojedynczy, a następnie, w podwojne ob-

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wéjścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jemie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozaïce IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z kłaczkiem nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdéj stronie po 6. Przdokuje jednéj połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wyryte *apli* odnosi się do drugiéj apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwunastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: *imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur* (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klaudjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posądkę i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincji i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miękają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian⁶⁾.

9. N. 4. Chrzest Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izaiasza (1, 3)⁷⁾.

N. 7. Piérwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odawiał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych brakteatach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hjeronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w téj grocie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wéjścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A* *ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jimie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozaice IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z kłaczkiem nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwónastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przodkuje jednej połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na, tymże wryte *apli* odnosi się do drugiej apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klandjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posażki i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincij i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miéwają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian ⁶⁾.

9. N. 4. Chrztost Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izaiasza (1, 3) ⁷⁾.

N. 7. Pierwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odświeżał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych brakteatach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hjeronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w tój grocie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wéjścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jemie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozażce IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z kłaczkim nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przodkuje jednej połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wyryte *apli* odnosi się do drugiej apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klaudjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantynscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posąжки i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincji i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miéwają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian ⁶⁾.

9. N. 4. Chrzest Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izaiasza (1, 3) ⁷⁾.

N. 7. Piérwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odświeżał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych brakteatach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hieronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w tój grocie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wejścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jemie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozażce IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z klaczkim nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przodkuje jednej połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wyryte *apli* odnosi się do drugiej apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klandjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posąжки i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincji i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miówają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian ⁶⁾.

9. N. 4. Chrzt Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izaiasza (1, 3) ⁷⁾.

N. 7. Pierwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odświeżał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych brakteatach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hieronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w tój grocie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie $1\frac{1}{2}$ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wéjścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A* *ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jemie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozaïce IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. I. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z kłaczkiem nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przodkuje jednej połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wyryte *apli* odnosi się do drugiej apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klaudjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posażki i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincyj i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miéwają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian ⁶⁾.

9. N. 4. Chrzest Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osiel, wedle słów Izaiasza (1, 3) ⁷⁾.

N. 7. Piérwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odświeżał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych brakteatach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hjeronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wycoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w téj grotcie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wéjścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niéma napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jimie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozaice IXgo wieku opatrzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z kłaczkiem nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoczoną kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przodkuje jednéj połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wryte *apli* odnosi się do drugiey apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klandjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posąжки i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincyj i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miéwają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian^{o)}.

9. N. 4. Chrzest Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzeli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izaiasza (1, 3)¹⁾.

N. 7. Piérwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

^{o)} Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odwiedził użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych bractwach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

¹⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Otter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hjeronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabcy z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w téj grocie przebywali.

ramy przedzielone. Tym sposobem, na każdym skrzydle jest po 24, a na obu 48 obrazów niejednostajnej wielkości, pospolicie 1½ stopy wysokie.

8. Obrazów tych 3, jest wziętych ze starého testamentu, 23 z nowého, a 22, allegorycznych, symbolicznych lub różne przedstawujących osoby, majstrów i biskupów i jich kleru, króla i jego dworu; te są liczniejsze na skrzydle od wójścia strony prawej. Tylko 13 tych obrazów niema napisów, na wszystkich jinnych znajduje się przeszło 50 napisów wcinanych czyli wrytych, bądź po łacinie, bądź po rusku, często jednym i drugim językiem razem.

N. 1. Wyobraża Christusa, nad głową *A ω* alfa i omega (Apocal. I, 8, XXI, 6; Tertull.; Prudent. hymn 9); jego jimie IC. XC. on sam stoi między Piotrem i Pawłem, Piotr o jednym kluczu, chociaż dane mu były klucze (Math. XVI, 19), chociaż jest przykład na mozażce IXgo wieku opatrzzonego kluczami trzema (Montfauc. monum. dela monar. fiancaise t. 1. p. 22): powszechnie jednak długi czas jeden piastuje. Jeszcze 1270 wielka pieczęć miasta Kolonji z jednym go wyobraża kluczem (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1846, Nro 607). Później dopiéro, długie włosy zastąpiła łysina z klaczkim nad czołem; a najmniej dwa klucze; Paweł zaś otrzymał miecz. Wszystkim apostołom mianowicie Piotrowi, Pawłowi i Jakóbowi dawano do rąk rozwitkę czyli roztoconą kartkę.

N. 2, 3. Wyobrażają dwunastu apostołów zetkniętych ze średnim w jeden duży obraz; na każdej stronie po 6. Przdokuje jednej połowie na której wyrażono po rusku *apli* (apostoły) dziewica rodzica, do której się stosuje na średniej części wycięty wyraz *preczista*. Na tymże wryte *apli* odnosi się do drugiej apostołów połowy nad którą: *duodecim apostoli*.

Christusa, matki i dwónastu apostołów głowy są otoczone nimbem, łukiem chwały czyli błogości. Łęk taki

był wymyślony w dość głębokiej starożytności: imperantium capita, quasi clara nebula ambire fingitur (Servius ad aeneid. II, 116). Znane są pomniki w których głowy Klaudjusza, Trajana, Antonina pius, Valentiniana II i innych są otoczone (Montfauc. antiq. expliquée, t. V, p. 162; monum. de la monar. franc. t. I, p. 22). Cesarze byzantińscy wszyscy swe głowy otaczali (Du Cange, familiae byz. p. 139). Merowingi naśladowali jich (Montf. mon. de la monar. I, p. 20, 23, 24, pl. 7, 8, 9, 10). Jeszcze Karola wielkiego, żon jego posąжки i Ludwika II są z łukami błogości (Montf. p. 20, Ciampini veter. monum. t. I, tabl. XXXVI, 10). Grecy otaczali łukami głowy prowincij i miast uosobionych (notitia imp.). Po rękopismach, Priam, Cassandra i zwierzęta miéwają otokiem ustrojone głowy. Dopiero w XI wieku użycie nimbu poczęło się zacieśniać do samych niebian ⁶⁾).

9. N. 4. Chrzesz Christusa, *Jesus baptizator*, rodzajem uścisku wyobrażony (osculatio pacis).

N. 5. Zwiastowanie, dziewica przy kądzieli; anioł na zwierzątku stoi: *ave Maria gratia plena dominus tecum, Gabriel*.

N. 6. Narodzenie dzieciątka, w Bethleem. Józef w głowach czuwa nad położnicą na łożu; z za dzieciątka wygląda wół, osieł, wedle słów Izajasza (1, 3) ⁷⁾.

N. 7. Pierwszy młodzieniec symboliczny z księgą.

N. 8. Trzój magowie, jeden na zwierzątku; drugi na

⁶⁾ Pod koniec XIIIgo wieku Przemysław II odwiewał użycie światowe nimbu, otaczając nim swą głowę na niektórych braktestach, patrz Stronczyński, 96, naszej tablicy 98, 107.

⁷⁾ Żłób drewniany znajduje się w Rzymie w kościele di Maria maggiore (Spanheim. dissert. Berol. 1695; Ötter Nachrichten von christlich. Geburt in einer Höhle, Nüremb. 1774), Hjeronym, Justin martir, Eusebi twierdzą, że narodzenie zaszło w jakini w której Arabi z końmi wypoczywają; a gdzie jest żłób kamienny. Justin i Eusebi sami w tej grocie przebywali.

kapitelu słupa; trzeci na smoku z ludzką głową i napis niesie: *wołowi persisti idut k'Christu z dary* ⁶⁾.

N. 9. Dziewica, z dzieciątkiem siedzi na jich przyjęcie *preczistaja*; anioł ze światem obok; gwiazda co magów prowadziła. Dzieciątko IC. XC. dwuletnie, z powodu że Heród niewiniątka aż do dwuletnich mordował (Math. II, 16).

N. 10. Niewiasta z dzieckiem *Rachel*, po rusku *Rag-chil* (Math. II, 17).

N. II. Oczyszczenie: *srjetenie gospodne*. Józef podaje dzieciątko stariej Hannie Januela córce, w kościele mieszkającej (Luc. II, 36, 38); *preczistaja* ściaga się do dziewicy, nad którą: *światych świata*.

N. 12. Osoba duchowna z kadzielnicą, *djakon*; odnosi się do biskupa plockiego.

N. 13. Głowa Lucipera czyli piekło, w paszczy pięć głów: *ad pożeraje griesznych*. Strój przydany dla otwierania podwojii.

N. 14. Odwiedziny Elżbiety: *Maria et Elizabeth*, po rusku: *Maria i Elisabeth celowatsia*.

N. 15. Ucieczka do Egiptu. *Maria mater Jesu*

⁶⁾ Są tylko tri wołswamagi, zamawiacze, czarownicy persey (diction, hist. de la bible, de don Calmet, t. VI, p. 561: Curiositäten, t. V, p. 441, t. VII, p. 126; dissert. de donis magorum, Phil. Busquier, Antwerp. 1608. 8). Na królów jich podnieśli Tertulian, Ambroży i jinni, wedle psalmisty: Etyhopy stanęli przed nim (ps. LXXI, 8), króle Tharse i wysp przynieśli mu dary; króle Arabji i Saba podobnież (psal. LXXI, 9). Podanie powtarzało nazwisko z nich jednego Osorius szeripemak. Wyszukano następnie dla trzech: Apelljus, Amerus, Damaskus. Później nazwani zostali: Ator, Sato, Paratoras; także téż, Magalat, Galgalat, Saraim; na ostatek Kasper, Melchior, Balhasar czyli Patiskar. Marco Polo 1272 widział jich ciała w trzech osobno zachowane grobach w mieście perskim Sava (cap. 31. versii łacin. cap. 2, 19) Katalański 1377 krajobraz wyobraża jich konno pojeżdżających i dopisuje że jich ciała są pogrzebane w Kolonji nad Rhenem (geogr. du moyen âge 143, atlas Nr. 80). Marcin Behajm 1492 na globie swym w Norimberdze zapisał że jeden z nich był z Tarsis, drugi z Indji, trzeci z Ethjopji.

descendit in Egibtum cum Josepho, toż po rusku: *Maria mater Iesusowa, snide w Egupet s Josif.*

N. 16. Osoba duchowna z mszałem: *djakony*; odnosi się do biskupa plockiego.

N. 17. Biskup, pontyfikalnie, między dwoma assistentami. Po jednej stronie, *Alexander epc. de Blucick* (płocki); po drugiej, *Alexandr episkop. djakony*. Do niego należą dwaj poprzedni Nro 12 i 16.

N. 18. Eliasza wóz ognisty (IV, regum, II, n). Eliasz chwytą za płaszcz (IV, reg. II, 11, 14): *wosnesenie Ilii proroka od zemle w raj*.

N. 19. Obraz alegoriczny: *iepost* (kriepost), drugi górny napis bez wątpienia miał *fortitudo*. Dwie osoby uzbrojone, siłę wyobrażające depcą leżące: *paupertas, ubożestwo*. Drzewo czyli gałęź jaka się między nimi znajduje jest wycięta później: w obrysach tylko wryta ⁹⁾.

10. N. 20. Główny majster z cęgami i wagą: *Riquin me fecit*, na ruskie przełożono: *master nikwin me pege*.

N. 21. Grzech pierworodny: *Adam sniedost ot płoda drzewu. Ewga*.

N. 22. Jinny majster, trzymający, cegi, młotek i kielnię czyli łopatkę ¹⁰⁾, po rusku: *master Abram*.

⁹⁾ Podobne obrazy już w IX wieku były rysowane (Lenoir, atlas des monuments de la France, pl. XIII) wyrabiane na obrusie królowej Mathildy (ibid. pl. XIII, Montf. mon. de la monar. franc. t. I, pl. XLIV). Z XII wieku w obrazach Herrady Landsperg, tab. III; z mscriptu bibl. Watykań, u d'Agincourt pl. LVII, 7; w monuments francais inédits Villemina; cah. XI, pl. 3; cah. XV, pl. 3. — W tymże dwónastym wieku polubiły tę allegorję niektóre typy monet czeskich (1109—1125) i polskich (1139—1148). Patrz Stronczyńskiego monety Piastów: przy p. 180, tab. X; na tabl. IX, nro. 27. Na tabl. naszój 50, 51, 52.

¹⁰⁾ Tak mówi Frid. Adelung, ale na jego rysunku tego niewiadac: krzyżyk na pierśiach pewnie jest młotkiem: ale owa szufelka nie daje się rozpoznać.

N. 23. Stworzyciel, dobywa Ewę z boku Adama: *stworzenie Adamle i Ewino*.

N. 24. Czeladnik trzyma cegi większe od jinnych, *Waismuth* i ruskim *Waismut* ¹¹⁾.

Tyle jest na skrzydle, na stronie od wejścia prawej. Lubo jest obrazów pewny rozkład; wszelako objawia częsty przekład a czasem następstwa uchybienie. Grzech pierworodny powinienby następować po stworzeniu adamskim. Chrzesz Christusów, powinienby się znaleźć; na końcu raczej, po ucieczce do Egiptu, a odwiedziny Elźbiety na jego miejsce. Podobnie oczyszczenie powinno by uprzedzić obrazy dwuletniego dzieciątka, przyjmującego magów, i do Egiptu uchodzącego. Ale na pomieszczenie w miejscu magów i siedzącej dziewicy, niżej brakło przestrzeni, z powodu piekielnej paszczy. To wzruszenie następstwa rzeczy, pozwala mniemać, że mordowanie niewiniątek N. 47, na drugie skrzydło przeniesione zostało. *

11. Lepiej utrzymuje obrazów następstwo drugie skrzydło. Szczyt trzyma N. 25, największy i najwypracowańszy obraz. Christus w chwale czyli na sądzie ostatecznym: *ipse est rex glorie*. Oparty o wstęgę czyli tęczę, depce lwa i smoka (psalm. XC, 13), *dominus virtutum*, pan zastępów, przybrał siłę i uzbroił się władzą (ps. XCII, 1). Czterech cherubów unosi obłęk czyli sferę świata: między słońcem i księżycem, a po rogach i miana czterech ewangelistów: *Iohannes, S. Marcus, S. Matheus, S. Lucas*.

Christus sędzią, był wyobrażony za czasów Justinjana mozaiką w kościele świętej Sofji (Du Cange, Constantinop. xtiana p. 30). W owalu na tęczy, są anglosaxońskie rysunki IXgo wieku (J. Strutt, ancient England, tab. 28).

¹¹⁾ Historjograf Karamzin powiada że niemieccy Künstler w starym niemieckim wyobrazili się stroju i swoje jimiona następującym wypisali sposobem: *majster Abraham, Wansmuth; majster Nikon Messigi, a wyżej Riquin me fecit*. Postrzega że messigi z me fecit powstało: reszta jak wyczytał pozostaje, t: I, nota 431.

Na drzwiach XIIgo wieku kościoła Ś. Pawła w Rzymie (Agin-court, scultura, p. I. XV, 13); ze słońcem na prawej, księżycem na lewej, przez czterech cherubów unoszony w Niemczech (Fiorillo, Geschichte der zeichnenden Künste in Deutschl. t. I, p. 1791; kleine Schriften artistisch. Inhalts, t. I, p. 12)¹²).

Czterech ewangelistów symboliczne wyobrażenie, opiera się na wykładzie czterech zwierząt Ezechjela (X 14). Patrząc na nie, apokalipsy, cheruba z hebrajskiego języka na cielca przełożyły (IV, 7). Cielec czyli byk, przyznany został Łukaszowi wcale zgodnie; co do jinnych różniły się zdania ojców. Ireneusz wydzielił człeka Mateuszowi; orła Markowi; lwa Janowi (Münster, dissert. de symb. vet. eccliae, p. 25). Augustin, dyskutował i wywodził już Matheusz w rodzie zbawiciela do królów sięgając, lwem pewnie jest oznaczony, bo lew królem jest zwierząt; Łukasz, ponieważ zaczyna od arcykapłana Zachariasza, wybornie się objawia bykiem, gdyż cielec był główną całopalenia ofiarą; a że Marek poczyna od Chrystusa człowieka, jemu tedy przystoju ludzka głowa; dla Jana, światła wieczystego ziery, pozostaje orzeł, który... (Augustin, supra Joh. cap. 86). Lecz te powody nie zaspokoiły. Hjeronym przeznaczył człeczą głowę dla Matheusza, lwa dla Marka, orła i cielca Janowi i Łukaszowi zostawił. Zatym powszechnie poszedł kościół obu obrządków: choć zdarzają się wyjątki (Ciampini, veter. monum. t. I, p. 191, 193).

12. N. 26. Drugi młodzieniec symboliczny, trzymający rozwinięty zwój.

¹²) Sąd ostateczny jest téż obrazem stępla monety polskiej XIIIgo wieku, tablicy naszej numer 73, 74, 75; lew i smok pod nogami na pieczęciach i mnogich pomnikach, bez liku są wyobrażane; czeskie i polskie pieniądze na swych stęplach polubiły walkę z lwem albo smokiem, naszej tabl. nra 45—49.

N. 27. Christus wjeżdża do Jeruzalem: *in asino Christus vehitur, raczėj venit..*

N. 28. Rzesza z palmami *Iheruzalem.*

N. 29. Trzeci młodzieniec symboliczny, trzyma węża pod pachą i owoc w ręku.

N. 30. Podziła osoba, trzyma w dół zwrócone dwie palmy, noże, czy pochwy: *igere* ¹³⁾

N. 31. Judasz wydaje Christusa: *S. Petrus. Iudas tradidit Christum.*

N. 32. Czwarty młodzieniec symboliczny, wężem okręcony.

N. 33. Christus w więzieniu *bienie Iousa Christowo u stolpa.* Napis ten odnosi się raczėj do następnego biczowania, n. 37.

N. 34. W paszczy piekła, dusza z czysca wychodząca.

N. 35. Król z mieczem w ręku: *Korol* (jego dwór w następnych numerach, 39, 40, 45).

¹³⁾ Frid. Adelung, widzi w tym i wskazuje, dawného 913—945, lub późniejszego 1146 kniazia Igora. Niéma tu nic kniaziowskiého, ani z nazwiska, ani z postawy. Dziwna nawet że podobny na Igorów zwrot, na myśl mógł przyjść. Coby zaś *igere*, znaczyło? wolę powiedzieć: niewiém. Jest on nieco dostojniéj ubrany. — In vocabulario juris meydeburg. P. S. któryśmy ad nrm XIV, umieścili: czytamy: jaculatores, pyszczkowe, *gygracse*, kuglarze. Czy tedy *igere* nie jest *jigracz*? na to uczoney, a znawca sztuki Rigollet z Amiens, odpowiada: je ne repugnerais pas à voir dans le personnage qui a pour inscription *igere*, un jongleur: on en rencontre sur quelques monuments de la même époque. Niemcy lubili błaznów, nic by tedy nie było nadzwyczajnego jeśli by jim przyszło na myśl pyszczka na drzwiach pomieścić i swoim sposobem jego polskie miano wypisać *igere*, *jigracz*. W tym wieku włóczyli się oni po Polsce i spektakle wyprawiali, z początkiem XIIIgo wieku, przeganiano jich i świętoszkowe farsy z kościołów ustąpić zniewolono. — Obrażę może etymologją, gdy powiem że zoroastriecznej mowy churał, z czego heros, nazwa Igor i jiger, *jigracz* jest ten sam wyraz: do-kazuje *jigr* (heres) Herr.

N. 36. Herod na tronie: *Herodes imperator*.

N. 37. Biczowanie, z napisem *i h c*, a na ręce żołnierza E; na słupie zdaje się ma być kogut ¹⁴⁾.

N. 38. Christus na krzyżu, podaje prawą rękę matce *rex nazareus*; krzyż z palmowego drzewa, godła zwycięstwa. Przybicie każdej stopy osobne jest sposób dawny, następnie w greckim kościele przechowany.

N. 39. Dostojnik dworu królewskiego, noszący złote jabłko czyli glob.

N. 40. Dostojnik dworu królewskiego, prawa ręka nadpsuta; napis miał się poczynać od *A* (archi...).

N. 41. Odwiedziny grobu: Maria Magdalena, Maria Jakóba matka i Salome, nakupiły balsamów i po szabasię śpieszyły do grobu (Marc. XVI).

N. 42. Zstąpienie do piekieł: *descendit ad inferos*.

N. 43. Postać pojedyncza biskupa: *Wicmannus megideburgensis eps* ¹⁵⁾.

N. 44. Christus zwycięzca. IC. XC. i dwa razy *archangel*, z nich jeden z mszałem czy ewangelją, drugi z kadzielnicą.

N. 45. Dostojnik dworu królewskiego trzymający wólczną *Śgo Mauricęgo*.

N. 46. Trzech wojskowych, średni depce smoka (coś podobnego z XIIgo wieku widzieć można u Montfauc. monum. de la monar. franc. t. I, pl. 32, 34).

N. 47. Osoba (niewieścia?) mordująca dzieci.

¹⁴⁾ Podanie niesło że słup był jaspisowy. Koło 1216 czy 1225, kardynał Giovanni Colonna, na wschodzie go znalazł i umieścił w kościele Ś. Praxedi w kaplicy Ś. Zenona w Rzymie (Ciampini, vet. mon. t. II, p. 153; Vasi, itinerario istruttivo di Roma, p. 211).

¹⁵⁾ Z tego urosł artysta Piotr: in Nowogorod ist eine vor acht-hundert Jahren erbaute Kirche, die noch ein altes deutsches Kunstwerk enthält, nemlich Thürflügel von Bronze, der Inschrift zufolge von einem *Petrus Wickmann* aus Magdeburg ferfertigt (Joh. Dominic Fiorillo, Gesch. der zeichn. Künste in Deutschl. t. II, p. 166).

N. 48. Centaur, niewykończony lub złego odlewu; przewodnik w pustyniach (Hieron. vita Pauli eremitaе, ap. Niesiecki, t. IV, p. 359).

13. Obrazy te w równej liczbie na dwa skrzydła podzielone, na każde po 24. Pierwsze obejmują żywot Christusa przed opowiadaniem nauki; trzy ze starożytności; trzy z nowożytności; trzy kleru biskupa płockiego; jeden alegoryczny i jeden emblematycznego młodzieńca; na tym skrzydle piekło grzeszników pożera.

Drugie wystawiają Christusa od wejścia do Jeruzalem do zgonu; trzech jinnych symbolicznych młodzieńców; cztery, osoby dworu królewskiego; jeden arcybiskupa magdeburgskiego; jeden igere; trzy u dołu jakieś allegorje: na tym skrzydle piekło grzeszników pozabawiane.

Wszystko to jest obramowane różnymi 4 cale szerokości ramami, których łąty są od $\frac{3}{4}$ do $1\frac{1}{2}$ arszina długości. W powszechności dwa są do tego użyte desenie: jeden dla ogólnego w koło obwiedzenia; drugi na poprzecznicę i środkową. Poprzecznicę jednak we trzech rzędach osadzony jest desień do obwodowego podobny. Na obu też skrzydłach między czterema pierwszymi rzędami obrazami, wetknięta jest mała karłowata figura. Na skrzydle zaś drugim, to jest prawej od wejścia strony, przez trzy rzędy obrazów górniejszych osadzone po środku łąty, przystrojone są dwoma psami i czterema osobami, z których, dwie zbrojne, jedna jak fortuna na kole; a jedna odwrócona ze zwojem. U dołu, w okólnym obramie, są dwa wcale inne desenie odpowiednie sobie; a jakby więtego do okólnego obramowania deseni zabrakło, na obu skrzydłach dółne cale różnego, osadzone są $1\frac{1}{2}$ arszinowe łąty. W obramowaniu słowem, jest pewna niestateczność, w swój pstroninie do pewnej symetrii przywodzona; a do rozmajitości w tym liczyć jeszcze można majstra Abrama, który łątę ramy zastępuje.

14. Napisy są łacińskie i ruskie: na pierwszym po

lewicy skrzydło ruskie, równie są maogie jak łacińskie; na drugim zaś, same prawie łacińskie, ruskim na całej téj połaci dwa tylko obrazy są przystrojone. Łacińskie okazują się być świadome języka, i wprzód wycięte, a następnie dopiero, mniej poprawnie ruskie: następność tych drugich jawną jest przez przetwarzanie z łaciny za wzór służącej Rachel, Ragchil, bo łacińskie c w Racheli zastąpione przez g. Riquin me fecit, zrodził ruskie Nakwi me pege. Wcisnęło się téż do ruszczyzny kilka głosek łacińskiej postaci. Wszystkie zaś te napisy, tak łacińskie jak ruskie były wycięte przed osadzeniem obrazów w ramy. Ztąd rama, pokrywa czasem lub uszkadza tak łacińskie Nro 19 jak ruskie Nro 8; przyszło nawet ramiarzom głoski odcinać: odcięte łacińskie, zbocznie wyrte zostały, Nro 24, 36; odkrojonych ruskich Nro 19, zaniedbano. Ruskie napisy za łaciną ciągnąc się, prawie nic nowego nie przynoszą, wyjąwszy jimie w obramieniu pomieszczonego majstra Abrama, jedynie pismem ruskim wyrażone.

Fabrika obrazów jest łacińskiego obrządku. Głównym tego dowodem, jest sposób błogosławienia, w czym się obrządki mocno różnią. Łacinnicy podnosząc trzy palce, przestają na ogólnej myśli trójcy. Grecy płaczą je, mniemają pięć palcami jimie Christusa IC. XC. wyrażać, i nie mile na sposób łacinników pogląają ¹⁶⁾.

¹⁶⁾ Graeci in benedictione impartienda, annullarem digitum cum pollice conjungunt; latini autem, pollicem, indicem et medium extendunt, ac reliquos duos digitos contrahunt. Per illos tres priores, trinitatis symbolum designatur.... Graeci secundum digitum dexterae manus et tertium secundo junctum sectos praetendunt, licet tertius leviter ac paululum flectatur. Quae manus dispositio, aliquo modo denotat et quasi imagine quadam exprimit nomen Jesus; etenim secundus digitus dum rectus extenditur, literam I denotat; tertius paululum inflexus elementum C describit, quae literae IC simul junctae, ejusdem Jesus nomen exprimunt. Idem dicatur de pollice, qui, si cum quarto jungatur digito, ac paululum in obliquo sive trans-

Wiele obrazów niemniej to mówią, że są dla łaciników robione i owemu wiekowi odpowiadające. Korol i dwór jego, jest dworem książęcym XIIgo wieku, kiedy jeszcze miecz był głównym panowania godłem, (Gallus III.) trzyma go tedy sam książę-korol, a majestatu glob, włócznię jego dostojnicy; berła właściwego niema.

15. Mitry biskupie dwurożne lub rozwidłone wprawdzie ukazały się we Francji w lat kilka-dziesiąt po onych do kościelnego obrządku wprowadzenia, w czasie kiedy 1052 arcybiskup moguncki w Niemczech pierwszy otrzymywał pozwolenie pokrycia swęj głowy mitrą ale biskupi z mitrami występujący nie od razu w te rozwidłone uderzyli. Z czasem dopiero w rozwidłonej postaci w różnych przejstoczeniach ukazywała się mitra (numism. du moyen âge, I, p. 184, 190, III, p. 217). W początkach mitra raczej w postaci kołpaka dość wzniesłego ukazała się i takiej pospolicie dostarczają pieczęci. Takiej postaci mitrą jaka jest na drzwiach płockich, pokryta jest głowa Arnolda II arcybiskupa kolońskiego 1156 zmarłego na jego pieczęciach (Lacomblet, Urkundenbuch, Düsseldorf, 1840): bliscy jego poprzednicy mieli głowy nienakryte. Na drzwiach tedy płockich, mitra staręj pierwotnej jest postaci nim się dwurożne rozpowszechniły ¹⁾).

Podobnież pastorał, wraz z mitrą ukazuje się w ri-

verso super hunc imponatur, ex hac conjunctione quasi litera X resultet. Quintus tandem, scilicet auricularis, si aliquantisper flectatur, literam C figurat, quae apud Graecos eadem est ac S. Unde si X et C simul jungantur abbreviate Christi nomen expriment. Quare sic complicata manu, in benedicendi actu, ut scribit Raynaudus de attributis Christi, sect. 4, cap. 9, num. 733, Jesus Christi nomen efformatur (Ciampini, vetera monumenta, t. III, p. 42, 43).

¹⁾ Infulae aut mitrae usum, ante annum Christi millesimum haud probant ex tabulis et aliis veterum monumentis. Caspar Calvoer, rituale eccles. II, sect. 3, cap. 30, p. 528; cardinal. Bonei, rer. liturg. I, 24; Heineccius, syntagma de sigillis II, 3, §. 12.

tuałach, nieco jinny jak późniejsze. Wyobrażając pasterstwo jest on w postaci kija pastuszego u góry nieco zagiętego: służył do podpierania się (Schmid, abbas, disert. de baculo pastoralis, cap. 18). Taki sięga podaniem, czasów daleko dawniejszych. Śgo Burharda 751—790 biskupa wyrzburgskiego był kij pasterski z bzu. W Tuluzie podobny Śmu Saturninowi przypisywany ma napis: *curva trahit, quos virga regit, pars ultima pungit* (Maeri hierolexie. p. 64). Stawał się dłuższym gdy przechowywany podobnej postaci 999 od Ottona III siostrze Mathildzie quedlimburskiej opatce podarowany, jest długi łokci 2 i ćwierć. Z czasem dopiero począł się podnosić, swą głowę uchylać, a wijąc ją w ślimaka, tracił haczyk zaczepki. Na drzwiach płockich jest krótka kriwula pasterska. Jinny rodzaj pastorału był osadzony krzyżem, znany u byzantińców; na drzwiach podobny trzyma sam Christus Nro 44.

16. Sztuka łacińska tych wieków jeżeli wypaczała w swoje sposoby, dochowywała jeszcze postaci rzymskie byzantińskie. Artista drzwi płockich, mocno przytym stoi w tych mianowicie obrazach w których, nie życie domowe i potoczny świata porządek ma przed sobą, ale niebiańskie jedynie myśli, obrazowość religijną, niebian, i nadziemskie jistoty. W tych wszystkich razach wydał dobitnie byzantińskie rysy, Nra 1, 2, 3, 9, 25, 27, 38, 42, 44. Christus, anioły, apostoły, krój stroju jich, wszystko byzancki wyraz nosi. Postaci gładkie, powolne a krzepkie; pełne pokoju, pogodnej ciszy; w sobie zawarte, rozmyślaniami przejęte.

Tam zaś gdzie artyście, jego wieku domowy obyczaj i pospolite pożycie do tworzénia nowych lub naśladowania dawnych a nieco ziemskich obrazów, myśl opanowały, tam jinny jaśnieje wyraz, niezwykle że tak powiedzieć można powstały ztąd kompozycje, które że mają w tym wieku odpowiednie tychże obrazów podobne kompozycje, oka-

zują na jaką zdobywała się śmiałość sztuka niemiecka, niepospolitą wziętość mająca.

Przebieżmy z kolei te nadzwyczajności domowe. Obok bosych nóg Christusa, artysta obzwał Piotra i Pawła, jakkolwiek zbawiciel obzucie reprobuje (Marc. VI, 9). — N. 4, chrzest Christusa wyobraża raczej osculationem pacis, pocałowanie po skończonej ceremonii. — N. 5, lubo zwiastujący byzancką dochowuje postawę, staje jednak, w skromnej komnacie prządki. — N. 6, bardzo zwykle w biegu życia ludzkiego zdarzenie, położnicy, powiniętego dziecięcia: nie tak obrazy jinne. — N. 15, Józef pokryty czapką żydowską zwaną w ów czas Spitzhut czyli Judenhut. — Wszystkie niewiasty Nro 9, 11, 14, 15, 38 41, są owego wieku Niemki. Kolumny, wieżyczki, łęki, mury, są znane architekturze owego wieku.

W strojach, prócz długich niebian, duchownych i niewieścich ubiorów; przydłuższym odzieniem tylko czterech dostrzegać można obzuty: jednego z magów, Heroda i dwu dostojników dworu książęcego Nro 39, 40. Z ubiorów krótkich, dają się odróżnić jednostajnością, czterej symboliczni młodzieńce Nro 7, 26, 29, 32, może naukę i onęj postęp wyobrażający. Odzienia są różne i pewnie nie bez znaczenia. Kilka figur ma pod nogami symbola. Zwierzątko pod stopami Gabriela i przewodniczącego maga pewnie jakąś dobrą wieść, lub dobry kierunek wyobrażać musi ¹⁸⁾. Symbola podobne pod nogami są obrazowości wieków zeszyłych owocem, z coraz mniej stosownym wyrozumieniem ponawiane (Villemain, monuments français inédits, coh. VI; Cicognara, storia della scoltura, I, tab. XXXVIII, 34).

Artista niemiecki, dosyć przejęty byzantińską sztuką

¹⁸⁾ Frid. Adelung, nie wie, czy to piesek, czy baranek. Nieobstaje przy piesku, na baranka żadnym sposobem przystać niemożę. W reszcie zwierzątko może być całe fantasticzne.

nietylko postaci onój wiernie oddał; ale we własnych domowego zwyczaju pomysłach szczęśliwie się do niej zastosował, w wyrazie i poruszeniu figur którym umiał dać życie błogie i pogodne. Uniknął wszelkiej przysady, zachował prostotę, wymierność, w rysunku całe poprawnym bez łamańców, bez otrętwiałości okazał łatwość i wykończenie. Łamane postaci niektórych aniołów są byzantińskie; w allegorji są pewnie allegoryczną wadą. W kompozycji niema przeładowania, ni dodatkami bocznymi, ni zbytciem jistoty; rozkład w każdej części obrazów jest szykowny i pełny; przykurceń bardzo mało. Na perspektywę, względu niema. W zwierzęcych postaciach okazuje zupełną prawie nieudolność, tak już rodzaj czworonogich jest niedorozpoznania. Najwięcej wypracowany jest nr. 25 chwały Christusa; najstarszani i najpomyślniej dwu biskupów nra 17, 45. Są zaś takie które się bardzo niepowiodły jako to, oczyszczenia nr. 11, Eljasz nr. 18, zdrada Judasza nr. 31. Ramy wszystkie są przewyborne. Odlewy udały się bez wyjątku wszystkie: centaur nr. 48 jest odlewem obrazu niewykończonego.

17. Dotąd w rozpatrywaniu drzwi płockich szło wszystko po myśli, wedle czasu wskazanego przez napisy na obrazach wycięte. Lecz kiedy się zapytamy kto i kiedy napisy daty wskazujące, rozwija się rzeczy niepewność i trudności prawdziwe utrapienie rodzące. Nacięto napisy po wykończonym odlewie, każdy to powie, zaraz za życia Alexandra mianowicie łacińskie które jedne wszystko mówią: bo jakżeby mogły być tyle świadome z czasem, po upływie kilku wieków a przynajmniej lat długich: jakby znały nazwy biskupów, majstrów, gdyby znacznie później nacięte były. Czy przez podanie ludu czy przez jakie w owych czasach starannie w archiwach chowane wiadomości?

Friderik Adelung, pytając paleografji cò mu w jego czasie swą daleko posuniętą świadomością powiedzieć mo-

gła, rozpatrywał postaci głosek z tą ścisłą surowością która scepticismem wiedziona raczej podważyć współczesność napisów zamierzyła: a gdy mu postaci wszystkich prawie glosek rozbiegały się po wiekach poprzednich i następnych; schwycił spójnika 7, głoski Z, U, niektóre zacięcia S na XIII wiek stosowne; klinowate głoski O kończyny jakie w XIV mnożyły się wieku i z tych powodów łacińskie napisy odnosi do XIV wieku, nietroszcząc się o wyjaśnienie, ktoby w półtora abo dwa wieki z przypomnienia jakiegoś wyraził majstrów i biskupów jimiona, którym sam zupełne zaufanie daje. Tak oderwane od rzeczy graficzne rozpatrywanie, bezwątpienia nie zasługuje na żaden zarzut, owszem jest środkiem dobrze obranym bo bezwzględny. Zdaje mi się jednak w tym razie wywiedzenie kryterium udowodniającego współczesność, niejest zdrożną, powinno nawet być szczególnym staraniem.

18. W zamiarze tedy przeświadczenia się czy pismo drzwi płockich wskazujące datę 1155 współczesności tej daty we wszystkim odpowiada, porównywałem go i każdą jego głoskę z pomnikami piśmiennymi jakie pod ręką mieć mógłem w czasie skróślenia niniejszego pisma. Rzeźbiarz napisu lubił rozmajitość postaci tak jak pisarz tegoż wieku rękopismu datę 1116 noszącego¹⁹⁾. Lubiono podobną rozmajitość w owym wieku. Ztąd napisy drzwi mają stare łacińskie majuskuły i wyraz dawny, ale przypstrzony różnoczesnemi postaciami, które się raz częściej drugi raz rzadziej ukazywały. Z tych L pochylone w kąt ostry, zawitało właśnie w XIIym wieku, gościło w XIIIym, wprzód nieznanie, potym prawie niedostrzegane. Jestto

¹⁹⁾ Będącego w księżnicy burgundskiej w Bruxelli, pod nazwą Gwidona z Ravenny. Znaleźli się sceptycy co w tej chwili siłą się udowodnić że data 1116 bardzo zrećnie później wprowadzona, ale dawności pisma potrącić niemoga. Opus nazbyt pękate aby jich piórko jawność okurzało.

tedy jedna z tych postaci która wyrażonej przez nią samą dacie wielką otuchę przynosi.

Głoska E jeszcze w piśmie merowingów kanciastą lub zaokrągloną przybierała postać (numism. du moyen âge, pl. III, IV). Toć że podobnie pod obu postaciami znana Ottonom (ibid. pl. XVIII, 1, 2, 37). Później w jednej i téj saméj legendzie w obu miesza się postaciach (pl. XX, 44, 46): podobnie jak w napisie drzwi plockich. Osobliwsza postać kanciastego E, z garbem czyli z ołęczaniem na tyle w gockim piśmie z czasem powtarzana, nie jest téż ani osobliwością, ani nowością, gdy za merowingów jeszcze na jich złotych ukazując się solidach (pl. III, 456), mnogo przystrajała we Francji monetę wieku XIIgo, której w ręku miałem dosyć egzemplarzy, a której gniazda w okolicach Somme, Oise i górnej Skaldy dotąd jeszcze nie wysledzone:

M okrągłe, w postaci leżącego, ω czyli O z hakiem jest na pieczęci Mieczysława III więc w owych niemal latach na miejscu użyte. Wreszcie takie cale jest powszechne, gdy się znachodzi na krajobrazach w początkach XIIgo wieku rysowanych (geogr. du moyen âge, atlas, nro. 29, 30, 31), a nawet znacznie dawniej (ibid. nro. 27). Toż samo powiedzieć można o postaciach T i tymiż krajobrazami jich powszechne użycie udowodnić. Najtrudniej mi było z wygarbianaą głoski A postacią. W długim, na pół gockim napisie grobowca Władysława białego 1388 w Dijon we Francji podobne A, wraz z T i U które baczność naszą zwracają, widzić się dają mieszane gęsto. Z takiego a, w południowej Francji i w Hiszpanji powstało a w postaci odwrótnego R (patrz, geogr. du moyen âge, w atlasie carte catalane 1377, nro. 80). Jestto powszechne jego użycie w owym czasie, w owych stronach. Wszakże pojawienie się jego dawniejsze i dawniejszy byt, okazać mogę przykładem rysunku sfery, która się znajduje w kodexie obejmującym rękopisma XI i XII wieku

(atlas, nro. 68); tudzież wspomnionym 1116 rękopismem gwidonowym (p. 45, verso). W tymże rękopiśmie mamy U we wszystkich postaciach (p. 44, 46) i z wyciągnioną nóżką (p. 47 verso i dawniej w kodexie pariskim żywota ś. Udalrika z wieku XIgo, edit. Pertz fac simile ad p. 305 t. IV, nro. 4); w tymże gwidonowym mamy i Z (p. 49) jakie pismo drzwi płockich kręśli.

Słowem wszystkie postaci głosek drzwi płockich znajdują się znane dobrze w XII wieku, w roku 1155. Bo co do klinowatych nieco głoski O zakoleń dostarczają tego przykłady wspomniane krajobrazy; bujniejsze u góry głoski s zakolenia i różne jej wywijania, w niczym tej głoski od jednostajności nieoddalają; w nazwie zaś Iherusalem jest to Z, czy S, kapryśne. Zostaje do uprzątnięcia 7 et, które żadnej nieczyni trudności gdy się znajduje w najdawniejszych rękopismach i dyplomatach aż do XIII wieku (Gatterer, Diplomatie 30; practische Dipl. tab. XII, 16). Mocno tedy jestem przeświadczony że napisy łacińskie drzwi płockich są roku 1155, a sensu byłby drzwi pozbawione, gdyby miały być choć cokolwiek późniejsze.

Wycinający napisy był pewnie łacińskiego języka świadomy, bo pomimo niektórych koszlawo wyciętych głosek, napisy są całe poprawne. Był on Niemiec bo płockiego biskupa nieumiał jinać wygłoskować jak przez *blucich* (płocki).

19. Nadmienilo się że ruskie napisy następnie po łacińskich wycięte zostały, gdyż ciągną się za łacińskimi, przekrzywiają one, a prócz majstra Abrama, nic nowego niedostarczają, bo wymienienie w nich, korola, piekła, stworzenia, widoczne rzeczy omawia. Dla płockiego, łacińskiego obrządku kościoła, najmniej potrzebne podobne ruskie dopiski, znacznie później dołożone być musiały, a pewnie nie rychlój, aż kiedy się te drzwi do Nowogrodu wielkiego dostały. Mogło to a nawet musiało zajść zna-

cznie później: dla tego, jeśli ruska grafika, ile dziś jest znana, znaczną onych późniejszość okaże, takowej niema powodów odpiierać i silić się nazbyt w onęj przeczeniu.

Co do paleografji ruskiej i sławiańskiej, niema jeszcze nic stanowczego mówi Friderik Adelung (p. 38). Do kilku postrzeżeń metropolity (wiestnik jewropie, 1816, nro. 15, 16), tudzież Olenina (pismo kjamnie tmutorokanskowo, Petersb. 1806, 40); przydać można katalog Tołstowa, i Dobrowskiego postrzeżenia, z których mały wyciąg umieściłem na ostatniej tablicy pisma mego o diplomacie ruskiej. Patrz też druki krakowskie Fiola.

W ogólności jest postrzeżono, że głoski ruskie stojące, ustawu, w swoich regularnych rysach, poczęły się wypaczać i niestatkować w XIII wieku, co nazwano półustawem, jakoby w niego miały się minuskuły to jest skoropis wciskać i z nim mięszać. Skoropis z nim płać się niémógł, bo go nie było; majuskuł też i minuskuł w piśmie nie było: skutek nierozważnie brany za przyczynę. Jest to tylko chramanie i chwianie się ustawu, z czego powstaje wyrodne jego pismo z którego wynikał skoropis. Wejrzenie na napisy drzwi dla znawców to upewnienie przynosi, że są ustawu wyradzającego się, mocno zwichniętego, a przeto niedawniejsze od XIII wieku, ale późniejsze. W postaciach zaś rozmaitych mianowicie a, ż, cz, m, t, i (**m**) w znacznej części odnoszą się do XV wieku. Rozmajitość postaci tym się tłómaczy, że przeobrażenie pisma nie było dojrzałe, ztąd dawne z późniejszymi i nowymi wcale, razem się płączą. Ta rozmajitość wynikać też może niekiedy z niebiegłości w piśmie ruskim rzeźbiarza, który U, w X przemienił, gockie E wykroił, nakrycie głoski T sławiańskiej na bakier wywinął.

Cobądź, te napisy wycięte zostały dla cerkwi sofijskiej nowogrodzkiej, a zatym sądzić można że wiek w którym napisy ruskie wyrzynięte zostały, jest czasem w którym drzwi do Nowogrodu wielkiego dostały się. A że,

postrzegaliśmy, jak łacińskie napisy dawniejsze, tak ruskie znacznie późniejsze dopisy, oczywiście przed obramowaniem obrazów, wycięte zostały, więc i obramowanie w owe téż czasy zajść musiało. Czyli jinaczéj mówiąc, drzwi djecezji płockiéj, kiedy się miały do Nowogrodu dostać, uległy uzupełnieniu i restauracji, pozyskały ruskie napisy, nowe obrazów w ramy wprawienie i owe paszczekie piekielne do onych otwierania, bo i te ledwie nie do XV wieku odnoszą się. A to wszystko tedy zaszło, jeśli nie XVgo to najrychléj pod koniec XIVgo wieku: ruskie napisy tego chcą.

20. Nadmieniliśmy podobieństwo że drzwi za Alexandra nie zostały wykończone. Mogły tedy obrazy z przygotowanymi ramami w jakich zalegać kątach zaniedbane. Nie chciałbym jednak duchowieństwo djecezji płockiéj o tak długie niedbalstwo posądzać. Pewnie, wszystkie obrazy, choć jinym jak dziś szykiem na drzewie osadzone były i podwoje zawieszzone. Może się to stało tak nieprzezornie uskutecznione że drzewo nie dotrzymało dosyć, nadpróchniało lub jakim przypadkiem podwoje do tego stopnia nadwężone zostały, że je z jich zawias zdjąć wypadło i leżały czekając zmiłowania aby je kto podjął i do Nowogrodu przewiózł. Nowogrodzianie pewnie kupców do zakupienia tych drzwi nie posyłali, nie uczynili wycieczki, aby jak łup jaki zabrać i w triumfie u siebie zawiesić, ale musieli mieć kogoś, co jim te drzwi przystawił, kogoś dla którego mieli tyle względu, że drzwi łacińskiego obrządku, uprzemie od niego przyjęli.

Czas najpogodniejszy do tego, jest bezwątpienia ten, w którym Psków i Nowogród powierzali się Litwie. Pamięć zmarłego 1299 Doumunda, mnożyła się z laty w Pskowie. Nowogrodzianom służył od 1335 Narimund zmarły 1347. Siostra tego Narimunda, Danmilla, straciła męża księcia płockiego Wańka 1338. Moznaby tedy w tych

już czasach szukać powodów do przeniesienia drzwi z Płocka do Nowogrodu wielkiego.

W tych też czasach 1335 w grudniu Wasili arcybiskup nowogrodzki sporządził obrazowe drzwi spiżowe kościelne, znajdujące się w Alexandrowej slobodzie (Müller, *Beschr. einer Reise von Moskau nach dem Kloster der heil. Dreyeinigkeit, in dem neuen St. Petersb. Journal, 1782, III, p. 28*). O tym Wasilu współczesne kroniki nowogrodzkie piszą, że on wiele dla własnej katedry czynił. Jedną jej wieżę 1333 krzyżem obdarzył; a w roku 1336 pozyskał dla niej miedziane drzwi złożone: u świateł Sofii dweri miedjany zołoczemy ustroił²⁰⁾.

Możnaby tedy zatrzymać się w tych czasach i pośrednictwu Narimunda przeniesienie podwoji przypisać: w Polsce tytuł króla jak to napisy podwoji wyrażają, już był podniesiony. Ale katedra sofijska 1340 7 czerwca, ogniem spłonęła, tenże arcybiskup Wasilij restaurował ją. Jeśli Pskowjanie zachowywali w cerkwi miecz Doumunda, Nowogrodzianie, zasług Narimunda niepoznali aż gdy Orzechowiec stracili, gdy Litwy do jego odzyskania szukali. Kryterium naostatek adelungowe pismo ruskie podwoji do XVgo aż wieku odnoszące sprowadzenie drzwi płockich nie przed czasy pogorzelska, ale w lata późniejsze odnosi.

Nowogrodzianów wstępn do wielkich kniaziów moskiewskich wzrastał wtedy: sami się rządzili. Wybierając arcybisków, nieraz z cerkwią moskiewską zrywali. Coraz większa u nich tworzyła się skłonność a potrzeba wzrastała, uciekania się do Litwy. W r. 1385, Simon Lingwen brat Jagiełły i Alexandry księżny płockiej, przeniósł

²⁰⁾ Tatiszczew powtarza to w historii rossyjskiej, 1784, IV, p. 134, z dodatkiem: w Nowichradje władika Wasilij u świateł sofi ustroił dweri miedjanyja zołoczony, priweste jż Niemec, kupi cionoju wielikoju. O tym współczesne nowogrodzkie kroniki niewiedzą. Za drzwi płockie, Wasili pewnie nie płaciłby sam; a jeśli by wydatek osadzenia i zawieszienia onych spadł na niego, nie byłby ceny wysokiej.

się do Nowogrodu, objąć Narimunda posiadłości i obronę Orzechowca podjąc; Niemców i Szwedów 1393 odparł, po bił, poczym do Litwy wrócił; Lingwen bywał w Polsce, łatwo mógł postrzec drzwi kościelne o które w Płocku mniej dbano. Sofijska Nowogrodu cerkiew, na chwilę przystrojona była brązowymi drzwiami, strawiły je pogorzeli płomiennie od lat przeszło dwódziesiąt na jich miejsce podobnych potrzebowała. Za pośrednictwem siostry i męża jej Ziemowita (1382—1426), Lingwen takowe od duchowieństwa płockiego uzyskał, i niemi Nowogrodzian obdarzył.

21. W owym właśnie czasie jimie Abraham, chrztom djecezji kujawskiej i płockiej, dość pospolitym bywał. Być tedy może, że ów majster Abram na drzwiach znajdujący się jest płocki ramiarz, przeprowadzeniu drzwi towarzyszący, a na miejscu wprawieniem obrazów w ramy i zawieszaniem drzwi zajety. Zatrudnienie to wymagało biegłego majstra. Naprzód trzeba było dozierać wycięcia napisów ruskich, którymi i własne jego jimie wyrażone zostało i tytuł korola brata dawcy; a które sposobily niejako, łacińskiego obrządku drzwi do użytku obrządku greckiego. Drzwi nie były przygotowane dla cerkwi, wypadło następnie, rozmierzyć szerokość wejścia od muru do muru, aby podwoje przypasować; stosownie do tego obrazy szykować, ścinać gdy nieco za szerokie albo za wysokie były. To odkrawywanie targnęło niektóre napisy tak świeżo wygotowane ruskie, jak dawne łacińskie, które ramiarz sam dopełnił ustronnym odciętych głosek łacińskich nacięciem. Trzeba było i paszce z uchami do otwierania drzwi gładko przymocować, może i podziurawione niektóre obrazy, mniej gładko podłatać; naostatek drzwi na hakach zawiesić. Była to majstra Abrama robota.

• Był on majstrem tego czasu, bo pomiędzy odlewaczami jego jimie jedynie po rusku wykreślone zostało, wtedy gdy pod koniec XIVgo wieku jinne obrazy, ruskie

pozyskiwały napisy. Znalazł on dla siebie dawny obraz gotowy a sam nie był ani Waismutha ani Riquina czasu. Tamci byli odlewacze, on ramiarz. Trzyma on w rękę odmienne od dwu jinnych narzędzia, trzyma młotek, ramiarza godło ²¹⁾; a jako ramiarz obrazem swym, łatę rami zastąpił. Żem z tego ramiarza płoczanina lub kujawianina obmyślił, jest hypotheza na wiatr puszczone: ale pytam czy księgi chrztu w Niemczech, dostarczą tak jimiennia Abrahama, jak je dostarczają nasze wspomniane djeczeje polskie; pytam czyli, aby przeprowadzić z Płocka, w Nowogrodzie obramować i zawiesić drzwi, miałem koniecznie ramiarza, z Niemiec zapisywać, w Niemczech najmować? Na obrazie nru 35, w roku 1155 wycięto by dux albo princeps; w roku 1388 lub 1390, wycięto korol, bo Lingwen i Abram, znali ukoronowanego Jagiełłę.

Drzwi obrządku łacińskiego, ruskimi napisami cerkwi sofijskiej przyswojone, mogły się podobać Nowogrodzianom i klerowi jich. Wyraz byzantińskiej sztuki na wielu obrazach dochowany; główne na szczycie obu podwoji obrazy; ukrzyżowanie, z stąpienia do piekieł, Christusa zwycięzcy, w ruskim obrazowaniu powtarzane, dogadzały dostatecznie wejrzeniu prawowiernych. Obce cerkwi widoki, postaci łacińskiego biskupa i kleru jego, koroła i dworu jego; nieforemność w błogosławieniu nieraziła jich. Wreszcie, w czasie owym dar Litwy wzbudzał religijne zaufanie. Raz z zadowoleniem zawieszono drzwi, wnet zaszczycone zostały mianem korsuńskiego pomnika. Zjednały poszanowanie i cześć, która mogła się przyczynić do pogłosek o przychylności Nowogrodzian do unji

²¹⁾ Frider. Adelung powiada: że majster Abram trzyma cęgi, kielnię czyli szufelkę i młotek. Na rysunku jego krzyżek na pierśsiach pewnie jest młotek. Owa zaś kielnia gisserska pewnie jest jakie do przykrawiania narzędzie. — Dobrze by było aby mogący na miejscu drzwi oglądać, opatrzył czy młotek jest odlewu wypadkiem czy też czasem niezostał na odlewie dłutem wydzwignięty.

z łaciną. Długo jeszcze czuwała nad Nowogrodem Litwa, a tytuł korola objął się na wiecach rzeczypospolitej z zapalem wielkich nadziei za czasów Marfy i Pimina. A gdy moskwicina jarzmo dojeło Nowogród i Psków, cary zostawiły dwoje w cerkwi sofijskiej zawieszone, i miecz Doumunda w cerkwi złożony, zabrały, kołokoły, wieca i ludność.

Być może że wykład jakim skreślił nie znajdzie w kronikach wieku wyrazu coby rzekł: tak jest; tak było; być może żem nie trafił do rzeczywistego rozwiązania zagadki: to atoli pewna że wykład mój poszedł drogą właściwą, stosowną do wydarzeń wieku, nie błędził po żywiołach obcych, które odwodzą od znalezienia prawdy.

DRZWI KOŚCIELNE GNIEŹNIEŃSKIE.

22. Jinne wcale położenie od drzwi płockich stawiają przed nami drzwi gnieźnieńskie. Bez napisów, milczą i świat o nich milczy. Z pod łba jednego i paszczy dla onych zawarcia przymocowanej, sterczą kończyny kilku głosek łbem zadławionych, wreszcie ani głoski na podwojach nie dostrzeże: milczą. — Obywatelu! pytam tymi dniami przejeźdnego, byłeś w Gnieźnie? — byłem. — Widziałeś drzwi katedry? — widziałem. — Artystą jesteś, co o nich sądzisz? — nieexaminowałem. — Każdego ztamąd dopytuję czy zna podwoje? — znam. — Co o nich myślisz? — niezastanawiałem się. — Co o nich mówią? — nic. Mylą się w tej odpowiedzi, nie nic. Są to złote wrota mówi wielu, szczerbcem rażone, z wrzeciędzów bramy Kijowa zdjęte, a za drzwi do katedry gnieźnieńskiej przyfassowane. Co bądź, milczy o nich świat.

W roku 1837 Niemcy kosztem rządu zdjęli wycisk tych drzwi do Berlina, w drzwiach dzieło swego odlewu i swego dłuta owoc upatrujący. To pierwsza na nie zwrócona bacność. W też czasy Edward Raczyński, zaszadził wybornego rysownika i sztycharza którzy mu rysunek

i sztych bardzo piękny i staranny wygotowali. Za pośrednictwem tego sztychu w mój ustroni na nieme drzwi poglądać mogę. Upewniony jestem że w tym sztychu jest coś ugładzonego, upięknionego, niewiernego: ale wejrzanie wspaniałego pomnika dostatecznie wystawia. Moje zmniejszone nieco tych drzwi rysy, nie były w stanie oddać piękności wzoru sztychowanego, dość mi wszakże posłużyć do tego co powiedzieć zdołam.

Znany rektor szkoły gnieźnieńskiej Karol Ney, dał mi niektóre objaśnienia, o stanie drzwi tych. Przeniesienie jego do Trzemeszna, a potem przedwczesny zgon, pozbawiły mnie światła, jakie otrzymać jeszcze się spodziewałem. Do wyrzeczenia czego o tych drzwiach dziejarskim objaśnieniem, w położeniu mym obecnym zbywa mi na środkach ledwie niezupełnie: niezrażony tym, zamierzam wszakże wśród milczącego świata o tych podwojach przebaknąć: a naprzód skreślić mi należy co widzę i wiem jak one są same w sobie.

23. Bronzowe czy spiżowe drzwi katedry gnieźnieńskiej, są zawieszone w głębi odnowionej czy przystawionej marmurowej kruchty, na wejściu do kościoła od strony południowej, bo na przeciw tych podwoji, od strony północnej, są drzwi stare, w oddrzwicach staroego muru piękną starą ustrojonego sztukaterją.

Wysokość podwoji wynosi 5 łokci i 4 cale (czyli $9\frac{5}{12}$ stopy pariskiej); a że skrzydła są nierówne, drugie na stronie prawej od wejścia, jest 5 łokci i 2 cale wysokości. Szerokość jednego skrzydła wynosi 1 łokiec cali $8\frac{2}{3}$, drugiego 1 łokiec $7\frac{3}{4}$ cala u góry a 1 łokiec $7\frac{1}{2}$ cala u dołu. Każda połącz jest jednym odlewem z brązu, który był oliwkowo zaśnieżiał. Dla wzięcia odcisku dla Berlina, 1837, oczyszczone, niejednakowej okazują się być barwy pośredniej między miedzią a mosiądzem: połącz mniejsza na stronie prawej od wejścia, barwę ma bledszą; na stronie od wejścia lewej niejednostajna, przewidziona bled-

szymi lub ciemniejszymi pręgami. Z tyłu niczym nie są podbite, odlew widać nagi i niegładki. Grubość odlewu z wypukłością wzięta skrzydła lewego wynosi $\frac{5}{6}$ do $\frac{5}{7}$ cala; strony prawej, niejednostajna, od zawias dochodzi do $1\frac{1}{4}$ cala, w skraju przywarcia cal jeden wynosi.

Mniejszych tedy jest skrzydło od prawego wejścia, ale grubsze; odlew jich nierówny, a do tego stopnia się niepowiodł, że w dwu miejscach dłuto wykończyć niemogło, a całe w dłużej się spękało, tak iż aby od rozpadnięcia ochronić jęte jest klamrami. Skrzydło to, we wszystkim większą okazuje nieforemność.

Wymyślona jest powieść jakoby hussici jedną drzwi połączyć unieśli i zniszczyli, z tąd dorozumiewanie się że to drugie prawej strony skrzydło zostało później dorobione. Ale się temu stanowczo opiera, i podaniu zaprzecza samo na robotę wejście; na ten sam styl rzeźby choć mniej dobry, czasem niewykończony, a przytym oczywistość że obie połączy jednostajnej uległy kolei, wydatna w zawiasach. Pierwotnie zawias było po cztery u każdego skrzydła; były z żelaza, kły jich jednostajnie w rozszczepiony odlew zapuszczone i wbite tak że rozszczep odlewu rozsadyły i wygarbiły w tych miejscach obramujące arabski. Z tych starych zawias, dwie z lewej a trzy z prawej pozostaje strony. Zastępując zepsute, przydano od dołu nowe, żelazne też, od strony lewej dwie, od prawej jedną, a widły onych jednostajnie zostały od tyłu śrubami na wylot nitowanymi przytwierdzone. Podobnie z tyłu przymocowane zostały haki i zamek do zasuwania podwoji wewnątrz rygłem czyli drągiem, gdyż zamku nie miały, tylko głowy lwie z ogniwo dla onych przywierania. Z tych głów, na skrzydle prawej strony wydaje się być odlaną razem ze skrzydłem całym, na stronie lewej przylutowaną a pokrywającą jakiś kołowy napis ²²⁾.

²²⁾ Tych drzwi wymiar orsz widok jak są z tyłu wykreśliłem stosownie do noty i rysów Karola Ney. Niestety w nocy św.

Każda połać przystrojona jest z góry na dół 9 obrazami: razem 18, przedzielonemi próżnym polem. Każdy z nich na skrzydle lewej strony, trzyma cali 17 a wysoki 10, na skrzydle prawej strony, téjże wysokości cali 10, w dłuż 16 tylko cali dochodzą. Nierówność arabsków w koło te obrazy obwodzących, jest daleko znaczniejsza: pas jich od zawias lewej strony trzyma $4\frac{2}{3}$ cala, a strony prawej $5\frac{1}{6}$; środkowe zaś pasy przy rozwarciu lewej strony 5 cali, a prawej tylko $4\frac{2}{3}$ wynoszą. Wszystko, tak obrazy jak arabski, są odlewem, wszędzie potym dłutem wykończanym, tak że gnieźnięskie podwoje są odlewem i rzeźbą.

24. Ciekawi, mimochodem na jich obrazy oglądający, powtarzają: musi to być żywot świętego Wojciecha. Tak jest a nie jinaczéj, obrazy nic więcéj niewystawują tylko żywot Wojciecha. Pisali go wraz po zgonie spół zakonnik jego *Jan kanaparius* (potym opat zmarły 1004) w Rzymie, a wnet po nim biskup *Bruno* w Polszcze (zabity w Prusiech 1009). Te żywoty są dochowane i znane. Podobieństwo jest, że były téż jinne żywoty które zaginęły. Ale późniéj, 1254, skrészono, *de miraculis sancti Adalberti*, a wprzód nieco Hartwik w żywocie ś. Stefana o apostołstwie Wojciecha nadmieniał; pisali téż Czesi, a przepisujący kronikę Ademara podpisywał w niej (lib. III, cap. 31) powtarzane swégo czasu o świętym Wojciechu powieści²³⁾. Żywota te, oraz pismo o cudach i interpo-

co do odległości zawias w liczbach ostro się pomylił na połacie obie, tak że zawiasy oznaczyć wypadło wedle rysów jego od oka nakreślonych.

²³⁾ Patrz pisarze dziejów w Polszcze przed Długoszem, t. I. Polski średn. wieków, I, 31. Do tego co się tam powiedziało dołożyć można. Jan kanaparius wyższy jest nietylko łaciną i powieścią, ale utrzymaniem i przewidzeniem myśli jaką w zakonnym życiu swym powziął. Jest wielce wszystkiego świadomy, ale powieść jego zostawiłaby cóś niepewnego, niejasnego, a wiedącego że tak powiem w urojenie, gdyby nam ze swoją z kolei nie nadskoczył Bruno. Mniéj

lacią Ademara, ostatecznie wydał Jerzy Henrik Pertz (monumenta Germaniæ historica, t. IV, scriptorum, Hannoveræ, 1841). Z jego wydania jidę szukać objaśnień obrazów podwoji katedry gnieźnieńskiej.

Erat vir Zlaunic potens in honore et divitiis, amore justitiæ ac operibus misericordiæ; ambulans sollicite juxta præcepta sacerdotum; carus toto populo, sed proprie amicus pauperum. Hic accipit uxorem (Johan. cap. 1) Strzeziślavam. Potężny to był w Czechach pan ów Sławnik dający się powodować duchownym, miłujący ubogich, miłowany od ludu. Sięgał on rodu królewskiego; ale był z niego człek mierny, mało mówiący, niezbyt wstrzemięźliwy. Spadała wina na żonę jego, która, dum zelat zelo castitatis, dedit viro occasionem peccandi, non cum una sed cum foeminarum turba. Małżonka ta dostojnego rodu Sławiańskiego, była wzorem pobożności i dobrych uczynków (Bruno, cap. 1).

Mieli jednak dzieci kilkoro. Inter juvenes quos procreaverunt natus est (956) Woytech (Johan. 2). Za grzechy ojca, dziecko dotknięte zostało chorobą, która przerażała rodziców. Cernentes infanti corpusculum subita magnitudine excrevisse et præ nimia inflatione ventrem toto corpore majorem; sic in horas majore doloris addito periculum mortis imminere cœpit (Johan. 2).

Nr. 1, wyobraża tę chorobę. Pod jednym łękiem Strzeziśława po pańsku ubrana siedzi na łożu (chaise longue) jeszcze położnicy, usłużona przez dziewczkę, czyli panienkę. Pod drugim łękiem, przerosłe dziecko, z obwisłym brzuchem, kąpią dwie niewieście, mamka i niańka.

płynny, przybraniem zdarzeniami powieść rwący, spędza urok ideału, prostym skłonności ludzkich obnażaniem (cap. 11, 30, 31) czasem szorstkimi i niewymierzonymi słowami (cap. 11); a bliższy miejsca i świadków wielu wydarzeń, objaśnia z powieści Jana wynikające niepewności, prostuje mniej świadome tamtego opowiadanie.

Staje się w rodzinie rozpacz wielka. Turbantur parentes, decurrunt ubertim lacrimæ patris, et curvis unguibus lacerat ora pallida matrix (mamka); stant mœsti fratres, sevit dolor inter viscera matris (matki) (Johan. 2). Co bóg zagroził wziąć do swęj chwały, stroskani rodzice bogu poświęcają: ponentes puerum supra altare sanctæ Mariæ, voverunt eum deo.

Nr. 2, wyobraża Sławnika, przerosłego nad lata Wojciecha, przed sługą kościoła na oltarzu składającego. Z tyłu stoi zasmucona matka, darami — dla kościoła przeznaczonymi obciążona; a za nią zapłakana mamka (matrix).

Podrastał i sił nabierał w domu, bogu przeznaczony chłopak, aż troskliwy ojciec præ discendis liberalibus studiis, mittit eum (972) ad archiepiscopum (magdeburgensem) Adalbertum. Præerat autem idem, sacræ urbis, quæ latine Virginum civitas, græce Parthenopolis vocatur. Ipso tempore erat magister scholarum Oetricus (Astricus), philosophus, sub quo schola juvenum et librorum copia multo nimis crescente studio floruerunt (Johan. 3).

Nr. 3, wyobraża oddanie do szkoły. Sami rodzice odprowadzają do szkoły: ojciec i matka. Filozof w swęj todze, przyjmuje przed szkołą, z zaktórej, wygląda jeden z jęj uczni. Obecność rodziców, co go tylko do arcybiskupa posłali, stała się na obrazie potrzebną dla obrazowości.

Tam w Madeburgu, archiepiscopus puerum cum magna caritate suscipiens.... suo nomine Albertum appellans, tradidit scolis (Johan. 3); bonae indolis puerum Woi-tech secundo crismate linivit (bierznowaniem) (Bruns, 4). Trzy lata tam studował, a gdy arcybiskup Adalbert wyniósł się z doczesności, a filozof Astrikus do kaplicy cesarskiej powołany został, do domu z pociechą rodziców wrócił (Johan. 3). Następnie w Pradze do stanu duchownęgo sposobił się: alumnus patriam carosque propinquos

revisens, sub sacræ civitatis Pragæ episcopo arma christianæ militiæ militaturus assumpsit (Joh. 6; Bruno, 6, 7) ²⁴⁾.

25. Okazał się nieraz pobożnym: nocte sacco indutus cilicino et caput cano cinere respiciens, singulas circuit ecclesias. Z postrzegających to i budujących się z tego: ipsi, episcopatus honorem jam tum aliqui tacitis repositionibus, nonnulli publico sermone promiserunt (Joh. 6). Nadszedł też zgon biskupa Ditmara (981). Na łożu śmierci wyrzekł on że jest potępieńcem, a czarci już duszę jego chwycili. Był temu obecny młody Adalbert: quem, ut ipse post abbati in monasterio dixit, visionis illius magnus horror invasit et ad primam salutem direxit. Exinde emendare mores frena ponere animo, desideria carnis igne divini amoris excoquere cœpit (Bruno, 7).

N. 4, wyobraża ten pierwszy na drogę zbawienia zwrót: Adalbert, oddany modłom przed kościołem, wtedy kiedy lud pod Pragę na biskupa go wynosi.

Non longe ab urbe Praga, factus est conventus, una cum principe (Boleslav II) et fit diligens inquisitio quem ponerent. Responderunt autem omnes uno ore: et quis alius nisi indigena noster Adalbertus, cujus actus, nobilitas, divitiæ ac vita cum honore concordant (Johan. 7, Bruno, 8).

²⁴⁾ Anno 980 Slawnik pater sc̄ti Adalberti obiit. Anno 987 Strzechisława mater sc̄ti Adalberti obiit (annal. anom. monach. mspti zamosc. p. 14, Dziszawiani societatis varsav. seq.). — Biskupstwo pragskie założone zostało za Bolesława II. Pierwszym biskupem został Ditmar monachus professione, presbyter promotione (Cosm.). Poemia provincia sub ratisonensis ecclesiæ parochia extitit; ibi Otto 973, episcopatum efficit, cum tempus peragendi concambii pervenisset tanta favit celeritate ut ipse privilegium componeret (Othlo vita S. Wolfgangi cap. 29 Pertzii, t. IV, p. 538). — Patrz w t. II Polski średn. wieków VII, 7, nota 42, p. 147—149. — Anno 974, ecclesia pragensis, primo cepit habere episcopum Ditmarum nomine, ex ammonicione Dabrowce (annal. monach. francis. msti zamosc. p. 327, id. kuropatn. Dziszaw.).

Poselstwo czeskie z wybranym Adalbertem, dopadło cesarza Ottona II (983) z wojny saraceńskiej wracającego w Veronie. Ad hunc ergo Slavonica manus porrexit, ferens legationem de parte ducis et obtulit electum episcopum, rogans ejus manu popularem confirmari electionem. Non minus imperator eorum dignæ petitioni acquiescens, dat ei pastorałem virgam et cujus suffraganeus erat, moguntino archipraesuli in episcopum direxit consecrandum (Johan. 8): ergo archimandrita magentinus, gravis homo Willigisus, Alberto venerabile caput unxit et in praesentia imperatoris ad sacerdotum altitudinem prorexit (Bruno, 9)²⁵.

N. tedy 5, cesarskie w Weronie pastorału oddanie wyobraża. Otto II na tronie siedzi, za nim stoi straż czyli miecznik. Obecne oddaniu pastorału cztery osoby zdają się być niewieście: Veronki czy nadworne panie oddawania ciekawe. Pomysł obrazu prawdziwie osobliwy.

W dniu i godzinie kiedy lud Adalberta na biskupa wynosił, opętany jeden w kościele katedralnym począł swe grzechy wyznawać i wywoływał: boję się tego co siądzie na katedrze, gdziekolwiek go ujrzę, nieśmiem stanąć przed nim; et continuo spumans dæmon murmura et herrisona verba ingemuit et diris dentibus diu infrendens ad ultimum exivit homine sano (Johan. 7). Sic ait, et cicjus dicto dæmon impudens spiritui sancto locum dedit et ut flagello fugatus exiit ab homine sano (Bruno 8).

N. 6, zdarzenie to przez żywociarzy podane obrazowym występując sposobem daje mu wyraz i umieszczenie nieczesne, anachroniczne. Czart na odgłos wyboru opętańca opuścił; ustąpił nie przed kapłanem Albertem, ale przed obiskupionym. Obraz tedy wystawia rodzaj exorcizmu; przed opętanym stawia electa osobiście z klerem

²⁵) Annal. Saxo, ad a. 982, inter script. medii aevi Eccardi, t. I, p. 335: — 982 S. Adalbertus in eppum pragensem consecratur, cron. cracov. brevior, inter scr. siles. Sommersb. II, p. 79.

djecezalnym w kościele obecnym; opętanego lud mu przedstawia. Na widok biskupa czart ustępuje. Ażeby zaś alecta obrazowie odznaczyć, należało go opatrzyć pastorałem, jaki dopiero w Veronie otrzymał. Całe tedy zdarzenie z powodu obrazowości zostało pomieszczone po przejazdce do Verony: tak, że nie cicius dicto, czart duchowi świętemu ozdrowiałego zostawił, ale opętany diu infrendens diris dentibus doczekał się powrotu z Verony i na widok biskupa djeceją obejmującego Adalberta, precz uchodzi.

26. Biskup Adalbert wiódł życie surowe, pełne mortyfikacji, mało jadł, na gołej ziemi nocy przepędzał, pod głowę kładł kamień, do towarzystwa domowego nie miał tylko brata Gaudentego i niemowę, on sam trzeci (Joh. 9). Quid non fecit omnipotens deus (wykrzykuje Bruno)! mirabilis in operibus suis, maxime in misericordiis suis! una nota, vertit impium, facit sanctum, in cuius virtute veteres pennas projecit, novos mores assumpsit coelicola Adalbertus. Bene vixit, bene docuit (Bruno II). Biednym nadbiegał, dobrze czynił; lustraverat carcerem et carcere positos, quorum longa series et infinitum agmen erat (Johan. 10).

Lecz z porządkiem ziemskim biskup zgodzić się nie-mógł; nauki jego skutku niebrały, lud upornie przy swym obyczaju stał; populus autem erat duræ cervicis, servus libidinum factus, miscebatur cum cognatis et sine lege cum uxoribus multis; mancipia christiana, perfidis et judæis vendebant; dies vero jejuniorum, voluptatibus vacantes omnino non curant; ipsi clerici palam uxores ducunt (Bruno 11).

Na trzy mianowicie zdrożności narzekał biskup: prima et velut principalis propter plures uxores unius viri; secunda propter detestanda conjugia clericorum; tertia propter captivos et mancipia christianorum quos mercator judæis infelici auro emerat, emptos tot episcopus redimere non potuit. In somnis quoque apparuit ei dominus, sus-

citans eum et de lento sopore surgere jubens. Inquit ille (Adalbertus): quis es tu tam imperiosæ auctoritatis, vel cujus rei gratia quietem frangere jubes? Respondit: ego sum Jesus Christus, qui venditus sum; et ecce iterum venditor judæis et tu adhuc sternis (Johan. 12).

N. 7, tę wizję wyobraża. Biskup na łożu snu przy swęj katedrze. Christus z obłoków wychylony. Zwykle podobnych wizij obrazowanie.

Ale biskup niebędąc w stanie podolać wykupywaniu w niewolę zaprzędanych: *expergefactus, secum tacito corde pertractat, quidnam hæc visio vellet, admovet solivendæ quæstiunculæ socium elegantem virum Williconem. Hic honore præposituræ præerat cæteris, hunc vir sanctissimus omnium consiliorum suorum participem fecit. Cui cum suam visionem exponeret, respondit in propria verba et cogitationes ille mitissimus heros: quando venduntur christiani judæis, hanc venditionem patitur ipse Christus, cujus nos corpus et membra a quo movemur et sumus (Johan. 12).*

N. 8, wystawia obrazowie te usilności wykupywania z niewoli. Niéma tu nadobnego Willika, przy księciu stoi tylko miecznik czy straż. Biskup wiedzie niewolników których wykupić niezdolał przed samego księcia.

Zawiódlszy się na dostójniku Wolliku, począł coraz groźniejszych doznawać przeciwności. Księża, co się jawnie żenili, contradicentem episcopum iniquo odio oderunt et sub tutela qui fuerunt, contra ipsum majores terræ excitaverunt. Erat autem labor plurimus, contradictio crescens et cum emergentia mala superare non posset, sanctus episcopus locum dare necessarium duxit (Bruno 11).

27. Zniechęcony zamierzył pielgrzymkę do grobu Chrystusa. Opuściwszy djecezją, ruszył (989) w podróz. W Rzymie papież (Jan XV), poparł jego postanowienie: *fili! quia te sequi nolunt, fuge quod nocet (Johan. 13).* Tamż znajdujaca się cesarzowa wdowa Theofanja, obdarzyła go (900)

na drogę tak znaczną srebra summa. że młody nieodstępny Gaudenty zaledwie ją dźwignął. Adalbert téjże noocy srebro to między ubogich rozsypał Doszedł do klasztoru na górze Casino. Tam uprzejmie przyjęty, gdy dalej ruszać zamierza, opat Manso strofuje go: *viam quam acquirendæ beatitudinis causa cœpisti, longe est a recta via, ... vagacio de loco in locum, periculum suis sequacibus minatur. Zaczym Adalbert, finem errabundæ vagationis ponere cogitavit (Johan. 14).*

Zamyśliwszy zostaś mnichem, pociągnął w okolice Kapuy, do klasztoru bazylianów Śgo Michała przy Barea. Tam stary opat Nilus (zmarły 1005), rzekł mu: *recepissem te dulcis nate, nisi hæc susceptio mihi meisque nocitura, tibi tamen minime esset profutura: etenim et ipse habitus et barbae pili testantur, non indigena sed homo græcus sum; za przyjęcie ciebie wygnąć nas mogą, co dla ciebie byłoby gorszym; quin immo, recipe patris consilium, et unde digressus es, repete urbem Romam, quo, cum perveneris, dominum abbatem Leonem, nobis amicissimum salutes, atque epistolam nostram feras, in hac verba: aut te, apud se, quod plus volo, retineat, aut si ei difficile apparet, ad abbatem sancti Sabae mea vice commendet (Johan. 15, Bruno 13).*

W klasztorze śś. Bonifacego i Alexego w Rzymie, opat Leo, szorstko się z ochotnikiem rozmawiał; czekał na zezwolenie papieskie: poczym, przyjął do zakonu Adalberta, od którego dwu jego towarzyszków uciekło, jeden tylko pozostał Gaudenty. W pokorze Adalbert oddał się usłudze klasztornej, mianowicie kuchennej (Johan. 17, Bruno 14)²⁶⁾.

²⁶⁾ Anno 990 professio sancti Adalberti cum fratre Gaudentio; 991 sanctus Adalbertus factus est monachus Romae apud sanctum Alexium: zapisują nasi annaliści, mspt. zamosc. p. 14, 117; kuropatnic.; lubien. etc. vide Sommersb. II, p. 79; edit. cod. heilsb-zamot gedanensem.

Często zrządzila psota, że mu się pośliznęła noga, tak że się wywracał. Razu pewnego: cum fratribus mensae apportaturus foret merum, offenso pede corruit ipse super vas et vas ingenti cecidit super marmora lapsu. Audit a longe pater monasterii, cunctique fratres per ordinem, quomodo labitur ille heros, nescientes, quia hunc casum prosperrima adversitas comitaretur. Ita enim vas sanum et vini portio non minuta reperitur ac si nulla facta foret ruina (Johan. 17). Później ta prosperrima adversitas została objaśniona. Za przygody swoje, chętnie Adalbert pokutował; tą razą tedy aby go pożądanęj pozbawić pokuty, angelus superbiae, mala voluntate naczynie ochronił (interpol. Brunonis apud Pertz, p. 604).

N. 9, wyobraża tę przygodę. Uczujący zakonnicy do usługującego a z kuchni nakrytą niosącego miskę Adalberta, obracają się. Za nim stojący zakonnicy chylą się oglądać naczynie o które Adalbert zawadził. Naczynia tego na marmurze stojącego rzeźba niewykończyła.

28. Na tym się kończy szereg dziewięciu obrazów jednej połaci. Poczym następuje przeciąg życia Wojciecha, w zdarzenia i przygody wielce zasobny, a żadnym nietknięty obrazem. Jego djecezji odbieżenie źle było widziane od arcybiskupa mogunckiego Willigisa, który (994), misit legatos cum litteris, per quos domnum apostolicum de reditu interpellat. Przyłączyli się do tego wysłani z Czech: Christjan zakonnik czyli Strachykwias brat Bolesława II, tudzież Radla czyli Anastazy, ów Asteriskus filozof Wojciecha nauczyciel. Trzeba było synodu, aby zadość słusznym Willigisa wymaganiom uczynić. Wrócił tedy Adalbert, a na wstępie do stolicy, zmartwioną została jego dusza widokiem targu w dniu świątecznym (Johan. 18, Bruno 15).

Powrót podniósł jego chwałę postronnie. Z Węgier i ze stron okolicznych do niego się zgłaszano: z ręki swęj

słał opowiadaczy ewangelji (Hartwik; interpol. Ademari). Wszystko to, nie długo trwało.

Wydarzył się przypadek, że ścigana wedle praw krajowych za cudzołostwo mężatka, schroniła się pod opiekę biskupa. Dał jój przytułek w klasztorze panieńskim. Tymczasem, krewni męża i lud o jój wydanie groźnie nastają. Opierając się jich wymaganiom Wojciech, totus ardore martirii flagrans, wystąpił przed tłumy: *si me quaeritis, praesto sum. Williko wstrzymał od gwałtowności, a jeden z gminu odparł biskupowi: cassa spes martirii te tenet: errat pro certo hæc sanctitas qua nostrum vult fieri peccatum; non implebitur tua voluntas, ale, jeśli meretricis niezwłocznie nie wydasz, mamy w zakład twych braci, twe bratowe. Uwolnił biskupa od groźb kupiony stróż domu, który do schronienia zbiegłej doprowadził (Joh. 19, Bruno 16).*

Do żywego tknięty tym zdarzeniem Wojciech, powtórnie swą wczarnię opuścił, do Rzymu się udał (Joh. 20, Bruno 17). W tych czasach, Otto III, (996) pociągnął na koronację do Rzymu. Znalazł się z nim arcybiskup moguncki Willigis, który, veterem cantilenam canens, domnum apostolicum de reditu interpellat. Wyrzekł Grzegorz V: *sive vult, sive non vult, vir dei eat; a obecni biskupi dodali: aliter vincula anathematis nectunt (Joh. 22, Br. 18).*

Nie było rady, należało wrócić. W Rzymie widywał się biskup Wojciech z cesarzem Ottonem III. Ruszył w podróż, nie do Czech, ale z biskupem leodijskim Notgerem do Moguncji, gdzie z Ottonem III na bogobojnych rozmowach spędzał godziny, nocami usługiwał jego dworowi, czyścił obuwia i naczynia nocne. Wizje umocowały go, w pożądliwości i nadziei otrzymania męczeńskiej korony. Z Moguncji szedł do śgo Marcina w Tournie, a potym do śgo Dionizego pod Paryżem, do śgo Benedikta we Florjaku (Joh. 23—25, Bruno 19, 20).

Tymczasem, gens sceleratissima (Bohonorum) ad quam

redire compulsus est, in odium sui nominis (et dux Boleslaus II, sine misericordia), grande nefas peregerunt. Nam parentes suos nobiles et praeclaros viros, misero vulnere prosternunt, fratres (quatuor), fratrumque filios, masculum una cum insonte foemina, omnes morte saevissima dampnarunt, ciuitates quoque eorum (Lubic, Kurzim), igne ac ferro devastantes, omnia eorum bona, in captiuitatem redegerunt. Unus autem ex suis fratribus (Sobiebor), dum haec mala domi geruntur, cum Bolizlavo Polonorum duce foras in expeditione imperatoris erat (Joh. 25, Br. 23; Ditm. VI, 9; annal. pragen sub a. 995; Cosmas prag.).

29. Zerwałeś boże me więzy, doczekałem się czegom oczekiwał, czegom pragnał; co rzec, kiedy niechcą; nie-
lękam się powołującego mię papieża, ani gorycz niosących metropolity niechętnych listów (Bruno 22). — Zgłosił się do Węgier (Br. 23, Hartw.), a mijając Czechy udał się w okolice Gnieźna do Bolesława. Rozmyślając, czyli ma iść ewangelją Lutikom opowiadać, czy Prusakom, obrał tych drugich jako bliższych a lepiej Bolesławowi znanych (Joh. 27, Bruno 24). Dux cognita voluntate ejus, dat ei navem et ipsam pro pace itineris, ter deno milite armat. Ipse vero adiit primo urbem Gyddanyze. Ibi divina misericordia, adventum ejus prosperante, baptizabantur hominum multæ catervæ; ibi missarum solemnna celebrans (Joh. 26). Wodą tedy, Wisłą, do Gdańska płynął biskup i w okolicy Gdańska chrzczył tłumy Kaszubów.

Nim atoli tam przybył, zatrzymał się w Gnieźnie: ibi, quia in via sua erat, missam celebrat, sacras hostias oblaturus; baptizat populum grandem nimis, inde, nullas moras nectit, navem ascendit, quam, ne prophanus quis tangere audeat, dux sollicitus, multo militiæ armaverat (Bruno 24).

Gdańsk położony jest nad morzem od jego brzegów dopiero:

post die salutis omnibus post non multos dies, ca-

imponitur carinæ et pelago rine secante terga maris, et tollitur ab eorum oculis. deum nescientibus illabuntur Pruzzorum terris. Festinantes vero nautæ sanctum onus deponunt et nocturno auxilio remeantes, securam fugam capiunt (Bruno 24).
 Hinc nauticum iter velocissimo cursu peragens post paucos marinum littus egreditur et reversa est navis cum armato custode, ipse autem, pro præstitis beneficiis et vectorum domino (Bolezlaw) agens, remansit ibi (Joh. 28).

N. 10, nie co innego wystawia, tylko przybycie na ziemię pruską, do brzegu z kądem nocą straż bezpieczeństwa odplynęła, a biskup żywej duszy nie spotkał na lądzie. Obraz znaczny poczet Prusaków postawił przybyciu statku obecnych, dla okazania że przybycie jest do lądu pruskiego. Cała połać druga drzwi, zajęta jest wyprawą do Prus i zgonem apostoła.

N. 11, wyobraża mnogięgo ludu czy koło Gniezna, czy koło Gdańska, chrzczenie przez zanurzenie. Niemoże się to ściągać do Prusaków, bo apostoł żadnego z nich nieochrzcił. Chrzczenie gnieznian, lub kaszubów uprzedziło wstęp na ziemię pruską, ale że do pruskiej liczy się wyprawy w rzedzie obrazów pomieszczone zostało po wyobrażeniu ostatecznego wylądowania, jako głównęgo znaku, że cała drzwi połać zajmować się ma wyprawą do Prus.

30. Został tedy apostoł wyrzucony na brzeg i od siły zbrojnej opuszczony: tego chciał sam. Zatrzymał z sobą dwóch jedynie towarzyszy, cum duobus sociis (Br. 24) remansit, cum geminis fratribus, quorum alter presbiter Benedictus, alter dilectus et a puero sibi comes frater Gaudentius erat (Joh. 28). Obrazy niebacząc na tę liczbę, wszystkie, 11—14, dają statecznie trzech towarzyszy: licentia artistica, zbłąkana może wspomnieniem

że miał trzech towarzyszy (z których dwóch uciekło) gdy szedł na zakonnika w Rzymie.

Z dwóma towarzyszami wszedł biskup do miéjsca oblanégo rzeką. Tam dopiero mieszkańcy ujrzawszy, habere se hospites ex alio orbe, ignoto habitu, inaudito cultu (Bruno 24); z łodzi swéj wysiadłszy przyskoczyli do siedzących. Jeden z nich wiosłem siedzącego biskupa ciężko ugodziwszy, wytrącił mu księgę psalmów. Po téj napaści, udał się apostoł po nad rzeką w jinną stronę, gdzie u jednégo Prusaka gościnę znalazł, a ten powiódł go do miasteczka. Ujrzawszy to lud, gromadzi się groźnie i pyta czego by chciał? Sum nativitate Slavus, nomine Adalbertus, professione monachus, ordine quondam episcopus, officio nunc vester apostolus. Causa nostri itineris est vestra salus ut relinquentes simulacra surda et muta, agnoscatis creatorem (Joh. 28). Dodał i to: że de terra Polanorum, quam Boleslavus princeps christianissimus procurat, venio vos tollere a manu diaboli et a faucibus inimitis averni (Bruno 25). Zgrzytnęli na to Prusacy i kijami tłukli ziemię; wywołując i zapowiadając: nie dla was owoc ziemi naszéj, nobis comunis lex imperat et unus ordo vivendi, vos vero qui estis alterius et ignotae legis, nisi hac nocte discedatis, in crastinum decapitabimini. A temu co apostołowi gościnę dał, zapowiedzieli śmierć, domu spalénie, a rodziny zaprzeczenie (Joh. 28, Br. 25):

N. 12, spotkanie to wystawia: biskupa mówiącego, Prusaków do odpowiedzi gotowych.

Athleta Christi desideratæ mortis spem auferri deiecit animum. Tristicia magna affectus varios curarum æstu, in casto pectore versat, dixit fratribus: quo vertamur nescio: habitus corporum et horror vestium, ut video, paganis animis non parum nocet, unde si placet vestimenta mutemus clericalia, pendentibus capillis surgere sinamus, tonsæ barbæ truncas comas prodire permittamus, forsitan non agniti melius habemus salutem operari. — Po namy-

śle, ad ferocium Lutizorum, ydola surda prædicationis equos flectere placuit, quorum linguam cognovit et quos nec dum visus, mutata veste et habitu fallere potuit. Hæc tum ingenio bono dolo cogitavit, aut imperatoris filio, reperiri novum populum, aut longis desideris ponere finem (Bruno 26).

Igitur nazajutrz Gaudentius, cum jam scandens sol tres horas prope complesset, missarum solemnia in lato gramine celebrat (Joh. 30, Bruno 30).

N. 13, tę mszę wyobraża. Biskup stoi za Gaudentym czego znakiem jest pastorał. Obecnych Prusaków przytym niebyło, znowu się na obrazie znajdują spokojni, dla okazania że msza na jich odprawia się ziemi.

31. Po mszy, posiliwszy się, ruszyli w podróż; zmęczeni usnęli. W tym zbrojna Prusaków tłuszcza, a w niej Sikko któremu brata Polacy zabili, na śpiących napada i wszystkich trzech wiąże: qui semper hoc spectaculum omnibus votis desiderisque quæsivit, nuncne agnus Adalbertus timet; quasi homo amaræ mortis gustum exhorret, ultra quam solat consternata mens ignavia laborat, moritura caro colorem mutat, pavor in mente tremula hebet (Bruno 30).

Prosilit e furibundo agmine igneus Sicco et totis viribus, ingens jaculum movens, transfixit ejus penetralia cordis; ipse enim sacerdos ydolorum et dux congregatæ cohortis, velut ex debito, prima vulnera facit. Deinde, concurrunt omnes et vulnera miscentes, iram exsaturant (Joh. 30, Bruno 33). Ajunt qui in illo agone fuerunt nec unum verbum fecisse pallidus episcopus, nisi hoc unum verbum: quid vis pater? exili-voce interrogans fatur (Br. 32). Stało się to 997, 9 kalendas maii (23 kwietnia).

N. 14, śmierć i męczeństwo nieco odmiennie wystawia. Apostoła i towarzysze nie są powiązani, przez co zdanie się jego na wolą boga i los swój jest oczywistsze; zajadłej tłuszczy jeszcze niewidać, pierwsze tedy w ofiarę

uderzenie wydatniejsze. Aposto! pod uderzeniem tylko głównych morderców upada, na śmierć bez oporu gotów; igneus Sicco zdzga dzidą nie w serce, bo pierwsze vulnera zachowane bałwanów kapłanowi, który ofiarniczym toporem, jakby z ofiarniczego obowiązku, na pierwsze zanosi się cięcie. Towarzysze apostoła, uchylają się przerażeni.

Acurrunt undique dira barbaries et nondum expleto furore, auferunt corpori nobile caput et separant exanguia membra; corpus vero loco dimittentes, caput palo fixerunt (Joh. 30). Świętego ciała przez trzy czy dni 30 strzegł orzeł od napaści drapiestwa ²⁷⁾.

N. 15, wystawia głowę na pal wetkniętą obok ptak śmierci, i drzewo od którego przeciągnięta belka do pala ²⁸⁾.

Impii viri, duos fratres immisericorditer ligatos, secum portant et sancti viri nobile caput a sancto corpore dividunt et sub fida custodia utramque partem (corpus et caput) custodiunt. Ne cogites religionem faciant qui profanare tantum sapiunt: a duce finitimo Boleslavo grandem pecuniam accepturos se putant, ut res erat quando reve-

²⁷⁾ In mms. ultrajectino teste Johannis Henschenio in actis SS. p. 187, legebatur: corpus tribus diebus ab aquila custoditum. — In mms. etiam casinensi, vetusto saeculi XI mi à Bzovio, 1629 edito, invenitur: sed ut ostenderet omnipotens deus, cujus meriti esset tantus martyr, per triginta dies jussa a domino, ab aquila corpus ejus custoditur, ubi nulla fera, nulla avis accedere potuit.

²⁸⁾ Jedno z podań twierdzi że Prusacy zatknęli głowę na drzewie pod którym Gaudenty mszę odprawił; i gałęzie jego obcięli aby widziana była (de miraculis, 5). Moznaby tedy mniemać że belka od drzewa przeciągniona dla wskazania że ów pal był drzewem. Ale ten pal niema żadnych sęków, na poprzednim obrazie przy ołtarzu Gaudentego niema żadnego drzewa, niepodobna tedy przypuszczać aby do tego podania belka ściagać się miała, ma ono jakieś jinne znaczenie, cale symboliczne. — Ptak jest albo orzeł strzegący albo ptak pozgonnego żalu i smutku, wraz z psami na grobowych wyobrażano pomnikach: patrz, Polska i rzeczy jój, t. IV, p. 497, pomniki królew. 8.

rentissimum corpus et caput desiderabilem thesaurum vendunt (Bru. 34). Bolesław i ciało męczennika i powiązanych braci wykupił.

N. 16, wykupienie ciała wyobraża. Obecność Bolesława z dostojnikami jego jest znakiem że on wykupił. Miał wykupić na wagę złota, dla tego stoi ogromne ze złotem naczynie, a ze strony Bolesława posługacz kładzie na wagę od Prusaka trzymaną, męczennika głowę. Głowa tylko do wagi jest gotowa, dla tego zapewne aby całym ciałem obrazu nieobciążać. Być atoli może że wystawienie jedynie tylko głowy ma swoje znaczenie jak to niżej zobaczymy.

Chociaż podanie urosło, że ciało na wagę położone nie niezawazyło, z tym wszystkim: corpus ipsius, ab ip-sis Prussis Boleslavus auri pondere comparavit, nie było złotej monety, sztaby i kawałki jego na grzywny ważono. Wykupiwszy ciało, in Gneznensi metropoli cum digno honore collocavit (Gallus, I, 6, p. 38).

N. 17, wyobraża sprowadzenie ciała do Gniezna. Biskup Unger, z kropidłem czy kadzielnicą prowadzi go; Bolesław uroczyscie ubrany, z małżonką Kunildą Dobremira córką za konduktem postępuje. Dwie małe figurki, posadzone są na znak czci ludu; młode, małe, świeżo pochrzczone jistoty.

N. 18, złożenie ciała w gnieźnieńskim grobie wystawia. Unger i Bolesław są obecni. Bolesław nieco jina-czej ubrany uroczyscie, berło w rękę trzyma. Kunildy niewiadać, chybaby ją wyobrażała zapłakana po środku bez korony stojąca niewiasta.

32. W trzecim roku potym, roku 1000, Otto III grób męczennika odwiedził i ramię jego w darze od Bolesława otrzymał; a w Gnieźnie nieodstępne go towarzysza pielgrzymek Gaudentego, na arcybiskupa wyniósł (Dittmar. mersb. IV, 28, Gallus, I, 6).

Spoczywało w Gnieźnie ciało lat 40, kiedy we wstrzą-

śnieniu krajowym, wpadli Czesi 1038, a srogięj dopełniając łupieży Gneznen et Poznan destruxerunt, sanctique corpus Adalberti abstulerunt ²⁹⁾. Odarte kościoły, stały opuszczone otworem, tak już in ecclesiis sancti Adalberti martiris (w Gnieźnie), sanctique Petri apostoli (w Poznaniu), sua feræ cubicula posuerunt (Gall. I, 19, p. 90, 91). Daremnie się o swoje świętości i łupieże dopominała Polska lat wiele; daremnie wzywała wdania się papieża i cesarza: Brzetisław nieco się opłacił, klasztory stawiał, nastawiania odparł lub uciszył, przy łupieży pozostał.

Pewnie katedralne kościoły za Kazimirza opatrzone były dla zwykłych obrządków. Kiedy jednak i jakim sposobem straconym ciałem Wojciecha, gnieźnieńska katedra opatrzoną została? nigdzie nic dobitnie wyrzeczonym nie zostało. Podanie twierdzi że duchowieństwo miejscowe zdołało unieść ciało męczennika a podsunąć do wzięcia Czechom inne. Nierychło z tym szczęśliwym obrotem światu objawić się musiało, gdy się o zwrot świętości lat wiele dopominano; gdy w annałach i kronikach rzeczywiste przez Czechów zabranie, bez wątpliwości zapisane zostało i długo potym powtarzane. Jeśli niezaraz wydało się z tajemniczym ukryciem, tym później nastać musiało z ukrycia podniesienie a wiernym na jaw wystawienie. Ze znanych nam, jeden tylko annalista franciszkan, koło roku 1340 z poprzednich zaginionych annalistów wypisujący ten czas nam zachował i wskazał: anno 1127 inventio capitatis sancti Adalberti ³⁰⁾. Odkrycie tedy ukrytych zwłok

²⁹⁾ Anno 1038 sancti Adalberti translatio est (chron. brev. p. 102. codicis zamosc. — Anno 1037, corpus s. Adalberti in Pragam transfertur (mscr. lubien.). — Corpus s. Adalb. in Pragam transfertur per ducem Wratislaum (mscr. kuropatn.). — Corpus s. Adalb. in Pragam per Bemos suffertur, (sed non caput, dopisano p. 15 w rękopiśmie zamojskim).

³⁰⁾ Mserpti zamosc. p. 15, 328; item, kuropatn.; lubien., — w skutek tego pod datą 1037 corpus — per Bemos suffertur dopisano w rękopiśmie zamojskim, p. 15 sed non caput.

męczennika, poczęłoby się wedle tego w lat 90 po czeskiej objawić łupieży: a pierwsze relikwij dobycie poczęte od głowy. Zaszło to za Bolesława Krzywoustego, wtedy gdy się różnymi cudami moc świętego okazywała (Gall. II, 6), kiedy Krzywousty, po zgonie brata Zbigniewa, pokutnie odbywając pielgrzymki, zamierzył u ołtarza świętego męczennika, ostatecznego szukać rozgrzeszenia.

33. Pokutnie pielgrzymując do grobu Śgo Idziego i do Śgo Stefana w Węgrzech, aurum et pallia proferebat. A wróciwszy z Węgier, jidąc do grobu Śgo Wojciecha sypał jałmużny; per ecclesiam et in altaribus ornamenta præsentavit; opus aureum (feretrum) extitit compunctionis argumentum, quod fecit reliquiis (a nie ciało) sancti martiris et suæ devocionis et poenitentiae testamentum. In illo namque feretro, auri purississimi 80 marcæ continentur, exceptis perlis, gemmisque præciosis quæ minoris quam aurium præcii non videntur; obdarzył arcybiskupa, kapellanów, kanoników, strożów i sługi kościoła, cives ipsius civitatis, to szatami, to koźmi, to różnymi darami (Gallus III, 25).

Zbigniew marnie zginął 1116. Bolesław niezwłocznie żałował i pokutował. Będącemu w Węgrzech nieraz zachodził drogę król Koloman zmarły 1118. Kiedy więc relikwiarz w tym czasie sporządzono, odkrycie głowy czyli czaszki przypadło 1117 a nie 1127. Jest w tym albo przepisywacza kronik omyłką, albo annalisty zapisywacza samego franciszkana, co podobniejsza, bo on, a za nim Długosz (t. I, p. 429, 431), zamięszali pokutną Bolesława do Śgo Idziego w Węgrzech pielgrzymkę, z jinną którą później 1128 do Śgo Idziego we Francji odbył ³¹⁾. Ta

³¹⁾ W Saint Gilles w Prowancji, przechowywano w originale, darowiznę klasztorowi przez Bolesława zapisaną, datowaną w Saint Gilles, dokąd sam przybył 1128 dla odwiedzenia relikwij Idziego. Ten oryginał, wraz z jinnymi rzeczami, skradziono 1663, a protokół tej kradzieży 12 maja 1663 spisany o tym dokumencie tak się wy-

druga zajmować nas niemoże, zatrzymujemy się nad pierwszą. Bolesław urodził się za przyczyną Śgo Idzięgo, w dzień Śgo Stefana 2 września 1085. Urosła ztąd Śgo Idzięgo sława, mnożyły się dla jego zakonników fundacje w Polsce, w Czechach. W Węgrzech, Władysław 1091 fundował jich opactwo w Sicheu czy Lenicken. Odwiedził Bolesław obu świętych, urodzenia swego patronów w Węgrzech 1117 w ciągu wielkiego postu; poczym szedł do Gniezna.

Pokuta jego i rozgrzeszenie tak świetnie dopełnione rozgłoszone było wiernym po kraju, blaszkami, na których Śty Wojciech pokutnika rozgrzesza ³²). Pokutnik strojąc i obdarzając kościół sporządził feretrum, trumienkę złotą, drogiemi kamieniami ozdobioną, dla złożenia w niej relikwii, to jest dla złożenia głowy, której Czesi nieza-brali ³³). Monety kędzierzawego, są przystrojone tymi

raza: une donation en original fait au monastere de St. Gilles, par Boleslava duc de Pologne, dattée dans St. Gilles, où le dit prince vint en dévotion visiter le corps de St. Gilles en l'année mil cent vingt huit (Przeddziecki, ślady Bolesławów, p. 43, 44, 52). O téj téż pielgrzymce ów annalista franciszkan nadmienia: 1129 dux Boleslaus, visitat sanctum Egidium in Francia; a kiedy zaraz potem dokłada: 1130 dux Boleslaus visitat sanctum Stephanum in Hungaria, co było przed 1118, oczywistą że zamieształ pielgrzymki i przy-czepił do późniejszej, tak tę do Śgo Stefana, jak tegoż czasu 1117 czaszki naleziénie.

³²) Patrz o pieniądzach Piastów pismo rozdz. 4, i blaszkę na tablicy przy drzwiach zamieszczoną.

³³) W XIII wieku zapisana została powieść (de miraculis sancti Adalb. cap. 2), że pewnego czasu Prutenus quidam nobilis ex Pomeranis, causa negociorum, venit in Sambiam terram Pruscie. Do niego odezwała się świętego głowa żądając aby ją do Gniezna poniosł. Żarliwie tym się zajął szlachcic Pomorzanie. Po drodze wstąpił odwiedzić rodzinę a pożegnawszy ją aby dalszą do Gniezna podróż podjął, głowy świętego w spróchniałym dębie gdzie ją był tymczasowie złożył nie znalazł. Rodzina jego łaską bożą w pokolenia błogości doznawała; na miejscu dębu z którego głowa zniknęła stał kościółek. — Wedle takiej powieści, głowa wykupioną nie była, długo

relikwjami czyli głową i czworobocznym relikwjarzem, wyobrażają feretrum reliquias sancti martiris factum ³⁴⁾.

Niewymienia patrzący na wszystko Gallus czym Krzywousty ołtarze i kościół przystrojil. Czesi z ołtarzów odbierali złote blachy, bądź boki i części górne, bądź antepedja zdobiące: Krzywousty ołtarze podobnymi ozdabiać musiał. ,Sprawienie podwoji, żywot Śgo Wojciecha wyobrażających, było to kościół przyozdobić. Niewiem czy jakikolwiek jinny bieg zdarzeń pogodniejszem ukazać się może do zawieszenia drzwi na które poglądamy.

Podanie niesie, że odcięta głowa z ciałem się zrosła ³⁵⁾. Jinne atoli podania ciągle znają odosobnioną (miracula scti Adalb. cap. 2). Do tych się stosują drzwi katedralne oczywiście, gdy nr. 15 na ważki Prusaka, odcięta pomieściły głowę. Obrazy tych podwoji widzieliśmy, ściśle się powieści Jana kanaparjusa albo Brunona trzymały. Jeden ślad tylko przybrania podań, nadarza się w strzegącym orle który niemniej jest obrazowości znamieniem, strojem. Odosobnienie jest zgodne z powieścią: dwu żywociarzy, którzy o zrośnięciu się z ciałem niewspomnieli; jest nadto wypadkiem znalezienia téj głowy 1127, złożenia jój in feretro, w trumience, w relikwjarz. Wszystko to przywiązuje drzwi do ocalonej i znalezionej głowy odosobnionej. Ostatni obraz nr. 18, kazałby mniemać, że w grobie złożone jest ciało zrośnięte. Wszakże on nic

w Prusiech złożona, potym na lat wiele zniknęła. — Wynaleziona 1127 (1117).

³⁴⁾ Patrz pieniądze Piastów, rozdz. 10, nra 7, 8. Sztuka jaką na tablicy przy drzwiach umieszczamy jest ze zbioru De Renessa w posiadaniu Van der Meera w Tongres.

³⁵⁾ Straż orla, jasności i słupy ogniaste nad ciałem, posiekanie jego, zrośnięcie, są podania jednostajnie do zgonu Śgo Wojciecha i Śgo Stanisława stosowane. I głowa Ś. Wojciecha tak się u szlachcica dopomina o swe do Gniezna przeniesienie, jak Śty Stanisław o swoje zwłok podniesienie. Patrz t. II. Polski średn. wieków VIII, 23, 24.

jinnego nie mówi, tylko że Bolesław wielki, tak ciało jak i głowę w jednym grobie złożył: et venientes discipuli cum multis christianis, abstulerunt corpus et conjungentes caput honorifice sepeliens, mówi XIgo wieku dopisek do żywociarza kanaparjusza, w rękopiśmie Kasino, przez Baronjusza 1629 wydanym. Na obrazie N. 18 pochylona nad głową osoba, głowę do ciała przykłada. Niema tu, ni posiekania, ni zrośnięcia; niema wykupienia które zaszło potym.

34. Wszystkie te na obu połaciach obrazy obwiezione są arabeskiem, wijącą się ciągle łodygą, ustawicznie w swych gałązkach w ślimakach wita, strojną liśćmi i kwiaty lub pióra, jakie wyobraźnia wymyśla. Płaczą się między jęj zakoly, postaci ludzkie, zwierza, ptastwa i potwornych jistot. Dają się rozpoznawać, strzelcy z łukami, polowanie na zająca, winobranie. W pasie mianowicie połowicy strony lewej od rozwarcia, jest jich dużo. W rozkładzie stroju wijącej się łodygi, niema symetrii, ledwie jaki na nią, u dołu i u góry objawia się wzgląd. Wreszcie wszystko kapryśnie, w jednej części zupełny żyjących jestestw brak, w jinnéj, takowych mnogość. W romajcieniu jednak stroju wijącej się łodygi, wszystko jest pełne, rzadko cokolwiek chudsze, lub drobiazgami przyciążone.

Wijące się łodygi, liśćmi i żyjącymi jestestwami okryte, wypływem są sztuki grecko-rzymskiej i w każdym prawie wieku na licznych znajdują się pomnikach. Dostarczają onych, malowidła, odlewy i skulptura, czasem bardzo starannych i pięknych. Te podwoje gnieźnieńskie mogą jednak liczyć się do najpiękniejszych: a jeśli mają wadę w eksekucji, szorstkości, niegładkości, coś chybionego: co do pomysłu i roztoczenia jego, wątpię aby w owym XII wieku co równego znalazły.

35. Kiedy poglądam na pieczęć Karola wielkiego, na malowidła rysunki gwidonowego rękopismu 1119, widzę także same wieżyczki, także same rzędy słupów i arkady

w pomieszkaniach, jakie są w niektórych podwoji gnieźnińskich obrazach. Niewidzę potrzeby dalsze w tej mierze poszukiwania czynić, bo widoczna że w budynkach swych podwoje gnieźnińskie zwyczajem XIIgo i poprzednich wieków jidą.

Strój biskupi, jego dwurożna infuła mianowicie, wysoki ślimaczący się pastorał większą są nowością oznaczenia czasu wymagającą. Dobrze jest powiedziano, że blaszki brakteatami zwane, za zdawkową służące monetę, gdy w wielkiej były objętości stawały się niejako medalami owych wieków a często w obieg pieniężny niewchodziły, służąc tylko niejako za przystrojienie lub upominek, bywały obrazem przypominającym jakie zdarzenie lub okoliczność. Za taką poczytaliśmy blaszkę pokutną rozgrzeszanego krzywoustego wyobrażającą. Tego rodzaju blaszek w Niemczech tłoczono mnogo. Wielka jich objętość, dozwalała wyrazić szczeguły i rysy jakich maleńkie pieniążki lub pieniężne brakteaty wydać niemogły. Takie tedy szerokie blaszki ułatwiają mi przeświadczyć się o wielu drobnostkowych podwoji szczegułach, wymagających baczności czyli XIIgo są wieku.

Te tedy brakteaty szerokie blaszki, wystawują opata fuldajskiego Konrada (1134—1146); niemniej Bernharda biskupa hildesheimskiego 1130—1153) zupełnie, w takiéjże dwurożnej infule, z długim ślimakowym pastorałem, w takimże stroju, jak podwoje gnieźnińskie Śgo Wojciecha wyobrażają (Seeländer, zehen Schriften, Hanover, 1743, p. 76, 89). Z tak długim pastorałem są brakteaty Wichmana (1154—1194) arcybiskupa magdeburgskiego (Becker, zweihundert, n. 156, 157). Takie krzesło, stolec czyli tron, jaki jest na podwojach Nr. 4, 7, to jest o lwich łapach ze lwiami głowami, na tychże opata Konrada i Bernharda biskupa, znajdują się brakteatach. Mam przed sobą piękny frankfurecki, Friderika rudobrodego denar (1155—1209) z podobnym siedzeniem. Takież jest na pieczęci

(1191) Filipa arcybiskupa kolońskiego (Lacomblet Urk.) następnie Engelbert koloński (1216—1220), Sigfrid moguncki (1230, 1249) arcybiskupi, i bliscy jich następcy, na swych monetach na takimże stolcu siedzą. Wielu nadreńskich w pobliżu Akwisgranu panów, w XIII wieku takież polubili, jak się jich liczną monetą objawia. A ukazanie się jego sięga jak się wspomniało 1130, gdy blaszki opata Konrada i biskupa Bernharda dostarczają go: wpróż jile wiem nie znajduje się jest nowością na drzwiach gnieźnieńskich nieprzeczącą działania jich koło 1130, gdy wszystkie obrazy onych, jidą nie za naśladowaniem przeszłości, ale za wydaniem obecności czasu owego.

Od czasu jak swat małżeństwa, a z czasem apostoł Otto bamberski, dokazał że dwór polski z dworem cesarskim stał się jedną rodziną, na dworze polskim, łatwiej niż kiedy rozplądzały się obce zwyczaje, ubrania, etykiety i mało się różniły od cesarskich. Podwoje gnieźnieńskie są tego świadome. Odróżniają korony i berła Bolesława II czeskiego, Ottona II cesarza i Bolesława wielkiego któremu dają królewską, promienistą koronę. Berło cesarza jest takie, jakie widać na pieczęciach Henrika Vgo (1104—1125) i Lotarjusza II 1129—1138), to jest z gałką o trzech liściach. Odmienne jest bolesławowskie, a Bolesław II czeski trzyma tylko berła kwiatek. Długa Bolesława wielkiego szata Nr. 17, 18 jest u dołu haftem i zębata falbana przystrojona: podobnie jest na pieczęciach cesarskich, Henrika Vgo 1104—1125) Friederika rudo-brodego 1152—1193), długa jich szata u dołu haftem jest obwiedziona. Królewski płaszcz długi jest odwieczny; krótszym pokrywają płaszczem, wspomnionych cesarzy pieczęci; (podobnie Herod na drzwiach płockich, Nr. 36). Sądzę że to głównych szczegółów przepatrzenie, popiera me odniesienie fabryki drzwi gnieźnieńskich do czasu krzywoustego i uchyla wątpliwości jakieby podnosili ci, coby

je chcieli do późniejszych albo cóżkolwiek dawniejszych odnosić czasów ³⁶⁾.

36. Drzwi płockie fabryki niemieckiej są jednegoż czasu bo niewiele laty późniejsze, a we wszystkim jednak różnią się od drzwi gnieźnieńskich. Ledwie wieżyczki i arkady po części podobnyż wyraz noszą. Obramienie drzwi płockich z kawalców jednostajnych złożone symetryczne dostarczają powtarzania; obwiedzenie podwoji gnieźnieńskich ciąglej ciąg nieprzerwany, zmiennój, kapryśnej inwencji, bogatym obdarzonej wymysłem. Na podwojach gnieźnieńskich, byzanckiego wyrazu niema, ledwie jaki jego ślad w objawiającym się Nr. 9. Christusie. Na płockich, ubiory biskupów, króla, dworu jego, a można powiedzied wszystkich osób męskich i niewieścich są cale jinne; męskich krótkie opięte, niewieścich głowa płasko pokryta, szeroko rozwiane rękawy, u wszystkich pasy z długimi od węzła wiszącymi kończynami; na gnieźnieńskich są jinne zupełnie i rozmajite. Ta niejednostajność i sprzeczność podwoji z dwu przyczyn wynika. Raz że podwoje płockie, wyprowadzają na swe obrazy w znacznej jilości jistoty niebiańskie, nawet zupełnie nadziemskie widoki, mające przyjęte i konieczne kształty, od których odchyłać się niemogły; do tych przymieszały tylko skromnej gospody niemieckiej rysy; gnieźnieńskie, ziemskimi tylko zajmują się zdarzeniami, w nich, przed kilkudziesięcio laty opowiadaną rzeczywistość roztaczają, w ubiorze lat swoich. Powtóre, płockie, mimo przybranój świątowości i częstego odstąpienia od byzantińskich rysów, są naśladowaniem

³⁶⁾ Przyjaciel mój Rigolot znany ze swych uczonych dzieł archeologicznych i znajomości sztuki obrazowej, rozpatrzywszy się w małym drzwi gnieźnieńskich wizerunku tak swoje widzenie wyraża: la porte de gnesne, est executée dans le style des sculptures faites en occident, c'est à dire en France (et peut-être en Allemagne) au XIII siecle: les costumes et l'ensemble portent à le croire ainsi que les ornements.

postępu i odszczepiania się od byzanckiego stylu, naśladowstwem poprzednich, nieco dawniejszych ziemskich kompozycji; gnieźnieńskie mając na oku opowiadania żywo-
 ciarzy, rzekły się byzancckich rysów, poszły za grecko-
 rzymskim stylem we Włoszech i na głębszym zachodzie
 jeszcze przechowanym; szukały rysów w obecnej sobie
 dobie a nie w sztuce tylko i niewolniczym jej płodów na-
 śladownictwie; szukały w zwyczaju, ruchu, stroju, po dworach,
 po pańskich jizbach, w klerze świeckim, w klasztor-
 nym życiu i zbrojnych prusakach. Ztąd w mnogich, różnej
 wielkości obrazach drzwi płockich, większa część znajduje
 się tu i owdzie współcześnie, poprzednio i następnie, jed-
 nostajnie prawie wznawiana, powtarzana; mniejsza liczba
 obrazów drzwi gnieźnieńskich ma jedynie swą własną
 kompozycją, swój własny, wedle powieści snuty pomysł,
 a jeśli przygody żywota Śgo Wojciecha, wśród niebyły
 obrazowane, można powiedzieć, że obrazy gnieźnieńskie
 własnej inwencji są tworem, z poszukiwania że coś ana-
 logicznego dla swój wzięły lub pożyczyły inwencji, niewielki
 by owoc przyniosły.

Większa liczba jest obrazów na drzwiach płockich, bo
 są różnej wielkości, często całe małe jedną tylko obejmu-
 jące osobę; bo drzwi są większe od gnieźnieńskich. Obrazy
 i obramienie podwoji płockich są prostym odlewem ka-
 wałców, drzwi drewniane pokrywających. Podwoji gnie-
 źnieńskich przedsięwzięcie jest zuchwalsze i dużo zmu-
 dnięjsze, bo każda jich połać, jest jednym odlewem, które
 potem dłuto rzeźbą wykończyło ³¹⁾

³¹⁾ Można powiedzieć że biskup płocki Alexander widząc tru-
 dności odlewu gnieźnieńskiego, jego w części niepowodzenie, gdy
 drzwi podobnych pozazdrościł i podobne we własnej mieć djeceży
 zapragnął, wyrzekł się olbrzymiego odlewu, zdolności krajowców nie-
 dowierzał, sprowadził Niemców do skutecznienia łatwiejszych, wiel-
 kością gnieźnieńskie przenoszących, na oko wspanialszych i ogro-
 mniejszych, w gruncie nie tak wzniosłych i niższych.

37. Po takim rozpatrzeniu różnic podwoji współczesnych, wróćmy do dalszego opatrywania, jakimi są gnieźnińskie same w sobie. Jużemy powiedzieli, jak się nam wydaje łądya wijąca się w koło każdej połaci, zostaje do rozważania kompozycja obrazów. Sądę że nikt w nich nie zaprzeczy, życia, ruchu, poprawności, łatwości i wykończenia starannego i pomyślnego tam gdzie dłu to cięciu swemu koniec położyło; niezaprzeczy też nikt pojęcia rzeczy jakie przedstawują.

Nietrudno dostrzedz jakie natchnienie kierowało. Jedna połać obejmuje z dołu do góry wznaszanie się bogobojnego ducha do życia zakonnego, mnichowskiego, które stawało się ostatnim u Wojciecha celem doskonałego na ziemskim padole życia, dla pozyskania zbawienia w przyszłym. Druga połać z góry na dół, toczy apostołkę schodzącą drogą męczeńską do grobu. We wstępie i zstępie pomysłu rozkład obrazów jest prawdziwie zajmujący. Pierwsze trzy N. 1—3 są przygotowaniem do życia bogobojnego, choroba, ofiarowanie, szkoła. Ostatnie trzy N. 16—18, tantym odpowiednie wniesienie świętości do grobu po skończonym zawodzie.

N. 4 odpowiada 15mu. Na jednym łaską boga *ex impio factus sanctus* jak mówi Bruno, jest w chwili, w której biskupem zostaje, w której ma wkroczyć na drogę powołania swęgo. Na drugim *anima sancta ad vitam feliciter intrat*, wieńcem męczeńskim pokryty, drogę powołania już skończył. Nad tymi, N. 5—9, 10—14, są świętego żywota obrazy: w których N. 5, przyjmując pastorał wkracza i rozpoczyna drogę; N. 14 ponosi koronę męczeńską i kończy drogę powołania. Senne Chrystusa objawienie się N. 7, odpowiada ukazaniu się Wojciecha Prusakom.

Dobór obrazów odpowiada szykiem przewidzianej myśli. W nich wryta prawda rzeczywistość pierwotnej powieści, natchniona pokojem, łagodnością, bogobojnością.

Spotkania z Prusakami są z obu stron w pokoju i ciszy. Mimo żywości poruszeń, łamańców żadnych, targańców i gwałtownych ruchów niedostrzeże. Samo męczeństwo wyrażone w chwili zagrożenia i rezygnacji, bez odrażającej zaciekłości, jakąby można było dla wrażenia wstrętu wyobrazić. Jest zamach, niema tłuszczu, niema więzów, niema broczącej się krwią siekaniny. Wszędzie świętego położenie wywyższone.

Zadnemu obrazowi niemożna zarzucić przeładowania, chociaż nie na jednym przybrane są dla obrazowości osoby; ani też niedostatku tam nawet, gdzie coś pominięły; każdy przyzwicie pełny. Budynki obyczajem sztuki owego wieku są objaśniającym obrazowości znakiem. Co do osób, po większej części są wyniosłe, główne mianowicie rosłe; niższego rzędu mierne. Ciągła usilność mieszczenia głównej osoby po środku, zrzuciła niejaka powtarzającą się jednostajność, monotonią kompozycji (mianowicie Nrów 11, 12, 13, 9, 8), co sprawia że i postawa głównej osoby biskupa mało się zmienia. Z tym wszystkim postawai ruch licznych osób jest stósowną do zdarzeń i wyrażną. Sławnik spokojnie syna do szkoły oddaje, a z żywą nagłością i rzutem na ołtarz go unosi, wzruszeniem przejęty N. 2. Postawą wydane są, troska N. 2; smutek N. 17, płacz N. 18; podziwienie N. 9, 16; spokojność duszy i przerażenie N. 14. Sądzę że wysokich zalet kompozycji i rysunku, mimo uchybień jakiegokolwiek dostrzedz się mogą, nikt nieodmówi i znajdzie je w utworze, który niemiał wzoru tylko dawną powieść i dworskiego pożycia swego czasu obyczaj.

31. Na szczególną uwagę zasługuje, że wszystkie osoby są bez brody: sam Christus brody pozbawiony ³⁸⁾.

³⁸⁾ Co tylko mówimy o drzwiach gnieźnińskich, to wedle szychu wygotowanego staraniem Edwarda Raczyńskiego. Do rozpoznania drobiazgowych szczegółów, on już jest za zbyt małego wymiaru, a niejeden szczegół mógł domysłem wymyślić. Jeden tylko pod łę-

Pewnie że w owe czasy na dworze, duchowni, młodzież, a może i niejeden z dostojników nie mieli zapuszczonej brody, strzygli je, golili. Ale do tak powszechnego na obrazach wszystkich bród pozbawienia, stać się musieli powodem żywociarze, których powieść obrazy wystawiały. Brodaty grecki opat Nilus odmawia Wojciechowi przyjęcia do zakonu swego, dla brody jakąby zapuścić musiał przeciw łacińskiemu zwyczajowi. Sam apostoł pod koniec widzi jak ostrzyganie brody apostołstwu jego odejmuje spodziewany owoc. Wszystkie tedy duchowne osoby powinny być na obrazach bez brody. Widział to artysta a wczytawszy się w żywoty, obrządkiem łacińskim odarł brody wszystkim nawet Prusakom: chociaż Wojciech mówiąc o brodach Lutików, daje czuć że i Prusacy takowe zapuszczali.

Pod koniec, apostoł czyni też postrzeżenie, że szczywanie włosów także też dla apostołstwa szkodliwe przynosi skutki, że należałoby między obcymi (Lutikami) dopuścić aby się włosy podniosły, w kędziory poszły. Z tąd należy wnosić że włosom na głowie dawano rozmaity kierunek, splataniem, w kędziory zataczaniem, trefieniem onych. Obrazy względ na to mają. W starannej onych rzeźbie, dostrzegać można rozkład włosów rozmaity, kędziory jedne koło drugich wiszą, lub splecione w piętra złożone. Nie same włosy, ale i pokrycia głowy są rozmaite, niekiedy strojne, boć u zakonników N. 9, nie włosy są trafione ale czapki dziergane. Damy dworskie N. 5, Strzeżisława N. 1, 2, 3, różne mają czepce, lub chusty pokrywające głowę. Dziewczyna usługując N. 1, rozpuszczone włosy długie.

kiem Nr. 18 z kadzielnicą ogromną stojący zdaje się być nieco brodaty: reszta wszystka bezborodki. Z tym, wszystkim dolne obrazy tarciami są dużo nadwreżone, rysy dłuta pozacierane, i trudno z pewnością wszystkie rozpoznać szczegóły; głowa na szalki kładziona jest z liczby mocno zatartych.

Co do ubiorów wieleby było do rozpatrywania. Filozofa odzięnie N. 3 jest widocznie jemu właściwe. Płaszczyk podróżny N. 2, 3, jinny od płaszczów dworskich N. 16. Rękawy wierzchniej sukni są dosyć, ale miernie szerokie i krótkie, spodniej opięte. Prusacy i lud pospolity N. 6, 8, 11, 18, wierzchniej sukni niemają. Rzeźba wydała starannie liczne złamania i przeguby odzięnia, a zdaje się mówi Karol Ney że chciała, mnogim kręsek nacięciem, odróżnić rodzaj tkanki, materji, jej deseniów, haftów. We wszystkim tym jest wyraz czasu, jeśli nieczysto narodowy, to dworski i domów pańskich za czasu Krzywoustego.

39. Sporządził to ecclesiae ornamentum Krzywousty. Jakichże do tego użył artystów, robotników? do skreślenia rysunku, do odlewu, do wydłutowania? Był na dworze jego dziejarz czyli dziejów pisarz Gallus, był Gallus co zamki budował. Niemców niebrakło do różnych rzemiosł w Polsce kwitnących. Ale kiedy kończył kościół Śgo Wacława w Krakowie przez ojca rozpoczęty, kiedy na każdy raz, miał ojciec i on odlewy posążków, naczyń kościelnych, przystrojów ołtarzowych, relikwiarzy, czyliż za każdym razem potrzebował cudzoziemców Francuzów, Włochów, Niemców? Sama mnogość nadmienionych przedmiotów, przypadkowie nadmienionych, zapewnia że je wykonywali krajowcy, zdolni wedle świadectwa Włochów (Edrisi VI, 5, VII, 5). Rumienie się że mi kwestję o robotnikach podnosić przychodzi; ale taki jest zwyczaj. Podwoje gnieźnieńskie są owocem wyższej sztuki przedsięwzięcia niezwyklej biegłości potrzebującego: krajowcy niedali dowodów swoich do tego zdolności. Toć biskup płocki Alexander dla zdziałania czegoś podobnego Niemców użył ³⁹⁾. W tym się Niemiec objawił i wypisał: w podwojach gnieźnieńskich niebem od płockich różnych,

³⁹⁾ Patrz powyżej notę 37.

niema śladu Niemca. Chcesz szukać Gallusa lub Włocha ukazać ich w Polsce jawną z czasu owego robotę, nim napadniesz z nimi na gnieźnieńskie podwoje. Krajowcy nie cudzoziemcy cześć Śmu Wojciechowi wyrządzili, krajowców nie czyją podwoje gnieźnieńskie są robotą. Jich to pomysł, jich twór, rysunek i wyraz; jich odlew i rzeźba. Płód sztuki polskiej, powołującej do wybadania jile pchniętą i powodowaną była przez sztukę w jinnych kwitnącą krajach, jile własnego miała natchnienia i tworu ⁴⁰⁾.

Com wyrozumiał, tom skreślił. W położeniu mojim. niemając pod ręką, ni kronikarzy, ni tego co o arcybiskupach lub o gnieźnieńskim pisano kościele, niemogę wiedzieć czyby się tam co do objaśnienia wynaleść mogło. W archiwach miejscowych, a mianowicie djecezałnych, może się kryją jeszcze skazówki o trwaniu podwoji, jich przygodach, o zawiasach później przyprawianych. Dochozienie tego, miejscowych byłoby obowiązkiem ale jich dusza na widok wspianalego pomnika lodem obmarzła.

Od wieków podwoje skrzypią na swych wrzeciędzach, a przeraźliwy jich głos niczyjego nie razi słuchu; świat o nich niewie, niewie nawet krajowiec; ledwie który słyssał lub na nie zierknął. Od wieków gonią za cudzym, wyrzekają się własnego, a potym żal po czasie ze szkodą własną, po świecie dla obcych użytecznemi czynią, a we własnej rodzinie grzebią je w zaniedbanie. Dziwne to

⁴⁰⁾ Żeby niepowiedział kto że winobrania roztoczone w obramowaniu są dowodem włoskiej myśli i włoskiego wykonania, przypominam że w owe czasy, w twardym klimacie naszym, niemało zajmowano się winnicami. Wspominano o nich we Włoszech, jak poświadcza Erdisi (opisanie Pol. X, 9, 43, w Pol. srednich wieków tom 11). W owe właśnie czasy Otto bambergski usiłował je w Pomeranij sadzić. Choć kwaśne chciano mieć dla służby bożej wino własne.

wyrzeczénie się siebie samego! Na widok jego, wybaczenie bracia! nieraz serce od żalości się kraje.

Bolesno to powiedzieć! ależ, ten i ów, w pędzie za cackiem którego nieposiada: utyskuje że mu własnego nie dostaje, że pozbawiony puścizny przeszłości, niema własnej rodziny pomników: a te są: o nich niéwie, wiedzić niemyśli! a gdy

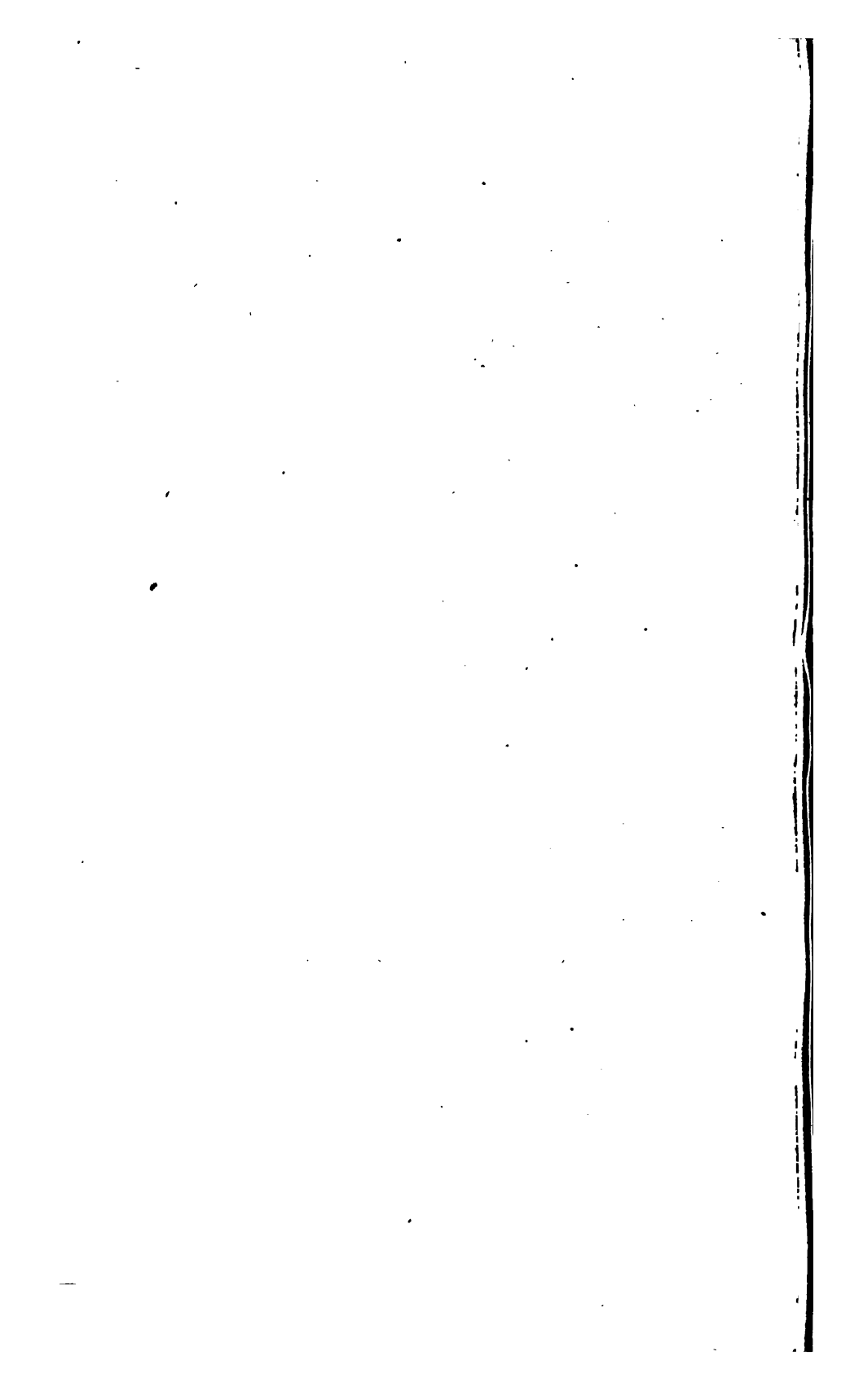
Zna okolice Rzymu, Paryża i Drezna,

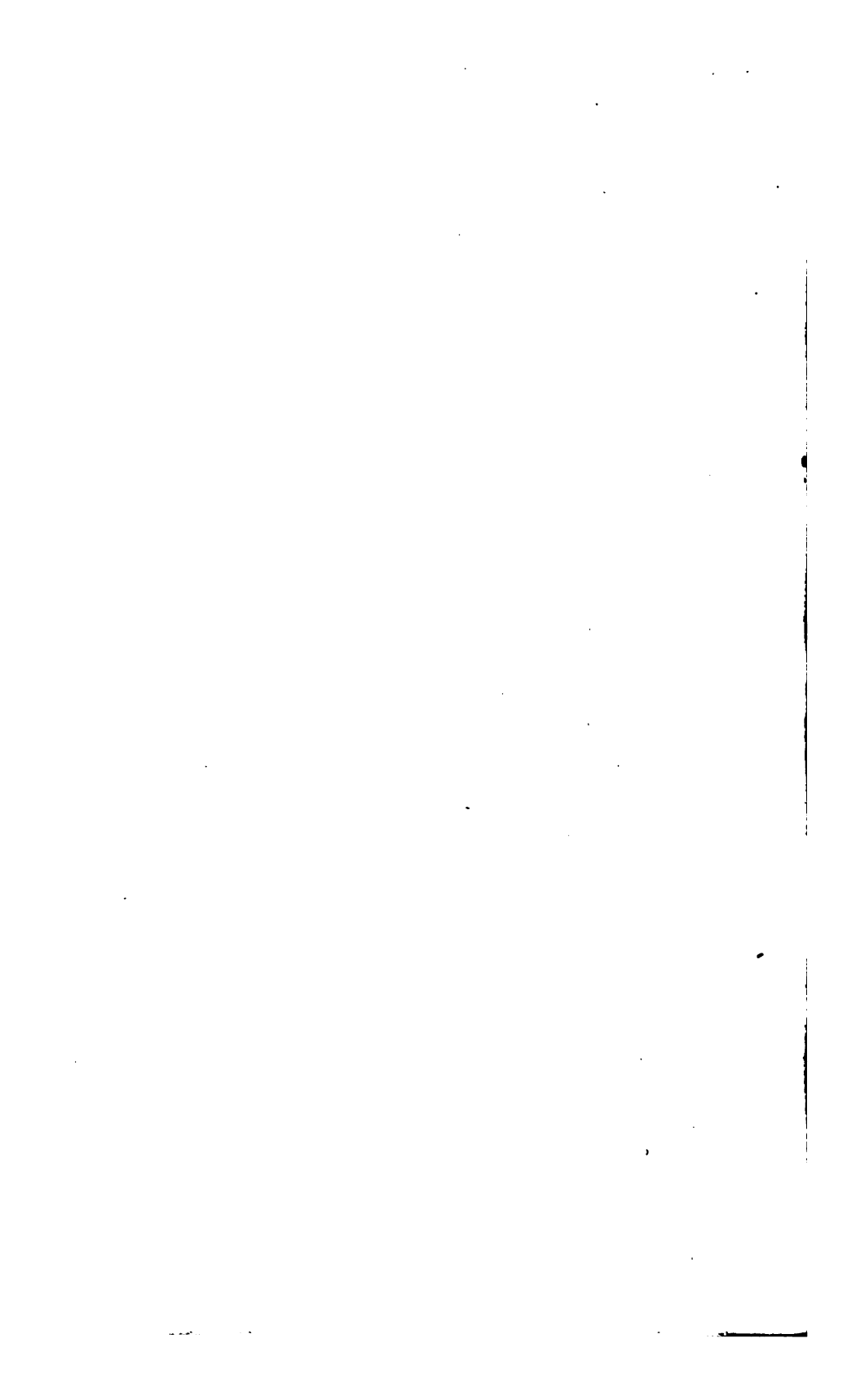
A okolic Warszawy i Krakowa niezna,

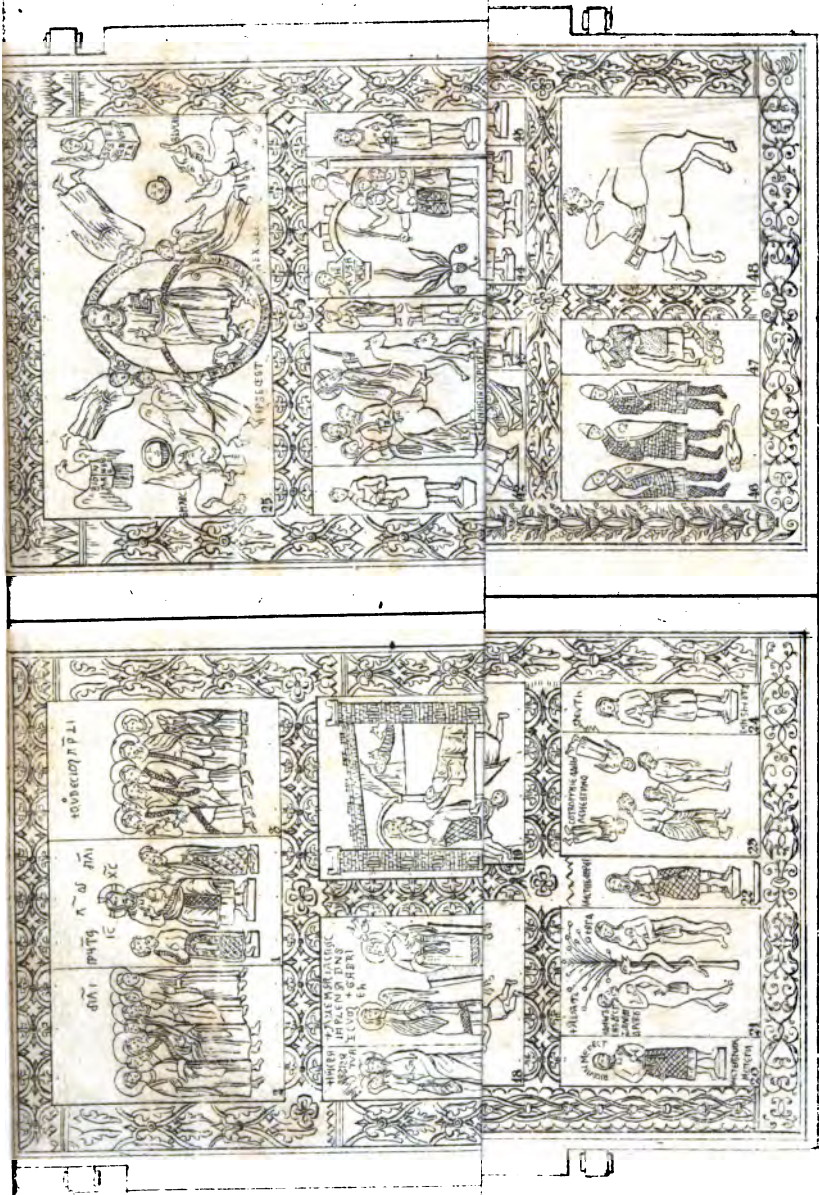
Chceszże, by znał, Kijowa, Wilna, Lwowa, Gniezna.

Bruxella, 29. listopada 1850.



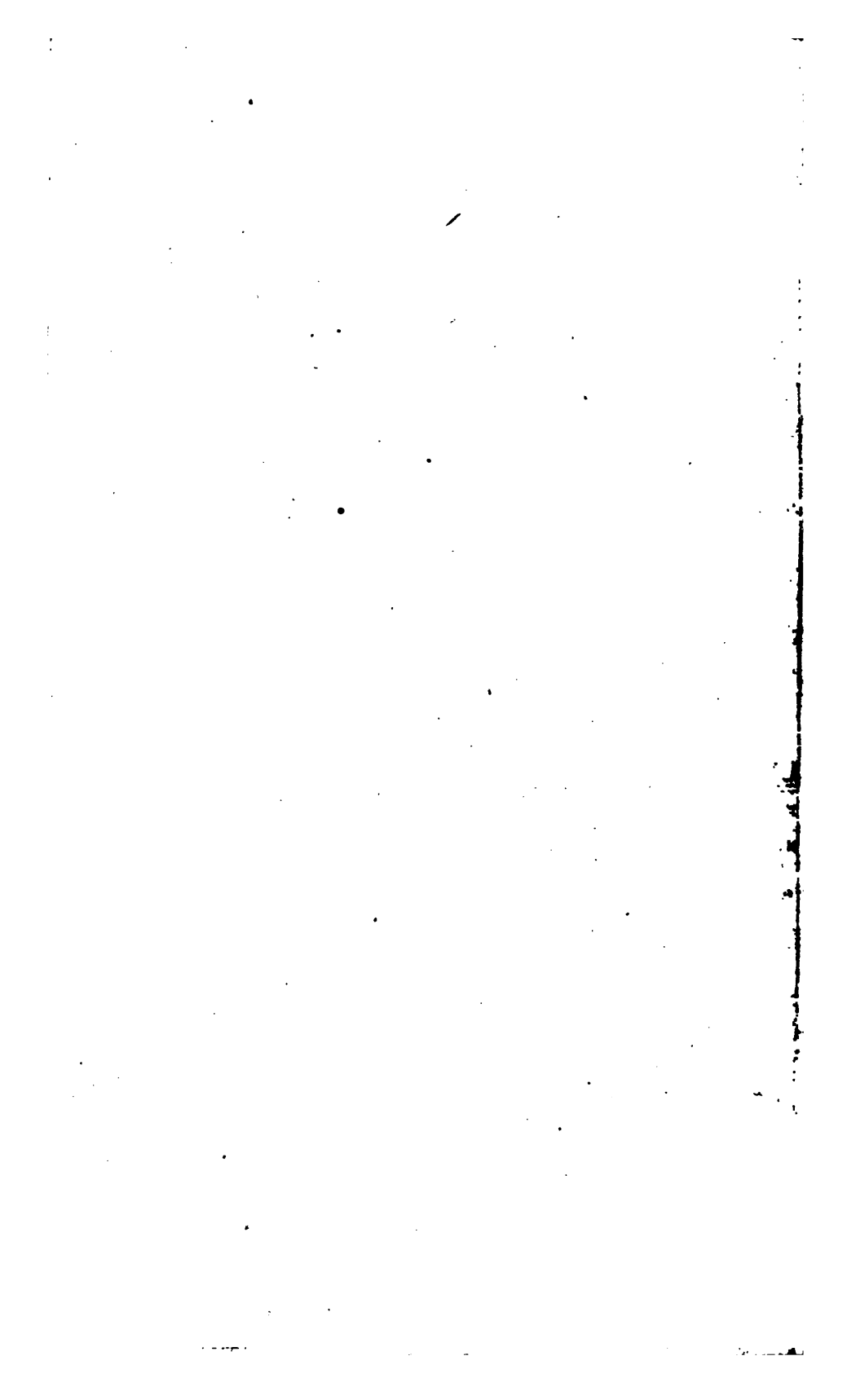






186. DRZWI PŁOCKIE W NOWOGRODZIE WIELKIM 1195.


PLAN PŁOCKIENSKI 1151 IZ CIVITATE NOVOGROD MAGNA 1300.

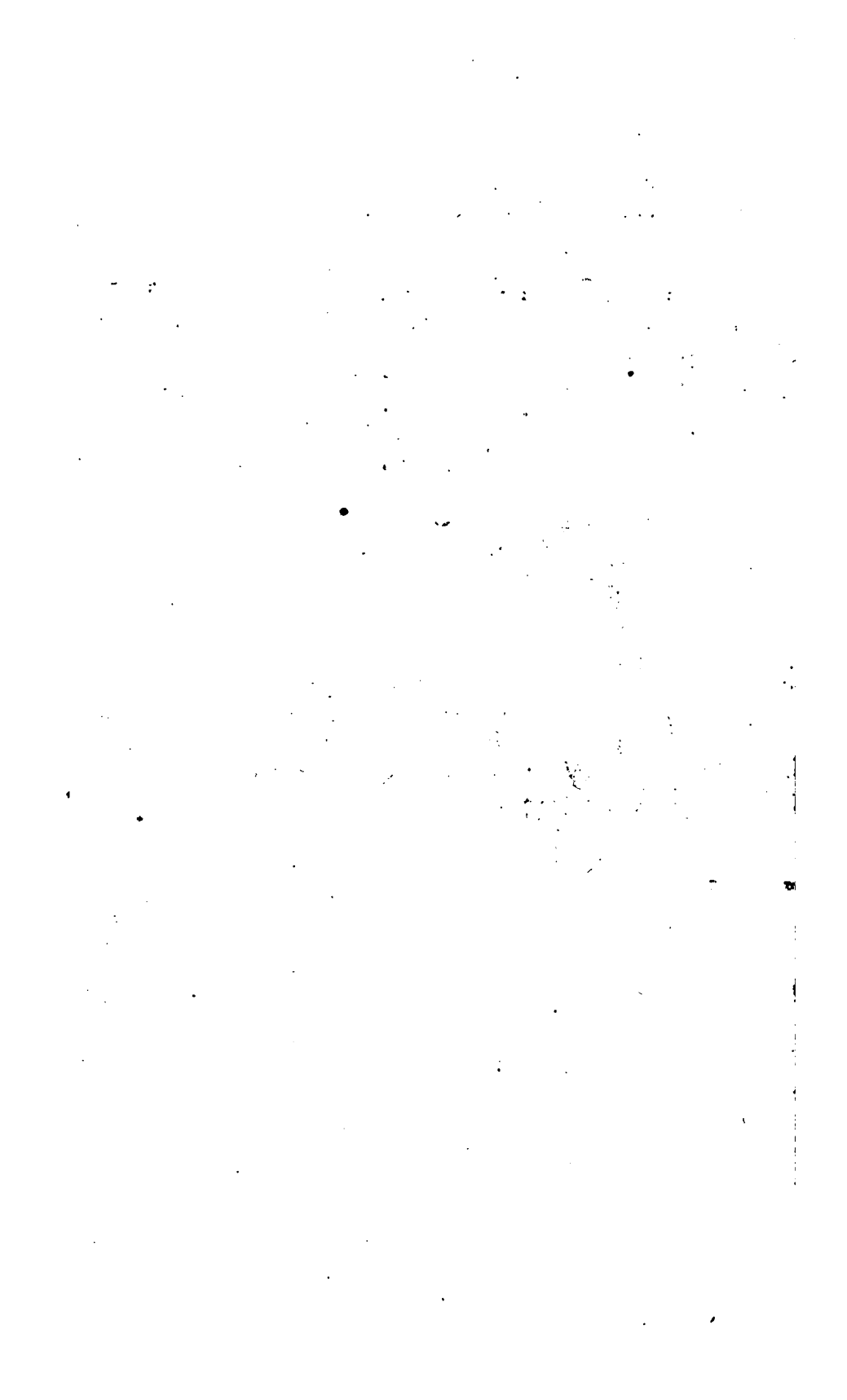


INSCRIPTIONES VALVARVM PLOCCENRII

НАПИСЪ ДРЕВНИ ПЛОЦКЕКИ

LATINE 1188.

<p>5 + DVDECIOTAPLI</p>	<p>4 + IMCBVA BIZR TVR</p>
<p>8 + AUEMARIOSRAC</p>	<p>10 RACHCZ</p>
<p>1HPZENYDNS EAVOY + GABRI EL</p>	<p>12 + ALEXON DEREPCDE BLVCICH</p>
<p>14 MANIA + ELISA BET</p>	
<p>16 + MPRINOTAZERIMVDESCNDITIEG</p>	<p>18 BTVCUIOSEM</p>
<p>19 PORTH TVDO</p>	<p>20 ISMVTN</p>
<p>PAPPERT</p>	<p>22 RIGVIN MEEEC</p>
<p>21 YADLO</p>	
<p>25 DOMINVS VIRTVTVS</p>	<p>SCS E SA VS</p>
<p>IPSE EST RFXGZE</p>	<p>THI</p>
<p>IOIN SMARC</p>	<p>26</p>
<p>ANNE SLVCAS</p>	
<p>ANHSINOXPCVEM</p>	
<p>NGERE</p>	
<p>27 SPETRVS + IVDASTRADIDIT X-PM</p>	<p>28</p>
<p>29 + THC</p>	<p>WICMANNVSMEGIDEBURGESISICP</p>
<p>30 H IERODES IMP</p>	<p>LL EE HH VV MO TT AA RR 27</p>
<p>31 RNE</p>	
<p>32 + DESCEDIT</p>	
<p>ADIFEROS</p>	

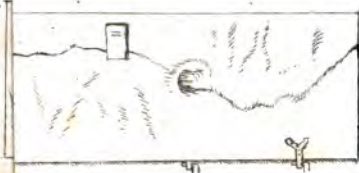




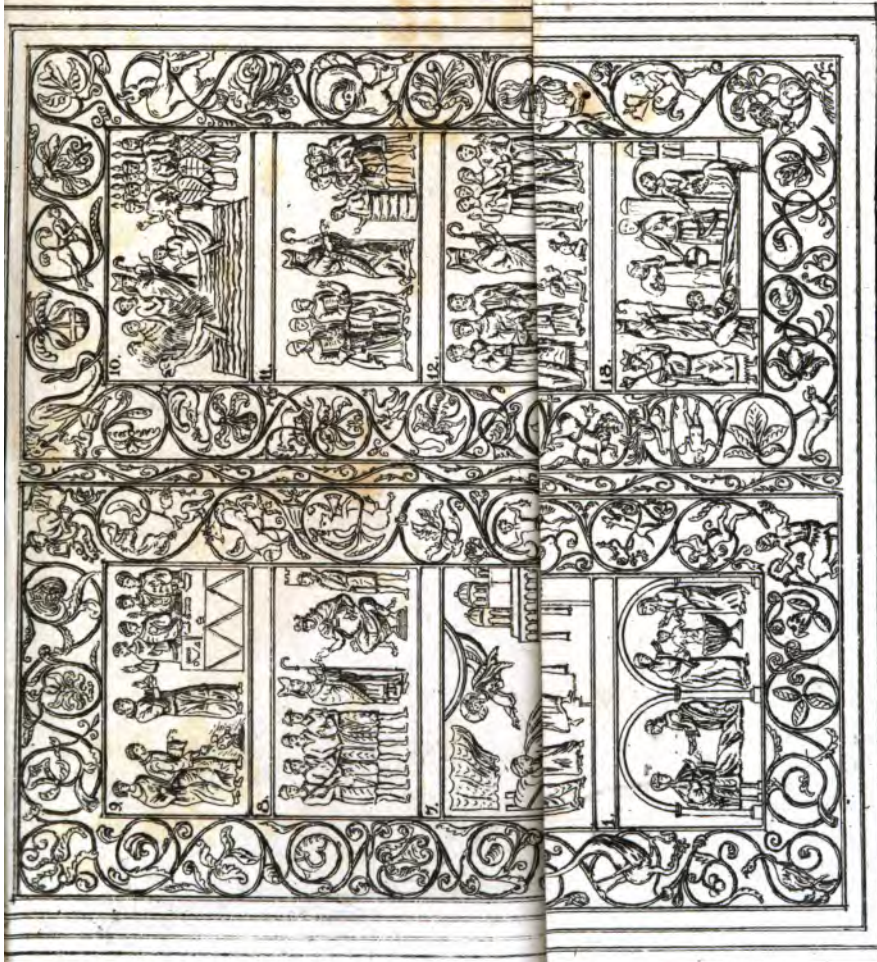
absolutio presbiteratus
Holeslai.



caput in ferebro.



drwi ty.
valvarum postica



DRWI KATHEDRY GNIEZNIEN SKIEJ, 1117/ 1180.
FALVA GNIEZNESES 1117, 1180. IN CATHEDRAI CIVITATIS METROPOLITANAE.